

Sprawa
ośmiu minut

str. 2

WSTĘPNE ZAŁOŻENIA
REFORMY GOSPODARCZEJ

str. 8-10

TRYBUNA
CZYTELNIKÓW

str. 10-11

Michała Kaleckiego
konceptja
„racjonowania generalnego”

str. 13

Wyniki
najważniejszych
kontroli NIK

str. 15

ŻYCIE

NR 47 GOSPODARCZE

23 LISTOPADA 1980 R.

ROK XXXV

CENA 6 ZŁ

Powołaniu Komisji do spraw Reformy Gospodarczej towarzyszy ogrom oczekiwań. Oczekiwań co do zakresu reformy, a także tempa wprowadzania zmian. Nadzieje, że reforma rozwiąże mnóstwo spraw, które niepokoją i męczą społeczeństwo, przeplatają się z pragnieniem, aby stało się to jak najszybciej.

Czy reforma jest dobra na wszystko, co może załatwić i kiedy, a czego na pewno nie załatwi. Wokół tych pytań ogniskowało się nasze redakcyjne spotkanie, w którym udział wzięli członkowie Komisji: prof. CZESŁAW BOBROWSKI, RYSZARD BUGAJ — ekspert KKP NSZZ „Solidarność” (obserwator), JAN GŁÓWCZYK — red. naczelną „Życia Gospodarczego”, prof. JAN MUJŻEL, prof. JÓZEF PAJESTKA oraz dr ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK z Instytutu Finansów i PIOTR SCHREYNER — dyr. ekonomiczny Kombinatoru Przemysłu Narzędziowego „Vis”, wiceprzewodniczący Zespołu II Komisji ds. Reformy.

CZY REFORMA JEST DOBRA NA WSZYSTKO

CZESŁAW BOBROWSKI: — W rozmowach z moimi sąsiadami z małych uliczek Żoliborza, z emerytami, z robotnikami, zetknąłem się z niecierpliwością i ogromem oczekiwań towarzyszących reformie. Ale „dobit” mnie anonimowy telefon z pytaniem, czy reforma załatwi sprawę wymagalności ziółówek. Zaczęłem odpowiadać, że to złożony problem, że wymaga spełnienia wielu warunków, a więc i czasu. Na to głos z taniem, czy reforma załatwi sprawę. Jeśli ekonomista nie potrafi tego załatwić, to załatwi to „Solidarność”. Myślę, że obrazuje to szerokość społecznych nadziei i niecierpliwości. Dlatego uważam za użyteczne pomóc o granicach skuteczności reformy systemu planowania i zarządzania.

Zacznę od zmian strukturalnych w gospodarce. Od nich zależy bowiem zdrowy rozwój gospodarki za lat kilka i kilkanaście. Wszyscy świadomi potrzeby zmiany modelu funkcjonowania gospodarki uważają, że reforma powinna także otworzyć drogę do przekształceń strukturalnych, ułatwić je. Ale zmiany struktury nie wynikają z samej tylko reformy. Złożą się na nie muszą makrodecyzje ekonomiczne, nie będące prostym rezultatem działania takiego czy innego modelu, lecz również wynikiem sposobu myślenia społeczeństwa,

sposobu myślenia władzy, ambicji narodu. Trzeba więc sobie powiedzieć szczerze, że reforma — współdziałając w materii zmian strukturalnych — dać może efekty dopiero po dłuższym czasie i nie będzie w tym względzie czynnikiem decydującym.

A sprzężenie reformy z sytuacją bieżącą? Reforma systemu, jeśli jej urzeczywistnienie będzie szybko uruchamiane, może przyczynić się do likwidacji niektórych dysproporcji, tych drobniejszych, ale nie np. energetycznych czy transportowych. Sądzę, że już zmiana charakteru planowania i dążenie do przedsiębiorstwa do planu realnego wyzwolić powinny swoisty mechanizm dopasowywania się jednego do drugiego. Być może nastąpi to przy spadku produkcji globalnej, ale przy wzroście efektywności działania. Ale i to nie od jutra, ale od pojutrze.

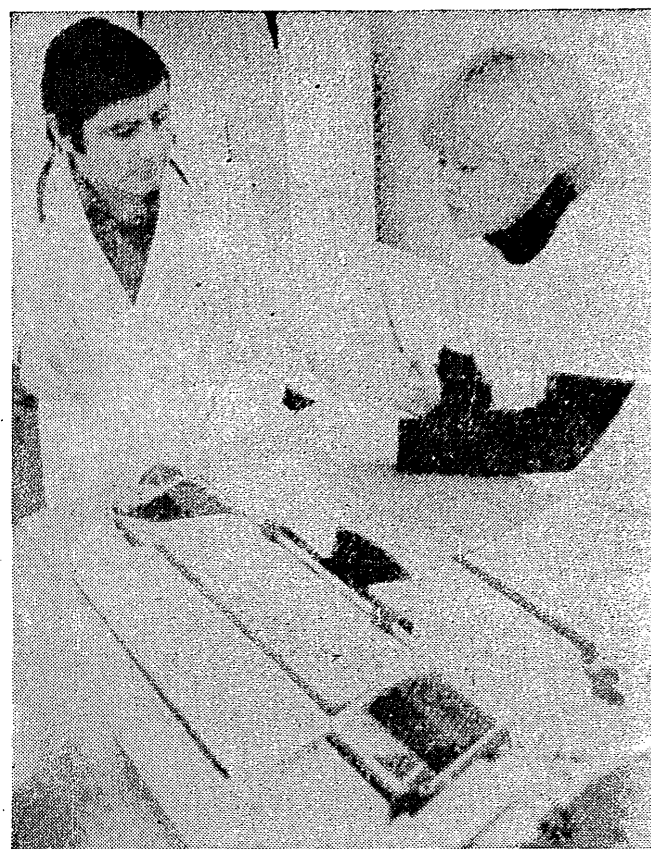
JÓZEF PAJESTKA: — Oczekujemy pozytywnych rezultatów, ale gdyby te oczekiwania były nadmierne, to mogłoby to prowadzić do niepotrzebnych rozczarowań.

CZESŁAW BOBROWSKI: — Nie widzę wielkich trudności intelektualnych z opracowaniem reformy. Dysponujemy sporym dorobkiem własnym i cudzym, rozmaitymi roz-

wiązaniami reform, które miały ten sam cel — leczenie tradycyjnego systemu nakazowo-repartycyjnego. Nie potrafię natomiast powiedzieć, co będzie z trudnościami politycznymi i administracyjnymi. Bo opracować to nie znaczy wprowadzić. Mówi przede mną gorzkie doświadczenie. W 1958 roku nasza Rada Ekonomiczna otrzymała odpowiedź, że jej projekt reformy nie został ani zaaprobowany, ani odrzucony. Wykluczone, aby i tym razem tak się stało. Jestem więc optymistą, choć jak „wieść gminna” niesie, w kierownictwie kraju są i zwolennicy, i przeciwnicy reformy. Dotychczas widziałem tylko zwolenników, ale gdzieś muszą być i przeciwnicy, bo nie ma dymu bez ognia. Nie wiem wreszcie wystarczająco wiele o stanowisku „Solidarności” wobec reformy jako całości, a w szczególności wobec ognia projektu reformy, którego sprawność zależy przede wszystkim od „Solidarności”, tzn. do działania samorządu robotniczego. Ale chyba w tej sprawie wolno uznać pożądane za prawdopodobne. Skoro tak, to główną kwestią są warunki gospodarcze.

Dopóki mamy takie napięcie bilansu płatniczego, jakie mamy dzi-

DOKONCZENIE NA STR. 4-5



Pracownicy służby zdrowia w co najmniej równym stopniu jak o własne, walczą o interesy swoich pacjentów (artykuł na str. 3). Na zdjęciu: pracownicy Kliniki Gastrologicznej Szpitala Miejskiego nr 6 w Warszawie — Danuta Kizlich i dr Andrzej Tilszer.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZAŁOŻENIA TRZYLETNIEGO PLANU STABILIZACYJNEGO

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

OBECNY KRYZYS społeczno-gospodarczy ma charakter strukturalny. (Zrodziły go błędy polityki gospodarczej lat siedemdziesiątych). Oznacza to, że wyjście z tego kryzysu wymaga strukturalnych zmian w gospodarce, co zarazem oznacza, iż nie może dokonać się szybko. Całokształt przedsięwzięć zmierzających do wyjścia z kryzysu powinien przybrać kształt kompleksowego 3-letniego planu stabilizacji gospodarki. Plan ten powinien dotyczyć nie tylko posunięć natury gospodarczej, lecz także społecznej; część z nich miałyby charakter doradczy. W niniejszym artykule omówimy główne założenia planu stabilizacyjnego. Jest zrozumiałe, że mogą to być tylko wstępne propozycje.

Cechy kryzysu

Obecny kryzys społeczno-gospodarczy charakteryzują następujące zjawiska:

- Zastój bądź spadek dochodu narodowego i płacy realnej. Płaca realna uległa obniżeniu w 1978 r. o 2,7 proc., prawdopodobnie nie wzrosła w 1979 r. (choć rocznik statystyczny wykazuje inaczej) i zapewne ulegnie dalszemu obniżeniu w bieżącym roku. Dochód narodowy wytworzony zmniejszył się w 1979 r. o 2,3 proc. i według przewidywań wykaże spadek także w bieżącym roku.

- Ostry stan nierównowagi na rynku i pogłębiająca się luka inflacyjna. Zjawisko nierównowagi rynkowej trwa już od siedmiu lat i ostatnio przybrało niemal totalny charakter. Bardziej lub mniej ostre braki dotyczą niemal wszystkich produktów. Również luka inflacyjna, którą wypełniał wzrost cen, wynosiła w 1979 r. ok. 80 mld zł i w bieżącym roku gwałtownie się zwiększyła.

- Ogromne zaangażowanie i zamrożenie inwestycyjne. Wartość poniesionych nakładów na rozpoczęcie a niezakończonych inwestycji (tzw. zamrożenie) wynosiła blisko 700 mld zł; ich ukończenie kosztowałoby w latach następnych ok. 1200 mld zł. Tak wielkiemu przeciążeniu inwestycyjnemu gospodarka nie była i nie będzie w stanie podołać.

- Kryzys surowcowo-energetyczny; gospodarka odczuwa ostry brak surowców (zwłaszcza węgla) i mocy energetycznej, co hamuje wzrost produkcji. Jeśli to skutkiem oderwania się zdolności wytwórczych przemysłu przetwórczego od bazy surowcowo-energetycznej.

- Dysproporcje w produkcji przemysłu przetwórczego wyrażające się w nadmiernym rozwoju produkcji dóbr inwestycyjnych przy niedorozwoju produkcji środków produkcji

dla rolnictwa oraz niedorozwoju części przemysłu przetwórczego zaopatrującego rynek.

- Kryzys agrarny znajdujący wyraz w zastój produkcji rolnej, w niewłaściwej międzysektorowej strukturze produkcji, wielkim marnotrawstwie środków oraz utrzymywaniu zaołanego stanu struktury agrarnej

- Ogromne zadłużenie obciążające ciężarami obsługi przekraczającymi możliwości gospodarki, co wraz z osłabieniem tempa wzrostu eksportu znajduje wyraz w trudnościach płatniczych wobec krajów kapitalistycznych i prowadzi do drastycznego ograniczenia importu z tych krajów.

- Kryzys mieszkaniowy mający wielostronne uwarunkowania, a zwłaszcza przejście na wysocy materiałochłonny oraz energo- i transportochłonny technologiczny budownictwa (fabryki domów).

Ponadto obecny kryzys pogłębia wiele innych zjawisk, które zresztą od dawna występują przybierając na sile. Wymienimy z nich: przestój zatrudnienia i nieracjonalne wykorzystanie pracy; niska i pogarszająca się efektywność gospodarowania, niska jakość produkcji, niedorozwój drobnej wytwórczości i usług, nie-

sprawną system planowania i sterowania gospodarką.

Trzeba też dodać, że procesom narastania kryzysu i jego wystąpieniu towarzyszyły przybierające na sile procesy skażenia bądź wręcz zwyrodnienia struktur społeczno-moralnych oraz naruszania zasad sprawiedliwości społecznej. Najbardziej nabrzmiałym z tych zjawisk, budzącym ostry sprzeciw społeczeństwa, było osiągnięcie niezasłużonych korzyści materialnych, zwłaszcza związanych z wykorzystywaniem pełnych funkcji i nadużywaniem władzy.

Przez wyłączenie wymienionych objawów kryzysu, oznaczających ustabilizowanie gospodarki i stworzenie warunków zrównoważonego rozwoju, wymaga dłuższego czasu; optymalnie licząc trzech lat.

Cele i środki planu stabilizacyjnego

Założenia trzyletniego planu stabilizacyjnego, obejmujące kompleksowo wszystkie dziedziny gospodarki, powinny wysunąć na czoło 6 podstawowych celów:

1. wzrost poziomu stopy życiowej, w tym zwłaszcza wzrost spożycia żywności;
2. przywrócenie równowagi rynkowej drogą wzrostu zaopatrzenia rynku i zmiany poziomu cen;

3. wyrównanie dysproporcji w przemyśle, a przede wszystkim zapewnienie ciągłości zaopatrzenia produkcji w surowce i materiały oraz energię, zapewnienie dostatecznego zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, zwiększenie tempa wzrostu produkcji środków konsumpcji (grupy B);

4. wydobycie rolnictwa z zastój gospodarczego, uczynienia go zdolnym trwale do reprodukcji rozszerzonej przy zapewnieniu adekwatnych naszym warunkom dróg strukturalnych przeobrażeń;

5. przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego wraz z lepszym zagospodarowaniem zasobów mieszkaniowych;

6. przyspieszenie rozwoju drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług, zarówno na zasadach spółdzielczych, jak i indywidualnych.

Wśród wymienionych zadań, naczelnym jest wzrost poziomu stopy życiowej, a także ściśle z tym związane przywrócenie równowagi rynkowej. Pozostałe cele, mając w określonym stopniu autonomiczny charakter, są jednocześnie środkami realizacji naczelnego zadania.

Według ostrożnych ocen nie można na najbliższe lata kreślić perspektyw wzrostu stopy życiowej, należy natomiast przyjąć zadania obrony stopy życiowej, tzn. przywrócenia jej poziomu z 1977 r. Nie można odmówić racji tym ocenom. Prze-

mawia za tym fakt, że nie dysponujemy tzw. płytko zalegającymi rezerwami, które mogłyby być szybko uruchomione, dając okazałe efekty, że odczuwany deficyt surowców, że jesteśmy niezmiennie zadłużeni. Ale oceny te są oparte na przesłankach nie uwzględniających społeczno-ekonomicznych zmian warunków gospodarowania.

Polskie lato 80 należy traktować jako polskie wyzwanie rozwojowe, wezwanie klasy robotniczej do wyjścia z kryzysu i uporządkowanie gospodarki, do uruchomienia jej wewnętrznych rezerw, do lepszej i wydajniejszej pracy oraz do podniesienia poziomu stopy życiowej tudzież wprowadzenia gospodarki na drogę trwałego, zrównoważonego wzrostu. Wezwanie to dotyczy zarówno rządu, jak i całego społeczeństwa. Rząd może i powinien podjąć to wezwanie, przyjmując zarazem, że jednym z głównych gwarantów jego wykonania będzie klasa robotnicza, która stała się współgospodarzem, uzyskując przebojem odmawiane jej prawo podmiotu gospodarczego.

Przy obecnym stanie gospodarki szacuje się, że w 1981 r. dochód narodowy nie wykaże wzrostu a w 1982 i 1983 r. wykaże wzrost rzędu 2 proc. rocznie, że w 1981 r. dostawy na rynek zwiększą się maksymalnie licząc o 50 mld zł. Jednocześnie luka inflacyjna — ujmowana jako różnica między dochodami pieniężnymi przeznaczonymi na zakup towarów i usług a podażą dóbr — która wzrosła gwałtownie w ostatnich miesiącach wskutek podwyżek płac, wyniesie w skali 1981 r. ok. 200 mld zł (łącznie z pozostałymi podwyżkami i zmianami cen skupu). O ogromie tej luki świadczy fakt, że stanowi ona blisko 20 proc. sumy wydanej przez ludność z dochodów osobistych w 1979 r. na zakup towarów.

DOKONCZENIE NA STR. 6

SPRAWA 8 MINUT

HELENA STRZEMIŃSKA

O GŁOSZONE zostały założenia pięciodniowego tygodnia pracy i poddane powszechnej dyskusji. Od początku wywołały one wiele sprzecznych opinii. Jak też ocen krytycznych. Jeszcze przed ich opublikowaniem, dyskutowane na wąskim forum, zarówno wśród działaczy wysokiego szczebla, jak i wśród naukowców budziły już wiele wątpliwości i sprzeciwów, zgłaszanych z różnych zresztą punktów widzenia.

Znamienna pod tym względem była dyskusja w Sekcji Polityki Społecznej PTE, w której zabrali głos i zwolennicy reformy czasu pracy, i przeciwnicy jej wprowadzania, w tak trudnym dla gospodarki okresie. Ci ostatni proponowali powrót do koncepcji eksperymentów oraz ostrożnego skracania czasu pracy, co najwyżej do dwóch sobót w miesiącu z uwagi na obawy zmniejszenia produkcji, utrudnienia warunków życia ze względu na niedostateczny rozwój usług, a także i koszty, jakie mogą wiązać się z reformą. Niezależnie jednak od tego, jaki był stosunek dyskutantów do samej kwestii wprowadzenia reformy od przyszłego roku, wszyscy zgodnie uznali, że proponowany obecnie program skracania tygodnia pracy opiera się na dość problematycznych założeniach i całkowicie błędnych przesłankach.

Program zaproponowany pod ogólnospołeczną dyskusję, oznacza w zasadzie zmianę rozkładu czasu pracy w skali roku. Ustala się wprowadzenie wolnych sobót, lecz kosztem dni świątecznych, w pewnym sensie kosztem urlopów, a mianowicie — kosztem wydłużenia dnia pracy.

Tyle zamieszania

Już pierwszy punkt opublikowanych założeń, przewidujących wydłużenie normy dziennej do 8,5 godziny, wolnych sobót budzi wiele zastrzeżeń. Przeciwni tej decyzji przemawiają nie tylko odczuciami subiektywnymi, z jakimi występują różne grupy społeczno-zawodowe, jak o obiektywne względy społeczne, zdrowotne, prawne i produkcyjne. W na-

szych warunkach — przy tak dużym wskaźniku aktywności zawodowej kobiet, napiętym bilansie czasu, trudnościach z zaopatrzeniem, mało sprawną komunikacją i słabo rozwiniętymi usługami komunalnymi — wydłużenie normy dziennej nawet o pół godziny budzi uzasadnione obawy i sprzeciw.

Późniejsze kończenie pracy w działach podstawowych lawinowo wydłuża czas pracy usług. Późniejsze kończenie pracy przesunie szczyty zakupów, a także komunikacji, wywołując w tym czasie przeciążenia i korki. W wielu usługach bytowych. Nikt nie odsetki stojących się poza domem świadczą o tym, iż gospodarstwo domowe nie jest wolne od funkcji wyżywienia rodziny, co będzie w znacznej mierze kolidowało z opóźnionym powrotem do domu kobiet.

Jeśli posługując się przykładami krajów zachodnich, a także naszych socjalistycznych sąsiadów bardziej zasobnych w usługi komunalne, handlowe, gastronomiczne — staralibyśmy się wykazać zasadność naśladowania tego etapu reformy i potrzeby wydłużania normy dziennej, od którego kraje zachodnie już odeszły i który bardzo krytycznie ocenili — nie można zapominać o tych niezwykle istotnych różnicach, które spowodowały, że budżet czasu dorosłego mieszkańca Polski różni się niekorzystnie od budżetu czasu obywateli wielu innych krajów¹⁾. Wydłużanie czasu pracy w tych krajach nie tylko jest krytycznie oceniane, ale idzie w parze z systemem rekompensat. Wystarczy wymienić, że w NRD właśnie z uwagi na dłuższą normę dzienną przysługuje poza wolnymi sobotami jeden dodatkowy dzień na pracę w domu, zaś kobiety wielodzietne zatrudnione w systemie zmianowym zwolnione są z wydłużonego dnia i tygodnia pracy.

Niezwykle istotne są względy produkcyjne przemawiające przeciw wydłużeniu normy dziennej. Badania dowodzą, że w ostatniej godzinie pracy na zmniejszenie wydajności spada, rośnie natomiast liczba błędów i usterek powodujących w produkcji

braki. Doświadczenia krajów, które wydłużyły dzienny czas pracy, wskazują, że efekt produkcyjny był na ogół żaden lub minimalny, a często przedłużony czas pracy stanowił fikcję. W analizie przedstawionej przez Zakłady Tesla w Czechosłowacji²⁾ podano dosłownie: „Przedłużenie pierwszej zmiany do 8,5 godziny negatywnie wpłynęło na stan neuro-psychologiczny robotników, szczególnie pod koniec zmiany. Wszystko to znajduje swoje odbicie w wydajności pracy i w jakości produkcji”.

W Polsce obecnie dodatkowym czynnikiem osłabiającym uzasadnienie 8,5-godzinnego dnia pracy są przestoje i przerwy w pracy i fakt, iż nawet na 8 godzin dziennie nie jesteśmy w stanie zapewnić frontu pracy. Pamiętać trzeba także, że oświecenie i pobór mocy w dodatkowej pół godzinie oznacza wzrost o 6 proc. zużycia dziennego energii elektrycznej, co przy braku pełnych zdolności produkcyjnych traktowane być musi jako niepotrzebny koszt.

Dalsza kwestia to manipulowanie czasem pracy w sytuacji pracy zmianowej. Propozycja wydłużenia czasu pracy zmian w przemysie spowoduje niezwykle komplikację w systemie dwuzmianowym i trzymianowym. Utrwalone wieloletnią tradycją kończenie pracy o godzinie 14.00 i 22.00 zostanie załamane i pracujący na zmianie popołudniowej będą ją kończyć o godzinie 23.00. Umożliwienie pracownikom powrotu do domu, szczególnie osobom dojeżdżającym z znacznych odległości, pociąga za sobą konieczność zmiany rozkładów jazdy wszystkich środków lokomocji, wydłużony czas pracy kierowców, zakłóci wreszcie rytm wypoczynku nocnego.

Należy się też zastanowić, jak traktować te tygodnie, w których poza niedzielą przypada święto państwowe bądź kościelne. Zgodnie z ogłoszonymi założeniami, tydzień pracy nie może być krótszy aniżeli 5 dni, co oznacza konieczność pracy w soboty i, to w wymiarze 8,5 godziny w tych tygodniach, w których takie święto przypada. Praktyka tego rodzaju była wprowadzana w niektórych krajach, np. w Finlandii, NRD i Bułgarii, lecz w odniesieniu do niektórych tydzień świąt. Na przykład w Finlandii poza tą regułą są trzy podstawowe święta, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc i 24 czerwca. Podobnie nie wszystkie święta odprawiane są w NRD, a tylko jedno w Bułgarii.

Z obserwacji i badań wynika natomiast, iż dni przed- i poświąteczne są dniami o niższej wydajności i wyższej absencji. Jeżeli więc z uwagi na równowagę w bilansie czasu pracy konieczna jest pewna liczba

sobót roboczych, niech będą to soboty obowiązkowej pracy w innych terminach, dających gwarancję, iż przyniosą wymierny efekt w postaci zwiększonej produkcji. Na pewno dużo większy pożytek dałoby wyłączenie z systemu 5-dniowego tygodnia pracy miesiąca listopada i przeznaczenie czterech sobót tego miesiąca na pracę aniżeli soboty, przypadające po świętach Bożego Narodzenia, po Nowym Roku, sobota zmiast święta 1 Maja.

Tego rodzaju rozwiązania zapobiegłyby proponowanym w programie manipulacjom nie tylko dniami świątecznymi, lecz także urlopami. Wynika z niej niedwuznacznie obniżenie przysługującego wymiaru z 26 na 22 dni robocze. Rezultatem będzie wiele komplikacji przy rozliczaniu pracowników z urlopu krótkiego, nie obejmującego niedziel ani soboty. Przeciwnie w innych krajach odchodzi się od takich praktyk, i to nie tylko w krajach zachodnich. Na przykład w NRD, zgodnie z ustawą z października 1978 r., do urlopu przestano wliczać wolne soboty³⁾.

Buchalteria niezgodna z logiką

Po ogłoszeniu tych zasad wszyscy przystąpili do obliczania, co na tej reformie zyskają. Ważne są zwłaszcza dziś nie tylko te rachunki, ale i społeczne odczucia. Resort pracy wylicza zmniejszenie czasu zatrudnionego o 136 godzin w roku. Robotnicy liczą to zupełnie inaczej. W ich odczuciu proponowane wydłużenie normy dziennej, odpracowywanie w soboty świąt i wprowadzenie 22-dniowego urlopu jest po prostu pogorszeniem warunków pracy. W Zakładzie Ceramiki Radiowej Kombinat Unifra Elpod — jak pisał p. J. Pasieka kierownik Działu Zatrudnienia i Plac obłożono natomiast dokładnie, że w stosunku do roku bieżącego, w skutek tak pojętej reformy, uwzględniając wszystkie drogi, w jakich zamierza się „odczyścić” czas pracy wolnych sobót, w roku 1981 robotnicy zyskają tylko 38 minut tygodniowo, czyli mniej niż 8 minut dziennie!

Czy należy proponować rozwiązania, które tak źle jest oceniane, a tak wiele wymaga działań organizacyjnych we wszystkich dziedzinach życia?

Czy mamy słuszać zasady, które zdołały już — na podstawie doświadczeń — odrzucić kraje wcześnie wprowadzające reformę. Przecież czas eksperymentowania mamy już chyba za sobą. Zrobila to za nas cała Europa, dając odpowiedź na pytanie, jak kształtuje się dochód na-

rodowy, zatrudnienie, sposób spędzania wolnego czasu. Również eksperymentalnie wprowadzone wolne soboty w Polsce wykazały, iż w naszych warunkach działają zbliżone mechanizmy, jak w innych krajach i że skracanie tygodnia pracy — bardzo cenione przez załogi — może być korzystne dla przedsiębiorstwa z ekonomicznego i organizacyjnego punktu widzenia.

Mimo tych pozytywnych doświadczeń, mimo też, że skracanie czasu pracy zapowiadane było przez władze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a założenia jego przygotowywane były w kolejnych prognozach zespołów ekspertów Komisji Rządowej — reforma nie przybrała, jednak oczekiwanego kształtu choć niewątpliwie w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych czas po temu był o wiele lepszy niż dziś. Dziś jest wyjątkowo trudno i nie można nie uznać za słuszną pytań, czy skrócenie czasu pracy nie pogłębi spadku produkcji, a tym samym niedoboru artykułów spożywczych i przemysłowych?

Można jednak odpowiedzieć na to również pytaniem: czy odsuwanie przez 15 lat skracania tygodnia pracy wpłynęło na wzrost produkcji i czy fakt, że przez te lata pracowaliśmy najdłużej (poza Rumunią) z całego obozu socjalistycznego, a także prawie wszystkich zachodnich krajów europejskich — przyniósł nam jakieś efekty w postaci zwiększenia tempa wzrostu produkcji, dochodu narodowego czy wzrostu stopy życiowej?

Nikt nie może podważać faktu, iż praca jest źródłem bogactwa każdego narodu. Ale przystość tego bogactwa nie jest wprost proporcjonalna do czasu pracy, zwłaszcza pracy żywej. Długość czasu pracy, bez prawidłowej jej organizacji, a mianowicie sprawności zarządzania, jest czynnikiem określającym poziom rozwoju w niezwykle skromnym zakresie. Efektywność pracy zależy od wielu czynników, tkwiących zarówno w zakładzie pracy, jak i poza nim.

W tym względzie sytuacja w Polsce jest obecnie bardzo złożona. Z jednej strony znanym faktem są znaczne rezerwy wzrostu społecznej wydajności pracy przedsiębiorstw. Zgodzić się trzeba także z tym, iż obecnie problem wykorzystania tych rezerw, a tym samym i kosztów reformy przesunął się z samych przedsiębiorstw do sfery międzyzakładowej i międzygaleziowej. O możliwości pokrycia ubytku czasu pracy uruchomieniem istniejących rezerw decyduje więc nie tylko poziom organizacji i obsługane wskaźniki wydajności pracy w danym przedsiębiorstwie, ale powiązania koopera-

cyjne, zaopatrzenie materiałowe, surowcowe, dostawy energii — a więc czynniki zależne od sprawności funkcjonowania całej gospodarki narodowej, wszystkich jej sfer — łącznie ze sferą zarządzania.

Nie oznacza to jednak, że uwarunkowania wewnątrzzakładowe straciły swoje znaczenie. Dlatego też w samym założeniu nie można pozabawić reformy jej stymulacyjnego charakteru, jaki miała ona w innych krajach, a także w naszych pierwszych eksperymentach. Aby charakter ten utrzymać, nie można przede wszystkim zbyt drobniawo, w sposób buchalteryjny rozliczać czasu pracy i narzucać z góry ustalone założenia wszystkim zakładom. Niezbędna jest daleko idąca decentralizacja decyzji, a przy określaniu podstawowych zasad i warunków umożliwienie zakładom takiego rozłożenia czasu pracy, aby nie kolidowało z zadaniami planowymi.

Warta zastanowienia jest chyba koncepcja, żeby rozwiązania w dziedzinie czasu pracy były dokonywane na podstawie zbiorowych układów pracy, które w zależności od warunków poszczególnych branż określały wymiary i harmonogramy czasu pracy i przechodzenie na pięciodniowy tydzień pracy. Nawet jeśli spowodowałyby to w okresie przejściowym różnicowanie wymiarów czasu pracy.

Niewątpliwie optymalną normą byłby 40-godzinny tydzień pracy, godzący 8-godzinny wymiar dzienny z ideą 5-dniowego tygodnia.

Niezależnie jednak od tego, czy przyjmujemy różnicowany wymiar czasu pracy, czy zdołamy go tam gdzie się uda do tej normy optymalnej doprowadzić — przyjęte rozwiązania w „dziedzinie skracania czasu pracy powinny być nie tylko proste i logiczne, ale opierać się muszą na jednej zasadzie: wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym i wprowadzając 5-dniowy tydzień pracy nie powinny zabierać utrwalonych latami i tradycją uprawnień. Zbyt ścisły „buchalteryjny” rachunek przestaje być logiczny, gdy wchodzi w kolizję z psychologią społeczną. Rezerwy pokrycia ubytku czasu pracy w planowej reformie należy więc szukać w innych sferach — głównie w sferze zarządzania gospodarką narodową i jej poszczególnymi ogniwami.

¹⁾ The Use of Time. Mouton. Pod redakcją A. Szajla. Haga, Pariz 1972.
²⁾ S. Kiockner. „Doświadczenia z wprowadzenia skróconego czasu pracy w państwowym przedsiębiorstwie w Tesla”. Referat na sympozjum RWPG nt. skracania czasu pracy i kształtowania się wydajności pracy. Bratysława, listopad 1969 r.
³⁾ Gesetzblatt der Deutschen Demokratischen Republik, Berlin, den 3. Oktober 1978, Teil I, Nr. 33.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **POD OBRADY SEJMU** 20 bm. jako naczelną sprawę poddano aktualną sytuację w rolnictwie i zamierzenia w zakresie gospodarki żywnościowej.

● **I SEKRETARZ KC PZPR** Stanisław Kania 14 bm. spotkał się z przewodniczącym KKP NSZZ „Solidarność” Lechem Wałęsą.

● **W KOMITECIE CENTRALNYM PZPR** 15 bm. odbyła się pod przewodnictwem Stanisława Kani narada Sekretariatu KC z I sekretarzami KW i kierownikami wydziałów KC. Przedstawiono główne zagadnienia związane z realizacją uchwał VI Plenum w organizacjach i instancjach partyjnych oraz zadania partii przed VII Plenum KC PZPR. Tematem narady były także problemy społeczno-gospodarcze kraju.

● **17 LISTOPADA** w Gdańsku podpisano porozumienie między krajowymi przedstawicielstwami NSZZ „Solidarność” a zespołami reprezentującymi resorty służby zdrowia, oświaty i wychowania oraz kultury. Zakłóceniu został strajk okupacyjny przedstawicieli tych grup zawodowych w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku.

Tego samego dnia podpisano porozumienie resortu łączności: w Warszawie — z Zarządem Głównym Związku Zawodowego Pracowników Łączności, w Gdańsku — z Komitetem Strajkowym NSZZ „Solidarność” Pracowników Łączności. Zakończono strajk okupacyjny w siedzibie gdańskiej Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telekomunikacji.

● **STATUT NSZZ „Solidarność”** opublikowano w „Głosie Pracy”.

● **TRZYDZIEŚĆ** nowo założonych związków zawodowych zarejestrowało się do dnia 18.XI br.

● **ZASADNOŚĆ I CELOWOŚĆ** dopuszczenia możliwości — jak pisał PAP — tworzenia związków zawodowych i przynależności związkowej indywidualnych rolników, tzw. wolnych zawodów i studentów dyskutowano m.in. na ostatnim posiedzeniu zespołu ds. ustawy o związkach zawodowych. „(...) pilnym zagadnieniem okazuje się możliwość równoległego do ustawy związkowej wydanie ustawy o samorządzie wiejskim. Prace nad taką ustawą już się rozpoczęły. Uznano również za celowe, aby zagadnienie samorządu studenckiego było przedyskutowane przy nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym.”

● **WŁADZE NIK**. Rada Państwa powołała czterech wiceprezesa Najwyższej Izby Kontroli — Tadeusza Bejma, Romana Mistewicza, Władysława Piłatowskiego, Aleksandra Schmidta — oraz 11-osobowe kolegium NIK i sekretarza kolegium, Antoniego Konaszyca.

● **MINISTERSTWO ROLNICTWA** zwróciło się do zakładów pracy i instytucji, związków zawodowych, uczelni i szkół średnich z prośbą o pomoc rolnikom w zbiorze buraków cukrowych i ziemniaków. Jak wynika z doniesień prasy codziennej — apel nie pozostał bez odzewu.

● **PODWYŻSZONO CENY** detaliczne ziemniaków do 7-8 zł (zależności od regionu), co przybliżało je do cen wolnorynkowych. Do cen skupu ziemniaków — którego roczne zadania do 15 bm. zrealizowano zaledwie w 58 proc. — wprowadzono dopłatę 2 zł za kilogram.

Za mrożonki z tegorocznych zbiorów będziemy płacić: truskawki — 60 zł za kilogram, porzeczki czarne — 59 zł, porzeczki czerwone — 56 zł, agrest — 32 zł, wino — 64 zł, maliny — 76 zł, szpinak — 45 zł, groszek zielony — 46 zł, fasolka szparagowa — 28 zł.

● **CENTRALA PRZEMYSŁU MIĘSNEGO** postanowiła: ograniczyć ilość asortymentów wędlin z ok. 60 do 18, w tym wędlin popularnych z 30 do 9; wycofać tzw. zamienniki z wędlin podrobowych, a w popularnych zmniejszyć ich stosowanie o 1/3, całkowicie wycofuje przy tym substytut sojowy; wyeliminować z wędlin popularnych wodę i niektóre klasy mięsa.

● **HANDEL W WOLNE SOBOTY**. Zarząd Główny Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości w związku z projektem wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy zaproponował: w wolne soboty czynne byłyby jedynie dyżurne sklepy spożywcze lub stoiska z podstawowymi artykułami spożywczymi — nie dłużej jednak niż przez 6 godzin (10 proc. ogółu sklepów w danej miejscowości, a przy małej ich liczbie przynajmniej jeden sklep); artykuły spożywcze mogłyby być sprzedawane po normalnych cenach w zakładach gastronomicznych; sklepy przemysłowe byłyby nieczynne, a jedynie raz w miesiącu w domach towarowych i spółdzielczych organizowano by soboty handlowe.

Powszechnie są głosy za stworzeniem szerszych możliwości dokonywania zakupów w soboty.

● **NA KONFERENCJI PRASOWEJ** Komisji Porozumiewawczej

Branżowych Związków Zawodowych 18 bm. poinformowano — jak podaje „Trybuna Ludu” — że reprezentowane są w niej 22 związki branżowe oraz 5 nowo powstałych związków tzw. trzeciego nurtu (w charakterze obserwatorów). Jak w przybliżeniu szacuje przewodniczący komisji Albin Szyszka, związki branżowe współdziałające na forum komisji reprezentują ok. 7-8 mln członków. Komisja opowiada się za współpracą wszystkich grup polskiego ruchu zawodowego.

● **Z WYWIADU** wojewody gdańskiego Jerzego Kolodziejskiego dla „Kultury”: „(...) Jeśli I sekretarz KW, Tadeusz Flisbach powie, że na VI Plenum KC, że odnowa ruchu związkowego, nowe związki zawodowe są nowym elementem demokracji socjalistycznej, to nie była to cześć formuła. Mogą nimi być rzeczywiście. Muszą one współtworzyć mechanizm zapobiegający wynaturzeniom władzy, która ma być przecież — jak mówi się nieco wzniosło — władzą ludu. Jeśli nie będzie tego mechanizmu, to pokora, której się władza uczyła w sierpniu, po pewnym czasie zostanie zapomniana, zniknie. Zapobiec temu może tylko stała społeczna kontrola poczynąć władzy”.

● **UMOWE HANDLOWE** Polska — Tajlandia podpisano 15 bm. w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. Przewiduje ona dalszy wzrost wymiany handlowej, udzielenie sobie klauzuli największego uprzywilejowania w sprawach handlu i żeglugi, powołanie wspólnej komisji mieszanej. Do Tajlandii eksportujemy: różne wyroby przemysłu elektromaszynowego, jak np. obrabiarki, silniki elektryczne i spaliny, samochody osobowe i akcesoria, urządzenia energetyczne, maszyny budowlane, łożyska toczne i narzędzia, jak również wyroby przemysłu chemicznego i lekkiego. Importujemy: cyne, jute, surowe tkaniny bawełniane, kauczuk i fluoryt.

● **I SEKRETARZAMI KW PZPR** zostali: w Słupsku — Michał Piechocki, dotychczasowy II sekretarz KW; w Warszawie — Stanisław Kociołek; w Łodzi — Tadeusz Czechowicz, dotychczasowy sekretarz Komitetu Łódzkiego.

● **WYJEŻDZAJĄCY DO CZESŁOWACJI** turyści indywidualni od 20 bm. mogą nabywać korony raz na trzy miesiące. Nie dotyczy to wyjeżdżających w ważnych sprawach losowych — pod warunkiem odpowiedniego udokumentowania. Normy dzienne wymagane przez władze CSRR oraz zasady zwolnienia z nich — bez zmian.

za granicą

● **W Madrycie** rozpoczęło się spotkanie przedstawicieli 35 państw-sygnatariuszy Aktu Końcowego z Helsinek.

● **Papież Jan Paweł II** przebywał z wizytą w RFN.

● **W dziewiątym** tygodniu konfliktu irańskiego-irańskiego najkrwawsze walki toczyły się wokół irańskiego miasta Susangerd, leżącego na drodze do stolicy Chuzestanu.

● **Irańskie samoloty** ostrzelały terytorium Kuwejtu.

● **Kanada uchyliła** embargo na dostawy zboża do ZSRR.

● **Prezydent Finlandii Urho Kekkonen** przebywał z oficjalną wizytą w Związku Radzieckim. W trakcie pobytu wręczono mu Międzynarodową Nagrodę Leninowską — „Za utrwalenie pokoju między narodami”.

● **Przywódcą NRD, Erich Honecker** złożył wizytę państwową w Austrii. Podpisano układ o handlu i płatnościach do roku 1980.

● **Janos Kadar** prowadził w Bratysławie rozmowy z Gustavem Husakiem.

● **Plenum KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej** dokonało analizy przewidywanych wyników dobiegającej końca pięcioletniej. Stwierdzono, że — mimo cięższych warunków — podnosiła się, chociaż w skromnym stopniu, stopa życiowa społeczeństwa. Dochód narodowy jednak nie osiągnie zamierzonych rozmiarów — planowano wzrost o 30 procent, a zwiększył się o 18-20 procent. Niższy niż przewidywano będzie wzrost produkcji przemysłowej, natomiast produkcja rolna będzie zgodna z oczekiwaniami.

● **Zatwierdzone przez KC WSPR** projekty wytycznych planu na lata 1981-1985, który w grudniu zostanie przedłożony parlamentowi, ma charakter otwarty. elastyczny i orientacyjny. Projekt przewiduje umiarkowane tempo wzrostu gospodarczego. Dochód narodowy ma podnieść się o 14-17 procent, a 2/3 jego przyrostu przeznaczyć się na poprawę bilansu handlu zagranicznego, czyli również na spłatę kredytów zaciągniętych w bankach zachodnich.

● **W Düsseldorfie** podpisano wstępne porozumienie dotyczące finansowania dostaw radzieckiego gazu do RFN.

● **Konsorcjum złożone z 20 zachodnio-niemieckich banków** jest gotowe sfinansować za pomocą dziesięcioletniego kredytu w wysokości 10 mld

marek (5,3 mld dol.) wielką transakcję ze Związkiem Radzieckim, która zapewni RFN przez lat 20, poczynając od 1984 r., dostawę po 4 mld metrów sześciennych gazu ziemnego rocznie.

● **Nowym przewodniczącym** brytyjskiej Partii Pracy został przedstawiciel lewego skrzydła Michael Foot. Foot zażądał rozpisania w jak najkrótszym czasie wyborów powszechnych. Opowiedział się także za wyrzuceniem przez W. Brytanie broni jądrowej.

● **W Gwinei-Bissau** dokonano wojskowego zamachu stanu. Odsunięty został od władzy dotychczasowy prezydent, Luis Cabral, a władzę przejął Rada Rewolucji. W pierwszych deklaracjach nowe władze nie zapowiadały zmiany dotychczasowych sojuszy.

● **Jak pisze moskiewski korespondent PAP**, mimo systematycznego wzrostu wydobycia węgla, gospodarka narodowa ZSRR zaczęła odczuwać jego niedobór. Tegoroczny plan zakładają pozyskanie 725 mln ton węgla, tj. o 25,7 mln ton więcej aniżeli wyniosło wydobycie w ubiegłym roku. Pełna realizacja tego planu stoi jednak pod znakiem zapytania. W bieżącym roku bowiem zmniejszyło się średnie tempo wydobycia w zagłębiach węglowych Donbasu, Kuzbasu i Karagandy.

● **Załogi wielu kopalń** nie uzyskują zakładanego w planie wzrostu wydajności pracy. Ministerstwo przemysłu węglowego ZSRR w okresie 10 miesięcy br. nie dostarczyło gospodarce radzieckiej 9 mln ton węgla.

● **Jeden z czołowych doradców** Ronalda Reagana — general Brent Scowcroft, przebywając wraz z grupą polityków amerykańskich w Moskwie, oświadczył, że nie sądzi, aby Układ SALT II mógł być ratyfikowany w obecnej formie. Scowcroft stwierdził, że obecny stan stosunków radziecko-amerykańskich można ocenić jako „bardzo zły” i przywódcy radzieccy z zadowoleniem powitaliby poprawę tych stosunków pod rządami nowej administracji.

● **Identyfikacja** albo bliskość poglądów w podstawowych sprawach międzynarodowych to zasadnicze wnioski, jakie można wysnuć z oficjalnej wizyty francuskiego premiera Raymonda Barre'a w Belgradzie. Wizyta przyniosła m.in. Jugosławii francuską pożyczkę w wysokości 150 mln dolarów. Średnioterminowy kredyt, przyznany przez trzy wielkie banki francuskie, przedstawiony został przez premiera jako wkład Francji w realizację „odważnego

programu „stabilizacji gospodarczej Jugosławii”.

● **Agencje zachodnie**, powołując się na arabskie koła dyplomatyczne, twierdzą, że unia zawarta między Libią a Syrią napotkała na bardzo poważne trudności. Cytowane koła twierdzą, że głównymi przeszkodami są intrzygi w świecie arabskim przeciw tej unii, sprzeczne ambicje obu stron oraz konflikt między ideologiami, które obowiązują w obu krajach. Okazało się, że tzw. władza mas lansowana przez Kaddafiego jest zupełnie nie do przyjęcia i nie do pogodzenia z ideologią jednopartyjnych rządów baasistów w Damaszku. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom, w dwa miesiące po formalnym zawarciu unii nie ugodzono konkretnych posunięć, zmierzających do wcielenia unii w życie.

● **Rząd syryjski** zwrócił się oficjalnie z wnioskiem o odroczenie na czas nieokreślony arabskiej konferencji „na szczycie”, która miała rozpocząć się 25 listopada br. w Ammanie, do czasu, gdy „położą się kres poważnym podziałom i sporom, które zagrażają przyszłości narodu arabskiego”.

● **Na konferencji prasowej** wiceminister przemysłu paliwowo-energetycznego CSRR Goldschmidt stwierdził — jak pisze CTK — że zaopatrzenie gospodarki narodowej w paliwa i energię jest w tym roku znacznie lepsze niż w poprzednim. Niemniej jednak — podkreślił on — niezadowalająca jest sytuacja w wydobyciu węgla brunatnego w północno-czeskim zagłębiu węglowym. Kopalnie tego zagłębia, będące głównym dostawcą węgla energetycznego CSRR są winne gospodarce narodowej za 10 miesięcy br. 1,8 mln ton węgla. Mimo to — pisze dalej CTK — elektrownie mają pełne zaopatrzenie w paliwo.

● **Z danych Centralnego Urzędu** Statystycznego WRL wynika, że w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1980 r. produkcja przemysłowa kształtowała się na Węgrzech nieco poniżej poziomu osiągniętego w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zatrudnienie w przemyśle zmalało o 47 700 osób, tj. o 2,9 proc., a więc nieco bardziej niż przewidywano.

● **Investycje** w socjalistycznym sektorze gospodarki narodowej były o 9,2 proc. niższe niż w 1979 r. Tendencja ta jest zgodna z założeniami planu. Investycje państwowe zmniejszyły się o 7,1 proc. inwestycje własne przedsiębiorstw — o 10,9 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

● **Import** był o 1,1 proc. niższy, zaś eksport o 4,9 proc. wyższy niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

ZNALEZIONO ROZWIĄZANIE

STEFAN ANCEREWICZ

NAPIĘCIE społeczne wokół sprawy plac w służbie zdrowia przez dłuższy czas było niezmiennie wysokie. W Sali Herbowej gdańskiego Ratusza trwał okupacyjny strajk protestacyjny pracowników medycznych zrzeszonych w NSZZ „Solidarność”. Zjawiskiem dotąd nie notowanym w naszym życiu społecznym było zdecydowane poparcie udzielone przez pracowników lecznictwa przez inne grupy zawodowe również z brzoźdy odległych od służby zdrowia i znajdujących się w zgoła innej sytuacji materialnej. „Solidarność” okazała się słowem pełnym treści, a Lech Wałęsa na ostatniej konferencji prasowej powiedział, że służba zdrowia i oświata zostały potraktowane nie po socjalistycznym, a po ludzkim. W poniedziałek — 17 bm. — dowiedzieliśmy się, że sposób naprawy w toku zmudnych rozmów znaleziono — więcej — poczyniono ustalenia decydujące o możliwościach poprawy funkcjonowania systemu ochrony zdrowia. Ale czy musiało dojść aż do takich napięć?

O tym jak silnie opiniotwórcza jest dobra lub zła działalność służby zdrowia warunkowana przecież również poziomem wynagrodzeń nie trzeba chyba nikogo przekonywać, zaś z bardzo złej sytuacji materialnej jej pracowników nie zdawali sobie sprawy tylko ci, którzy nie chcieli o tym wiedzieć. Byli i tacy, bo w ostatnim czasie kilka razy w mass mediach znalazła się informacja o średniej płacy lekarza przekraczającej 8 tys. zł. miesięcznie, która jest zwyczajnie nieprawdziwa. Próby jej sprostowania za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej czynione przez Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia zostały zablokowane, dopiero oświadczenie Prezydium NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze zamieszczone w „Życiu Warszawy” wyjaśniło tę sprawę.

Owa ponad osmiotyśnią średnia wzięła się po prostu stąd, że wszystkie pieniądze wypłacane lekarzom — również za pracę dodatkową, dzuży w szpitalu i w pogotowiu itd. — podzielono przez liczbę zainteresowanych osiągającą wcale imponujący wynik. Oczywiście placą za normalne, etatowe zatrudnienie jest znacznie niższa.

Pełny obraz plac w służbie zdrowia w 1979 r. według Rocznika Statystycznego 1980 przedstawiał się następująco. Przeciętą placą w służbie zdrowia wynosiła 4202 zł. Średnia placą pracowników działającej podstawowej tzn. lekarzy, lekarzy dentyków, personelu średniego i niższego wynosiła 4372 zł; pracowników technicznych, ekonomich i administracyjnych — 4555 zł; pracowników gospodarczych i obsługi — 3607 zł. W wszystkich tych grupach placą była znacznie niższa od średniej krajowej.

Taki stan rzeczy powoduje w grupie pracowników gospodarczych i obsługi najostrejsze występowanie kłopoty zatrudnienia. Ci pracownicy nie są przecież medycyną adscipti, a bez nich technicznie zakłady lecznicze nie mogą po prostu funkcjonować. Ślusarze, mechanicy, elektrycy, hydraulicy itd. zatrudnieni w służbie zdrowia po 20 latach pracy mogą otrzymać wynagrodzenie w maksymalnej kwocie 3700 zł. plus maksimum 25 proc. premii, co oznacza łącznie 4625 zł. miesięcznie. Ie mogą zarobić w najbliższym zakładzie za robieniem ulicy dodawać nie muszą.

Sytuację placową w służbie zdrowia znakomicie ilustruje porównanie odsetka pracowników zarabiających powyżej 5000 zł. z takim samym wskaźnikiem obliczonym dla całej gospodarki narodowej. Od 5 do 8 tys. złotych w służbie zdrowia zarabia 10,6 proc. pracowników, powyżej 8 tys. — 2,3 proc. Identyczne wskaźniki obliczone dla ogółu zatrudnionych wynoszą 28,7 proc. i 8,3 proc. dodać do tego należy, że w służbie zdrowia do 3 tys. zł. otrzymywało za pracę 50,7 proc. pracowników, a w całej gospodarce narodowej 16,8 proc. Czy w tej sytuacji tak silnemu poczuciu krzywdy i rozgoryczenia narastającemu od lat w tej grupie zawodowej można się dziwić?

Teoria sobie, życie sobie

Sytuacja, z jaką mamy dziś do czynienia nie wzięła się oczywiście z powietrza. W teorii nikt nie zakładał, że niematerialne działy gospodarki narodowej (bo problem dotyczy w równym stopniu np. oświaty) zostaną tak pokrzywdzone placowo. Odwrotnie — powszechnie

głoszona zasada „każdemu według jego pracy” nakazywała sądzić, że wysoko kwalifikowana i tak ważna społecznie praca będzie odpowiednio wysoko wynagradzana. W wielu rozmowach, jakie nieraz prowadziłem na ten temat nie spotkałem nikogo, kto by podważał zasadę proporcjonalności wysokich zarobków lekarza, pielęgniarki czy farmaceuty. W praktyce jednak plac w służbie zdrowia regulowane cyklicznie administracyjnymi decyzjami nie mogły nigdy nadażyć za produkcyjnymi działami gospodarki, w których mechanizmy podwyżkowe działały zupełnie inaczej.

Niedawno na tych łamach Mieczysław Nasłowski wykazał, na czym polegał system myślenia ekonomicznego w ubiegłych latach z wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Na pierwszym miejscu zapisanego przez autora dekalogu błędnych tez znalazło się stwierdzenie, iż rozwój sfery produkcyjnej był ważniejszy od rozwoju tzw. sfery nieprodukcyjnej, gdyż rzekomo nowe wartości tworzy się jedynie w produkcji materialnej. Taki sposób myślenia obowiązywał i nie mógł nie zaciążyć również na mechanizmach wzrostu plac oraz ciągłemu odradzaniu się coraz większych dysproporcji. Łatwo to udowodnić sięgając pamięcią kilka lat wstecz.

Za punkt wyjścia niewielkiej retrospekcji przyjmuję rok 1975. W ostatnim roku poprzedniej pięcioletki było już bowiem po fali regulacji plac, która objęła całą gospodarkę, kiedy to służba zdrowia dostała — co mocno podkreślano — zastrzyk finansowy, taki jak nigdy przedtem, który powinien na lata usunąć poprzednie nieprawidłowości. Rzeczywiście podwyżka plac w tym resorcie przeprowadzona w pierwszych latach siedemdziesiątych pochłonęła znacznie więcej niż kiedykolwiek sumę pieniędzy, ale potem podwyżki nie omiły również innych i w efekcie... Przeszedłmy rozwój sytuacji na konkretnych liczbach.

Średnia placą krajową w 1975 r. wynosiła 3783 zł i następnie rosła: 1976 r. — 4116 zł, 77 — 4415 zł, 78 — 4686 zł, 79 — 5100 zł, a 30 czerwca 1980 r. — 5400 zł. W służbie zdrowia w 1975 r. — 3114 zł (różnica — 669 zł) i dalej: 76 r. — 3223 zł (różnica — 893 zł), 77 — 3390 zł (— 1025 zł), 78 — 3558 zł (— 1128 zł), 79 — 4202 zł (— 898 zł), 30 czerwca 80 r. — 4450 zł (— 950 zł).

Tak wygląda porównanie ze średnią placą w gospodarce społecznej w kraju. Rozwijające się stale nożyce na krótko przynajmniej się nieco w 1979 r., bo w końcu roku poprzedniego służba zdrowia dostała podwyżkę, ale stosunkowo niewielką i nie na długo ona wystarczyła. Dodać też musimy, że tak przedstawiony obraz cyklicznie odradzających się dysproporcji nie jest w pełni prawdziwy, ale na stworzenie bardziej adekwatnego nie pozwalają dane GUS.

W Roczniku Statystycznym 1980 tylko w odniesieniu do roku 1979 znajdziemy podział średniej plac w gospodarce społecznej na sektor państwowy i spółdzielczy. Średnia plac w sektorze państwowym wynosiła wówczas 5268 zł, czyli była wyższa od średniej w gospodarce społecznej o 168 zł. Decydująco o rzeczywistym obrazie różnica in minus (bo przecież państwowa służba zdrowia należy porównywać z sektorem państwowym w gospodarce społecznej) wynosiła więc 1066 zł, a nie 898 zł jak zmuszony byłbym wyżej podać, by zachować porównywalność danych na przestrzeni pięcioletnia. Wysokość średniej plac w dniu 30.06.80 r. zaczerpnąłem z Biuletynu Statystycznego GUS nr 8/80, w którym wspomnianego podziału nie ma.

Porównanie ze średnią ogólną, choć w zubożonej postaci już wielce wymowne, jest jednak niewystarczające. By obraz był pełniejszy przyjrzyjmy się bliżej placom w przemyśle — jednym z filarów sfery produkcyjnej — przy czym celowo nie sięgam po budownictwo, legitymujące się najwyższą średnią placą w kraju.

W przemyśle statystyczny pracownik zarabiał średnio w 1975 r. 3981 zł, różnica na plus do przeciętnej krajowej wynosiła 198 zł. W następnych latach dystans się powiększał i na dzień 30 czerwca 1980 r. różnica na plus wynosiła 458 zł. Szerze komentować się tu chyba zbyleczna. Warto dodać, iż różnica najszybciej zwiększała się w 1979 r. i pierwszym półroczu roku bieżącego, a trzeba przecież pamiętać, że dane tegoroczne nie odzwierciedlają skutków operacji placowych będących wynikiem akcji strajkowej.

Jak więc widać, anomalie placowe zakorzeniły się w naszym życiu społecznym dostatecznie głęboko, by budzić żywy niepokój i to nie tylko ludzi, którzy z tego powodu są materialnie poszkodowani. Tymczasem niektóre ostatnie działania placowe,

a przynajmniej ich oficjalne nazewnictwo, wywołują niepokój zainteresowanych dodatkowo celowo potęgowany.

Wyraźnie i bez niedomówień

Przed dwoma tygodniami Anna Kuszkowska napisała, że obecnym operacji placowych podwyżki bez precedensu nazywać co najmniej nie należy. Bo — przypomnę argumentację autorki — jeśli podwyżka, to dlaczego taka, a nie inna? Jaki cel jej przyswieca, co załatwia: regulację stawek, awans, czy lepsze niż dotąd proporcje placowe? Przecież żadnego z tych celów rekompensata spełnić nie może.

A obecnie mamy do czynienia z powszechną rekompensatą podwyżki kosztów utrzymania, co stanowi realizację punktu ósmego porozumienia zawartego 31 września br. w Słocini Gdańskiej. Taki jest cel i charakter tej operacji, który już uległ przyswieszczeniu przez nadmierne rozciąganie w czasie i nie należy go dodatkowo zamazywać nie zawszefortunnymi działaniami formalno-prawnymi i towarzyszącą im terminologią.

Rekompensata powinna być sprawiedliwa, co między innymi oznacza, iż conajmniej nie może pogłębiać dysproporcji w placowych układach odniesienia i to stało się pierwszą przyczyną nieporozumień odwołujących zwiększenie wynagrodzeń w resorcie zdrowia i opieki społecznej. Ale dla pracowników tego resortu sam sprawiedliwy udział w powszechnej rekompensacie zwiększył kosztów utrzymania nie wystarczy.

Zasadnicza podwyżka plac pracowników służby zdrowia określająca wysokość ich wynagrodzeń na poziomie odpowiadającym kwalifikacjom koniecznym do wykonywania pracy i jej społecznemu znaczeniu jest rzeczą nieodzowną. Konieczność ta wynika z conajmniej dwóch przesłanek.

Po pierwsze — zdecydowane zaniżenie plac w lecznictwie trwające od lat, a w ostatnim czasie powodujące szybszy niż w innych grupach zawodowych spadek placu realnej spowodowało niewątpliwie moralne złamanie środowiska. Nie będę rozwijał tego tematu, był on ostatnio przedmiotem niejednej dyskusji — z forum sejmowej komisji zdrowia właśnie — i budzi szerokie reperkusje społeczne. Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy operacja placowa wystarczy do odnowy etycznej lekarzy i pielęgniarek, ale jest poza sporem, że jest ona warunkiem sine qua non zapoczątkowania tego procesu.

Po drugie — utrzymywanie nadal niezmiennych proporcji zarobkowych zaplecza technicznego i gospodarczego lecznictwa w porównaniu do możliwości zarobkowych, jakie mają pracownicy tego planu po przejściu do zakładu innej branży spowoduje, że zakłady służby zdrowia zaczną stawać w skutek niedomagań jeśli nie wręcz śmierci technicznej. Tu już nie chodzi o żadną groźbę strajkową — po prostu, żeby szpital mógł pracować musi działać ogrzewanie, ktoś musi dbać o instalację elektryczną, konserwować i naprawiać sprzęt medyczny, że o zwykłym utrzymaniu czystości i gotowaniu jedzenia chorym wspomnę już tylko dla porządku. Nie wyobrażam sobie zaś wprowadzenia podwyżek jedynie dla ślusarzy, elektryków, salowych i kucharek, gdyż byłoby to wręcz naigrawaniem się z elementarnego poczucia sprawiedliwości społecznej.

Konieczność zasadniczej podwyżki plac dla służby zdrowia rozumnie zresztą całe społeczeństwo — o czym wspominałem na wstępie — a dalsi temu wyraz strajkujący w sierpniu robotnicy zapisując w punkcie szesnastym porozumienia gdańskiego: „Uznano za niezbędne natychmiastowe (...) podwyżki plac wszystkim pracownikom służby zdrowia...”

Od najbliższego pierwszego?

Nie można wszystkiego składać na karb atmosfery gorących sierpniowych dni, a w tym przypadku brak precyzyjnego umiejscowienia podwyżki plac w czasie stał się szczególnie niebezpiecznym. Natychmiastowa podwyżka plac dla pracownika oznacza wyższą pensję już, od najbliższego pierwszego, najdalej od pierwszego następnego miesiąca. Ale dla ludzi, którzy mają całą operację przygotować i wprowadzić w życie to samo określenie może oznaczać znacznie dłuższy czas, jeżeli wyniki mają zaspokoić oczekiwania środowiska i trwałe owocować w przyszłości.

Prawdziwa podwyżka plac w służbie zdrowia, która powinna być jednocześnie pierwszym krokiem na drodze do stworzenia logicznego, sprawiedliwego i spójnego systemu plac w całej gospodarce narodowej nie jest bowiem sprawą łatwą i prostą do załatwienia. Postulaty placowe poszczególnych grup pracowników w służbie zdrowia zebrane w

ostatnich miesiącach (i w czasie poprzedzającym) liczone są w setki, wiele z nich wyklucza się wzajemnie, a merytoryczne uzasadnienie niektórych z powszechnie wysuwanych budzi w części wątpliwości. Rzetelne uporządkowanie wszystkich kwestii szczegółowych, ograniczenie liczby wypłacanych dodatków przez częściowe włączenie ich do plac podstawowej wymaga więc pracy i — siłą rzeczy — czasu.

A przecież rozstrzygnięcia wymagają również kwestie o znaczeniu zasadniczym. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy w nowym systemie placowym indywidualna wysokość uposażenia podstawowego ma być ustalana w pewnych granicach uznaniowo przez pracodawcę, czy też — jak to było poprzednio — ma zależeć wyłącznie od stażu pracy i zajmowanego stanowiska. Obecne rozważanie pozwala różnicować plac lepszych i gorszych pracowników, ale wiele indywidualnych decyzji budziło podejrzenia o stronniczość, poziom plac w poszczególnych placówkach zależał też od siły przebiecia i odwagi ich szefów. Być może w sytuacji kontrolowanej przez nowe związki zawodowe dotychczasowe obiekty w tym przedmiocie znikną.

Konieczne jest również ustalenie ostatecznej wysokości zarówno globalnej kwoty przeznaczonej na podwyżkę, jak i sposobu jej wewnętrznej podziału, a obie te kwestie do prostych w załatwianiu nie należą.

W nowym systemie plac musi się też znaleźć miejsce dla dwóch mechanizmów wyrównawczych. Pierwszy z nich (tu zresztą może wystarczyć „przysłuch” do generalnego mechanizmu, jaki w przyszłym roku ma być wprowadzony w całej gospodarce narodowej) musi rekompensować ogólny wzrost kosztów utrzymania. Drugi natomiast powinien dostosowywać poziom plac w służbie zdrowia do zmieniających się przecież wynagrodzeń w innych działach gospodarki narodowej, szczególnie w jej części produkcyjnej.

Na ten temat trudno dzisiaj skonkretyzować propozycje, gdyż nie wiadomo jeszcze nie bliższego o przyszłej reformie gospodarczej, która przecież decyduje o działaniu mechanizmów placowych w przedsiębiorstwach. A przeprowadzona dziś regulacja mogła by się w krótkim czasie okazać błędna.

Krótko mówiąc, zasadnicza podwyżka uposażeń musi wiązać się z opracowaniem nowego systemu placowego, przedyskutowaniem go ze środowiskiem i nadaniem na koniec kształtu zaaprobowanego przez zdecydowaną większość zainteresowanych oraz władze rządowe. A to, niestety, nie może być zrobione szybko jeżeli ma być zrobione dobrze.

Z drugiej strony jednak rozumiałem doskonale niecierpliwość pracowników służby zdrowia i opieki społecznej, którzy chcieli być raz w końcu godnie i sprawiedliwie — jak sami mówią — potraktowani. Rozumiem też nieustępliwe stanowisko reprezentujące ich interesy „Solidarność”. Tu palącym cę kryzysu zaufania do władzy, nauce, doświadczeniem ludzi wychodzą z założenia, że czego nie załatwią dziś, nie załatwią nigdy.

Osiągnięte porozumienie gwarantuje pracownikom służby zdrowia rekompensatę na dziś i określa terminy wprowadzenia nowego układu zbiorowego pracy połączanego z podwyżką uposażeń. Tzw. popularny dodatek „drożyzniowy” w wysokości kwotowej uzalednionej od osiągniętych obecnie zarobków (do 4000 zł — 1300 zł, od 4000 zł do 6000 zł — 1000 zł, od 6000 zł do 8000 zł — 800 zł i powyżej 8000 zł — 400 zł miesięcznie) zostaje wprowadzony od 1 października br. i będzie wypłacany do 1 listopada 1981 r., wtedy bowiem zostanie włączony do nowych zasad placowych — jak to dosłownie ujęto w protokole Propozycje nowych zasad wynagradzania mają być opracowane do 30 kwietnia 1981 r. i następnie podane szerokości, dwa miesiące trwałą konsultacji w środowisku. Zostaje więc dość czasu na ostateczne uzgodnienie nowych przepisów i spokojne, wolne od błędów wprowadzenie ich w życie.

Od lipca br. w służbie zdrowia obowiązywać będzie 13 pensja.

Tyle w sprawach placowych, ale znacznie bardziej istotne wydają się być dwa inne punkty umowy zawartej z komisją rządową. Od nowego roku na rzecz ochrony zdrowia przeznaczane będzie 5 proc. dochodu narodowego (dotychczas ok. 3 proc.) i 2 proc. nakładów inwestycyjnych państwa (dotychczas 1,2 proc.). Wskaźniki te mają wzrastać w latach następnych a propozycje resortu w tym zakresie będą konsultowane z NSZZ „Solidarność”. Zapisanie tych dwóch wskaźników w protokole porozumienia ma nie dające się przecenić znaczenie dla poprawy funkcjonowania służby zdrowia, dla stworzenia jej innych niż dotąd materialnych możliwości działania, o czym zresztą Czytelników naszego pisma przekonawać nie muszę. Jeżeli dodać do tego, że kwestia wielkości partycypacji służby zdrowia w dochodzie narodowym była jednym z najtrudniejszych negocjowanych punktów porozumienia widać jasno, że pracownicy służby zdrowia w co najmniej równym stopniu jak o własne, walczą o interesy swoich pacjentów.

I znów w tym sporze zwycięstwo nie stało się udziałem żadnej ze stron; sukces odnieśli ci, którzy dziś lub w przyszłości potrzebować będą opieki lekarskiej czyli po prostu całe społeczeństwo.

1) Mieczysław Nasłowski: „Reorientacja myślenia i działania”. „Ż. G.” nr 45/80.
2) Anna Kuszkowska: „Instynkt i rutyna”. „Ż. G.” nr 45/80.

listy

Terror czarno-biały

Po opublikowaniu felietonu pt. „Terror czarno-biały” otrzymaliśmy trzy listy ostro biorące w obronę red. Andrzeja Bobera. Oto ich treści:

REDAKTOR NACZELNY „ŻYCIA GOSPODARCZEGO”

W numerze 45 Pańskiej gazety zamieszczony jest artykuł p. Zofii Długosz, zatytułowany „Terror biało-czarny”, do którego poprzez ten list chciałbym się ustosunkować.

Pisząc ten artykuł, jeszcze dziś, nie wie czego potrzebuje nasze społeczeństwo w informacji masowego przekazu. Wnioskuję, po przeczytaniu tego artykułu, iż pisząca należy do kręgów dziennikarzy „konserw”, to jest do takich, którzy piszą dużo „na okrągło” i trzymają się zasady: nie wychylać nosa — dobrze jest, byłoby nie było gorzej. Dowodem tego jest nałot na p. Bobera w końcowej części wyżej wymienionego artykułu. Czyżby autorka zazdrościła odwagi p. Boberowi? Czy odwaga należy do złych obyczajów dziennikarskich?

Tej odwagi brakuje p. Zofii Długosz i większości polskich dziennikarzy. Prosiłbym o przekazanie p. Zofii Długosz, że odczuć moje i ludzi z którymi współpracuję jest takie: takich programów jak „Listy o gospodarce” w TV, prasie i radio — więcej.

W programie p. Bobera mogę się przekonać nie tylko co trapi naszą gospodarkę, kto ją zawalił, ale poznać ludzi odpowiedzialnych za gospodarkę kraju. To poznanie ludzi, chociażby krótkie, bo trwające tylko przez czas rozmowy w programie, utwierdza mnie w przekonaniu, iż dookoła mnie są ludzie, którzy mają więcej predyspozycji do zajmowania tych stanowisk niż ci, których w tym programie widziałem. W ostatnich audycjach p. Bobera udział wzięli między innymi wiceminister budownictwa i minister górnictwa. Boleję nad tym, że panowie ci przed kamerami telewizji uprawiają taką „psychotechnikę” w rodzaju — to nie my, to nie my, to Komisja Planowania, etc! I to są ludzie, którzy mają wyprowadzić kraj z kryzysu! Brz.

Osobnych kilka słów chciałbym napisać o wypowiedzi dyr. Kozysa z „Animexu”. I w tym przypadku dziękuję p. Boberowi za ukazanie jak ludzie „kręca” interes eksportu mięsa. Po wypowiedzi dyr. Kozysa ogarnęło mnie i innych słuchających tylko zdenerwowanie. Tak wykręcone, nieprawdziwe były jego odpowiedzi. Dosłownie — było żal ich słuchać.

Pani Zofia Długosz nie dostrzega w programie „Listy o gospodarce” tego, że chce pokazać się w nim ludzi, którzy za gospodarkę naszą są odpowiedzialni.

ZDZISŁAW CISZAK
Poznań

SZANOWNA PANI

Dawno już nie czytałam tak niepoważnego „wypocina”, jakim uraczyła pani „Życie Gospodarcze” nr 45 z dnia 9.XI.1980 r.

Tytuł jak ułaj pasuje do pani zamierzeń. Zawsze publicystykę p. Bobera śledziłam uważnie. Jest on jednym z nielicznych, kiedy w okresie „propagandy sukcesu” od czasu do czasu pokazywał prawdę.

Myszę, że jego sposób bycia, prowadzenia audycji nie jest dla nikogo obraźliwy. Jest natomiast dociekliwy, żądający ujawnienia całej prawdy i tylko prawdy, która dla wielu ludzi jest niewygodna.

W wielu wypadkach prawda to obraz rabunkowej gospodarki.

Jestem pewien, że nie jest pani zwolenniczką prawdy. Wobec tego proszę mieć choć trochę uczciwości ludzkiej, jeżeli nie ma pani zawodowej i nie przeszkadzać innym.

Na zakończenie muszę panią pochwalić, że w przyszłości rozpoczynając czytanie „Życia Gospodarczego”, będę opuszczał wszystko to, co pani napisze. Nie wierzę pani.

WIESŁAW ZAJĄCZKOWSKI
Warszawa

Prawie że każde zdanie zawarte w powyższej publikacji p. Zofii Długosz w nr 45 „Życia Gospodarczego” zatyka oddech w pierś swoją treścią tonem i formą. Zamiast polemiki z każdym zdaniem ograniczyć się tylko do uwag i pytań.

1. Jeżeli w sprawie spółdzielczości mieszkaniowej „zamieszany jest pośrednio Stanisław Kukuryka, prezes Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, to kto, wg p. D. powinien być zamieszany bezpośrednio?

2. Wierzę, że p. D. posiada już swoje M i że nie zamierza się ubiegać o nowe. W aspekcie publikacji byłaby jednak interesująca odpowiedź na następujące pytania:

a) jakie to jest M i ile metrów kwadratowych przypada na jednego członka rodziny?

b) jak długo czekała p. D. na przydział M od chwili przyjęcia na członka spółdzielni?

c) czy p. D. otrzymała przydział M z małej puli dla członków spółdzielni oczekujących na przydział mieszkania około 15 lat, czy z dużej puli dla różnych uprzywilejowanych bez specjalnego oczekiwania?

3. „Listy o gospodarce” w telewizji są istotnie „wielce intrygujące”. Z jednej bowiem strony dla milionów

telewizorów rozumiejących socjalizm jako ustrój funkcjonujący w interesie mas trudno obecnie jest uwierzyć, że narazicie ktoś w telewizji występuje autentycznie w duchu mas. Z drugiej jednak strony zrozumiałe jest, że jeszcze bardziej intryguje postawa redaktorów „Listów o gospodarce” tych ludzi, którzy uważają, że socjalizm to ustrój funkcjonujący w interesie określonej kłiki na rachunek mas.

4. Czytuję z w/w publikacji pt. „przedstawiciele różnych instytucji” wzywani do karnego stawienia się przed oblicze red. Bobera” mają do wyboru dwa wyjścia: (...) Mnie to nie przekonuje. A państwa? Nas też nie, bo wielu przedstawicieli różnych instytucji należy wzywać do karnego stawienia się nie przed oblicze red. Bobera, tylko sądu.

5. Istotnie pisano czasem o różnych aspektach „kwestii mięsnej”. Chodzi jednak o to, że nie pisano o aspektach kwestii mięsnej (bez żadnego cudzysłowu, czyli po prostu prawdę).

6. Należy wnioskować, że p. D. osobiście dobrze zna red. Bobera i wie, że red. Bober (czytuję): „...chce za wszelką cenę — nawet dobrych obyczajów dziennikarskich — przekazać światu jedną, jedyną wiadomość: jaki to on sam jest odważny, bojowy, pryncypialny i bezapardonowy. Czyżby naprawdę sądził, że miliony telewizorów interesuje, jaki mianowicie jest red. Bober?” P. D. ma rację, że to zupełnie telewizorów nie interesuje. Dla nich jest istotne tylko to, czy dziennikarz swoim piórem służy dobru społeczeństwa, socjalizmowi, czy też jego deformacji. Dlatego też miliony telewizorów uważają red. Bobera, aby bez względu na jego cechy osobiste, postawił w telewizji pytanie, żeby wszystkim dziennikarzom, którym nie odpowiada konieczność generalnej odnowy w naszym kraju, zamiast pióra dać do ręki łopatę i skierować do pracy w rolnictwie. Przyczyną się to nie tylko do pełnego sprzątnięcia buraków cukrowych i dostarczenia ich do cukrowni, ale równocześnie przez zahamowanie szkodliwych publikacji zaoszczędzi się znaczne ilości papieru, który może być bezwzględnie przekazany choćby tylko na brakujące torebki do pakowania soli.

JAN OCHOCKI

Moim szanownym oponentom dość późno zainteresowali się dziennikarską odwagą, skoro nie zauważyli, iż niektóre jej odmiany bardzo ostatnio staniały. Zastępy odważnych z dnia na dzień cudownie się rozmnożyły i o błędach przeszłości pisze teraz i mówi kto chce i jak chce. Jeszcze pomyślniejszym rokowaniem dla odnowy jest swobodne pisanie o sprawach dzisiejszych, a nie trudno przecież dostrzec, iż niektórzy publicyści śmiało atakują nawet decyzje sądu, przeciwstawiając im propozycje własne.

Trudno w tych warunkach powiedzieć, że Andrzej Bober jest wychowawcą, pływaczem, odważnie pod prąd; pływacz raczej z falą, tyle że w swoim stylu. I ten styl właśnie, zademonstrowany w pierwszych „Listach o gospodarce” wzbudził mój sprzeciw. Należy bowiem do tej części telewizyjnej widowni, która uważa, że nawet w najtrudniejszych kwestiach możemy się porozumieć bez pokrzykiwań, insynuacji, stawiania zarzutów prosto i otwarcie i nie zapominając dodać, na jakich przesłankach się opierają. Tym bardziej teraz, kiedy swoboda publicznych wypowiedzi pozwala się obywać bez aluzji, półsłówki i domniemywań.

Od dziennikarzy, podejmujących w telewizji rozmowy z przedstawicielami władzy oczekuję przede wszystkim trafnych, dociekliwych pytań, dowodzących znajomości poruszanych zagadnień. Tylko w ten sposób można dać telewizorom prawdziwy obraz niesłychanie złożonego stanu naszej gospodarki, w której to dzielenie mamy cokolwiek do odrobienia. Tak też — nie naruszając dobrych obyczajów — lepiej można obnażyć ewentualne błędy, zakłamanie, brak koncepcji, niekompetencję. Na mętne, a dość krzykliwe pytania, otrzymuje się mętne odpowiedzi; w rezultacie powstają widowiska tak żałosne, jak niedawna dyskusja o budownictwie mieszkaniowym, w której strzępy niewiele wyjaśniających informacji zaproszonych do studia gości z trudem przedzierali się do telewizorów przez beznadziejnie przekrzykiwania dwóch dziennikarzy.

Jak się jednak okazuje, inscenizowanie takich przedstawień sprawia autorom cytowanych listów głęboką satysfakcję. Rzecz gustu. Jeżeli chodzi o moją odwagę (choć za wielkie to słowo) mniemam, że szanowni adwersarze wyrokują o niej albo nie przyznają jej wcale, albo nie przyznają jej wcale. Wszakże w czasach, gdy krytyczne pisanie było jeszcze z pewnym ryzykiem albo — nie dostrzegł jej, ponieważ śmiało kojarzy im się wyłącznie z krytyką i personalnymi atakami. Istotnie — nie krzycząc i nie czując powołania do występowania w roli trybunału sędziowskiego. Pan Zdzisław Ciszak nieomylnie wie, kto za co ponosi w tym kraju odpowiedzialność i na podstawie jednej audycji potrafi orzec, kto się do czego nadaje. Ja nie jestem tak przenikliwa.

A przy swoich obyczajach pozostając niezależnie od tego, czy podobają się one cytowanym wyżej panom. Nigdy nie miałam ani ambicji, ani potrzeby podobania się wszystkim.

ZOFIA DŁUGOSZ

WYPŁATY

Tempo wzrostu wypłat osobowego funduszu płac zwiększyło się z 12,8 proc. we wrześniu do 13,9 proc. w październiku. Tempo wzrostu przeciętnej płacy zwiększyło się natomiast z 13,3 proc. we wrześniu do 16,3 proc. w październiku. Czynnikiem decydującym o tym była oczywiście realizacja założeń podwyżek płac. Sprawy one, że przeciętna miesięczna płaca nominalna netto w gospodarce uspołecznionej w październiku br. wyniosła ok. 6150 zł i była o ok. 860 zł wyższa niż w październiku ub.r. (Sb)

ZAPOTRZEBNIENIE RYNKU

Zwiększonym w październiku br. o ok. 16 proc. wypłatom z tytułu wynagrodzeń za pracę nie towarzyszyło zapotrzebowanie na zaopatrzenie rynku. Dostawy mięsa i przetworów mięsnych były niższe niż w październiku ub.r. o 3,3 proc. (tuszów zwierzęcych — o 4 proc., cukru — o 13 proc., maki pszennej — o 8 proc. Wzrosły natomiast dostawy drobiu (o ok. 8 proc.) i ryb morskich (o ok. 15 proc.). Wzrosły też w październiku, nie dość wysycie w porównaniu ze wzrostem zapotrzebowania rynku.

Ogólna wartość towarów dostarczonych na zaopatrzenie rynku w okresie 10 miesięcy br. była o ok. 8 proc. wyższa niż przed rokiem i nie nadążała za wzrostem przychodów pieniężnych ludności.

W ostatnich tygodniach niedobory zaopatrzenia w ziemiakach spowodowały wzrost zapotrzebowania na pieczywo i produkty zbożowe. Zwiększone nie do dostawy masła i margaryny nie pokrywają zwiększonego popytu na te artykuły. spowodowanego brakami zaopatrzenia w smalec i słoninę. Wypaść ponadto znaczne braki zaopatrzenia w artykuły, do produkcji których używany jest cukier. (Sb)

SKUP

Dane za październik wskazują, że miesiąc ten przyniósł niekorzystne wyniki skupu ważniejszych produktów zwierzęcych. Skup rzeźnego wadze pojebowej w przeliczeniu na mięso był o ok. 2,5 proc. mniejszy niż w październiku ub.r. Złożył się na to spadek skupu bydła o ok. 9 proc., cieląt o ok. 5 proc., trzody chlewnej o 1,5 proc. i owiec o ok. 14 proc. Wzrosł jedynie skup drobiu (o ok. 3 proc.) oraz jaj (o 8 proc.). Szczególnie duży był spadek skupu mleka (o ponad 6 proc.).

W porównaniu z poprzednimi miesiącami zwraca zwraca uwagę spadek skupu mleka, który do niedawna jeszcze był wyższy niż w ubiegłym roku. (Sb)

SPIS POGŁOWIA

Wstępne podsumowanie reprezentacyjnego spisu pogłowia zwierząt gospodarskich wykazało, że w indywidualnych gospodarstwach chłopskich na początku października br. w porównaniu z analogicznym okresem ub.r. o 4 proc. niższe było pogłowia bydła i o ok. 3 proc. niższe pogłowia trzody chlewnej. W stanie pogłowia bydła nieco słabszy był spadek pogłowia krów (2,3 proc.), a zwiększył się i młodego bydła rzeźnego. W stanie pogłowia trzody chlewnej najbardziej spadło pogłowia prosiąt (o ponad 6 proc.). Spadło też pogłowia łoch (o 1,6 proc.).

Spis pogłowia potwierdził więc wcześniejsze obawy, że mogą wystąpić tendencje do ograniczania hodowli z powodu trudności paszowych. Sposoby podtrzymania hodowli zwierząt gospodarskich powinny więc stać się przedmiotem intensywnych działań. (Sb)

WARUNKI ROZWOJU HODOWLI

Czynnikami hamującymi rozwój hodowli trzody chlewnej i bydła stał się niewątpliwie brak pasz. Wskazują na to zwłaszcza wolnorynkowe ceny ziemniaków, które w październiku br. były o 80 proc. wyższe niż w październiku ub.r. Wzrosły też wolnorynkowe ceny żyta (o 13 proc.) mimo że jego zbiory w br. są lepsze niż przed rokiem.

Jeszcze raz potwierdzają się więc wcześniejsze sygnały, że wysokie ceny pasz osłabiają zainteresowanie rozwojem hodowli, zwłaszcza trzody chlewnej. Znajduje to wyraz w wysokim spadku cen prosiąt w obrocie pomiędzy rolnikami (w październiku br. o 26 proc. poniżej poziomu z października ub.r.). Zanotowano też wzrost podaży łoch na punktach skupu (o ponad 20 proc. powyżej podaży z października ub.r.). (Sb)

PASZE PRZEMYSŁOWE

Sprzedaż pasz treściwych w okresie od lipca do października br. była o 22 proc. niższa niż w analogicznym okresie ub.r., w tym dla odbiorców indywidualnych o 23 proc. niższa. Zapasy pasz w magazynach CŻSR „Samopomoc Chłopska” na koniec października br. były o ponad 30 proc. niższe niż przed rokiem. Upoważnia to do wniosku, że zwiększenie dostaw pasz przemysłowych nie stało się dotychczas czynnikiem osłabiającym skutki niskich zbiorów ziemniaków, niekorzystnie rzutujących na możliwość rozwoju hodowli trzody.

Sprawa szczególnie pilną jest więc, aby jak najszybciej trafiły do handlu większe dostawy pasz przemysłowych, oparte na zamierzonym zwiększeniu importu zbóż. (Sb)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sia, likwidacja rozdzielnictwa będzie bardzo powolna. A zatem przewidywany system zdecentralizowania, z dużym zakresem swobody przedsiębiorstwa, będzie paraliżowany przez rozdzielnictwo, które zawsze jest arbitralne. Można je robić lepiej lub gorzej, ale nigdy doskonale. To oczywiście będzie osłabiać skuteczność, opóźniać efekty reformy.

Druga sprawa to nawis inflacyjny. Weszliśmy w nowy okres z ogromnym nawisem, a ugoda w Gdańsku i następne porozumienia jeszcze ten nawis zwiększyły. To nie jest krytyka ugody z Wybrzeża: przeciwnie, gdy mówiłem o niej w wywiadzie dla „Życia Warszawy” powiedziałem, że na miejscu jednych negocjatorów wysunąłbym żądania płacowe, a na miejscu drugich na żądania też bym się zgodził. To była cena poprzednich błędów. Ale nie może to nam zasłaniać faktu, że przyspieszyliśmy w ten sposób inflację.

Do znużenia powtarzam, że nierównowagę rynkową uważam za czynnik najbardziej dezorganizujący gospodarkę. Nierównowaga rynkowa to nie tylko brak jakiegoś towaru, to także atak na budżet czasu, ogólnie, bieżące na sklep, to nieuchronne powstawanie przywilejów. Nierównowaga, nie ma na to rady, musi rodzić ruchy cen nie dające się skontrolować. I chodzi nie tylko o to, że te ruchy nie są „chwytnie”, nie znajdują pełnego odbicia we wskaźnikach kosztów utrzymania, nie dają rekompensat, i że rodzą złudzenia, iż rozszerzenie kontroli wiele pomoże. Chodzi o coś innego. W moim przekonaniu nadwyżka inflacyjna ma tendencję do komasowania się w rękach szczupłej grupy, do zakłócania podziału dochodu narodowego, do stwarzania, jak to mówił Kalecki po powrocie z Indii, niezliczonych małych pijawek (nie licząc dużych). A to jest bardzo ważne dla klimatu społecznego, dla ludzkich odczuć w tych chudych latach, które nas czekają. To musi rzutować na postawy. Boję się, bardzo się boję załamania ludzkich postaw pod wpływem nierównowagi rynkowej. Zaś funkcjonowanie, wydajność decentralistycznej reformy, która stawia na inicjatywę, na samorządność, musi zależeć od ludzkich postaw.

Również dlatego, że pełne wdrożenie reformy jest warunkowane czynnikami zewnętrznymi (kredyty), nie może się ono odbyć w eleganckim cyklu: za kwartał koniec dyskusji nad założeniami, za rok czy półtora wszystko opracowane, a potem akty wdrożenia. Po drodze będzie mnóstwo przeszkód. Jakże z tego wnioskować? Po pierwsze, niezależnie od pełnej reformy, która ma swój kalendarz narzucony przez życie, a nie tylko przez wolę władzy i prace komisji, niezależnie od tego trzeba podjąć wysiłki dla opracowania czegoś, co nazwałbym zadaniem na reformę. Wszystko, co można zrobić w ciągu paru miesięcy, powinno być zrobione. I dążyć należy do tego, aby jak najszybciej osiągnęło to „masę krytyczną”, aby stało się punktem dającym ludziom poczucie wiarygodności tego, co się dzieje.

Po drugie: podjąć trzeba rozmaite wysiłki w kierunku osłabienia skutków inflacji. To trudna sprawa, nie mam co do tego złudzeń. Nie sądzę, abyśmy w dającym się przewidzieć czasie zdołali zlikwidować nierównowagę rynkową tylko poprzez wzrost podaży. Potrzebna jest metoda „obleżenia”, wielostronne działanie również na stronę popytu, a więc np. antycypacyjne wpływy na samochody, inne dobra trwałe, a nawet domki i chłaby jednak najważniejsze sięgnięcie do środków finansalnych. Wszystkimi razem. Bardzo bym chciał, aby dalo to efekt po wiedzmy w 3 lata. Mógłbym wówczas powiedzieć, że w trzecim roku reformy zaczęli silnie działać, że uruchomili się sprzężenia zwrotne, że reforma podnosić sprawność aparatu gospodarczego będzie skutecznie likwidować resztki nierównowagi i da podstawy dla zmian strukturalnych. Oby tak się stało.

JAN MUJZEL: — Myślę, że pozytywny wpływ reformy na osłabienie napięcia i nierównowagę następuje nie tylko poprzez podnoszenie sprawności aparatu gospodarczego, co podkreślił prof. Bobrowski. Być może, iż jest to podstawowy kanał oddziaływania, ale nie jedyny.

Po pierwsze — wiaząc strumienie plac z możliwościami gospodarki i wynikami ekonomicznymi poszczególnych przedsiębiorstw, reforma tworzy narzędzie kontroli nad stroną popytową. Po wtóre, zakłada aktywizację cen i innych form wyceny różnego rodzaju zasobów, jako naturalnego czynnika równoważenia rynków i proporcjonalności w gospodarce. Wreszcie po trzecie, tworząc przesłanki rozwiązywania problemów gospodarczych i napięć społecznych, staje się ważnym wyznacznikiem naszej pozycji na zagranicznych rynkach kredytowych. Ten ostatni moment oczywiście jest nieuchronnie ważny, bo właśnie ta sytuacja decyduje o tym, czy mimo splecionych wydatków dewizowych na obsługę zadłużenia będziemy mogli realizować niezbędny i efektywny import i rozluźniać tzw. barierę importową rozwoju gospodarki. Z tego punktu widzenia tempo i intensywność prac nad programem reformy, niewątpliwie zaangażowanie w nią wszystkich głównych sił politycz-

nych i ośrodków opinii społecznej ma doniosłe znaczenie.

JOZEF PAJESTKA: — Ja bym jednak wyodrębnił pojęcie reformy systemu funkcjonowania gospodarki od reformy gospodarczej rozumianej szerzej. To drugie pojęcie obejmuje te przedsięwzięcia polityki dochodów, finansów, zatrudnienia, itd. które nie są klasycznymi rozwiązaniami systemu zarządzania, ale które z nim współpracują. Jeśli przyjąć to rozróżnienie, oczywiście sama reforma funkcjonowania natychmiastowych efektów nie da. W gruncie rzeczy, bowiem zmienimy instytucje, reguły funkcjonowania, zakres kompetencji itp. Ale żaden, nawet najlepszy instrument nie ma w sobie zabezpieczenia, że będzie dobrze użyty i nie działa natychmiastowo. I dlatego oczekiwanie, że reforma sama przez się wiele załatwi jest nieuzasadnione, mityczne.

Bardzo nieufnie podchodzę do terminu „mała reforma”. W dokumencie przygotowanym przez PTE nie ma w ogóle koncepcji małej reformy, natomiast kładziemy nacisk na konieczność dynamizmu zmian systemowych. Mała reforma, której rezultatem miałyby być pewne ograniczenie biurokracji, potrzebna rzecz jasna, niewiele zmienia. Stwarza lepszą sytuację zarządzającym. Ale czy do małej reformy należałoby znieście KSR-ów, a powołanie autentycznych rad robotniczych? Bo na razie ta arcyważna sprawa w polskim małej reformy się nie mieści. Nie podoba mi się ten termin, bo rozczarowanie w stosunku do niego może być szczególnie duże. A wśród niektórych ludzi wywołał samouspokojenie: zrobiliśmy małą reformę, to teraz poczekajmy sobie na dużą. Uważam, że lepiej akcentować, jak to mówił prof. Bobrowski, konieczność, krok po kroku ale szybkie, osiągnięcia tej masy krytycznej, która zaczęła zmieniać funkcjonowanie całego układu ekonomiczno-politycznego.

J. MUJZEL: — Myślę jednak, że tzw. mała reforma jest sprawą bardzo istotną i nie należy jej nie doceniać. Oczywiście, ogromnie ważne jest, aby doraźne zmiany systemowe w roku 1981 i być może w 1982, tzn. przed pierwszym właściwym etapem reformy, były możliwie zbliżone z kierunkami przyszłej reformy. Z uwagi na czas prawdopodobnie nie zawsze będzie to możliwe. Wykorzystanie wszystkich, albo przynajmniej wielu w tej dziedzinie stojących do dyspozycji możliwości jest za wszelką cenę pożądane. Inna rzecz, że niekiedy w takiej małej reformie może powstać niebezpieczeństwo kopiowania programu reformy dużej w sytuacji, która nie daje do tego podstaw. Przykładem mogą być modne dzisiaj koncepcje wprowadzania niezwiązanych tzw. samofinansowania wzrostu plac lub i-ż — obarczenia załóg robotniczych pełną placową odpowiedzialnością za wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw.

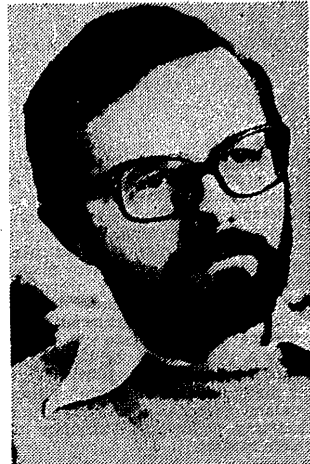
Myślę, że skądinąd bardzo ważną zasadą wiązania funduszy wynagrodzeń z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstw powinna być realizowana nie w izolacji, ale przy ścisłym uwzględnieniu całości warunków zewnętrznych i wewnętrznych przedsiębiorstw. Mówiąc konkretniej — sądzę, że do rozwiązań odpowiedzialnych za zasadzie zmierzających należy stopniowo, nie przeskakując etapów.

J. PAJESTKA: — Jeśli potraktować reformę szerzej, łącznie z różnymi przedsięwzięciami w dziedzinie zatrudnienia, tworzenia nowych organizmów gospodarczych, to i wtedy natychmiastowych efektów spodziewać się nie należy, choć mogą być one szybsze. Jestem sobie np. w stanie wyobrazić powstawanie nowych małych organizacji gospodarczych z wkładami ludności, fizycznymi — choćby lokalnymi i finansowymi, które podejmowałyby m. in. produkcję opartą na niepełnowartościowych surowcach, na odpadach. W wielu krajach, w rozmaitych małych przedsiębiorstwach o profilu dalekim od głównego nurtu działalności ekonomicznej, związanych choćby z ekonomicznymi aspektami ochrony środowiska, pracują setki tysięcy ludzi. Flimy te dają niebagatelne oszczędności energetyczne, surowcowe. Myślę, że w wyniku nowych ustaleń kompetencyjnych, zasad finansowania, a także pewnych przesunięć w zatrudnieniu będących efektem reformy, takie organizacje mogłyby i u nas powstać. To prawda, że nie doprowadziłoby to w ciągu pół roku czy roku do radykalnej poprawy sytuacji. Ale nie lekceważmy pewnego niedostępnego często aspektu reformy. Zawsze podkreślałem, że sensem reformy są nie tylko wyniki ekonomiczne, jakie przynosi, ale że wykształca stosunki, które ludzom bardziej odpowiadają. Daje im możliwość uczestnictwa, realizację aspiracji, ogranicza czasem niemożliwość dozniesienia biurokracji. To są efekty psychologiczne, które reforma może dać stosunkowo szybko. Dlatego naszym celem powinno być jak najszybsze uzyskanie wszystkich możliwych do uzyskania efektów ekonomicznych i społeczno-politycznych.

Natomiast największe niebezpieczeństwo upatruję w tym, że reformę, ale tę istotną, a nie zabieg o biurokratyzowanie, wprowadzać będziemy w warunkach takiej nierównowagi, jaką mamy dziś. I rynkowej i produkcyjnej. Wówczas mogą się rodzić obserwacje, że reforma degeneruje się, że dajemy samodzielną, a nie dajemy żadnych



Czesław Bobrowski



Ryszard Bugaj



Zbigniew Mikołajczyk

możliwości. Cóż z tej samodzielności, jeśli nie można ruszyć zatrudnienia, nie sposób dostać środków inwestycyjnych, surowców, materiałów, gdy brakuje energii, dewiz. To tyle, co zamknięcie człowieka w celi i powiedzieć, że może się samodzielnie kręcić w kółko. Przy takiej samodzielności reforma nie może dać efektów i nieuchronnie nadeszłoby rozczarowanie. Dlatego jestem za tym, aby reformę pojmować szerzej, włączyć w nią także przedsięwzięcia polityki, które dadzą reformie smar, pozwolą się obracać jej trybom. A głównym celem tej polityki powinno być osiągnięcie równowagi.

J. MUJZEL: — Mam wrażenie, że istotnym osiągnięciem naszych prac i dyskusji w ostatnich latach jest pełniejsze zrozumienie zależności między równowagą a reformą. Dążyliśmy raczej zgodnie, że są to zależności dwustronne. Równowaga warunkuje reformę, ale z drugiej strony bez reformy nie może być istnieć skuteczny program przewidywania nierównowagi. Wypływa z tego praktyczny i ważny wniosek, że z wprowadzaniem postępów zmian systemowych nie można czekać na równowagę, jakkolwiek wprowadzanie to jest wówczas niezmierzające trudne. Wypływa także z tego dziś szeroko akceptowany wniosek, iż realną koncepcją reformy w naszych warunkach jest koncepcja reformy dynamicznej wdrażanej stopniowo.

RYSZARD BUGAJ: — Czego oczekujemy po reformie? Co się zmieni w systemie gospodarczym? Chcę mówić o tych sprawach, które wydają mi się niesłychanie ważne, jeśli spojrzeć przez pryzmat wcześniejszych wysiłków reformatorskich, które zakończyły się generalną porażką. Patrząc z tej perspektywy za kluczowy problem uważam reformę funkcjonowania centrum. Ten problem nigdy nie był podjęty, także w reformie innych krajów, nawet na Węgrzech czy w Jugosławii.

CZ. BOBROWSKI: — W Jugosławii był.

J. PAJESTKA: — W Jugosławii jest podjęty.

R. BUGAJ: — Za chwilę powiem, co rozumiem przez zmianę reguł funkcjonowania centrum i wtedy, przypuszczam, zgodzicie się Panowie ze mną. To co uważam za kwestię kluczową, to nie tylko stosunek między centrum, a organizacjami gospodarczymi w procesie budowy planu i jego realizacji. Chodzi mi przede wszystkim o sprawę kontroli decyzji centralnych, o to, co jest tak ważne w świetle doświadczeń ostatnich 10-lecia. O to, aby w koncepcji nowej reformy znalazła się próba odpowiedzi na pytanie, jakie będą zabezpieczenia, aby w okresie, w który wchodzimy, nie były popełniane tak drastyczne błędy w polityce alokacyjnej, o jakich dziś tyle się mówi. Te standardowe błędy, od Huty Katowice, przez Fergussona, telewizor kolorowy itd. Te błędy są w moim przekonaniu kluczem do zrozumienia naszej dzisiejszej sytuacji gospodarczej. J. Gwiżdżański w „Życiu Gospodarczym” wyliczył, że błąd polegający na budowie Huty Katowice kosztował nas tyle, ile wynosiły wszystkie straty z tytułu strajków w okresie sierpień-wrzesień, tak eksponowane przez część prasy. A natomiast tego błędu jest znana, tak jak i wszystkich innych błędów. Opienia publiczna była wyłączona z udziału w podejmowaniu decyzji, wyłączeni byli niezależni eksperci, a na straży stała, jakżeż dziwnie, cenzura.

Jaki był główny powód upadku reformy WOG-owskiej. A zresztą nie wchodzimy już w powody tego upadku. Zadajmy sobie inne pytanie, nie tak daleko idące: dlaczego z reformy WOG-owskiej nie wycofano się w sposób uporządkowany, co byłoby nieporównanie mniej kosztowne? Można było podjąć świadomą decyzję, że prowadzi się politykę ekspansji placowo-inwestycyjnej, że przynajmniej się konsekwencje w postaci inflacji, kwestia dyskusyjna, czy to słuszne czy nie, ale taką decyzję można było podjąć. Ale nie można tej decyzji łączyć z pomysłem, że jednocześnie będzie wprowadzana reforma systemu funkcjonowania gospodarki.

A taką, moim zdaniem, politykę uprawiano nieświadomie w naszym kraju w latach 1973-1976. I nie było

możliwości nadania jakiegokolwiek sygnału, że taki błąd był popełniany. Właśnie dlatego, że pewne decyzje centrum były całkowicie i konsekwentnie wyłączone spod jakiegokolwiek kontroli opinii publicznej. I w tym sensie, jak powiedziałam, sprawa funkcjonowania centrum staje najdramatyczniej.

Możecie Panowie powiedzieć, i słusznie, że wykracza to poza reformę funkcjonowania gospodarki i wkracza w kwestię reformy systemu politycznego. Ale chciałbym na marginesie zauważyć, że z tego punktu widzenia niepokojący jest dla mnie pewien regres. Tezy komisji partyjno-rządowej opracowywane w roku 1972 były teżami komisji, która miała się zajmować również umocnieniem funkcjonowania państwa. W tej chwili, choć zapowiedzi są daleko idące, to przynajmniej w tytule, ale i w pierwszym dokumencie ta problematyka została zawężona.

A zatem moje pierwsze oczekiwania nie związane z reformą dotyczyłyby szerokiego wkroczenia w zagadnienie funkcjonowania centrum, stworzenia politycznych gwarancji, aby decyzje centralne były poddawane kontroli opinii publicznej. Inaczej powstaje ogromna groźba wyrodzenia się tej reformy w jej karykaturę. Druga arcyważna sprawa dotyczy samorządu. Przy dzisiejszych nastawach robotników należy o samorządzie mówić zaczynając od jednoznacznego stwierdzenia, że doświadczenie KSR-ów odrzucało od samorządności.

J. PAJESTKA: — Kompromitowała ideę.

R. BUGAJ: — Właśnie. A jednak nie ma wyraźnego stanowiska w tej sprawie w pierwszym dokumencie komisji, we wstępnych założeniach.

J. PAJESTKA: — On tego nie dotyka. W dokumencie PTE ta sprawa jest poruszona.

R. BUGAJ: — Zupełnie słusznie Pan profesor powiedział. On tego nie dotyka, zostawia tę sprawę otwartą. A pewien głos na pierwszym posiedzeniu komisji raczej mnie zaniepokoił. Była to bowiem próba powiedzenia, że mamy szkieletowy samorząd i trzeba od niego zacząć konsultacje. Jeśli tak uczynimy, to będzie niedobrze. Dziś bowiem trzeba pokazać robotnikom, że samorząd nie będzie instytucją manipulowaną, tak jak był nią KSR. I nie wchodzi, moim zdaniem, w grę żadna inna forma przedstawicielstwa pracowniczego jak tylko samorząd wybrany w powszechnych wyborach przez załogi.

Trzecia sprawa to wysuwane zwykłe na czoło kwestie samodzielności organizacji gospodarczych i umocnienie centralnego planowania. Szczególnie o tej ostatniej sprawie trzeba mówić, ale trzeba mówić precyzyjnie i konkretnie. Społeczne reakcje na hasło „umocnić centralne planowanie”, są dziś często reakcjami agresji. Jest to w świetle doświadczeń reakcja zrozumiała. I dlatego szczególnie w tej kwestii nie powinno być miejsca na frazes.

I ostatnia sprawa, związana z moim współdziałaniem z związkiem „Solidarność”, choć jest to oczywiście moje osobiste zdanie. Związek nie ma poglądu na to, jaki powinien być kształt reformy. Przynajmniej dotychczas. Istnieje jednak silne przypuszczenie o jej konieczności, nieprzypadkowo w porozumieniach strajkowych wpisano postulat reformy. Myślę, że od tego przede wszystkim, jak bardzo środowiska robotnicze będą do tego postulatu przywiązane, zależą w gruncie rzeczy losy reformy. A więc, czy i na ile presja na dokonanie reformy będzie utrzymywana. Istnieje pewne niebezpieczeństwo, iż w toku różnych doradczych absorbujących problemów ten postulat może być odsunięty na dalszy plan.

Są pewne punkty w reformie, które będą przedmiotem szczególnego zainteresowania związku. Przede wszystkim kwestia: reforma a zatrudnienie, czy reforma nie pociąga za sobą bezrobocie. A na ten właśnie temat pojawiają się wypowiedzi dość niefortunne. W „Życiu Warszawy” w relacji pt. „Szansa małej reformy” mówi się, że proponowane zmiany pozwolą uwolnić od zbędnej biurokratycznej pracy 200-250 tysięcy osób.

J. PAJESTKA: — Ale nie jest to bezrobocie.

R. BUGAJ: — To prawda, mówi się tam o przesunięciach zatrudnienia. Ale są i inne wypowiedzi. W wywiadzie, którego udzielił prof. Głinski gdańskiemu zresztą czasopiśmu „Czas”, na pytanie o bezrobocie profesor powiedział mniej więcej tak: lepsze jest przejściowe bezrobocie niż utrzymywanie fikcji pełnego zatrudnienia. Moim zdaniem, takiej groźby nie ma i nie trzeba wilka z lasu wywoływać na siłę, bo narobi to sporo złej krwii. Inny przykład: dziennikarz „Polityki” w rozmowie z przedstawicielami MKZ Gdańsk próbując ich skłonić, aby powiedzieli: gdy będzie bezrobocie, to się z nim pogodzimy. Oni tego nie powiedzieli, i słusznie. Z wielu powodów słusznie.

Dla ruchu zawodowego nie będzie obojętne i to, jakie w reformie przepisy zostaną rozwiązania bieżące. Chodzi przede wszystkim o to, czy będą one różnicować ostro place czy nie. Moim zdaniem, rozwiązania mogą różnicować nie będą społecznie akceptowane. Nie należy więc przyjmować agresywnego systemu bieżących.

J. PAJESTKA: — Mówi Pan o różnicowaniu między zakładami czy wewnątrz zakładów? Bo to całkiem różne rzeczy.

R. BUGAJ: — Wiem. Ale w tym przypadku, sądzę, może być wymieniony jednym tchem. Chodzi i o to. Oczywiście, każda reforma, jeśli ma oddziaływać motywacyjnie poprzez sprzężenie plac z wynikami produkcji, musi różnicować. Niemniej jednak mogą być różne warianty, możliwe są amortyzatory różnicowania.

Wielka sprawa, to reforma a ceny. Myślę, że nie należy jej stawiać w ten sposób, że ruch zawodowy będzie blokował wszelkie zmiany cen. Możliwy jest dialog. Ale musi to być dialog rzeczywisty.

Jeszcze uwaga dotycząca prac komisji. Wokół tych prac istnieje atmosfera podejrzliwości. Jest ona całkiem uzasadniona przynajmniej poprzednimi doświadczeniami.

Chciałbym przypomnieć, że dokument z prac komisji z okresu 1971-1973, który uważam za dokument bardzo dobry, lepszy od tego, którego pierwsza wersja została właśnie opracowana, nie został nigdy udośćniony opinii publicznej. Nadal jest to dokument ściśle poufny.

J. PAJESTKA: — Tamtej komisji odebrano problemy władz centralnych i partii. Utworzono dwie odrębne komisje.

R. BUGAJ: — Do tych spraw, choćby dla oczyszczenia atmosfery, należałoby wrócić. W szczególności do publikacji tej komisji partyjno-rządowej z roku 1972.

Praca obecnej komisji powinna się odbywać maksymalnie jawnie. Chciałbym, aby wzorem dla prac tej komisji był ten typ obrad, jakie prowadziły komitety strajkowe z rządem na Wybrzeżu. Chodzi mi o „otwarte okna”, o pełny udział opinii publicznej.

Rezultatom prac komisji towarzyszyć będzie podejrliwość także wówczas, gdy przedstawi ona dokument jednolity. Komisja może wybrać jeden z wariantów, nawet powinna określić jakie rozwiązanie uważa za najlepsze. Ale jako pion swojej działalności przedstawicielstwa powinna wszystkie istotne projekty zgłoszone w toku dyskusji.

Wreszcie sprawa tzw. małej reformy. Nie bardzo zgadzam się z oceną prof. Pajestki, że mała reforma nie jest potrzebna. Wydaje mi się, że jest ona potrzebna dla dostarczenia ludziom minimum poczucia perspektywy. Pytanie tylko, jaka ona ma być. Myślę, że to co się pod tym na głowicem obecnie proponuje, nie jest, ideę tę kompromituje.

J. MUJZEL: — W związku z wypowiedzią kol. Bugaja nasuwają mi się dwie uwagi. Po pierwsze, skłoniłbym do podważenia, że podstawowym kierunkiem i zadaniem reformy gospodarczej jest doprowadzenie do powstania samodzielnych i samorządnych przedsiębiorstw. Jak sądzę jest to jedyny historycznie wykształcony podmiot gospodarczy, w którym racjonalność ekonomiczna połączona z innowacyjnością może stać się regułą postępowania. W dążeniu do poprawy efektywności czynnika tego nieczym nie da się zastąpić. Demokratyzowanie i usprawnianie gospodarczych funkcji organów administracji państwowej i przedsta-

NA WSZYSTKO



Jan Muciel



Józef Pajestka



Piotr Schreyner

wielokrotności jest niesłychanie ważne. Ale iluzją byłoby przekonanie, że można naturę tych organów zmienić. Są to przecież instytucje polityczne, w których racjonalność ekonomiczna i innowacyjność zostają zdominowane przez kryterium zachowania i władzy, działania sił nacisku oraz czynnik administracyjny i biurokratyczny. Inna rzecz, że postęp w budowie tkanki przedsiębiorstw racjonalnych i innowacyjnych prowadzi w naszym ustroju po prostu do postępowego przeobrażenia w zasadach funkcjonowania ośrodków władzy gospodarczej i politycznej.

Chciałbym również sformułować pewien pogląd na temat postulatów umacniania kierownictwa i planowania centralnego. Osobiście uważam ten postulat za jeden z głównych kierunków potrzebnej nam reformy. Jakkolwiek zgadzam się, że wywołuje on nieprzychylnie skojarzenia, oparte na dotychczasowych stereotypach. Postulat ten w żadnym razie nie może dziś oznaczać ani rozbudowy decyzyjnej pojemności planu centralnego, ani tym bardziej mnożenia dyktand kierowniczych do przedsiębiorstw. Sądzę, że chodzi tu natomiast przede wszystkim o tzw. uspołecznienie procesu planowania, tzn. o poddanie skutecznej kontroli społecznej formułowania celów i podziału zasobów między te cele. Jest to chyba rzecz najważniejsza, z którą wiąże się kierunek dalsze, takie jak koncentracja planowania w sprawach strategicznych, przewidywanie wyobcowania niektórych organów z ośrodka centralnego oraz skuteczny zespół narzędzi pozwalających realizować proporcje planu.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK: — Chciałbym odejść od realiów reformy, którą dobitnie interesują nas, powiedzieliśmy przedtem. Potocznie przez reformę gospodarczą rozumie się tworzenie nowych, w zamierzeniu bardziej efektywnych systemów i metod manipulacji czynnikami produkcji; zabiegów intelektualnych i organizacyjnych, które opierają się na mniej lub bardziej adekwatnym rozpoznaniu obiektywnych zależności w gospodarce oraz potrzeb społecznych. Ale działania reformatorów, nawet jeśli kierują się najlepszymi intencjami i posługują się najlepszymi z możliwych rozpoznaniem rzeczywistości gospodarczej, ich działania stanowią zawsze część każdego reformatorskiego zamierzenia, jeden z jego wymiarów. Drugi wymiar reformy tworzy się w systemie społeczno-gospodarczym, wśród jego podmiotów od centrum poczynając na pojedynczych producentach i konsumentach kończąc. Wszędzie tam działają ludzie, którzy mają swoje interesy, poglądy na stan gospodarki oraz potrzebę i kierunki jego zmian. Zawsze występuje tam problem skłonności do innowacji i konserwatywności, a także siły układowych dążeń do zmian albo ich hamowania. Reforma gospodarcza w naszych warunkach nie może nie być ruchem społecznym.

Zatem wstępnym warunkiem reformy — nie wchodząc w jej szczegóły — jest to, żeby obrazy rzeczywistości gospodarczej w oczach reformatorów, a z drugiej strony jej użytkowników czy wykonawców były sobie możliwie najbliższe, gdyż określa to późniejszy przebieg, powodzenie i skuteczność reformy. Osiągnięcie takiej zbliżności w poglądach, gotowości itd. jest sprawą trudną, którą należałoby już rozważać na materiale historycznym. Nie brakuje go zresztą i w dzisiejszej dyskusji. Możemy to więc pominąć, zwłaszcza gdy uprzedzimy sobie fakt, że hasło najpierw „model”, a później „reforma gospodarcza” towarzyszy nam od blisko ćwierci wieku, co brakuje tej zbliżności dowodzi.

Drugim warunkiem powodzenia reformy, obok dojrzałości samego jej programu, stanowią siły, które za nią stoją, czyli — jak to nazwał prof. Bobrowski — masa krytyczna dążeń reformatorskich, inaczej: częstotliwość postaw reformatorskich we wszystkich kręgach społecznych oraz ich wzajemne powiązania. Działając jest ona ogromna. Podobne zjawisko, chociaż w mniejszej skali występowało w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Różnica polegała m.in. na tym, że wtedy ani dyskusja modelowa, ani działalność Rady Ekonomicznej nie wpłynęły na podatność centrum do gruntowniejszej reformy. Teraz nastawienie centrum do reformy jest diametralnie inne. To potęguje ową masę krytyczną, której materia nie jest wszakże je-

dnorodna: składają się na nią nowy potencjał intelektualny, doświadczenia własne i cudze, a po drugie — powszechne oczekiwania społeczne związane z reformą, nadzieje na lepszą organizację produkcji na stanowisku robotniczym, w zakładzie, w przedsiębiorstwie itd., a także nadzieje, że nie tyle na wzrost, ile usunięcie zagrożenia stopy życiowej.

Powiedziałem już, że reforma gospodarcza w naszych warunkach jest zarazem ruchem społecznym. Osobliwością reformy, o której mówimy jest wreszcie to, że wyłania się ona z nieznanego dotąd i głębszego ruchu społecznego klasy robotniczej, za którym reforma stara się nadążyć. Zaprojektowanie reformy — jak podkreślał prof. Bobrowski — nie jest łatwe, ale wykonalne. Jest to sprawa, można powiedzieć, profesjonalna, ale profesjonalista nie wystarczy, aby dokonać reformy. Niezbędny jest w tym celu spóty wielu warunków. Tadeusz Kotarbiński uważa, że dla dynamiki postępu kluczem znaczenie ma przyniesienie sytuacji, w której działamy. Ludzie tworzą nowe drogi przeważnie wtedy, kiedy tylko nową drogą można wyjść z matni. Taką matnię przedstawia sobą nasza obecna sytuacja gospodarcza.

Czy jest to okoliczność sprzyjająca? Teza prakseologiczna mogłaby optymistycznie nastrojać, gdyby przymusowość naszej sytuacji gospodarczej była realistycznie i jednolicie rozumiana we wszystkich kręgach społecznych, tak w sensie konieczności przeprowadzenia reformy (co raczej nie budzi troski), jak i przymusu pewnych zachowań, które wynikają ze złego stanu gospodarki. Zrozumienie i uwarunkowanie sytuacji w centrum, w tzw. ośrodkach decyzyjnych, niższych szczeblach, wśród potencjalnych reformatorów jest wysokie jak nigdy dotąd. Natomiast w szerszych kręgach społecznych, jest to drugi składnik owej masy krytycznej, przy uznaniu przymusu czy celowości reformy, panują zgoła inne poglądy na stan i możliwości gospodarki. Świadczy o tym presja na place, zrozumiała z wielu względów, o których m.in. mówili prof. Bobrowski i p. Bugaj.

Z reformą wiąże się przesłane nadzieje na rychłą poprawę w tej dziedzinie, jak również w całej gospodarce. Uzgodnienie charakteru, przebiegu reformy z tymi oczekiwaniami społecznymi jest wstępny i najtrudniejszy do spełnienia warunkiem jej powodzenia i skuteczności. Warunkiem, który nie będać już postulatem, wchodzi dopiero w fazę rozwiązywania. Ludzie gospodarki marzą nie od dziś o systemach samoregulacji ekonomicznej, ale obecnie, jako nieodparły punkt wyjścia trzeba przyjąć to, że droga do nich wiedzie przez regulację społeczno-polityczną.

PIOTR SCHREYNER: — Nadzieje związane z pracą naszej komisji są chyba nadmierne. Reforma nie zastąpi na pewno merytorycznych decyzji szlaku gospodarczego, a skonstruowanie systemu ekonomiczno-finansowego, który miałby wszystko samoczynnie regulować to mrzonka. Przenosząc to na grunt przedsiębiorstwa można powiedzieć, że najdoskonalsze reguły ekonomiczne nie zastąpią codziennego mądrego decydowania. Przychylam się do głosów, że pilnie trzeba decydować o takich zmianach, które odpowiadają aktualnej sytuacji i które można szybko wdrożyć. Myślę, że suma tych zmian powinna dać w efekcie pożądaną system ekonomiczno-finansowy.

Co dziś jest najważniejsze dla przedsiębiorstwa, patrząc z mojego podwórka. Po pierwsze konsekwentne przedstawienie mierników oceny na wskaźniki netto. Po drugie zapowiedziana na rok 1981 likwidacja przegródek w ramach funduszu plac. Za celowe uważam umożliwienie większej substytucji między funduszem plac a oszczędnościami w zużyciu materiałów. Zakończenia na przyszły rok przewidują, wprowadzić takie możliwości, ale ta przekładnia jest wciąż niewielka. Tzn. oszczędność materiałów rzędu 1 miliona złotych pozwala zwiększyć fundusz plac o jakieś 150 tys. zł. A przecież złotych placów i materiałowo-surowcowych można by właściwie traktować niemal równorzędnie. I jedne i drugie mogą bowiem równie szybko wejść do obrotu w gospodarce. Rozumiem, że dziś nie ma możliwości zastosowania takiej substytucji między środkami trwałymi, których jest względnie nadmiar, a funduszem plac, gdyż

przynosiłoby to szkodę równowadze rynkowej, ale oszczędności w zużyciu materiałów powinny być silniej bodźcowane.

Wreszcie sprawa funkcjonowania samorządu robotniczego. Ustawa w tej sprawie jest przygotowywana i byłoby dobrze, aby już plan na rok 1981 był konsultowany z załogą według nowych zasad. Wymaga to bardziej jednoznacznego zdecydowania, co w gospodarce będzie sterowane w sposób zcentralizowany, a co będzie należało do decyzji przedsiębiorstw. Właśnie niejednoznaczność w tej dziedzinie utrudniała prawidłowe funkcjonowanie KSR. Pełniej konsultowano z samorządem np. sprawy dysponowania funduszem socjalnym, gdzie jego kompetencje były precyzyjnie wyłożone. Natomiast w kwestii ustalania planów dyspozycyjnego funduszu plac, gdzie środki i zadania określano w formie limitów czy dyrektyw, konsultacja z samorządem z natury rzeczy miała charakter formalny. Sądzę, że to właśnie zaciążyło na ocenie doświadczeń KSR.

Nie ulega wątpliwości, że zakres centralizacji i decentralizacji decyzji musi się wiązać z bieżącą sytuacją gospodarki. Prof. Bobrowski mówił, że w sytuacji drastycznych napięć w bilansie materiałowym, zakładach równowagi, niezbędny będzie spór zakres decyzji podejmowanych w sposób zcentralizowany. Takie decyzje będą zresztą konieczne także ze względu na potrzebę zmian w strukturze gospodarki. Toteż sądzę, że i ustawa o samorządzie powinna te uwarunkowania uwzględnić. Aby przyznanie samorządowi uprawnień nie pozostały tylko na papierze.

JAN GŁÓWCZYK: — Społeczna krytyka stanu gospodarki wynika z oceny, której trudno się dziwić, że gospodarka nasza nie jest zdolna do zaspokajania potrzeb społecznych. Na marginesie dodajmy, że istniała, a podejrzewam, że istnieje nadal daleko posunięta niezdolność co do hierarchii tych potrzeb.

Jeśli zatem społeczeństwo domaga się dzisiaj reformy, to domaga się większej wydolności gospodarki do reagowania na te potrzeby. To zaś ściśle wiąże się z kwestią reformy w przeszłości i dziś nazywaną: model a wzrost, polityka gospodarcza a mechanizm funkcjonowania. Kiedyś, gdy używano wyrażenia kompleksowość reformy, chodziło najczęściej o to, czy reformą ogarnięte zostały wszystkie szczeble zarządzania. Natomiast zastawiano na boku kompleksowość pojmowaną jako spójność między mechanizmem funkcjonowania a tym, co bym nazwał filozofią polityki gospodarczej. Wszystkie dotychczasowe zabiegi reformatorskie koncentrowały się na sferze produkcji, z pominięciem sfery podziału, wymiany i konsumpcji. Reformy były robione z punktu widzenia wygody producenta. Jak na dłoni było to widać przy systemie WOG-owskim. Zawsze to organizacje, które weszły w orbitę systemu jako pierwsze, wynegocjowały sobie dogodne warunki, które owszem, zapędziły dynamizm rozwoju, co jednak nie było równoznaczne z zaspokajaniem potrzeb odbiorcy.

Prof. Beksiak pisał o systemach ekonomicznych ekspansyjnych, neutralnych i depresyjnych. Ekspansywne, w ogromnym skrócie, to te, które kreują dynamikę produkcji ale w większym jeszcze stopniu popyt na środki produkcji. Takie cechy miał system WOG.

Zmierzam do pytania, czy my, w warunkach nierównowagi pójźliśmy w kierunku konstruowania mechanizmu ekspansyjnego. Jest to nie tylko pytanie o tempo nakładów na inwestycje, ale także pytanie, o tempo wzrostu. W filozofii wszystkich dotychczasowych systemów tkwiło ciche, niewypowiedziane głośno założenie wysokiego tempa wzrostu. Myślę, że tkwi ono nadal w bardzo wielu głowach, także i w głowach polityków. Przekonanie, że skoro przeżyjemy duże trudności, to należałoby rozkręcić gospodarkę i te trudności przeskoczyć.

CZ. BOBROWSKI: — Myśli Pan o niebezpieczeństwie złudzeń co do ekspansji.

J. GŁÓWCZYK: — Sądzę, że także załogi będą do tego dążyć. Widzą niewykorzystane maszyny, niezaangażowane inwestycje i powiadają: dajcie surowce, dajcie energię, my chcemy pracować. Będzie zatem i nacisk społeczny. Kiedyś szło się do

załóg mobilizować, aby przekraczały plany. Dziś odwrotnie. Trzeba iść i mówić: słuchajcie, musimy ograniczyć produkcję, a w niektórych dziedzinach (produkcja dóbr inwestycyjnych) należałoby w ogóle ją przerwać.

CZ. BOBROWSKI: — Ma Pan rację. Wśród części załóg, części „Solidarności” i części kierownictwa istnieją nadzieje na szybkie tempo wzrostu.

J. GŁÓWCZYK: — Jeszcze jedno, gdy jesteśmy przy polityce gospodarczej. Myśm w dotychczasowej praktyce próbował przeskoczyć pewne „niewygodne” etapy rozwoju kraju.

CZ. BOBROWSKI: — „My” to znaczy „oni”.

J. GŁÓWCZYK: — My to znaczy oni. Ale nie przypadkowo powiedziałem my. Bardzo wielu ludzi, także ekonomistów, było bowiem zafascynowanych szczególnego rodzaju koncepcją unowocześnienia kraju. I chcieli to zrobić jak najszybciej. Aby Polska się wyrwała. Przy tej okazji zapomniano o tym, o czym bardzo mądrze powiedział N. Kaldor, że istnieją tzw. działy krytyczne, a takim działem jest rolnictwo, choć nie tylko. Pan prof. Bobrowski pewnie do dałby usługi. I że się tego przeskoczy nie da. Chyba żeby zmusić społeczeństwo aby zatrzymało spożycie żywności na pewnym poziomie. A jest to niemożliwe, jak się okazało. Równocześnie okazało się, że rolnictwo wymaga ogromnych nakładów, to zaś stawiało niezmiernie ostro sprawę wyborów ekonomicznych.

J. PAJESTKA: — Nie chcę wchodzić w szczegółowe komentarze. Krótko. Przy tworzeniu systemu WOG-owskiego nie było koncepcji ekspansyjnych, neutralnych czy restrykcyjnych, natomiast były bardzo poważne rozważania, czy jesteśmy w stanie oprzeć go na absolutnej efektywności, czy rentowności, co by wymagało daleko idących przekształceń. Trzeba by bowiem niezdrowe zakłady i dziedziny gospodarki likwidować, a mocno popierać te, które są efektywne. Nikt nie był w stanie wejść na tę drogę i wobec tego za jedyną kryterium efektywności uznano kryterium przyrostowe.

Natomiast dla mnie główny dziś problem ekonomiczny, jest następujący: jaka może być forma przymusu ekonomicznego. W każdej gospodarce istnieje przymus ekonomiczny. Jeśli ktoś nie wytwarza i nie zarabia na siebie to nie dostaje. Jeżeli nie potrafi efektywnie gospodarować to nie zatrudni ludzi. Bezrobocie nie jest polityką, lecz rezultatem przymusu ekonomicznego. Nasz cały przymus ekonomiczny polega na tym, że stosowały go władze centralne, przez system hierarchicznie podporządkowanych szczebli. I to przestało w ogóle działać. Władza centralna skompromitowała się błędną polityką, wszystkie szczeble z którymi idzie w parze centralizacja dysponowania i produkcji już nie wierzą, że mogą w tym systemie działać. Czy potrafimy to zastąpić przymusem ekonomicznym, ja teraz powiem w cudzysłowie „rynkowym”? Czyli czy ten, kto jest nieefektywny, nie będzie produkował? Lub podpiszemy ze związkami umowę o wzroście zarobków — proszę, jeśli nie potraficie wygospodarować funduszy na place to musicie zmniejszyć zatrudnienie powiedzmy o 30 proc., a wtedy pozostałymi dacie tyle, na ileśmy się umówili? Jaka będzie forma tego przymusu ekonomicznego? Dziś wszystkie rozważania kierowane są pod adresem państwa, a państwo nie jest w stanie egzekwować przymusu ekonomicznego.

Jeśli system ekonomiczny funkcjonuje częściowo przejął, a nie widzę innego wyjścia — nie będziemy w stanie podnosić w nieskończoność plac, jeśli nie wygospodaruje się tych środków — to oczywiście nie będzie miłe widzianym. System ekonomiczny musi wprowadzić pewien przymus i reżim ekonomiczny. Trzeba to zrobić stopniowo i delikatnie, z uwzględnieniem wszystkich aspektów społecznych, ale powtarzam, nie widzę innego rozwiązania tego problemu. Musimy np. popierać też o samofinansowaniu rozwoju. Ten kto jest zdrowy, efektywny na rynku krajowym i w handlu zagranicznym powinien mieć dalsze możliwości rozwoju. A innemu trzeba wprzód dać 3-4 lata na sanację. Albo odwrót się albo się zlikwidujemy. Otóż wprowadzenie przymusu ekonomicznego teraz, przez mechanizmy ekonomiczne i zastąpienie nim niedziałającego przymusu centralnego to oczywiście jedna z podstawowych kwestii reformy. Dlatego reforma wcale nie będzie kochana. Przez bardzo wielu.

CZ. BOBROWSKI: — Myślę, że teza jest niezłomna: zastąpienie nieskutecznego przymusu administracyjnego przymusem ekonomicznym dyktowanym przez istniejące ograniczenia. Chodzi tylko o akceptację tej formy przymusu. Akceptacja bardzo nieprzyjemnej rzeczy, często bolesnej, bo oznaczająca np. przegrupowanie siły roboczej, które nieuchronnie dają frykcyjne bezrobocie powtarzane bezrobocie frykcyjne.

J. PAJESTKA: — Nie program bezrobocia, ale przegrupowania.

CZ. BOBROWSKI: — Broń Boże, nie program bezrobocia. Nawet lepiej nie używać tego terminu, bo w oczach ludzkich oznacza on trwałe i maszynowe bezrobocie. Przekonałem się w roku 1958, że strach przed bezrobociem był jeszcze niesłychanie żywy. I postanowienia wówczas wprowadzone do modelu, podobne do tego co dziś proponuje się w projekcie PTE, tzn. redukcja zatrudnienia a będą rosły wasze place, ten me-

chanizm, który w Jugosławii zagrał potężnie, nawet za silnie w 1954 roku, nie zagrał u nas. Napotkał przeszkody ze strony sekretarzy partyjnych, którzy bali się bezrobocia, ale najważniejsze było to, że nie spókali się z odzewem u robotników. Nigdzie nie było widać chęci do zwolnienia kolegi po to, aby zarobić więcej samemu. W Jugosławii natomiast zwalniano wczorajszych przybyszów ze wsi. A zatem różnice wazyły się z odmiennociami czysto socjologicznymi.

R. BUGAJ: — Oczywiście, każda reforma systemu funkcjonowania gospodarki musi być oparta o jakąś formę przymusu ekonomicznego. Ale z tego hasła nie wynikają jeszcze konkretne konsekwencje. Zbyt łatwo, sądzę, przyjmuje się, że mechanizm przymusu zagra. Prof. Pajestka mówi: będą mieli przymus ekonomiczny, zmniejszą zatrudnienie. Nie. Tak się, moim zdaniem, nie stanie. Przymus ekonomiczny może natomiast załatwić inną wielką sprawę, tzn. zahamować wzrost zatrudnienia. A to dwie zupełnie różne sytuacje: gdy samorząd decyduje się zwalniać ludzi i wówczas gdy decyduje nie przyjmować nowych.

Natomiast pozostaje rzeczywistość problem redukcji zatrudnienia w tych zakładach, które być może zostaną w przyszłości zatrzymane całkowicie lub częściowo ze względu na trudności zaopatrzeniowe. Ale to nie może zależeć od samorządu czy dyrekcyj przedsiębiorstwa. Ten problem musi rozwiązywać administracja centralna.

CZ. BOBROWSKI: — Trzeba go rozwiązywać wspólnie.

R. BUGAJ: — Zgoda, w jakimś sensie wspólnie. Natomiast nie mogę sobie wyobrazić, że pod wpływem przymusu ekonomicznego przedsiębiorstwo dojdzie do wniosku — mamy mało surowców, więc połowę ludzi zwolnimy, niech sobie znajdą inną pracę. Tak nie będzie działać.

I kwestia, której dotknął red. Głowczyk, a którą zostawiliśmy na boku. Związek między kształtem reformy, w rozumieniu reguł funkcjonowania gospodarki, a strategią wzrostu. Jest to pytanie, na ile system funkcjonowania jest autonomiczny względem tej strategii, a na ile jego pochodną. Przypominać sobie Panowie, że jednym z ideologicznych uzasadnień likwidacji reformy WOG-owskiej, choć nie tak to wyrażano, była teza, brutalnie eksponowana, że strategii trzeba podporządkować mechanizm. Wydaje mi się, że doprowadzono to do absurdu. Niewątpliwie musi istnieć związek między strategią a regułami funkcjonowania, ale stabilność reguł musi być przestrzegana. W obcych pracach nad reformą nie wolno o tym zapomnieć.

CZ. BOBROWSKI: — Nasza dyskusja zdaje się prowadzić do wniosków praktycznych. Po pierwsze, potrzeba poszukiwania spójności systemu gospodarczego z polityką. To jest absolutna konieczność. Czy ta spójność musi osiągnąć bezpośrednio komisja do spraw reformy? Nie musi, ale chyba mogłaby w tym pomóc. Konieczność ta musi być natomiast mocno akcentowana i na terenie komisji, i w opinii publicznej. Inaczej nastąpi rozłam między celami przywiązanymi do zmianom instytucjonalnym, a oczekiwaniami na efekt reformy. Jeżeli mówię, za prof. Pajestką, o tym trudnym do przyjęcia przymusie ekonomicznym, to konieczna wydaje mi się — boję się, że zostanie wzięty na naiwniaka, choć może nim jestem — ogromna praca wyjaśniająca. To jest zadanie dla PTE, zadanie dla „Życia Gospodarczego”, zadanie dla całej publiczności — wyjaśnienie stopnia trudności, wyjaśnienie ograniczeń. Rozbieżne zdania, tkwiące gdzieś w podświadomości nadziei na przyspieszenie wzrostu, które nam rozwiąże problemy. To jedno z dziedzictw poprzedniego okresu, który był ciagle ucieczką do przodu. Uniknięcie tego psychologicznego błędu u decydentów, zrozumienie skali trudności, poczynając od wyjaśnienia elementarnej prawdy, że Polska nie jest krajem bogatym, to podstawowy warunek, aby się „oni” mogli dogadywać z „nimi”.

Za bardzo ważną sprawę uważam słownictwo. Może dlatego, że zacząłem swe studia od humanistyki, a publikację od awangardy literackiej, przywiązuję wagę do słownictwa.

Skończyła się jedna dętwa mowa. Oby nam się nie urodziła druga. Robię sobie już sport z atakowania terminu gwarancja. Opiaram się tu zresztą o świetną wypowiedź prof. Klemensa Szaniawskiego, który oświadczył, że w życiu gwarancji nie ma. Mogą być zabezpieczenia. Gwarancje są tylko na „fiaty” i nie życze,

abyśmy mieli ten typ gwarancji. To bardzo istotne. Bo piękne twarde słowo gwarancja jest w jakimś sensie demobilizujące. „Gdy konstruujemy instytucjonalne gwarancje, to wszystko będzie w porządku”. Nieprawda. I tu bym szedł za kolegą Bugajem. Gwarancje instytucjonalne są potrzebne, ale potrzebny jest nie tyle nacisk, słowa nacisk nie lubię, bo zakłada, ono apatoryczną nieufność. Nieufność może być czasem uzasadniona. Wydarzeniami, ale nie powinna być przewodnikiem działania, a zatem jest konieczny nie tyle nacisk, co stała uwaga i stałe reagowanie, stałe proponowanie, aktywność. To dopiero zamienia zabezpieczenia w gwarancje.

Druga uwaga słownikowa. Komisja albo źle została nazwana, albo program jej pracy nie odpowiada nazwie. Myślę, że została źle nazwana. Intencją było ograniczenie jej pracy do tego, co 23 lata temu nazywaliśmy „modelem”, z pominięciem kwestii polityki gospodarczej. Trzeba więc systematycznie wyjaśniać samym sobie i opinii publicznej, że komisja zajmuje się częścią reformy gospodarczej, w szerokim znaczeniu, ale czyni to ze świadomością, że to nie wszystko i że niezbędne jest członko biegające między resztą potrzebnych zmian w polityce plac, cen itd. a instytucjonalnymi projektami. Jak można działać? Teoretycznie domagać się rozszerzenia kompetencji rady, przesyłam komisji, ja wciąż przez wspomnienie Rady Ekonomicznej używam tego słowa.

J. GŁÓWCZYK: — A Rada brała na warsztat te sprawy, łącznie z ocenami sytuacji gospodarczej, które „Życie Gospodarcze” wówczas drukowało.

CZ. BOBROWSKI: — Zgadza się. Przez dwa — trzy lata postulat jawności był spełniony. A więc posiadanie przy stałej obecności prasy, duża swoboda prasy w publikowaniu relacji z tego, co się tam działo, publiczność działalność członków Rady. Kolega Bugaj daje za przykład negocjacje gdańskie. Nie wiem, czy o to tu chodzi. Myślę, że w pierwszym rzędzie chodzi o spełnienie skromniejszych postulatów. Jeden dobry pomysł, to opublikowanie tekstu propozycji PTE w „Życiu Gospodarczym”. Ale to jest tekst dla ekonomistów. Słyszałem o projekcie opublikowania krótszego tekstu w języku bardziej przystępnym. To mi się też wydaje konkretnym zadaniem. Nie wiem, kto ma to zrobić, PTE czy „Życie Gospodarcze”, ale to jest konieczne.

Inna droga działania wiąże się z czymś, co najłatwiej byłoby nazwać po niemiecku Sofortprogramm. Sofortprogramm nie implikuje, że to jest jakaś zamknięta całość. W czasie naszej rozmowy użyłem terminu „zadatek”. Jeżeli się mówi o „małej reformie”, trzeba wyraźnie, jawnie mówić, że jest to tylko krok zmierzający do nadania działaniom dynamizm, wiarygodności. Co to ma być ta „mała reforma”, użyję tego terminu, choć prof. Pajestka jest mi przeciwny. Wydaje mi się, że słusznie reagował on negatywnie na zadanie skromniutkie podejście do tego problemu. Uchylić trochę biurokratycznych przepisów, okólników ministerialnych. Co to jest? Jest to pewna przyjemność dla dyrektorów. Bardzo potrzebna, ale to jest nic.

Sądzę, więc że druga droga stojąca przed nami, prasą itd. to pomnożenie propozycji, które powinny wejść do tego, co nazywaliśmy masą krytyczną małej reformy. Ja zgłosiłem sześć takich propozycji, nie będę ich tu wymieniać, już dziś zgłoszylimy siódma i ósmą. Trzeba wzbogacić listę. A na mojej liście znalazły się także sprawy o znaczeniu bardziej psychologicznym niż merytorycznym. Likwidacja przepisów administracyjnych, nieznosnych i drażniących ludzi. I to także jest część operacji psychologicznej, wcale nie oszukańczej. Ponieważ reforma w oczach społeczeństwa oznacza, że będzie lepiej, to również działania na rzecz zmniejszenia ogonków w urzędach, czasu oczekiwania, sprawności załatwiania interesów, etc. są częścią reformy w rozumieniu popularnym.

Możemy chyba zakończyć, jeśli się Panowie zgodzą, apelem i do członków komisji i do publicystów, aby skoncentrowali swą uwagę, wysiłki, dobrą wolę i odpowiedzialność na tym, co i jak powinno się urodzić na terenie komisji w pierwszym kwartale jej prac. Niemalże zależeć będzie bowiem od startu.

Dyskusję opracował:
ANDRZEJ LUBOWSKI

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Można by rozłożyć ręce i powiedzieć, że sytuacja jest bez wyjścia, że przy tym deficycie surowców i zadłużeniu nie mamy możliwości znaczącego podniesienia produkcji, i że luki inflacyjnej nie będzie można nawet w połowie wypełnić, co doprowadzi do wielkiej inflacji oraz całkowitego rozprężenia gospodarki i upadku rynku (pustkach w sklepach, czarnym rynku itd.). Licząc się z taką możliwością, można jednak i trzeba do tej ogromnej wagi sprawy podejść inaczej. Można traktować ją jako wyraz wezwania do uporządkowania gospodarki i stopniowego wypełnienia wzrostem produkcji tej luki, dającego wzrost stopy życiowej społeczeństwa.

Gospodarka nasza dysponuje wewnętrznymi rezerwami, które wprawdzie niełatwo do uruchomienia, wspólnym staraniem rządu i społeczeństwa mogą przynieść pokątny wzrost produkcji rynkowej. Rezerwy te tkwią: w możliwościach skrócenia frontu robót inwestycyjnych oraz zmianie wewnętrznej struktury nakładów inwestycyjnych; w pokazywanych możliwościach podniesienia produkcji rolnej, zwłaszcza trzody chłownej; duże rezerwy tkwią w produkcji przemysłu przetwórczego i wydobywczego; za rezerwę proponuję też znać możliwości przyspieszenia rozwoju drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług. Uruchomienie tych rezerw można wesprzeć wspomagającymi działaniami ze strony handlu zagranicznego oraz szeregiem innych przedsięwzięć (akcją oszczędzania, ograniczenia zbędnych wydatków itd.).

Trzeba jednak podkreślić, że tylko pewna część tych rezerw zależy bezpośrednio od gestii władz centralnych. Dotyczy to zwłaszcza inwestycji i po części — rezerw rolnictwa. Uruchomienie pozostałych rezerw, tkwiących przede wszystkim w produkcji przemysłowej, zależy głównie od samych przedsiębiorstw, od aktywizacji ich załóg i kadry kierowniczej. Oczywiście, władze centralne mogą i powinny stworzyć sprzyjające warunki do uruchomienia tych rezerw. Ale — podkreślam — rezultaty w tej dziedzinie będą zależały głównie od przedsiębiorstw.

Biorąc to pod uwagę, można by przyjąć alternatywny plan podniesienia poziomu stopy życiowej. Wariant I powinien przyjąć założenie wzrostu dostaw towarów na rynek w ciągu trzech lat (1981—1983) o ok. 20 proc. Według przewidywań wydatki na zakup towarów wyniosą w 1980 r. ok. 1250 mld zł. Oznaczałoby to wzrost tych dostaw o 250 mld zł (w cenach 1980 r.). W ramach tego planu należałoby założyć wzrost spożycia mięsa i produktów z 1 mieszkańca od 5 do 7 kg. (Gdyby spadek pogłowia 1981 r. był bardzo znaczny, to trzeba przyjąć, że tak założony wzrost spożycia mięsa zostałby osiągnięty w 1984 r.). Wariant II przyjmowałby założenie wzrostu dostaw towarów o 10—12 proc. Opierałby się na przyjęciu założenia minimalnego uruchomienia rezerw, bądź mówiąc inaczej, że nie uda się uruchomić rezerw produkcji przemysłowej. Wariant ten oznaczałby obronę poziomu stopy życiowej, tzn. podniesienie jej do poziomu z 1977 r. bądź niewielkie przekroczenie tego poziomu. W tym wariancie należałoby także przewidzieć wzrost spożycia mięsa od 5 do 7 kg rocznie (w ciągu trzech lub czterech lat). Realizacji tego naczelnego zadania trzeba by podporządkować wszystkie przedsięwzięcia 3-letniego planu stabilizacyjnego.

Bilans możliwości

Główną rezerwą, która może być natychmiast uruchomiona, jest zmniejszenie nakładów inwestycyjnych. Suma tych nakładów w całej gospodarce wynosiła w 1979 r. 630 mld zł i w 1980 r. wyniesie też ok. 630 mld. Postuluje obniżenie tych nakładów o ok. 150 mld zł w 1981 r. i utrzymanie zredukowanej stopy inwestycji w następnych dwóch latach. Zmniejszenie to pozwoli zwiększyć dostawy materiałów i surowców dla produkcji rynkowej i dla rolnictwa.

Zmniejszenie nakładów inwestycyjnych oznaczałoby poważne skrócenie frontu robót inwestycyjnych. Wstrzymanie wymagających bardzo kapitałochłonne inwestycje o długich cyklach realizacji (w tym szereg największych) oraz te, które nie mają priorytetu społecznego w obecnej sytuacji, tzn. mogą być odłożone na 3 lata. Nakłady na inwestycje można by przeznaczyć przede wszystkim na te rozpoczęte przedsięwzięcia, które mogą być szybko zakończono i dawać produkcję na rynek bądź dostarczać surowce dla tej produkcji, a także poprawić zaopatrzenie rolnictwa. Powinny być także zwiększone nakłady na te inwestycje modernizacyjne, które zwiększająby produkcję rynkową i dostawy dla rolnictwa. Trzeba również część zwolnionych zdolności przerobowych i środków przeznaczyć na zwiększenie budownictwa mieszkaniowego.

Jeżeli zmniejszenie nakładów inwestycyjnych do główne źródło środków o charakterze rezerwy, to główne ogniwo, na które należy skierować uwagę i poważną część tych rezerw — stanowi rolnictwo. Już to dlatego, że społeczeństwo odczuwa najbardziej kryzys na rynku produktów żywnościowych, zwłaszcza mięsa, a także dlatego, iż rolnictwo, zwłaszcza indywidualne dysponuje poważnymi rezerwami wzrostu produkcji. Zużycie nawozów sztucznych w gospodarce indywidualnej jest niewysokie (150 kg na 1 ha użytków rolnych) i zwiększenie tego nawożenia może dać pokazne przyrosty pro-

dukcji roślinnej (przy niższym nawożeniu jego zwiększenie daje stosunkowo znaczny wzrost produkcji). Pogłowię trzody chłownej w gospodarce indywidualnej zmniejszyło się w ostatnich latach o 2,3 mln sztuk. Przy dostarczeniu odpowiednich środków gospodarka ta może zwiększyć to pogłowię w ciągu trzech-czterech lat o 3—4 mln sztuk. Rolnictwo indywidualne dysponuje też rezerwami w hodowli bydła i produkcji mleka, nie mówiąc już o produkcji warzyw. Chodzi o to, aby te rezerwy uruchomić.

Uruchomienie tych rezerw wiąże się z koniecznością zwiększenia dostaw środków produkcji dla rolnictwa (maszyn, narzędzi, nawozów sztucznych, cementu itd.). I w tej sprawie decyzje zostały już podjęte. Należałoby wszakże rozpatrzyć, czy nie można by zwiększyć dostaw nawozów sztucznych dla gospodarki indywidualnej. W tym celu trzeba by zwiększyć import nawozów potasowych oraz przeznaczyć dla indywidualnego rolnictwa część puli nawozów przyznawanej sektorowi uspołecznionemu. (Szacuje się, że zmniejszenie tej puli o 10 proc. nie wpłynie na obniżenie plonów w gospodarce uspołecznionej).

Rozwój hodowli, zwłaszcza trzody chłownej, powinien dokonywać się w ramach gospodarki chłopskiej. W tym celu należałoby ograniczyć hodowlę wielkożylną w gospodarce uspołecznionej; dotyczy to powinno części tej hodowli, która jest wysoko nierentowna i paszochłonna. Pozwoliłoby to przesunąć część dostaw pasz treściwych dla gospodarki chłopskiej, co wraz ze wzrostem

Wszystkie wymienione posunięcia dotyczące inwestycji i produkcji należałyby wesprzeć działaniami ze strony handlu zagranicznego. Niestety, możliwości w tej dziedzinie nie są znaczne. Po ostatnich wydarzeniach zaciągnięliśmy już dodatkowe kredyty. Można jeszcze — i zapewne trzeba będzie — ubiegać się o pewne sumy kredytów na import pasz, by nie dopuścić do wielkiego załamania hodowli zwierząt oraz złączyć najbardziej jaskrawe napięcia na rynku. Ale znacznie załóżać się już dalej nie możemy. Główny akcent należałoby położyć na wzrost opłacalnego eksportu, co dałoby dodatkowe środki na wzrost importu i tym samym wzrost produkcji oraz poprawę zaopatrzenia rynku. Jednocześnie proponuję ubiegać się o dwuletnie moratorium spłaty rat i odselek udziałanych przez instytucje państwowe. Zmniejszyłoby to częściowo ciężar obsługi długów będąc jednym z czynników stabilizacji naszej gospodarki.

Działania w produkcji powinny być uzupełnione i wsparte szeroko zakrojonym i trwale prowadzoną akcją oszczędzania surowców i materiałów oraz odzyskiwania surowców wtórnych. Zbyt wiele byłoby wymieniać kierunków i pól działania w tym zakresie. Odpowiednia organizacja może włączyć do tej akcji całe społeczeństwo, obejmując wachlarz od oszczędzania paliwa i energii, zbioru złomu, szmat itd. do zużycia tub po pastach i kremach.

Uruchomienie wskazanych rezerw mogłoby dać w ciągu trzech lat, licząc maksymalnie, wzrost stopy życia przez ludność dóbr materialnych z

niez wprowadzenie jednorazowej daniny majątkowej od wszystkich posiadających indywidualne nieruchomości, w tym także od domków letniskowych (z wyłączeniem własnościowych mieszkań spółdzielczych). Danina ta przy wyższych kwotach mogłaby być rozłożona na raty. Trzeba też opodatkować wyżej dochody z podwójnego zatrudnienia oraz dodatkowych źródeł zarobków.

Następnym kierunkiem działania jest stymulowanie wzrostu oszczędności pieniężnych ludności, zwłaszcza docelowego oszczędzania (na kupno samochodów itd.); popieranie rozwoju budownictwa jednorodzinnego. Niezbędne jest też poczynienie dalszych oszczędności w zakresie wydatków państwowych, zwłaszcza na reprezentację, na organizowanie zjazdów, różnego rodzaju imprez okolicznościowych, kurso-konferencji itd., a także na wyjazdy służbowe oraz prywatne za granicę. Proponuję też ograniczyć czasowo import niektórych towarów, importując w zamian produkty pierwszej potrzeby.

Wszystko to nie ustabilizuje jeszcze rynku. Może się to dokonać tylko stopniowo wraz z realizacją wskazanych możliwości w produkcji. Niezbędnym warunkiem umożliwiający tę stabilizację jest zamrożenie plac. W stosunku do pracowników produkcyjnych dotyczących to 1981 r., a pracowników nieprodukcyjnych — także 1982 r. W tym czasie rekompensować byliby tylko wzrost kosztów utrzymania.

Wreszcie nadzwyczajnych działań w roku gospodarczym 1981/82 wy-

części paszy treściwej, do gospodarstw indywidualnych, które mogłyby wyhodować na niej znacznie większą liczbę trzody, jest więc ciągle pod wielkim znakiem zapytania. A czy przemysł, który ciągle nie wywiązuje się ze swych zadań w stosunku do rolnictwa, będzie skłonny radykalnie zmienić swoje nastawienie? A cały utrwalony już kurs na państwową drogę przebudowy rolnictwa czy zostanie zmieniony? Możliwości bardziej energicznego wydobywania rolnictwa z zastój nie rysują się więc pomyślnie.

Nie zapowiedziano także podjęcia skutecznych działań mających na celu pobudzenia przemysłu do uruchomienia jego rezerw. Podobnie jak w poprzednim, tak i w bieżącym pięcioletcu wytyczono zadania zmniejszenia jednostkowego zużycia materiałów i surowców. Ale podobnie jak poprzednio, tak i obecnie nie zapowiedziano rozwiązań motywacyjnych, które stworzyłyby warunki do wydobywania tych rezerw. Nawołuję się do wydajniejszej pracy, oszczędniejszego gospodarowania. Ale przecież samymi tylko apelami nie się nie zdziła. Minimalny plan obniżenia o 3 proc. w ciągu trzech lat jednostkowego zużycia materiałów i surowców, który mógłby dać dodatkową produkcję około 100 mld zł, może przeto pozostać tylko w sferze propozycji i projektów. Podobnie zresztą przedstawia się sprawa ze stymulowaniem eksportu.

Nie ma także koncepcji absorpcji tej części luki inflacyjnej, która nie będzie zrównoważona masą towarową. Inicjatywa rozpisania pożyczki nie została podjęta (zresztą słusznie).

zeli będzie to związane z dostatecznie silnie działającymi zachętami materialnymi.

Trzeba przeto uzależnić wzrost funduszu plac przedsiębiorstw od wzrostu produkcji czystej i obniżki kosztów materiałowych (fundusz plac wzrastałby w określonej proporcji do wzrostu produkcji czystej). Wraz ze zniesieniem limitu zatrudnienia stwarzałoby to silne motywacje do wygospodarowania środków na wzrost plac. Oczywiście pod warunkiem, że wzrost plac byłby oparty na zasadzie samofinansowania. (Państwo zapewniłoby tylko środki na wzrost plac rekompensujący wzrost kosztów utrzymania).

Jednocześnie trzeba podkreślić, że ten system motywacji należałoby oprzeć na zasadzie realnego wzrostu produkcji, tzn. eliminującego wzrost cen (liczenie wzrostu produkcji czystej w cenach porównywalnych). Ponadto w stosunku do kadry kierowniczej można by wprowadzić obowiązkowe uzależnienie znaczącej części premii (np. 30 proc.) od obniżki kosztów materiałowych. Można by też przewidzieć premie dla poszczególnych zespołów pracowników za uzyskanie efektów w zakresie oszczędności jednostkowego zużycia surowców i materiałów bądź w zakresie zwiększenia produkcji surowców (w przemyśle wydobywczym).

Stosownie do tego proponuję zmienić system planowania. Przedsiębiorstwa utrzymywałyby wskaźniki wynikające z założeń 3-letniego planu stabilizacyjnego. Nie miałyby one charakteru obowiązującego. Przedsiębiorstwa same określałyby swoje możliwości produkcyjne. System motywacji zachęcałby do wydobywania wszystkich rezerw możliwych do uruchomienia w danym roku. Osiągnięty poziom wzrostu produkcji nie byłby w żadnym razie bazą do określania zadań w roku następnym. Natomiast system motywacji przewidywałby określony współczynnik wzrostu funduszu plac przy realizacji zalecanego wskaźnika wzrostu produkcji oraz odpowiednio wyższy współczynnik wzrostu funduszu plac od części wzrostu produkcji ponad zalecony wskaźnik. Można sądzić, że wszystko to oraz włączenie się do aktywnego współgospodarzenia całych załóg i ich samorządnych organizacji przyniesie w efekcie liczący się wzrost produkcji, znacznie większy niż na podstawie dotychczasowych zasad gospodarowania.

Jest także niezbędne uruchomienie systemu stymulującego wzrost opłacalnego eksportu. Tego rodzaju system wprowadzono w 1980 r. tylko dla części przedsiębiorstw. Należy postuluować objęcie tym systemem wszystkich przedsiębiorstw specjalizujących się w eksporcie. Jednocześnie należałoby go zmodyfikować, tak, aby preferował opłacalny eksport.

Dając do pożądanego zmniejszenia nakładów inwestycyjnych, postuluje wstrzymanie na kilka lat realizacji niektórych wielkich inwestycji (drugi etap Huty „Katowice”, „Pociskol” i in.) bądź zrezygnowanie z ich realizacji (Pergusson). Przy czym tak okrojony program inwestycyjny powinien być szczególnie pieczołowicie realizowany, tak aby wydanie każdej złotówki było trzykrotnie sprawdzone, czy jest celowe i przyniesie oczekiwane rezultaty. (W tym celu należy między innymi zwiększyć zasadniczo rolę banku, reaktywując Bank Inwestycyjny).

Nie będziemy powtarzać postulatów dotyczących konwersji produkcji przemysłowej oraz skierowania głównej uwagi na rolnictwo. Trzeba jednak jeszcze raz podkreślić, że uruchomienie rezerw rolnictwa jest najpilniejszym zadaniem, i że bez międzysektorowej realokacji środków na rzecz gospodarki indywidualnej oraz zwiększenia dla niej dostaw przemysłowych środków produkcji — nie mamy co liczyć na wyraźniejszą poprawę zaopatrzenia w żywność w ciągu następnych trzech lat.

Wreszcie do najgłówniejszych zadań w zapewnianiu luki inflacyjnej, na co wskazywałam, należy absorbowanie dochodów pieniężnych ludności i hamowanie tej luki. Na sposoby działania już wskazywałam. Należy dodać, że w tym celu można by także zredukować przyrost funduszu plac na awanse i przeszerzgowania z 2 proc. do 1 proc. Co się tyczy wzrostu plac z tytułu wzrostu produkcji, to byłoby najpilniej, aby uzyskane efekty mogły być wypłacone w końcu roku. Wymagałoby to oczywiście akceptacji ze strony załóg przedsiębiorstw.

*

Przedstawione w skrócie główne założenia trzyletniego planu stabilizacyjnego zawierają z koniecznością wiele dyskusyjnych bądź nie w pełni sprecyzowanych propozycji. I nie rzecz w tym, że uległyby one skorygowaniu lub skorygowaniu. Rzecz w tym, że sama idea planu stabilizacyjnego, głównych jego celów, środków i sposobów realizacji znalazła uwanie oraz została jak najszybciej przedstawiona społeczeństwu, które czeka na taki właśnie program. Można sądzić, że opracowanie takiego planu uzyskałoby akceptację społeczną. Zostałby on zapewne skonkretyzowany i wzbogacony w toku jego oddolnej budowy, przynosząc aktywny udział wszystkim pracującym w jego realizacji.

1) Pisałem o nich w artykule „Siedem trzech lat siedemdziesiątych” „Ż.” 2. G. nr 38/80.

2) Są szacunki, że luka ta może wzrosnąć nawet do 300 mld zł.

ZAŁOŻENIA TRZYLETNIEGO PLANU STABILIZACYJNEGO

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

produkcji roślinnej przyniosłoby w efekcie liczący się wzrost pogłowia zwierząt, zwłaszcza trzody chłownej.

Jestem zdecydowany również wnioskować zmianę metody przebudowy struktury agrarnej w kierunku przyspieszenia upelnorolnienia gospodarstw indywidualnych. Grunty z Państwowego Funduszu Ziemi powinny być przekazywane głównie gospodarstwom chłopskim. Przejmowanie ziemi przez PGR należy zredukować do niezbędnego minimum. Rozwój samorządu rolniczego sprawi zapewne, że odmiennie ukształtuje się profil działalności kółek rolniczych jako ogniw różnorodnych form kooperacyjnej działalności rolników. Wszystko to byłoby ważnym czynnikiem wzrostu produkcji rolnej, stopniowego wychodzenia jej z zastój.

W dziedzinie przemysłu wydobywczego główna sprawa polega na ulepszeniu organizacji pracy, tak aby przy istniejących zdolnościach wytwórczych i niezbędnych uzupełniających inwestycjach, zwiększyć produkcję surowców, zwłaszcza węgla. Nie jest to sprawa łatwa, ale przy oddaniu jej w ręce załóg i uruchomieniu systemu motywacji — można liczyć na efekty.

W dziedzinie produkcji przemysłu przetwórczego podstawowe kierunki działania — to dokonanie konwersji produkcji oraz wydobycie wewnętrznych rezerw. Wiadomo, że produkcja środków produkcji została nadmiernie rozbudowana i na jej część nie ma obecnie zbytu. Ograniczenie nakładów inwestycyjnych także zmniejszy zapotrzebowanie na te środki. Sądzę przeto, że wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i wskazane, można dokonać przestawień na produkcję środków konsumpcji, co pozwoli zwiększyć dostawy na rynek. Jednocześnie są podstawy, aby sądzić, że przemysł dysponuje znacznymi rezerwami w zakresie oszczędniejszego wykorzystania surowców, zmniejszenia strat na brakach oraz polepszenia jakości towarów. Szacuje się, że gdyby przemysł obniżył jednostkowe zużycie materiałów i surowców tylko o 1 proc. oraz zmniejszył o 13 straty na brakach — to wartość dodatkowej produkcji z tego tytułu wyniosłaby ok. 40—50 mld zł. Z tej sumy około połowy mogłoby stanowić bezpośrednio produkcję rynkową. Pozostała część szłaby na poprawę zaopatrzenia produkcji w materiały i narzędzia.

Zmniejszenie nakładów inwestycyjnych oraz wydobycie rezerw tkwiących w przemyśle pozwoliłoby zwiększyć zaopatrzenie drobnej wytwórczości, rzemiosła i usług w materiały i surowce, a także narzędzia produkcji. Rozwój tego sektora, w porównaniu z dotychczasowym, powinien być wysoce przyspieszony. Należałoby przy tym dążyć do powstawania i rozwoju drobnych przedsiębiorstw, opartych na zasadach spółdzielczych, produkujących dobra rynkowe oraz wyroby kooperacyjne. Sprzyjałoby temu także konieczne przesunięcie części siły roboczej z wielkiego przemysłu do drobnej wytwórczości i usług.

dochodów osobistych o ok. 20 proc. Wzrost pozostałej części dochodu narodowego przeznaczonego na spożycie musiałby być w tym okresie niższy. Sumy akumulacji uległyby absolutnemu zmniejszeniu, tak że w sumie wzrost dochodu narodowego wyniósłby ok. 10 proc. Zakładamy przy tym, że dochód narodowy wytworzony nie byłby niższy od dochodu narodowego podzielnego. Jest to założenie optymalne, którego realizacja zależałaby od pełnego uruchomienia wymienionych rezerw oraz uzyskania ulg w spłacie zadłużenia.

Stabilizacja rynku

Rynek cechuje obecnie stan ostrej, wręcz dramatycznej nierównowagi. Wpłynęła na to nie tylko masowa, w czasie podwyżki plac, lecz i większa niurudzaju rolnictwa oraz zrozumiata reakcja konsumentów kupujących na zapas. Wiele półek sklepowych świeci już pustkami. Sytuacja ta wymaga zdecydowanego działania.

Dla nikogo nie ulega już wątpliwości, że w tej sytuacji konieczne jest wprowadzenie reglamentowania sprzedaży mięsa, cukru i masła, co już zostało przez rząd zapowiedziane. Jednocześnie dla pozostałej puli tych produktów należałoby ustalić komercyjne ceny równowagi. Uspokoiłoby to najbardziej nęwralgiczny odcinek rynku.

Nie rozwiązuje to jednakże problemu całego rynku. Luka inflacyjna w skali 1981 r. jak zaznaczyliśmy, będzie wynosiła ok. 200 mld zł, a może i więcej. Wzrost dostaw na rynek włącznie z dobrami niekonsumpcyjnymi może wynieść maksymalnie licząc ok. 80—100 mld zł (oraz założeniu uruchomienia wszystkich wymienionych rezerw). Wskazuje to na konieczność podjęcia innych działań zmierzających do stopniowej stabilizacji rynku.

Konieczne będzie dokonanie częściowej zmiany cen. Proponuję podnieść ceny towarów luksusowych, zwłaszcza importowanych oraz ceny części używek, alkoholu i papierosów, a być może i części innych produktów oraz usług (w tym usług transportu).

Działania zmierzające do przywrócenia równowagi rynkowej wymagałyby wsparcia ze strony działań związanych z polityką dochodów pieniężnych ludności. Jest to także uzasadnione względami sprawiedliwości społecznej. Trzeba by wprowadzić progresywne opodatkowanie plac i emerytur o wysokości powyżej 15 tys. zł miesięcznie bądź wariantowo: przymusowe, odpowiednio oprocentowane oszczędzanie. Trzeba by także wprowadzić podatek dochodowy od pewnej granicy dochodów uzyskiwanych przez prywatnych producentów, rzemieślników, agentów i usługodawców. Dochody znacznej ich części są wysoce nadmierne i nie znajdują ani ekonomicznego, ani społecznego uzasadnienia. Oczywiście, skala tego podatku nie powinna podrywać działalności płatników ani hamować dalszego rozwoju rzemiosła i usług. Postuluje rów-

maga rynek ziemniaków i chleba. Takiej klęski nieurodzaju ziemniaków nie znalo nasze rolnictwo. Trzeba ograniczyć ich spożycie, zwłaszcza w spożyciu zbiorowym (subsytyum mogą być makarony i kasze). Jednocześnie do sierpnia 1981 r. trzeba podnieść ceny chleba, gdyż jest on obecnie tańszy od ziemniaków i będzie wykupywany na paszę. Jest to paląca sprawa, której nie wolno zlekocważyć, i która powinna znaleźć zrozumienie społeczne.

Trzeba wreszcie podkreślić, że wymienione posunięcia stabilizacyjne, zwłaszcza cenowe zmierzające do zapewnienia luki inflacyjnej, powinny być odpowiednio wcześniej zapowiedziane przez rząd, tak aby w drodze dialogu i po uzyskaniu aprobaty społecznej mogły być ze zrozumieniem i bez wstrząsów wprowadzane w życie.

Zagrożenia planu stabilizacyjnego

Wskazując na możliwości ustabilizowania w ciągu trzech lat gospodarstwa i wyjścia z kryzysu, trzeba widzieć poważne zagrożenia w jego realizacji. Zagrożenia te mają zarówno charakter obiektywny, jak i subiektywny. Tkwią one przede wszystkim w niedowładzie administracji gospodarczej oraz sprzeciwach jej ogniw przeciwko posunięciom naruszającym dotychczasowe struktury.

Z konieczności ograniczenia nakładów i skrócenia frontu robót inwestycyjnych zdają sobie sprawę wszyscy. Władze zapowiedziały wstrzymanie realizacji szeregu największych, bardzo kapitałochłonnych inwestycji o długich cyklach realizacji i zmniejszenie wolumenu nakładów inwestycyjnych w roku 1981 o ok. 100 mld zł. Ale do tej pory nie słychać, aby którakolwiek z wielkich inwestycji została wstrzymana. Wszystkie znajdują takie bądź inne uzasadnienie i swoich gorących obrońców. Oddolny nacisk na inwestycje poszczególnych branż i ogniw terenowych jest bardzo duży i władze nie mogą go skutecznie osłabić. Istnieje przeto obawa, że powtórzy się sytuacja lat 1977—79, kiedy to zamierzano dokonać manewru inwestycyjnego i z którego nic nie wyszło. A powiedzmy wyraźnie, bez radykalnego zmniejszenia nakładów inwestycyjnych plan stabilizacji gospodarki nie będzie mógł być zrealizowany.

Podobnie przedstawia się sprawa międzysektorowej realokacji nakładów w rolnictwie. Choć fachowcy wykazują, że efektywność marginalnych 10 proc. puli nawozów sztucznych w PGR jest ujemna, i że przesunięcie tej puli do gospodarki indywidualnej dałoby znaczący wzrost produkcji — władze odpowiedzialne za rolnictwo stanowczo się temu sprzeciwiają. Identyfikują przedstawia się sprawa z likwidacją części najbardziej nierentownej, o ogromnym marnotrawstwie paszy wielkożylnych hodowli w PGR, ZGR i przy zakładach. Przesunięcie

Opodatkowanie wyższych poborów hamuje uprzednie zniesienie podatków od plac. Danina majątkowa już przedtem się nie udała. Z wyjątkiem stymulowania oszczędności pieniężnych, co do którego podjęto decyzję, panuje stan swoistej niemożności i niezdecydowania.

Mechanizm działania administracji gospodarczej nie uległ zmianie. Władze ciągle tylko zgadzają się na coraz to nowe podwyżki plac i nie podejmują równoległe innych, choćby przygotowawczych posunięć, wiedząc zarazem, że dawne „jakoś to będzie” nie jest już realne. A przecież sytuacja jest nowa, trzeba więc działać po nowemu.

Ceterum censeo, bez radykalnego ograniczenia nakładów i skrócenia frontu robót inwestycyjnych, bez realokacji środków dla rolnictwa, bez uruchomienia rezerw przemysłu, bez przeciwdziałania inflacji — nie ma co marzyć o stabilizacji gospodarki i przywróceniu równowagi rynkowej.

Sposoby działania

Ograniczenie nakładów na inwestycje i skrócenie frontu robót, realokacja środków w rolnictwie — to sprawa, po dokładnym rozważeniu, działań administracji gospodarczej. I należy domagać się, by były to działania stanowcze, energiczne, odpowiadające potrzebom sytuacji. To samo dotyczy zaopatrzenia rolnictwa w przemysłowe środki produkcji. Nie należy bowiem sądzić, że przemysł sam zechce dostosować się do potrzeb rolnictwa. Pozostałe sprawy tkwią w rozwiązaniach natury ekonomicznej zmieniającej system funkcjonowania gospodarki. I nie można czekać na generalną reformę ekonomiczną, gdyż wdrożona w końcu 1982 r., uwzględniając czas na tzw. rozruch, zaczęła dawać efekty dopiero po trzech latach, a więc po okresie, w którym trzeba ustabilizować gospodarkę. W tym celu trzeba dokonać częściowej reformy systemu funkcjonowania przemysłu, wprowadzając ją w życie już od stycznia 1981 r.

Częściowa reforma gospodarcza powinna polegać na zasadniczym zwiększeniu samodzielności przedsiębiorstw oraz uruchomieniu systemu motywacji, który praktycznie przesłał istnieć. Propozycje w tej sprawie zgłoszone poniżej idą znacznie dalej niż dotychczasowe sugestie i zamierzania centralnej administracji gospodarczej.

Przedsiębiorstwa powinny otrzymać samodzielność w ustalaniu i realizacji planu z tym, że niezbędne byłoby ogórne określenie dla nich zadań dotyczących produkcji podstawowych surowców i materiałów oraz dostaw podstawowych towarów spożywczych i przemysłowych na rynek wewnętrzny i na eksport. Przedsiębiorstwa, znając środki, którymi będą mogły dysponować (w tym przydziały surowców itd.), mogą ustalić plan produkcji wykorzystujący dostępne możliwości i rezerwy produkcyjne. Oczywiście, je-

ZWIĄZKI ZA WODOWE — PROBLEMATYKA GOSPODARCZA

JACEK BOLDOK

4 bm. w gdańskiej siedzibie „Solidarności” odbyło się sympozjum pod hasłem „Związki zawodowe a problematyka gospodarcza”. Organizatorem spotkania był Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych NSZZ, uczestniczyli w nim przedstawiciele środowisk naukowych, głównie ekonomicznych, z całego kraju oraz działacze „Solidarności”.

Lech Wałęsa, który jako pierwszy zabrał krótko głos, stwierdził, że związki zawodowe chcą nie tylko żądać, ale wskazać, skąd wziąć te pieniądze, chcą stworzyć „układy budujące”. Ślad potrzeba publicznego namysłu nad tymi sprawami.

Zarówno referaty, jak i dyskusja, w której udział wzięło dwadzieścia osób, koncentrowały się wokół wyznaczenia obszarów gospodarczych pierwszorzędnych dla zainteresowań związków oraz zakresu i sposobu pojmowania „współodpowiedzialności” związków za sytuację gospodarczą dziś i w perspektywie.

Doc. dr hab. Stefan Kurowski swój referat zaczął od wskazania, co przemawia przeciwko szerokiemu pojmowaniu odpowiedzialności przez NSZZ na obecnym etapie:

Związki nie mają aparatu kompetentnego do podejmowania decyzji, a odpowiedzialność ponosić mogą tylko decydenci. Przyjęcie tej odpowiedzialności dziś spowodowałoby się do tego, że związki zrywałyby się z naganianiem robotników do pracy.

Związkom zawodowym przypada funkcja obrony interesów zatrudnionych. W tej chwili zatem właściwym obszarem ich działania winna być sfera podziału, nie zaś produkcji — płace, renty i emerytury, działania komunikacji itp. Ponadto związki powinny współokreślać w budżecie kwoty przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe i służbę zdrowia, określać stopę wzrostu.

Podstawą wszelkich żądań winna być dogłębna znajomość sytuacji gospodarczej. Nasza charakterystyka dwa przede wszystkim momenty: głęboka nierównowaga na rynku wewnętrznym i w handlu zagranicznym. Nierównowaga ta pogłębia się od lat i akcje rewindykacyjne były skutkiem narastających trudności, nie zaś ich przyczyną.

Co było bezpośrednim impulsem dla wydarzeń lata 1980?

W pierwszym kwartale roku dzieło korzystnym trendem nastąpiła poprawa bilansu płatniczego. Ponieważ w kraju panował względny spokój społeczny, postanowiono za wszelką cenę działać na rzecz tego bilansu i z rynku krajowego zdjąć masę towarową wartości 45 miliardów zł. Przy okazji chciano uporać z inflacją, co na rynku miesnym: to było kroplą przepełniającą czarę.

Prowadzona nadal polityka spłacania długów zagranicznych za wszelką cenę jest przyczyną pogłębiania się dezorganizacji rynku wewnętrznego i powiększanie długu — na zakup surowców.

W tej sytuacji „Solidarność” powinna zająć stanowisko następujące: — Trzeba zrezygnować z założenia, że w obecnej sytuacji PRL może być dobrym i terminowym płatnikiem.

— Trzeba uzyskać moratorium. — Bieżącym eksportem należy pokryć import surowców i dążyć do osiągnięcia zrównoważonego salda obrotów z zagranicą.

— Trzeba domagać się ujawnienia pełnego bilansu płatniczego. — Jednocześnie winno się sięgnąć do rezerw krajowych, tzn. produkcji inwestycyjnej. W tej chwili niewyżej jedna trzecia produkcji materialnej pokrywa spożycie ludności, co jest długotrwale przyczyną inflacji. Musi nastąpić szeroka konwersja gospodarki, proces bardzo trudny. Musi za nim stać siła społeczna, która będzie motorem przemian, a siłą tą powinien być NSZZ.

Ponadto: „Solidarność” winna wystąpić wobec instytucji planu centralnego jako grupa nacisku działająca w interesie społecznym. Plan powinien zostawiać bez określania pewne obszary, które mogą być terenem przetargowym.

Jednocześnie z osłabieniem dyktujących funkcji planu centralnego w interesie NSZZ leży zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw, pozwalające na obniżenie szczebla negocjacyjnego planu.

NSZZ musi wejść w pewne kompetencje Ministerstwa Planu — polityka płac na szczeblu branży i zakładu powinna być prowadzona w uzgodnieniu ze związkami.

Urzędy zatrudnienia trzeba przekształcić w urzędy pośrednictwa pracy. NSZZ musi mieć wpływ na politykę kadrową w administracji gospodarczej (prawo weta), niektóre zaś stanowiska, jak np. dyrektora do spraw socjalnych, powinien obsadzać sam.

Współpracując z PKC oraz wydziałami statystyki społecznej, związki muszą wziąć na siebie konsultację cen oraz wskaźników kosztów utrzymania.

Sprawne funkcjonowanie wielu e-

lementów życia społecznego w terenie — jak np. służba zdrowia czy dojazd do pracy — to pole działania dla samorządu. Nim jednak wybrane zostaną terenowe władze samorządowe, zastąpić je powinien NSZZ „Solidarność”.

W tym skróconym z koniecznieści omówieniu referatu doc. Kurowskiego pominąłem wiele spraw i propozycji szczegółowych. Nie wnioskując w meritum wywodu chciałbym na jedno tylko zwrócić uwagę: autor, odradzając podejmowanie współodpowiedzialności za gospodarkę, jednocześnie proponuje związkowi taki obszar działania i zainteresowań, że wprowadzenie tych sugestii w życie uczyniłoby z „Solidarności” faktycznego współdecydenta, a więc w pewnej perspektywie — partnera współodpowiedzialnego za gospodarkę.

Mgr Ryszard Bugaj — który w swoim referacie powiada, że „Solidarność” musi się zajmować także produkcją, gdyż tylko dzieląc — popadnie w eskalację żądań nierealnych i straci szansę zaprezentowania się jako siła konstruktywna, nieco skromniej widzi rolę związków. Silnie podkreślając potrzebę realizmu wszelkich postulatów, za zasadnicze pole działania NSZZ przyjmuje następujące grupy spraw:

— płace i dochody, — warunki i czas pracy, ochrona środowiska, — warunki zatrudnienia, — służba zdrowia, oświata, komunikacja.

Wychodząc od pytania o program „Solidarności” w perspektywie roku — dwóch lat, referent próbuje określić niektóre z celów działania, przede wszystkim — płacowo-dochodowe.

Przyjmuje, że w przyszłym roku zmniejszy się zaopatrzenie w żywność, nastąpi stagnacja produkcji przemysłowej na skutek niedostatku surowców; w rezultacie — spadnie dochód narodowy, zwiększy się nawis inflacyjny. W tej sytuacji — powiada — trzeba walczyć o to, by w roku 1981 nie obniżyła się płaca realna, chroniąc zwłaszcza najsłabsze grupy ludności. Należy wprowadzić dodatek drożyznny, wycelony i wyliczony co kwartał.

Rozpatrując potencjalny wpływ NSZZ na kształt przygotowywanej reformy gospodarczej, R. Bugaj uważa, że związek jest kompetentny do zajmowania stanowiska w następujących kwestiach: — zatrudnienie (zwłaszcza przesunięcia kadrowe), — sprawa cen, — samorząd (NSZZ powinien wywierać presję na powołanie autonomicznego samorządu pracowniczego), — rolnictwo (NSZZ powinien udzielić poparcia gospodarce chłopskiej).

Z referatu prof. Andrzeja Tymowskiego, który to autor też stoi na stanowisku, że dzisiaj trudno zabiegać o poprawę, martwić się raczej trzeba, jak rozłożyć na społeczzeństwo ciężar pogarszania się sytuacji, pragnę wypunktować tezy:

— Minimum socjalne musi być punktem wyjścia polityki społecznej na najbliższy okres. I NSZZ „Solidarność” powinien mieć własną jednoznaczna opinię w tej sprawie.

— Minimum musi być skromne, realne i postulatywne zarazem. Powinno być przy tym z zagadnieniem minimalnej płacy, emerytury i renty.

— Płace minimalne trzeba powiązać z maksimum. Różnice w standardzie życia powinny wynikać z różnic płacowych, a nie z systemu przywilejów i świadczeń.

— NSZZ musi wiedzieć, co można by wywindykować z rzeczy przywłaszczonych.

— NSZZ musi zająć jasne stanowisko w kwestii, gdzie prowadzić politykę płacową egalitarną, a gdzie elitarną, co ściśle wiąże się z systemem dodatków na dzieci i emerytur.

— NSZZ powinien kontrolować politykę podziału funduszu spożycia społecznego.

— NSZZ powinien się domagać sprecyzowania przejrzystych kryteriów przydziału mieszkań.

W dyskusji, do której wprowadzeniem były powyższe referaty i którą zgaił doc. dr hab. Tadeusz Kowalik, ujawniła się wielość stanowisk i uzasadnień. Podejmowano sprawy szczegółowe jak np.: moratorium, wskazując, że nie jest to rozwiązanie ani tak łatwe do zastosowania, ani tak ewidentnie korzystne, i bardziej ogólne: stosunek NSZZ „Solidarności” do bieżącej sytuacji i bezpośrednich sposobów wyjścia z kryzysu, stosunek do reformy i udziału w niej, stosunek do rewindykacji placowych itd. Generalnie jednak skoncentrowano się na pytaniu zasadniczym: czy i w jakim zakresie „Solidarność” powinna się poczuwać do współodpowiedzialności za gospodarkę.

Odpowiedzi, rzecz zrozumiała, były różne. Sprawozdawca stara się pokazać ich główne wątki nie wchodząc w szczegółowe sformułowania; akcenty itp. Argumentowano: „Solidarność” musi wziąć na siebie część

zadań w gospodarce, bo bez tej siły społecznej nie da się jej zdźwignąć. Dziś, w wyjątkowej sytuacji, bez tych działań nie może być mowy o odnowie. Gospodarka rozpręga się, rosną stawiane jej wymagania (równowaga płatnicza i rynkowa), nie widząc większej aktywności władz na tym polu. Te niedomagania muszą być usunięte. Inaczej „Solidarność” będzie tracić panowanie nad sytuacją.

Mechanizm gospodarczy trzeba postawić na nogi, to jest m. in. przesłanką dla działalności NSZZ i obrony interesów pracowniczych.

Kontrargumentowano: na skutek przyjęcia postulatów strajkowych wytworzyła się niebezpieczna sytuacja: Społeczeństwo oczekuje z dnia na dzień poprawy, tymczasem realia są takie, że przez dwa-trzy lata trzeba zaciskać pasa. W sytuacji rosnącego rozczuwienia między oczekiwaniami społeczeństwa, a możliwościami ich spełnienia, wzięcie przez związki odpowiedzialności za gospodarkę grozi utratą ich wiarygodności i oczach załóg.

Wskazywano, że pewnym warunkiem wstępnym, nie tylko współdziałania, lecz choćby deklarowania stanowiska NSZZ, musi być jawność życia gospodarczego, wiarygodność działań praktycznych, gospodarczych (szybkich) i personalno-politycznych, gdyż trudno zabierać głos, wszystko jedno — za czy przeciw — jeśli się nie ma danych wyjściowych. Wszak w latach siedemdziesiątych największe straty spowodowały ograniczenia w jawności informacji wyłączonej opinii publicznej z procesów decyzyjnych.

Jak osiągać wiarygodność? Występują przejawy optymizmu, ale jest to optymizm nieodpowiedzialny. Ludzie nie wierzyli propagandzie sukcesu, ale nie wierzą też, że obecnie sytuacja jest bardzo ciężka. Jest to bardzo trudny i bolesny problem do rozwiązania, także dla „Solidarności”. Wyjście z kryzysu i reforma będą kosztować. Należy rozbić łatwy optymizm, z tym wiąże się dostęp do środków masowego przekazu.

Z pewnością „Solidarność” powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za stosunek do pracy.

Rozróżnianie zainteresowań NSZZ „Solidarność” w układzie: gospodarka — kraj, podział — produkcja jest — wskazywano w dyskusji — bezprzeświadość, gdyż z natury rzeczy, nie sposób jest oddzielić sfery podziału od sfery produkcji i rozpatrywać je oddzielnie. Ponadto — jeśli nie bierzemy się do współodpowiedzialności za gospodarkę, niekonsekwencją jest wówczas próba ograniczania monopolu władzy.

Za sprzeczny wewnętrznie uznawano też program zwiększania samodzielności przedsiębiorstw przy jednoczesnej głębokiej ingerencji państwowej i związkowej w ceny i płace.

Wypowiadając się na temat przygotowywanej reformy gospodarczej, wyrażano przekonanie, że „Solidarność” powinna włączyć się w dyskusję nad docelowym modelem i czasem realizacji, nie zaś w sam proces układania planów, który wymaga dysponowania odpowiednim aparatem. Rozważano sposoby i warunki udziału w tych pracach. Temu m. in. służył też miano sympozjum.

Krytycznie ustosunkowano się do opieszałego trybu prac nad reformą i perspektywicznym planem, szczególnie negatywnie oceniano brak konkretnych poczynań w sferze mikro-gospodarczej, mimo że od podpisania porozumień minęły ponad dwa miesiące.

Mówcy podkreślali, że trzeba pilnie stworzyć jakąś perspektywę i otwarcie powiedzieć, jaka będzie cena wyrzeczonych przy jej realizacji. Bez takiego programu mają związane ręce. Gdy przychodzi do miłogowania żądań placowych bądź wstrzymywania ruchu strajkowego — brakuje argumentacji.

Zderzyły się poglądy — pierwszy, że naciskając na płace, zmusza się administrację do ciągłego doskonalenia gospodarki i drugi, wykazujący, iż jest to uproszczenie. W latach siedemdziesiątych występował nacisk na płace, ale nie doprowadziło to automatycznie do reform, lecz do złej obecnie sytuacji. Zabrakło odpowiednich, społecznych i ekonomicznych mechanizmów transformacji tego nacisku.

Wysunęto wniosek, by „Solidarność” stworzyła własne ośrodki badawcze. Pozwoli to z możliwie najlepszym rozeznaniem zabierać głos w sprawach społecznych i gospodarczych, zwiększyć odpowiedzialność za sprawy publiczne w miarę, jak będzie rosło oddziaływanie związku na bieg tych spraw.

Na koniec zwrócono uwagę, że w Trzecim Świecie jest wiele krajów, w których elementy życia publicznego przypominają realia polskie. Kraje te z żywym zainteresowaniem obserwują rozwój ruchu związkowego u nas, licząc na wypracowanie całkiem nowego, wzorcowego modelu tego ruchu.

TRZECI listopada. W budynkach administracyjnych wrocławskiego „Polaru” zimno. Stopień zaizolowania energetycznego tak, że i na produkcji trzeba wyłączyć piece promiennikowe i lakiernie. Pozostałe ogniwa maszyny technologicznej funkcjonują. Zrywami i coraz słabiej.

Kilka dni temu, w piątek 31 października, szedł spór o to, czy poniedziałek 3 listopada zrobić dniem wolnym od pracy, czy nie. Ryzyko polegało na tym, że część załogi mogła tego dnia nie mieć nic do roboty. Nie było potwierdzenia, gdzie znajduje się wędrujący z RFN izolator — podstawowy składnik konieczny do spieniania izolacyjnych ścianek w chłodniarkach i zamrażarkach; przekroczył już granice naszego kraju czy nie? Zaryzykowano po raz kolejny: niech załoga przyjdzie do pracy! I raz jeszcze udało się, izolator doszedł na czas; na kilka dni spokój.

Już dwa razy trzeba było odesłać ludzi do domu. Z drugiej zmiany stracono raz 500 pralek, za drugim razem 500 lodówek. A jest tak, że jeżeli stanie cały zakład pralek, to przestaje pracować prawie 4000 ludzi, w tym 800 bezpośrednio z produkcji; taka groźba nie jest wcale teoretyczna. Cokolwiek mówi się dziś, to jednak ludzie obojętni są do pracy. Dotychczasowe przestoje wynikające z braku materiałów lub podzespołów traktowane są przez załogę z wyrozumiałością, przychodzą w soboty odrabiać zaległości, jeśli jest tworzywo do pracy.

Strajkowiaki niewiele — solidarnościowo, 2-3 dni. Wyniki produkcyjne miesiąca października zadziwiły wszystkich, padł rekord — 33 tysiące pralek (w tym 2100 małych). Zrealizowane zadania liczone w złotych kalkach mają niewielki uszczerbek — 13 mln (wartość produkcji dziennej: 25-27 mln zł). Ta „niedoróbka” jest poza winą załogi. Tarapaty finansowo-dewizowe przemysłu chemicznego odbiły się tu rykoszetem, zabrakło importowanych składników koniecznych do wykonania uszczelki gumowych potrzebnych do chłodniarek.

Mała pralka będąca obiektem uzasadnionego pożądaniami wielu rodzin schodził niespodziewanie z fabryki — już od grudnia zakład przerywa jej produkcję. Konstrukcja zawiera zbyt wiele importowanych części (wkład dewizowy sięga 30 proc.). Wiadomo, że części tych nie będzie za co kupić. Może w przyszłym roku uda się uruchomić produkcję własną potrzebnych elementów, dotąd sprowadzanych z RFN. Chwilowo i ta gorzka pigułka przyleci przelknąć. Ponieważ ludziom nie można odebrać pracy, w miejsce tej praktyki wejście najprawdopodobniej rodzima konstrukcja.

Zastatkując wyniki produkcyjne osiągnięte przez załogę „Polaru” w październiku mają swoje racjonalne uzasadnienie: stało się tak dzięki przypadkowemu nagromadzeniu rezerwow części i materiałów (sierpień, wrzesień) oraz autentycznej mobilizacji załogi. Aktywność pozostała, skłoniły się rezerwy. Kooperacyjne dostawy nigdy nie były regularne, tylko że arytmia ta nie była groźna i dawała się programowo wykomponować w procesy technologiczne. Teraz, każdego dnia, każdej godziny czeka się na jakąś część podzespołów, które są zbyt daleko od zakładu. Często bez możliwości ustalenia, gdzie są i kiedy trafią do hal produkcyjnych.

Około 20 pozycji dziennie wymaga pilnego, interwencyjnego ponaglenia lub ustalenia, gdzie jest i na którą godzinę dotrze do zakładu. Jeśli to drobne pozycje — nie ma paniki, ale są podzespoły o zasadniczym znaczeniu: silniki, sprężarki, uszczelki, elektrozawory. Trzeciego listopada było na stanie 900 sztuk elektrozaworów, a pralek do zmontowania — 1300.

W ocenie kierownictwa zakładu groźba rozprężenia kooperacyjnego jest już bardzo poważna, a proces wciąż postępuje. W perspektywie daje się odczuć niebezpieczeństwo zastrzeżenia produkcji.

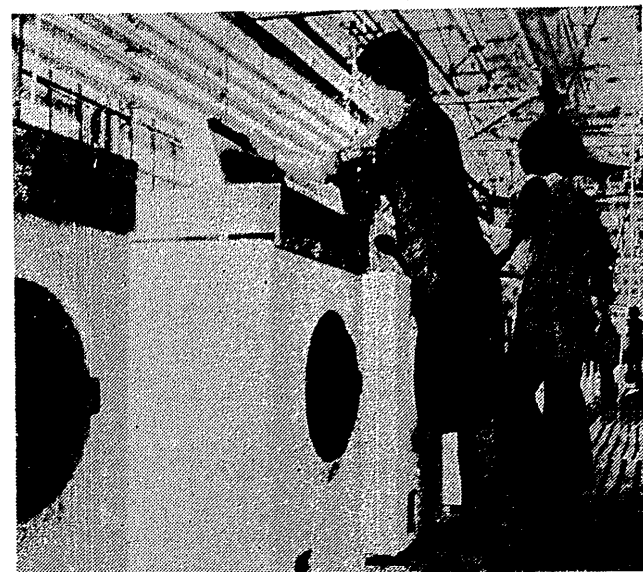
Plan, który rozdzielił się na przełomie 1979/80, przyjęty był przez KSR z uwarunkowaniami nie spełnionymi w trakcie jego realizacji (8 mld 50 mln zł). Po kilku korektach rok bieżący ma być zamknięty produkcją wartości 7,14 mld zł, uznano to jako wartość realną, wygórowaną na spotkaniu NSZZ „Solidarność” z generalnym dyrektorem zjednoczenia „Fredom”. Realność planu odniesiono do wówczas aktualnych niedostatków. Ale tygodnie płyną, gwarancji nikt nie może dać żadnych.

Zadania na listopad i grudzień rozpisano przy zagwarantowaniu zatrudnienia i papierowych gwarancjach zaopatrzenia materiałowo-kooperacyjnego. Warto odnotować fakt, że z ambitnego planu wyprodukowania w bieżącym roku 60 tys. małych pralek trzeba było zrezygnować pod naciskiem realiów, wytworzy się ich jedynie 28 tys. szt.

Dziś dziennikarz latwiej dociera do prawdy, że eksport dla zakładu jest nieopłacalny, że polityka cenowa w stosunku do wyrobów „Polaru” (czy tylko do wyrobów tego zakładu?) powoduje, że podatek obrotowy od tych wyrobów przekracza osiąganą akumulację — co jest absurdem. Niektóre stawki doprowadzone są już do zera, a cała gama chłodniarek absorpcyjnych objęta jest dotacją przedmiotową.

Udało się wyłamać drzwi ze świata absurdów gospodarczych, ale konstruować system skuteczny i dobry będziemy jeszcze miesiącami i latami. W przemysle jednak trwa zagrożenie i stan wyjątkowy.

Dyrektor Popiel przechodził wraz ze swoim zakładem różne koleje losu i teraz, kiedy „Polar” jest dużą nowoczesną fabryką, przyszło mu wstąpić w szeregi coraz głębszą arytmii.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ARYTMIA

DONAT ZATOŃSKI

Jakich decyzji potrzebuje „na dziś”, by odsunąć groźbę zapasów? Widać nie boi się odpowiedzialności, a lek ma przed czekaniem. Jego propozycja to przekazanie w trybie pilnym takich uprawnień dyrektorom, by wszystko, co już dziś jest skompromitowane, nie krępowało ich samodzielności. O szczegóły nie pytam, czuję niepokój przed zbyt wielkim teoretyzowaniem — co też by było gdyby dyrektor miał dziś tę wyjątkową samodzielność, czy nie zawiodłaby?

Z próżności i Salomon nie należy. Za tą sceptyczną refleksją przychodzi jednak następna: w rozprężonej strukturze gospodarczej właśnie przedsiębiorstwa działające jeszcze siłą inercji, na ich poziomie obowiązują i działa organizacja wymuszona często reżimem technologicznym. Ten ruch nie może ustać, zjadając więc siebie wszystko co możliwe do odjęcia od zaraż, a co krepuje ten ruch. I niech dyrektorzy mają tu pierwszą i decydującą rolę, przyznane prawem stanu wyjątkowego. W tym duchu pogląd dyrektora Popiela wydaje się być słuszny.

DZIERŻONIÓW leży kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia. Na zasadzie tej samej prawidłowości co w „Polarze” również dla Zakładów Radiowych „Diora” październik był najefektywniejszym miesiącem w bieżącym roku: pobili rekord produkcyjny ilościowo i wartościowo. Ale już dwa pierwsze roboty dnia listopada zaczęły miesiąc pechowo, zabrakło skrzynek do odbiorników, płytek z obwodami drukowanymi i czegoś tam jeszcze. Ujemny bilans dwu dni — 1000 odbiorników. Dyrektor ekonomiczny zakładu mgr Antoni Kapalczyński przelicza to błyskawicznie: straty wynoszą już — 0,7 proc. planu miesięcznego (0,5 proc. wartości). Najprawdopodobniej nie do odrobienia. Będąc przy stratach trzeba wymienić i tę — wynikającą z niedoborów energetycznych. Za 10 miesięcy bieżącego roku szacowane jest na 50 mln zł. Ale ostatnimi czasy wycofać się mało i nie one nekają zakładu.

4 listopada dyr. Kapalczyński uczestniczył w naradzie z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”. Temat — sprawy placowe: regulamin premii, płace dla uczniów, płace dla matek będących na urlopie macierzyńskim. I jeszcze do rozwiązania mały szkopuł: ma zakład swoją drukarnię, jednostkę wyodrębnioną z przemysłu poligraficznego, a zarządzaną przez przemysł maszynowy. W przemysle poligraficznym obowiązują podpisane porozumienie, a w nim sprawa podwyżek plac. Szkopuł polega na tym, że tu w zakładzie nie ma takiej podstawy do podwyżek dla własnych poligrafów.

W Zakładach Radiowych „Diora” z placami nie jest źle. W 1980 r. było kilka regulacji, podwyżek, średnio wypadło około 1000 zł na pracownika. Dlatego może wydawać się ostatnim miesiącem tutaj nie rezonowały tak bulwersująco jak gdzie indziej, przez co organizacja i rytm produkcji nie doznały uszczerbku. Z tych przyczyn. Bo arytmia i tu daje się już we znaki.

W ostatniej dekadzie zakład odmienił się nie do poznania. Jest to dziś nowoczesna fabryka sprzętu elektronicznego o ogromnych rezerwach produkcyjnych, limitowanych brakiem rąk do pracy i zaopatrzeniem materiałowo-podzespołowym. W bieżącym roku zamierzali wyprodukować 1,52 mln szt. sprzętu elektrycznego, po korekcie planu stanęło na 1,423 mln szt. Obiecanka jest

taka, że na rynek krajowy przeznacza się więcej sprzętu niż przewidywano, co odbywa się kosztem eksportu. Można by zmartwić, że niby mniej dewiz będzie, ale jest okazja, by uświadomić sobie, że nie każdy eksport jest opłacalny. Tylko na przykładzie jednego odbiornika można pokazać jedną z absurdalnych zasłódek funkcjonujących od dziś. Koszt produkcji odbiornika, o którym mowa (materiały plus robocizna) wynosi 1750 zł; zagraniczny klient płaci nam 1700 zł (wg obecnych stosowanych przeliczników). A zakład wychodzi „na swoje” tylko dzięki temu, że otrzymuje zryczałtowany zwrot akumulacji z tytułu różnic cen i zadowala się kwotą 2414 zł. Tak to jest kiedy nasze ceny odbiegają od cen światowych, a spaczony rachunek nie odzwierciedla rzeczywistych kosztów. To przyczyną do ogólnonarodowej dyskusji nad stanem gospodarki.

Zakład ma prawie 300 podstawów podzespołów i materiałów, z tej liczby połowa to wazni kooperanci. Jest co prawda znaczna różnica między obwodem skalonym („Unitra-Cem”) a dekoracyjną listwą z tworzywa sztucznego (Krupski Młyn), ale kiedy zabraknie albo jednego, albo drugiego — efekt w przybliżeniu jest podobny. Ściśle mówiąc — brak efektu końcowego, polegający na zablokowaniu organizacyjnej i technologicznej. Z braku potencjałów były już przestoje na liniach, gdzie wytwarzane są odbiorniki monofoniczne. Co raz brakuje kondensatorów elektrolitycznych, obwodów skalonych. Są to podzespoły w całości importowane lub wytwarzane z importowanych materiałów.

Asortyment wytwarzanych urządzeń pozwala na elastyczne przyjmowanie przeciwności zaopatrzeniowo-kooperacyjnych, zawsze dotąd udawało się manewr dokonywać na hali produkcyjnej i ludzie mieli co robić. Tylko że z dnia na dzień wyczerpuje się pomysłowość, zmniejsza się liczba możliwych przegrupowań sił i środków, pogłębia się natomiast w sposób odczuwalny arytmia dostaw. Dlatego m. in. mniej na rynku będzie odbiorników stereofonicznych.

Mimo tego, co napisałem wyżej, w „Diorze” ocenia się z umiarkowanym optymizmem wyniki produkcyjne bieżącego roku. Uważają, że realne jest: wywiązanie się z zobowiązań rynkowych, zbilansowanie wyników import-eksport i samofinansowanie się przedsiębiorstwa.

Gwarancje zasadzają się na komplementarnych dostawach podzespołów i materiałów w ciągu ostatnich dwu miesięcy roku. Ale to są żadne gwarancje. A przed nami rok 1981.

PRZEDSTAWIONE wyżej mi-gawki z dwu nowoczesnych zakładów, produkujących towary rynkowe, ilustrują to co już wiemy — narastanie zagrożenia, że którego dnia zaczną stawać taśmy produkcyjne.

Sadzę, że nie sposób schować głowę w piasek. Najbliższy rok będzie tragicznie ubogi w surowce, materiały, wszelkie podzespoły. Zanim najęte głowy w naszym kraju wymyślą metodę i system na zdziwienie gospodarki, potrzeba szybkich i odważnych decyzji dziś. Miedzy innymi w sprawie wyboru: jak oddzielić potencjał przemysłowy surowcami i materiałami w roku przyszłym. Jeśli tu i ówdzie będzie trzeba zatrzymać produkcję, to niech stanie się to w sposób zamierzony, planowy (o ironio!), bo ludzie powinni mieć codziennie pracę i dziś już trzeba przewidzieć — jaką.

Przedsiębiorstwo Przemysłu Betonów „Prefabet” w Tarnowskich Górach, ul. Zubrzyckiego 2

150

sprzeda natychmiast

TON DRUTU

jakościowego

Ø 5 mm po 14.500 zł/tonę.

Istnieje możliwość wysyłki koleją.

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia, tel. 854-316.

Na drugim z kolei posiedzeniu Komisji do spraw Reformy Gospodarczej, które odbyło się 7.XI. br. zaprezentowano opracowanie zatytułowane: „Wstępne założenia reformy gospodarczej”. W opracowaniu tym zaprezentowano wstępną ocenę doświadczeń przeszłości i wstępne rozpoznanie uwarunkowań przyszłego rozwoju, cele reformy i jej podstawowe założenia, propozycje dotyczące funkcjonowania przedsiębiorstwa socjalistycznego i roli samorządu robotniczego, kształtu centralnego systemu zarządzania i planowania oraz zarysowania społeczno-polityczne warunki realizacji reformy. W dokumencie przedstawiono także dwa warianty systemu ekonomiczno-financeowego. Poniżej zamieszczamy omówienie tego opracowania.

Wstępna ocena

Zespół redakcyjny stwierdza, że nie dysponujemy jeszcze pełną oceną lat siedemdziesiątych. Dysponujemy natomiast wieloma przyczynkami, a także polityczną oceną tego okresu dokonaną na VI Plenum, na którym zarysowana została linia rozwojowa gospodarki, a także ewolucja sposobu kierowania gospodarką. Szczególnie ważne jest, że w ubiegłym dziesięcioleciu z coraz większą siłą narastała sprzeczność między osiągniętym poziomem sił wytwórczych a systemem funkcjonowania mechanizmów społecznych. Niedostosowanie tego systemu przede wszystkim do wysokiego poziomu kwalifikacji klasy robotniczej oraz świadomości społecznej narodu, rozszerzenia się potrzeb ludzi pracy, wzrostu aspiracji do lepszego bytu i do coraz szerszego uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym powodowało napięcia społeczne.

Szczególnie wyraźnie te negatywne cechy. Wystąpiły w sferze gospodarczej. Nieadekwatność systemu planowania i zarządzania względem osiągniętego poziomu sił wytwórczych znajdowała wyraz przede wszystkim w marnotrawieniu pracy żywej i uprzedmiotowieniu, niskiej jakości produkcji i dysproporcjach strukturalnych, w lekceważeniu potrzeb i opinii odbiorców. W pozorności udziału robotników w zarządzaniu, w łamaniu zasad współzależności społecznej oraz sprawiedliwości społecznej.

W dokumentach programowych partii sprawom doskonałości funkcjonowania gospodarki poświęcono wiele uwagi. Zadania wytyczone w tej dziedzinie przez VI Zjazd były jednak realizowane tylko w okresie pierwszych lat dekady. Począwszy od 1974 roku deklaracje o doskonałości systemu planowania i zarządzania coraz bardziej nabierały cech verbalizmu. W słowach uznawano słuszność tezy o potrzebie zwiększenia samodzielności przedsiębiorstw i ograniczenia liczby wskaźników cyrkulacyjnych oraz zakazów i nakazów. o konieczności zwiększenia roli rachunku ekonomicznego i narzędzi ekonomicznych w kierowaniu organizacjami gospodarczymi, o przeważającej funkcji strategicznej i o konieczności ograniczenia działalności operatywnej na szczeblu Komisji Planowania, o potrzebie wydłużenia horyzontu planowania, o zwiększeniu rangi planu 5-letniego, o konieczności odejścia od stosowania mierników brutto i wprowadzenia mierników netto jako kryteriów oceny działalności organizacji gospodarczych itd. W praktyce natomiast występowały tendencje zgoła odwrotne.

Podważona została racjonalność społeczna planowania centralnego oraz wystąpiły liczne odstępstwa od sprawdzonych, elementarnych zasad planowania. Idea „otwartego planu” usprawiedliwiano samowolą ekonomiczną.

Komisja Planowania i centralny szczebel zarządzania koncentrowali uwagę na sprawach bieżących i operacyjnych. Zamierzano bądź powściągliwie ograniczono prace nad długofalowymi tendencjami i uwarunkowaniami rozwojowymi oraz nad planem perspektywicznym. Obniżona została ranga planu 5-letniego i rocznego. W kilkanaście dni po ich uchwaleniu wprowadzane były znaczne zmiany. Przyczyniało się to do obniżenia jakości planowania i dyscypliny realizacji planów. Szczególnie duże szkody gospodarcze przyniosły nierzetelne bilansowanie zadań i środków.

Centralizacja i sztuczne ujednolicenie struktur zarządzania, niezależnie od specyfiki poszczególnych dziedzin gospodarki, utrudniało funkcjonowanie i podwyższało społeczne koszty organizacji. Dokonywana — wbrew ekspertyzom i szerokiej opinii społecznej — reorganizacja w przemyśle terenowym i drobnej wytwórczości, a także w innych dziedzinach, przynosiła negatywne i długofalowe skutki ekonomiczne i społeczne. Szczególnie dotkliwie wystąpiły one w spółdzielczości pracy i w spółdzielczości wiejskiej.

Dominującą cechą zarządzania gospodarczego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych był jej nakazowo-administracyjny charakter. Z roku na rok zwiększała się liczba wskaźników dyrektywnych, z których tylko niewielka część znajdowała uzasadnienie

w postępującej ograniczoności czynników wytwórczych i napięciach w dziedzinie równowagi gospodarczej. Trudności funkcjonowania wynikały z nadmiaru dyrektyw planu tłumaczono opacznie jako rezultat niedostatecznej dyspozycyjności poszczególnych ogniw gospodarki i na coraz szerszą skalę stosowano metody nakazowo-administracyjne. Narzędzia ekonomiczne stopniowo traciły na znaczeniu, a rachunek ekonomiczny przestał odgrywać poważniejszą rolę w pracach decyzyjnych. Horyzont czasowy wskaźników dyrektywnych, niewłaściwe kryteria oceny negatywnie oddziaływały na inicjatywę i racjonalność działania organizacji gospodarczych. Jednocześnie — przy tej dużej liczbie dyrektyw — nastąpiło osłabienie siły i skuteczności centralnego planowania. Na szeroką skalę występowało zjawisko ukrywania rezerw i niewykorzystania możliwości produkcyjnych w przedsiębiorstwach. Postępowała biurokratyzacja procesu decyzyjnego i spadek poczucia odpowiedzialności wśród kierowników oraz szeregowych pracowników.

W planowaniu społeczno-gospodarczym zbyt małą rolę odgrywał Sejm i jego Komisje. Dotyczyło to opracowywania planu centralnego oraz kontroli jego realizacji. Nie stworzono również radom narodowym odpowiednich warunków do rozwoju samorządu terytorialnego i sprawowania przez rady funkcji rzeczywistego gospodarza terenu. Z bie-

Gospodarka polska charakteryzuje się głęboką nierównowagą ekonomiczną o charakterze strukturalnym. Przywrócenie równowagi wymagać będzie kilku lat.

Układ tzw. uwarunkowań rozwojowych w przyszłości także rysuje się raczej niepomyślnie, począwszy od czynników demograficznych do tendencji w gospodarce światowej. Największą zagadką przyszłości jest kształtowanie się „zmiennej socjologicznej”, postaw ludzkich i całych grup społecznych w procesie pracy, na rynku i w życiu społeczno-politycznym. Chodzi tutaj zarówno o klasę robotniczą i ludność rolniczą, o gospodarstwa domowe, o inteligencję, a także o kadre kierownicze wszystkich szczebli.

Można optymistycznie stwierdzić, że „czynnik socjologiczny”, zwłaszcza biorąc pod uwagę aktywizację społeczno-polityczną i odnowę ruchu związkowego, a także postępujący ogólny proces demokratyzacji, sprzyjać będą aktywizacji postaw, włączaniu się ludzi w rozwiązywanie problemów zakładu, regionu i kraju. Na razie jest to tylko hipoteza robocza. Wiele zależy będzie od kierunków i konsekwencji wdrażania samej reformy gospodarczej.

Są to wszystkie czynniki, które powinny być uwzględnione zarówno w wytyczaniu celów, jak i w kształtowaniu założeń reformy, a także konkretyzacji rozwiązań w dziedzinie funkcjonowania życia społeczno-gospodarczego.

● Osiągnięcie równowagi w handlu zagranicznym oraz umocnienie pozycji Polski w gospodarce światowej.

● Stworzenie warunków sprzyjających przekształceniom w strukturze gospodarczej kraju w kierunku zwiększenia jej zdolności do zaspokajania potrzeb społecznych przez zmniejszenie materiałochłonności, a także podwyższenie jakości i nowoczesności produkcji.

● Tworzenie przesłanek do rozwiązywania przyszłościowych problemów kraju.

● Zharmonizowanie rozwoju przestrzennego kraju zgodnie z wymaganiami społecznymi, ekonomicznymi i ekologicznymi.

● Zwiększenie innowacyjności oraz poprawa poziomu organizacji pracy i efektywności gospodarowania czynnikami produkcji.

Podstawowe założenia

Reforma gospodarcza powinna stworzyć warunki do efektywnej pracy przedsiębiorstw, które będą działały na zasadzie samofinansowania. W przedsiębiorstwach powinny powstać mocne podstawy do autentycznej samorządności robotniczej, zagwarantowane prawnie, ekonomicznie i politycznie. Prerogatywy samorządu powinny się rozciągać na wszystkie strony działalności przedsiębiorstwa dotyczące produkcji, plac, warunków socjalnych itp. Zasady działalności przedsiębiorstwa i samorządu robotniczego powinny

czekać w poczuciu wspólnoty celów. Rzeczą niezmiennie istotną jest, aby w planowaniu centralnym uwzględniano interesy wszystkich grup społecznych, aby decyzje planu harmonizowały rozwój i umacniały więź społeczną. Wymaga to zasadniczego podwyższenia poziomu planowania oraz nadania mu charakteru głębokiego procesu społecznego.

Rozwijając należy badania prognostyczne i studia jako niezbędne przesłanki długofalowych programów rozwoju. Wyniki tych badań powinny być udostępnione społeczeństwu. Władze państwowe powinny wspierać opracowywanie niezależnych analiz i ocen sytuacji społeczno-gospodarczej oraz studiów nad przyszłością kraju.

Wybór rozwiązań w każdym przypadku powinien opierać się na rachunku ekonomicznym w sposób kompleksowy ukazującym konsekwencje społeczne i ekonomiczne proponowanych decyzji gospodarczych. Społeczeństwo powinno znać alternatywny kierunek rozwiązań danych problemów oraz rzeczywisty koszt podejmowanych przedsięwzięć gospodarczych. Konieczne jest demokratyzowanie procesu kształtowania decyzji strategicznych. Programy rozwojowe dotyczące podstawowych problemów życia narodu powinny być poddawane społecznej ocenie, np. w formie plebiscytu.

Za podstawowe narzędzie polityki rozwojowej przyjąć należy plan 5-letni powiązany integralnie z planem

wych. Gwarantuje ustawowe muszą być zawarte w nowej ustawie o przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych.

Ważną i trwałą rolę w centralnym kierowaniu przedsiębiorstwami odgrywać powinny inne — poza dyrektywami tradycyjnymi — narzędzia bezpośrednie. Należy je usilnie rozwijać i doskonalić, bowiem tkwią w nich cenne rezerwy społeczne podporządkowywania działalności przedsiębiorstw korzyściom ogólnospołecznym. Narzędzia te obejmują:

● akceptację przez organy centralne ważniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych i badawczo-rozwojowych; jest to forma dyrektywna, która nie niszczy mikroekonomicznego rachunku i przedsiębiorczości;

● informacje i inspiracje centralne; powinny stać się one istotnym czynnikiem, ukierunkowującym aktywność przedsiębiorstw i wzbogacającym parametry jego rachunku.

Podstawową rolę w kierowaniu gospodarką odgrywać powinny zasady i system ekonomiczno-financeowy. Ze względu na centralne znaczenie tego problemu proponuje się rozwiązanie, na tym etapie prac Komisji, dwóch alternatywnych koncepcji systemu ekonomiczno-financeowego.

WSTĘPNE ZAŁOŻENIA

Cele reformy

Zasadniczym problemem, który musi rozwiązać reforma jest zmiana układu stosunków między władzami centralnymi a przedsiębiorstwami i ich załogami oraz jednostkami terenowymi. Powinna ona być nastawiona na umocnienie roli centralnego kierowania w kształtowaniu strategii rozwoju oraz na zasadnicze zwiększenie samodzielności przedsiębiorstw i jednostek terenowych, a przede wszystkim na rozwinięcie rzeczywistej samorządności robotniczej, terytorialnej i spółdzielczej oraz innych form współuczestnictwa ludzi pracy w zarządzaniu.

Reforma gospodarcza powinna stać się istotnym czynnikiem odnowy, czerpiąc z niej inspirację i siły napędowe. Wymagać powinna ten pozytywny proces, tworząc przesłanki i mechanizmy do rozwoju udziału ludzi pracy w zarządzaniu w skali zakładu, regionu i całego kraju, do działania w ogniwach samorządu robotniczego, spółdzielczego, w radach narodowych, związkach zawodowych, stowarzyszeniach twórczych i w Sejmie.

Powodzenie reformy zależy od pozyskania dla niej największej liczby ludzi i grup społecznych skłonnych do identyfikowania się z celami przemian gospodarczych i gotowych do konstruktywnego działania na rzecz realizacji tych celów. Reforma gospodarcza musi wyjść naprzeciw aspiracjom ludziom, a zwłaszcza dążeniom młodego pokolenia, stwarzając mu widoczne drogi awansu zawodowego, poczucie przydatności społecznej i pole do autentycznego działania w swoim interesie i dla dobra kraju.

Reforma gospodarcza powinna stworzyć warunki do kształtowania takich cech człowieka jak solidność, rzetelność, wysoka etyka zawodowa i odpowiedzialność. Nowe zasady funkcjonowania społeczeństwa i gospodarki sprzyjać powinny kształtowaniu wysokiej świadomości społecznej, przewyższeniu podziału na „my” i „oni”, lepszemu zrozumieniu prawdziwości w mechanizmach tworzenia i podziału dochodu narodowego. Będzie to miało istotne znaczenie dla kształtowania prawidłowych proporcji dochodów i plac, dla lepszej realizacji zasad sprawiedliwości socjalistycznej. Istotnym celem reformy jest umocnienie socjalistycznej zasady równych szans dla wszystkich ludzi oraz stworzenie warunków prawidłowego wytworzenia zasady podziału według ilości i jakości pracy.

Reforma powinna sprzyjać realizacji fundamentalnej zasady demokracji socjalistycznej: równości wobec prawa. Istotne jest zwłaszcza wzmacnienie pozycji obywatela w stosunkach z instytucjami i urzędami powołanymi dla obsługi obywateli oraz rozwinięcie i instytucjonalne umocnienie gwarancji interesów obywatela.

W wyniku dokonania reformy nastąpić powinno:

● Pełne przywrócenie sterowności gospodarki, jej planowego charakteru.

● Osiągnięcie równowagi rynkowej oraz wywołanie w mechanizmach gospodarczych „tendencji do równowagi”. Powinno to doprowadzić do osiągnięcia tzw. dobrych ryneków i umocnienia złotówki, a w dalszej perspektywie — wraz z postępem w efektywności gospodarowania i w dziele równoważenia bilansu płatniczego — do wymienialności pieniądza.

● Doprowadzenie do pełnego zaspokojenia potrzeb żywnościowych narodu.

● Przyspieszenie rozwiązywania kwestii mieszkaniowej.

● Zasadnicza poprawa warunków w szpitalnictwie i innych dziedzinach infrastruktury społecznej.

wzmocnić poczucie odpowiedzialności załóg za osiągane wyniki ekonomiczne i przyszły rozwój przedsiębiorstwa.

Intencją reformy gospodarczej jest aby przedsiębiorstwa socjalistyczne zorientowane były w kierunku aktualnych i przyszłych potrzeb społecznych. Mają temu sprzyjać: odpowiedni system cen oraz rozbudowane więzi między producentem a odbiorcą, a także kontrola społeczna i inne instytucje działające w interesie konsumenta.

Przedsiębiorstwa socjalistyczne mają być podstawowymi podmiotami gospodarczymi i ogniwami stosunków społecznych. Zasadnicze umocnienie przedsiębiorstw stanowi główny kierunek reformy gospodarczej. Oznacza to w szczególności potrzebę: a) znacznego rozszerzenia decyzyjnych uprawnień i odpowiedzialności przedsiębiorstw, docelowo — całkowitego zniesienia stosowanych wobec nich dyktand i ograniczeń i limitów (przydziałów) środków; b) podniesienia roli wyniku finansowego (wskaźnika syntetycznego) jako kryterium rachunku przedsiębiorstwa i przesłanki ich racjonalności; c) uczynienia z przedsiębiorstw jednostek innowacyjnych, o wieloletnim czasowym horyzoncie rachunku i decyzji; d) oparcia stosunków społecznych w przedsiębiorstwach na zasadach samorządowych. Zasady te powinny znaleźć odzwierciedlenie w ustawie o samorządzie robotniczym oraz w ustawie o przedsiębiorstwie socjalistycznym.

W wyniku reformy gospodarczej na nową płaszczyznę powinny kształtować się wzajemne stosunki między ogniwami szczebla centralnego a układem terenowym, a zwłaszcza ogniwami władzy wojewódzkiej i gminnej. Niektóre dziedziny (np. przemysł drobny i usługi, rolnictwo, gospodarka mieszkaniowa) powinny być bezpośrednio sterowane przez władze wojewódzkie. Zarządzanie innymi — powinno być przekazane do miast i gmin. Należy jednocześnie określić zakres kompetencji i odpowiedzialności poszczególnych ogniw władz terenowych.

Umocnić trzeba ognia samorządu terytorialnego, rozwinąć jego funkcje gospodarcze oraz polityczne i wychowawcze. Stosunkowo szybko należy przygotować ustawę o samorządzie terytorialnym, która znacznie rozszerzy faktyczny udział rad narodowych w decydowaniu o sprawach własnego terenu. Rozszerzonemu zakresowi kompetencji odpowiadać muszą szersze prerogatywy władz wojewódzkich i gminnych, a zwłaszcza nowe zasady finansowe.

We wszystkich ogniwach układu terenowego należy w maksymalnym stopniu stosować zdrowe zasady samofinansowania, uzależniające zakres i wysokość wydatków od nagromadzonych przychodów. Rozwijać należy zasadność powrotu do kategorii własności komunalnej i przyznania radom narodowym pełnych uprawnień do prowadzenia działalności gospodarczej.

Trzeba rozwinąć szeroki ruch odbudowywania pozycji samorządów w organizacjach spółdzielczych. Należy odbudowywać działalność spółdzielczości wiejskiej i spółdzielczości pracy, uposić ich strukturę organizacyjną, znacznie rozszerzyć zakres kompetencji i odpowiedzialności członków spółdzielni.

Planowaniu centralnemu trzeba zapewnić strategiczną rolę w kształtowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Należy wyciągnąć wnioski z dowiedzionej prawidłowości, że im bardziej centralny szczebel planowania angażuje się w sprawy szczegółowe i operatywne zarządzanie, tym bardziej osłabia się bądź niewyżytych jego zdolności do rozpoznawania i rozstrzygania problemów o znaczeniu strategicznym.

Kształtowanie rozwoju społeczno-gospodarczego powinno mieć na celu umocnienie zawartości spo-

perspektywicznym, sięgającym okresu 15–20 lat oraz programy celowe, takie jak program wyżywienia narodu, program mieszkaniowy itp. Plan 5-letni powinien dawać podstawowym ogniwom gospodarki zasadniczą orientację dotyczącą uwarunkowań rozwoju, jego celów społecznych oraz zadań gospodarczych i środków realizacji.

Należy przeprowadzić powszechną weryfikację struktur organizacyjnych, dostosowując organizację zarządzania do celów działalności oraz stworzyć mechanizm społeczny dla przeciwdziałania biurokratyzmowi wypaceniom w organizacji i funkcjonowaniu aparatu zarządzania.

Dokonaj zwłaszcza należy zasadniczych przeobrażeń w organizacji i stylu działalności centralnego szczebla zarządzania.

Uprościć trzeba procedury podejmowania decyzji i — w miarę możliwości — wprowadzić zasadę autorsztwa i osobistej odpowiedzialności za projekty decyzji, ekspertyzy oraz za podejmowane decyzje.

Konieczne jest zróżnicowanie rozwiązań organizacyjnych w dostosowaniu do konkretnych warunków każdej dziedziny działalności gospodarczej. Uproszczenie struktury organizacyjnej powinno doprowadzić do ograniczenia jej do najwyżej dwu szczebli (przedsiębiorstwo — zjednoczenie; przedsiębiorstwo — kombinat itp.).

W dziedzinach ściśle powiązanych z rynkiem towarów konsumpcyjnych nie należy dążyć do przymusowego grupowania przedsiębiorstw. Lepiej opierać się na średnich i małych formach organizacyjnych, konkurujących między sobą o pozycję na rynku.

W takich gałęziach produkcji jak energetyka lub górnictwo celowe jest grupowanie ogółu zakładów w wielkie organizacje typu koncernowego, tak — aby pozwalało to w sposób najbardziej racjonalny zaspokoić potrzeby w skali krajowej.

Należy odejść od stosowania zasady „czystości branżowej”. Nie powinno być żadnych przepisów uniemożliwiających przedsiębiorstwom jakiegokolwiek rodzaju podejmowanie produkcji należącej do innej branży. Przedsiębiorstwom i zjednoczeniom należy przyznać uprawnienia do tworzenia, łączenia i likwidowania jednostek wewnętrznych. Należy również zapewnić warunki dla tworzenia dobrowolnych zrzeszeń przedsiębiorstw, organizowanych np. w celu prowadzenia wspólnej działalności badawczo-rozwojowej, wspólnych inwestycji czy wspólnej działalności handlowej.

Każde rozwiązanie powinno zapewniać współuczestnictwo przedstawicieli samorządu robotniczego w zarządzaniu „grupowaną” organizacją.

Docelowo nastąpi całkowita likwidacja dyrektywnych zadań oraz przydziałów i limitów środków. Zadania i środki ustalać będzie przedsiębiorstwo w swoim planie samodzielnym, kierując się mikroekonomicznymi kryteriami, parametrami rynku oraz ogólnie obowiązującymi normami państwowymi. Jednakże, wobec warunków istniejących i spodziewanych w latach najbliższych, odejście do tego rozwiązania musi być procesem.

W najbliższych latach, w związku z występowaniem niedoborów podaży na wielu odcinkach gospodarki, stosować należy przejściowo określone liczebne dyrektywnych zadań oraz przydziałów limitów. Dyrektywy te powinny być konsekwentnie znoszone wraz z usuwaniem podażowych niedoborów i poprawą jakości rynków.

Skuteczne ograniczanie dyrektyw wymaga gwarancji instytucjonalnych i ustawowych. Gwarancje instytucjonalne powinny powstać w wyniku wzmocnienia samorządu robotniczego oraz ograniczenia liczebności i funkcji ministerstw galezio-

Zakłada się, że do końca 1982 r. nowe zasady funkcjonowania zostaną wprowadzone w życie we wszystkich ogniwach gospodarki. W związku z tym należy przyjąć następujące etapy i program prac nad reformą gospodarczą:

● W okresie do końca 1980 r. należy przygotować pogłębioną ocenę obecnego stanu funkcjonowania gospodarki oraz kierunkowe założenia reformy.

● Na podstawie kierunkowych założeń należy opracować projekty szczegółowych rozwiązań dotyczących głównych aspektów funkcjonowania gospodarki (planowanie, system ekonomiczno-financeowy, struktury organizacyjne itd.) oraz podstawowych działań gospodarki (przemysł, administracja, budownictwo, handel wewnętrzny, handel zagraniczny itp.). Prace te powinny być zakończone do 30 października 1981 r. Na tym etapie powinny również być przygotowane rozwiązania o charakterze „infrastrukturalnym” dotyczące np. reformy cen, precyzji majątku trwałego, tworzenia bazy normatywnej itp.

● W kolejnym etapie należy opracować projekty wdrożenia określających podstawowe zasady funkcjonowania różnych typów jednostek gospodarczych, to znaczy przedsiębiorstw, kombinatów, zjednoczeń oraz jednostek terenowych, a także wyższych szczebli, łącznie z centralnym szczeblem zarządzania. Prace w tym zakresie powinny być zakończone do 30 czerwca 1982 r.

● Końcowy etap powinien obejmować prace bezpośrednio związane z wdrożeniem do praktyki nowych rozwiązań systemowych.

Uznaje się za słuszną zasadę, że udoskonalenia systemowe, dotyczące poszczególnych odcinków gospodarki, a także jednostek gospodarczych wprowadzane będą w życie na bieżąco, począwszy od 1 stycznia 1981 r. Zmiany te powinny być kierunkowo zbliżone z całościowymi założeniami.

Dokonywanie reformy do końca 1982 roku nie wyczerpuje programu koniecznych dalszych zmian w mechanizmie funkcjonowania gospodarki. Wraz z przywracaniem równowagi gospodarczej nastąpić powinno umocnienie tzw. docelowych cech systemu odpowiadających wyższej fazie rozwoju sił wytwórczych i potrzeb społecznych.

Przedsiębiorstwo i samorząd robotniczy

Socjalistyczne przedsiębiorstwo jest ekonomicznie samodzielnym (autonomicznym), podstawowym podmiotem gospodarki. Zadaniem przedsiębiorstwa jest zaspokajanie potrzeb społecznych przez prowadzenie działalności planowej i ekonomicznie efektywnej. Autonomia przedsiębiorstwa stanowi ekonomiczną podstawę i warunek samorządności załóg. Środki produkcji przedsiębiorstwa państwowego są własnością społeczną. Przedsiębiorstwa dysponują jednak nimi samodzielnie w ramach obowiązujących przepisów prawnych. Przedsiębiorstwa nie należy identyfikować z organami państwowej administracji gospodarczej.

Przedsiębiorstwa posiadają osobowość prawną. Kierują się one rachunkiem ekonomicznym i mikroekonomicznymi kryteriami wyboru. Przewidzieć należy i określić w przepisach prawnych tryb przymusowej reorganizacji lub likwidacji przedsiębiorstw przynależących straż-

Centralna administracja gospodarcza kieruje przedsiębiorstwami przy pomocy instrumentów ekonomicznych, środków informacyjnych i przepisów prawa. Nakazy administracyjne stosowane są w przypadkach wyjątkowych. Należy precyzyjnie określić zakres dopuszczalnej ingerencji organów państwowych w działalność przedsiębiorstw. Należy

też ustanowił skuteczną procedurę chroniącą przedsiębiorstwa przed inwazyjną, która wykraczałaby poza ten zakres.

Przedsiębiorstwa występują bądź jako przedsiębiorstwa pojedyncze (nie wchodzące w skład grupowania obligacyjnego), bądź jako przedsiębiorstwa wielozakładowe lub zjednoczenia. Także zjednoczenia mogą mieć charakter przedsiębiorstwa, a nie organów administracji państwowej.

W określonych dziedzinach produkcji i usług powołuje się przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, które nie kierują się zasadami maksymalizacji wyniku finansowego.

Organy nadzoru państwowego mają prawo powoływania do życia, likwidacji i łączenia przedsiębiorstw. Prawo organizowania nowych przedsiębiorstw przysługuje jednak także przedsiębiorstwom i organizacjom społecznym już istniejącym. Procesy te podlegają wówczas nadzorowi państwowemu.

Nie należy tworzyć sztucznych, ekonomicznie nieuzasadnionych monopolów. Tworzy takie, obecnie istniejące, należało rozwiązać, nie dopuszczając jednakże do przesady deintegracyjnej. W szeregu dziedzin przewidzieć należy funkcjonowanie przedsiębiorstw przymusowo nie grupowanych w zjednoczenia lub inne organizacje tego rodzaju. Kryteria łączenia zakładów i przedsiębiorstw muszą być różnorodne i dostosowane do konkretnych potrzeb i zadań.

Dotyczy to zarówno przedsiębiorstwa, jak i skali makroekonomicznej, w tym makroproporcji planów centralnych.

Harmonijne wbudowanie tego składnika w system funkcjonowania gospodarki wymaga równowagi i intensywnego rozwoju innych podstawowych form udziału ludzi pracy w kierowaniu gospodarką, tzn. samorządu robotniczego, rad narodowych i Sejmu.

Centralny szczebel kierowania

Miejsce centralnego szczebla kierowania w systemie kierowania socjalistyczną gospodarką wyznacza jego rola jako trzonka interesów ogólnospołecznych i organizatorów ich realizacji. Realizacja tych celów powinna następować przy pomocy: systemu planowania; systemu narzędzi ekonomicznych i rozwiązań systemowych; tworzenia organizacyjnych warunków dla realizacji celów, przy szerokim wykorzystaniu instytucjonalnych form współdziałania społecznego.

Tej naczelnej funkcji powinny być podporządkowane treści, zakres i organizacja szczebla centralnego. Funkcje te centralny szczebel kierowania powinien spełniać przez:

- identyfikację i formułowanie celów społecznych dostosowanych do warunków realizacji w układzie partii, Sejmu, rząd, społeczeństwo. W realizacji tej funkcji szczebla centralnego należy w zasadniczy sposób zwiększyć rolę: współuczestnictwa

Absolutorium za okresy roczne dla rządu powinny być uchwalane przez Sejm na podstawie oceny wykonania Budżetu Państwa za rok ubiegły oraz przebiegu wykonania zadań planu 5-letniego w ujęciu narastającym ze szczególnym uwzględnieniem wyników osiągniętych w ubiegłym roku.

Należy zwiększyć rolę Sejmu w dokonywaniu wyborów podstawowych proporcji rozwoju kraju. W szczególności Sejm powinien: a) akceptować przedstawiony przez rząd ogólny podział dochodu narodowego na spożycie i akumulację i określać maksymalny poziom inwestycji centralnych, który nie może być przekroczony bez jego zgody; b) akceptować podział na fundusz spożycia indywidualnego i zbiorowego oraz kierunki przeznaczenia środków w ramach tych funduszy; c) akceptować podział na gałęzie i kierunki inwestowania w ramach inwestycji centralnych. Wymaga to przedstawiania przez rząd propozycji dotyczących makroproporcji gospodarki narodowej w wariantowym ujęciu ze scharakteryzowaniem konsekwencji wyboru poszczególnych wariantów.

Sejm powinien uchwalać lub zajmować stanowisko w odniesieniu do podstawowych decyzji o charakterze makroekonomicznym, jak: a) dopuszczalne zadłużenie za granicą, które nie może być przekroczone bez zgody Sejmu; b) ważniejsze decyzje w sprawie zadłużenia kredytów zagranicznych, angażujące państwo w

sterstw gospodarczych, to jest ograniczenia wszelkich form operatywnego zarządzania ze szczebla ministerstw organizacjami gospodarczymi i przedsiębiorstwami oraz rezygnacji z pełnienia przez ministerstwa funkcji podmiotów planu centralnego.

Funkcje ministerstw powinny obejmować: programowanie długofalowe rozwoju określonych branż i ich wzajemnej struktury, konsultację planów państwowych w zakresie ogólnego podziału dochodu narodowego, programowanie i upowszechnianie postępu naukowo-technicznego, ocenę działalności organizacji gospodarczych z punktu widzenia zgodności z polityką państwa, kontrolę resortową, politykę kadr (z mianowaniem dyrektorów organizacji gospodarczych), współpracę z ministerstwami funkcjonalnymi przy formułowaniu parametrów systemu ekonomiczno-finansowego, kształtowanie struktur organizacyjnych i organizowanie powiązań poziomych (kooperacyjnych, serwisowych, handlowych itp.) oraz realizację inwestycji centralnych w zakresie zleconym przez rząd.

Z funkcji tych wynika potrzeba znacznego ograniczenia liczby ministerstw branżowych oraz dokonanie istotnych zmian w ich wewnętrznej organizacji.

System planów

W systemie planów na szczeblu centralnym występować będą: 20-le-

ciennych oraz zastosowanie skutecznych mechanizmów pobudzających do przekraczania zadań planu 5-letniego w drodze efektywniejszego wykorzystania dysponowanych środków.

W systemie planowania centralnego podnieść należy znaczenie planów finansowych. Bilans płatniczy, bilans dochodów i wydatków ludności, plan kredytowy, budżet państwa, plany finansowe przedsiębiorstw i syntetyczny bilans finansowy państwa powinny stać się podstawowymi narzędziami równowagi gospodarki, wyznacznikiem szeregu proporcji NPSG oraz punktem wyjścia do wyznaczania normatywnych dochodów dla przedsiębiorstw, a także norm wyceny szeregu zasobów (kursy walutowe, stopy oprocentowania).

Planą sprawą jest opanowanie metod planowania problemowego. Plan ten powinien powstawać dla wybranych problemów, dotyczących przede wszystkim tych elementów gospodarki, które mają kluczowe znaczenie, a których rozwój wymaga szczególnego przezwycięzania partykularizmów, stosowania z reguły długiego i zindywidualizowanego horyzontu czasowego, koordynacji w różnych dziedzinach, a także założeń nowatorskich metod realizacji. Wszystko to uzasadnia postulat nasyconia planu centralnego wybranymi planami problemowymi, które powinny pełnić rolę studiów przedplanowych.

strony drugiej, można liczyć na rozumną kontrolę nad strumieniami dochodów nominalnych i popytu pieniężnego. Jest to konieczne, by mogła być wprowadzona jedna z elementarnych zasad reformy i efektywności — zobiektywizowana zależność między przedsiębiorstwami a po prawą ich wyników ekonomicznych. Bez zaufania nie może wreszcie powstać racjonalna, a dla reformy kluczowa, polityka cen, stopniowo eliminująca dysproporcje i przekształcająca rynki zdemastrowane — w rynki coraz to sprawniejsze.

W tym decydującym sprężeniu ekonomicznej polityki, którego kierunek trzeba zmienić ze społecznie negatywnego w pozytywny, pierwszy ruch musi obecnie należeć do polityki. W głębszej i szybszej odnowie stosunków politycznych, w szczególności — w postępowych przeobrażeniach partii, Sejmu, związków zawodowych oraz ich stosunków wzajemnych, zawarty jest dziś czynnik otwierający drogę reformie gospodarczej. Nie ma żadnych obiektywnych powodów, aby proces ten miał nie nastąpić.

Reforma, zwłaszcza głęboka, wymaga stanowczego zaangażowania się w nią ludzi kierujących partią i państwem. Jest to innowacja na wprost społeczną, która narusza zarówno rutynę, jak i pozycje wpływowych grup i instytucji. Ich opór jest rzeczą naturalną i co do tego nie powinno być złudzeń. Dowodzą tego doświadczenia nasze i cudze. Niechęć i opór względem reformy wpływają z obawy przed nowym, częściowo niepewnym, przede wszystkim jednak — z zagrożonych realnie interesów środowisk uprzywilejowanych. I dlatego reforma nie może pomyślnie przebiegać, jeżeli poparcie dla niej ze strony naczelnych ośrodków władzy jest, jak dotychczas, bywało, nie zdecydowane, deklaratywne, taktyczne. Zmiany, jakie w ośrodkach tych wydają się dziś następować, dają podstawy do optymizmu także i w tej dziedzinie.

Zrealizowanie zadania tak złożonego, jakim jest głęboka reforma systemowa, zależy od ogromnej ilości decyzji centralnych, różnorodnych i rozłożonych w czasie, ale równocześnie wewnętrznie spójnych. Składają się na to decyzje systemowe, określające nowe zasady funkcjonowania gospodarki, regulacyjne, związane ze stosowaniem narzędzi kierowania centralnego i oczywiście — alokacyjne, za pomocą których następuje podział zasobów w dyspozycji centralnej i kształtowanie proporcji strategicznych. Społeczna poprawność tych decyzji, ich zgodność z potrzebami efektywności i samej reformy, nie może opierać się tylko na subiektywnych poglądach i postawach decydentów oraz kompetencji ich sztabów, aczkolwiek są to atrybuty elementarne. Po to, aby być nieulegale one erozji, a także niebezpieczeństwo — co dobrze wiemy — jest realne, niezbędne są odpowiednie mechanizmy polityczne. Mają one chronić przed podejmowaniem przez władzę decyzji nieodpowiedzialnych, wypacających treść reformy i rujnujących warunki ich realizacji. Takie gwarancje może tworzyć jedynie demokratyzacja stosunków społeczno-politycznych, jej dojrzałość i niepodważalność. W sytuacji obecnej i spodziewanej pomyślniejsze niż dotąd równie kształtowanie się tego czynnika wypływa i będzie wypływać coraz silniej z postępowych przeobrażeń związków zawodowych, partii oraz Sejmu. Postępowy i nowoczesny kształt i współdziałanie tych instytucji powinny oddziaływać odrozwinięto na wszystkie sfery życia społecznego, w tym na przebudowę mechanizmu ekonomicznego.

REFORMY GOSPODARCZEJ

Obecna dominacja zasady branżowej nie ma uzasadnienia.

Obok administracji państwowej prawem inicjatywy i decyzji integracyjnej dysponują także przedsiębiorstwa. Mogą one więc dążyć do uzyskania określonych korzyści ekonomicznych łącząc się w dobrowolne zrzeszenia oparte na umowie stron i prawie cywilnym. Proces ten powinien podlegać nadzorowi państwowemu głównie po to, aby nie dopuszczać do społecznie nieuzasadnionych monopolów.

Uznaje się prawo przedsiębiorstwa do wychodzenia poza zakres (profil) działania produkcyjnego lub usługowego ustalony dla niego w akcie założycielskim. Jest to równoznaczne z prawem przedsiębiorstwa do swobodnej dywersyfikacji zakresu przedmiotowego swojej działalności.

Z powyższych tez wynika, że reforma zakładać powinna poważną przebudowę obecnych struktur podmiotowych. Zadania te realizować należy stopniowo, po starannym przemyśleniu i przygotowaniu każdego ruchu. W I etapie reformy zmiany organizacyjne ograniczyć należy do zakresu niezbędnego, aby nie tworzyć dodatkowych trudności powodowanych reorganizacją.

Konieczna jest odbudowa roli samorządu robotniczego (pracowniczego). Uprawnienia stanowiące samorząd powinny objąć wszystkie decyzje i inicjatywy, które: a) są istotne dla funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorstwa; b) mogą być kompetentnie podejmowane przez samorząd. Celu tego nie można będzie osiągnąć bez odbudowy rad robotniczych jako decydującego ogniw samorządu.

Do podstawowych funkcji samorządu robotniczego powinno należeć: zatwierdzanie długofalowego programu rozwoju przedsiębiorstwa; uchwalanie planów wieloletnich i krótszych oraz kontrola ich realizacji; zatwierdzanie struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa; podział wypracowanego w przedsiębiorstwie dochodu na fundusze (wynagrodzeń, socjalny, rozwoju, rezerwy) oraz zasady ich wykorzystania; kształtowanie polityki wynagrodzeń (w ramach generalnych zasad).

Nieograniczony powinien być zakres inicjatywnych, opiniotwórczych i kontrolnych funkcji samorządu.

Tryb powoływania i odwoływania dyrektorów przedsiębiorstw może być dokonywany według następujących wariantów: a) powołuje i odwołuje minister w konsultacji z samorządem; b) powołuje i odwołuje samorząd na podstawie propozycji ministra; c) samorząd wybiera kandydata (np. w drodze konkursu), a zatwierdza go minister.

W funkcjonowaniu przedsiębiorstw i ich samorządu podstawową procedurą wyrażającą nowe stosunki stałaby się coraz bardziej autonomiczny plan przedsiębiorstwa z szerokimi blokami decyzji samorządu. W sposób harmonijny winien on łączyć w sobie zarówno zadania podziałowe, konsumpcyjne, jak i efektywnościowe produkcyjne. Rozważana jest możliwość nazwania go swego rodzaju „umową społeczną”, co wymaga wypracowania bardziej szczegółowych zasad sporządzania tej „umowy” oraz bliższego określania praw i zobowiązań kontrahentów. Można także nadawać statutowi przedsiębiorstwom przekształcić w formę umowy społecznej.

Doniosłym składnikiem stosunków społecznych w przedsiębiorstwach i na wszystkich szczeblach kierowania procesami gospodarczymi stały się już i niewątpliwie pozostaną podstawowe związki zawodowe. Podstawowym zadaniem, jakie stawiają przed sobą związki, jest ochrona interesów ludzi pracy i ich reprezentowanie wobec władz państwowych. Związki stają się głównym partnerem administracji gospodarczej i władz państwowych w podejmowaniu wszelkich decyzji określających szeroko rozumiane warunki pracy.

społeczeństwa w wyborze celów i ich formułowaniu przez rozwinięcie szereżów form konsultacji społecznej; wykorzystania ekspertów opracowanych przez placówki naukowe i stowarzyszenia oraz indywidualnych ekspertów; artykulacji interesów różnych grup społecznych przez szerokie włączenie organizacji politycznych i reprezentujących, a więc partii i organizacji politycznych. Posunięta te powinny stanowić systemową barierę przeciwko odradzaniu się arbitralności i woluntaryzmu w decyzjach politycznych i ekonomicznych.

● Opracowanie i realizację jednolitej strategii szczebla centralnego, przy podporządkowaniu jej polityki odcinkowej i branżowej prowadzonej przez poszczególne ogniw szczebla centralnego. W tym celu w kształtowaniu zakresu i funkcji organów szczebla centralnego należy przyjąć takie organizacyjne rozwiązania, które wyeliminują możliwość uciążliwej się poszczególnych ogniw szczebla centralnego z interesami resortów, branż i regionów. Wymaga to głębokich zmian organizacyjnych i funkcjonalnych w organizacji ministerstw i rządu. Stanowiąc to powinno barierę przeciwko odradzaniu się różnych form partykularnych nacisków, prowadzących do powstawania dysproporcji w gospodarce. Kształtowanie jednolitej strategii wymagać będzie określonych prac przygotowawczych i czasu, a także konsekwentnej jej realizacji. Jest to niezbędne dla powodzenia reformy.

● Organizowanie zespołu działań zmierzających do zapewnienia zgodności działalności wszystkich podmiotów gospodarowania z celami i strategią szczebla centralnego, a przez to harmonijnego rozwoju gospodarki. Działania te powinny obejmować: informowanie podmiotów gospodarowania o uwarunkowaniach, celach ogólnospołecznych i wynikających z nich priorytetach, przy czym należy zasadniczo zwiększyć rolę informacji zarówno w etapie formułowania wytycznych, jak i w formie bardziej rozwiniętych i zasadniczych efektów planu; określanie instrumentów o charakterze parametrycznym lub bezpośrednio nakazowym, kształtujących działalność podmiotów gospodarowania.

Na centralny szczebel kierowania składają się: Zjazd i Komitet Centralny PZPR oraz instancje kierownicze innych stronnictw politycznych, Sejm, Rada Państwa, Rada Ministrów, ministerstwa i urzędy centralne.

Skuteczne działanie centralnego szczebla kierowania jako całości wymaga: jasnego rozgraniczenia funkcji i uprawnień poszczególnych podmiotów; normatywnego uregulowania ich uprawnień, a w szczególności określenia zakresu wyłącznych decyzji Sejmu i jego organów oraz urzędów Rady Ministrów i jej organów w stosunku do jednostek gospodarczych; określenia instytucjonalnych form kontroli gwarantujących przestrzeganie tych ustaleń. Powinno to w sposób systemowy wyeliminować nieuzasadnione i nieuprawnione ingerowanie centralnego szczebla kierowania w działalność organizacji gospodarczych.

Sejm powinien uchwalać: a) perspektywiczne programy rozwoju kraju o charakterze kompleksowym oraz wynikające z nich kierunki długofalowej polityki społecznej, technicznej, ekonomicznej i przestrzennej; b) plany 5-letnie (równocześnie proponuje się wprowadzić praktykę przedstawiania przez rząd w połowie okresu ocenę przebiegu jego realizacji i na tym tie propozycji dotyczących ewentualnych zmian planu, łącznie z zadaniami i kierunkami rozwoju na 2-3 lata następnego pięcioletnia, Budżet Państwa. Należy odstąpić od praktyki uchwalania planów rocznych przez Sejm.

wieloletnie spląty, c) proporcje dochodów różnych grup ludności, d) zakres i wielkość dotacji kierowanych do podstawowych gałęzi gospodarki.

Należy wprowadzić zasadę przedkładania pod obrady Sejmu propozycji dotyczących podstawowych zmian w organizacji i zasadach funkcjonowania gospodarki narodowej. W działaniach Rady Ministrów konsekwentnie opierać się należy na zasadzie kolegiatności. Oznacza to między innymi rozciągnięcie odpowiedzialności ministra za pracę całego rządu a nie tylko kierowanego przez niego resortu. Wymagać to będzie odpowiednich zmian w liczbie ministerstw i składzie rządu oraz w trybie pracy Rady Ministrów.

Należy utworzyć Kolegium Komisji Planowania, w skład którego powinni wchodzić członkowie kierownictwa Komisji Planowania oraz wszyscy ministrowie i kierownicy urzędów centralnych o charakterze funkcjonalnym, a zwłaszcza minister finansów, minister pracy, płac i spraw socjalnych, minister handlu zagranicznego, prezes Państwowego Komisji Cen, minister gospodarki materiałowej, prezes Narodowego Banku Polskiego. Do zadań Kolegium Komisji Planowania należałoby przedkładać Radzie Ministrów projekty: planów perspektywicznych, pięcioletniego i rocznego, bilansów: finansowego państwa, płatniczego, dochodów i wydatków ludności oraz rozpatrywanie i dyskusowanie ogólnych założeń polityki gospodarczej, w tym zwłaszcza decydowanych przez Sejm. Przywrócenie tych form działania Komisji Planowania miało by istotny wpływ na integrację polityki gospodarczej szczebla centralnego.

Komisja Planowania (jako urząd) powinna mieć charakter organu sztabowego rządu, a w związku z tym należy oczyścić jej zakres działania ze wszystkich funkcji bieżącego zarządzania, zwłaszcza w zakresie rozdziału, bieżącej współpracy z gospodarczą z zagranicą, nadzoru nad realizacją konkretnych inwestycji itp. Wzmocnienie powinny ulec jej pionierzy organizacyjne, związane z wykonywaniem funkcji długofalowej, strategicznego planowania, ze szczególnym uwzględnieniem programowania procesów strukturalnych przekształceń w gospodarce, programowania i wdrażania postępu naukowo-technicznego w gospodarce, długofalowego programowania współpracy z zagranicą (specjalizacja i kooperacja), analizy funkcjonowania systemu ekonomiczno-finansowego, programowania, oceny efektywności oraz organizacji realizacji głównych inwestycji centralnych, o charakterze strukturalnym w gospodarce narodowej, działalność analityczno-diagnostyczną stanu gospodarki narodowej oraz jej prognozowania. Dla wykonania powyższych funkcji trzeba wzmocnić zaplecze studialno-koncepcyjne Komisji Planowania, tworząc w jego ramach bardziej elastyczne formy organizacyjne, jak np. tworzenie wspólnych jednostek zaleca Komisja Planowania i PAN.

Jeżeli chodzi o ministerstwa o charakterze funkcjonalnym, to zachodzi potrzeba wzmocnienia ogniw centralnego szczebla kierowania, zajmujących się kształtowaniem instrumentów ekonomicznych. Niezbędna jest także przebudowa systemu bankowego i zasadnicze wzmocnienie jego funkcji.

Przedstawiony kierunek zmian w systemie funkcjonowania gospodarki narodowej wymagać będzie istotnych zmian w ustawieniu tzw. ministerstw branżowych. Zmiany te powinny zmierzać w kierunku ściślejszego włączenia tych ministerstw w realizację jednolitej strategii szczebla centralnego i organizowania prac pod kątem tego naczelnego zadania. Wymagać to będzie swego rodzaju „funkcjonalnego” ustawienia mini-

sterstw gospodarczych, to jest ograniczenia wszelkich form operatywnego zarządzania ze szczebla ministerstw organizacjami gospodarczymi i przedsiębiorstwami oraz rezygnacji z pełnienia przez ministerstwa funkcji podmiotów planu centralnego.

Należy zwiększyć rolę planowania perspektywicznego. Wyrazem wagi i zaangażowania państwa w tworzenie jednolitej, dalekosiężnej i kompleksowej polityki technicznej, prowadzącej do strukturalnych przeobrażeń ekonomiki kraju, powinien być 20-letni program rozwoju nauki i techniki oraz wdrożeń ich osiągnięć do gospodarki. Program taki, oparty na ocenie tendencji rozwoju techniki w świecie oraz możliwości uzyskiwania postępu technicznego własnym wysiłkiem i we współpracy z krajami RWPG powinien być podstawą do opracowania 10-letniego ogólnogospodarczego planu rozwoju. Zasadnicze problemy planowania perspektywicznego powinny dotyczyć przekształceń strukturalnych — struktury gospodarczej i przestrzennej. Głównymi problemami są tu: gospodarka energia i surowcami, rozwój infrastruktury technicznej, przestrzenny rozwój kraju, kierunki specjalizacji gospodarki. Plan 10-letni stanowić powinien podstawę dla formułowania planów 5-letnich rozwoju gospodarki i wszystkich jej ogniw, do szczebla przedsiębiorstwa włącznie.

Plany 5-letnie powinny być głównym dokumentem określającym strukturę inwestowania. Baza dla organizacji działań przedsiębiorstw organizacji gospodarczych oraz podstawą do oceny wyników ich działalności. Proponuje się następujące określenie ich funkcji: zapewnienie równowagi gospodarczej i harmonii procesów rozwojowych; określenie strukturalnych przekształceń gospodarki, zwłaszcza poprzez decyzje dotyczące wielkich przedsięwzięć inwestycyjnych; ustalenie zadań w dziedzinie podnoszenia warunków bytowych ludności; oraz stwarzanie warunków dla stałego postępu w efektywności gospodarowania.

Aby założenie to mogło być zrealizowane, niezbędne są: głęboka zmiana treści planu 5-letniego i koncentracja jego uwagi na sprawach najważniejszych „dających się planować na okres pięcioletni”; zmiana sposobu opracowywania planu 5-letniego; zwiększenie pozycji instytucjonalnej planu 5-letniego w porównaniu z planem rocznym; wyznaczenie określonej roli planu 5-letniego w określaniu bieżącej polityki rządu.

Ważnym elementem planów 5-letnich powinny być decyzje i wytyczne dotyczące narzędzi oddziaływania przez organy państwowe i politykę gospodarczą na przedsiębiorstwa i inne jednostki gospodarcze, w tym gospodarstwa domowe ludności. Narzędzia te w podstawowej części powinny stanowić instrumenty pośredniego oddziaływania, a więc normy i normatywy ekonomiczno-finansowe.

W konsekwencji zasadniczego zwiększenia rangi planu 5-letniego należy zmienić funkcje i charakter rocznego narodowego planu społecznego-gospodarczego. Plany roczne pełniłyby w zasadzie tylko dwie funkcje: operacyjnego precyzowania niektórych ważniejszych zadań i środków w dostosowaniu do zmiennych warunków otoczenia oraz określenia sposobu zagospodarowania efektów wynikających z przekroczenia zadań ustalonych w wycinku planu 5-letniego.

Warunkiem proponowanej zmiany funkcji 5-letnich i rocznych NPSG jest ubezpieczenie planu odpowiednimi rezerwami, przede wszystkim w zakresie środków realiza-

Nowym elementem w stosunku do dotychczasowej praktyki powinno być zwłaszcza:

● rozwijanie obok wielkich programów, obejmujących wielkie obszary gospodarki, takich jak np. program wyżywienia narodu, również większych programów nacelowanych na rozwój szczególnie trudnych, nowoczesnych i efektywnych grup produktów oraz technologii, powstających zwłaszcza przy pomocy krajowych wynalazków i twórczego rozdziału techniki nabywanej za granicą.

● zwiększenie stopnia aktywności szczebla centralnego w inicjowaniu takich programów i zapewnienie ścisłego ich powiązania z narodowymi planami społeczno-gospodarczymi.

W rozdziale pt. „Zasady systemu ekonomiczno-finansowego i narzędzia kierowania gospodarką”, zespół redakcyjny zaprezentował dwa warianty rozwiązań, wychodzących z ogólnych przesłanek zarysowanych w rozdziale zatytułowanym „Przedsiębiorstwo i samorząd robotniczy”, ale różniące się konkretnymi rozwiązaniami instrumentalnymi. (Omówienie różnic w podstawowych elementach wariantu I i II — zawiera zestawienie poniżej).

Polityczne warunki realizacji

Wśród przesłanek politycznych sprawą zasadniczą jest zaufanie między władzami a społeczeństwem. Zależy ono w dużej mierze od poprawy efektywności, czyli — od reformy. Ale, z drugiej strony, zaufanie jest niezbędne, aby reformę ruszyć, a tym bardziej ją przeprowadzić. Tylko bowiem w atmosferze zaufania i życzliwości, chęci zrozumienia racji

RÓŻNICE W PODSTAWOWYCH ELEMENTACH WARIANTU I i II

	Wariant I	Wariant II
SYSTEM MOTYWACYJNY		
I. Fundusz płac		
1) Miernik będący podstawą ustalania funduszu płac	Produkcja netto = sprzedaż w cenach realizacji — koszty niematerialne, w których decydująca pozycja stanowi wynagrodzenie	Dochód = suma przychodów — koszty materialne i niematerialne, w tym: suma wydatków bez wydatków na wynagrodzenia i na cele rozwojowe
2) Powiązanie funduszu płac z miernikiem	Normatywny udział funduszu płac w produkcji netto lub w przyroście funduszu płac w zależności od dynamiki przyrostu produkcji netto lub zysku	Podział przez załogę dochodu na wynagrodzenia, z tym, że przy wzroście średniej płacy ponad pewien próg, przedsiębiorstwo płaciłoby progresywny podatek
3) Dodatkowe regulatory wzrostu funduszu płac	Dodatkowy ponad normatywny przyrost funduszu płac z odpisu z zysku (uwarunkowany włączeniem z zysku do budżetu progresywnego podatku)	Normatywny wzrost wynagrodzeń zależnie od wzrostu wydajności pracy mierzonej dochodem lub w zależności od wzrostu zysku
II. Zatrudnienie		
CENY		
1. Ceny zbytu podstawowych surowców pochodzących z importu — ustalone są na poziomie cen w imporcie z II obszaru	Nie limitowane	1. Założenia do kształtowania poziomu cen środków produkcji — równoważenie podaży i popytu
2. Pozostałe środki produkcji importowane — ceny zbytu — cenom transakcyjnym	Limitowane	2. Zwiększenie relacji cen krajowych do relacji cen z zagranicą
3. Środki produkcji wytwarzane w kraju a eksportowane lub uzupełniane importem — ceny zbytu na poziomie cen uzyskiwanych w obrocie z II obszarem	Limitowane	3. Jedność układu cen dla producentów i użytkowników
4. Środki produkcji pozostałe, cena zbytu ustalana w oparciu o kalkulację kosztów normatywnych z minimalizowanym narzutem zysku	Limitowane	4. Wymienialność złotego obiegowego w imporcie
5. Środki konsumpcyjne przy przebiegu rozliczania podatku obrotowego i dotacji do	Limitowane	5. Wzrost zakresu stosowania cen swobodnych w I etapie reformy
		6. Ceny na środki produkcji krajowej i importowanej z II obszaru — na poziomie cen równowagi

DOKONCZENIE NA STR. 10,

DOKONCZENIE ZE STR. 8-9

Wariant I	Wariant II
handlu, podobnie jak środki produkcji w pkt. 4 i 5. 8. Ceny ustalane są przez PKCen. Decentralizacja ustalania cen utrzymuje w stanie na obszarze kooperacyjnym. 9. Dalsza decentralizacja w przyszłości, o ile wystąpi równowaga na rynkach i konkurencja między producentami i importierami. 7. W stosunku do surowców dopuszcza się stosowanie cen równowagi w obrocie tej ich części, która nie będzie obiektem regulacji. 8. Przy zasadach, o których mowa w punkcie 1, 2 i 3 zakłada się elastyczny kurs walutowy określany przez przeciętny stosunek między wartością eksportu w cenach zbytu (koszt marży zysku) a jego wartością w walucie obcej. PODZIAŁ WYNIKU 1) Podział wyniku Zysk opodatkowany jest podatkiem dochodowym o liniowej jednolitej stawce. Po potrąceniu podatku dochodowego zysk dzieli się na: - odpis na fundusz premii dla pracowników na kierowniczych i samodzielnych stanowiskach, - odpis na obowiązkowy fundusz rezerwy, - odpis na dodatkowy fundusz płac łącznie z podatkiem od tego odpisu, - odpis na fundusz rozwoju. FUNDUSZE Fundusz rozwoju tworzenie - z odpisu zysku i części odpisów amortyzacyjnych pozostających w przedsiębiorstwie, dochody ze sprzedaży środków trwałych przeznaczenie - spłata rat kredytów inwestycyjnych, uzupełnienie funduszu obrotowego, - zakupy inwestycyjne - finansowanie inwestycji. Fundusz rezerwy tworzenie - obowiązkowy odpis z zysku, przeznaczenie - finansowanie przebiegających strat przedsiębiorstwa i pokrycie brakujących środków na spłatę kredytów inwestycyjnych. Fundusz postępu techniczno-ekonomicznego tworzenie - narzut w koszty wg ustalonych norm relacji do wartości sprzedaży Fundusz socjalny Nie występuje taki fundusz. (Należy przyjąć, że pozostawiono by obecny fundusz socjalny i mieszkaniowy) OBciążenia i DOTACJE BUDŻETOWE 1) Podatek obrotowy Docelowo należy przenieść do handlu 2) Podatek dochodowy Wprowadzić jako udział budżetu w dochodach przedsiębiorstwa. Podatek liniowy o jednolitej stawce 3) Dotacje budżetowe do przedsiębiorstw Przejsiowemu do 1985 r. tak, ale przy degressji dotacji. Później nie przewiduje się dotacji 4) Oprocentowanie przedsiębiorstwa finansowanego funduszem własnym Nie ma 5) Podatek od zatrudnienia Nie ma 6) Prognozowane opodatkowanie dochodu przy przekroczeniu prognozy wzrostu średniej Nie ma SYSTEM KREDYTOWY Kredyt podstawowy wg jednolitej stawki procentowej, ale z możliwością jej podwyższenia w zależności od poprawy gospodarowania Jednolita stopa procentowa kredytu bankowego. Podwyższone odsetki tylko do: - przeterminowanych kredytów obrotowych, - inwestycji o dużym stopniu niepewności FINANSOWANIE INWESTYCJI Trzy kategorie inwestycji: 1) strukturalne - imiennie podejmowane przez rząd, który określałby jednocześnie warunki ich realizacji 2) odtworzeniowe - modernizacyjne - finansowane z kredytów bankowych z udziałem środków własnych przedsiębiorstwa. Bank otrzymywałby limity kredytów na poszczególne resorty i podejmowałby decyzje o kredytowaniu na zasadzie konkursu 3) fundusze inwestycyjne realizowane przez przedsiębiorstwa w ramach własnych środków plus ewentualny kredyt antycypacyjny. Bank prowadziłby kontrolę efektywności podejmowanych inwestycji Przedsiębiorstwo realizuje inwestycje w ramach posiadanych środków własnych i uzyskanego kredytu. Warunkiem uzyskania kredytu jest, aby inwestycja gwarantowała efektywność na poziomie nie niższym od podstawowej stopy procentowej. W I etapie inwestycje modernizacyjne, finansowane z kredytów byłyby limitowane w podziale na resorty. Bank stosowałby w tym okresie zróżnicowaną stopę procentową w trakcie konkursu na inwestycje w ramach danego limitu resortowego. FINANSOWANIE HANDLU ZAGRANICZNEGO 1) Znosi się kategorię złotego dewizowego 2) Wprowadza się przeciwnik dewizowy do dolara i rubla i stosuje się kursy walutowe 3) Import realizuje producent na podstawie udzielonego przez MHZ zezwolenia importowego oraz w ramach posiadanych zasobów złotych 4) Znosi się dopłaty do importu 5) Import surowców i materiałów podstawowych z I obszaru jest obciążony na rzecz budżetu różnicą między ceną transakcyjną a krajową ceną zbytu ustalona na bazie cen importu z I obszaru. Obciążenia tego nie stosuje się w imporcie pozostałych środków produkcji 6) W eksporcie stosuje się dopłatę PL - zryczałtowany zwrot akumulacji, a w zawiązku w cenach zbytu podstawowych surowców i materiałów, o czym mowa w pkt. 5. 7) W eksporcie do I obszaru stosuje się zróżnicowane obciążenia. Celem sprawowania nadzoru nad cenami transakcyjnymi do poziomu cen krajowych 8) Przejsiowemu w imporcie stosuje się system limitowania i podział limitu na 4 grupy - centralizowany import podstawowych surowców ok. 40 grup asortymentowych - limitowany import dla przedsiębiorstw nie prowadzących eksportu - import z funduszy dewizowych przedsiębiorstw eksporterów (fundusz należony z udziału w eksporcie) - import w ramach kredytu dewizowego.	5) W imporcie z II obszaru ceny transakcyjne z tym, że: - dla importu obrotowego - regulacyjnego - przez liczniki komercyjne, - dla importu pozaregulacyjnego - przez liczniki komercyjne. 3) Dla wyrobów objętych regulacją wprowadza się obrót częścią towarów, pozaregulacyjnej po cenach komercyjnych Wariant B Ceny są ustalane na bazie cen uzyskiwanych w eksporcie do II obszaru. Import po cenach transakcyjnych. Dochód przedsiębiorstwa dzieli na fundusz płac, fundusz socjalny oraz fundusz rozwoju W I etapie reformy stosowany byłby obowiązkowy odpis z zysku na fundusz rozwoju wg centralnie ustalonej normy tworzenie - tak jak w wariantie I przeznaczenie - wg uznania przedsiębiorstwa Nie występuje taki fundusz Fundusz postępu techniczno-ekonomicznego - tworzony z narzutów w koszty wg stawek ustalonych przez przedsiębiorstwo Fundusz socjalny - tworzony z części dochodu, przeznaczenie - brak informacji Utrzymać u producenta dążąc do ograniczenia roli podatku obrotowego. Przejściowo, musi jego rola być znaczna. Nie występuje. Postuluje się natomiast przejmowanie przez budżet nadwyżek zysku ponad odpisy na fundusz rozwoju W I okresie stosuje się dotacje do funduszu rozwoju jeżeli jest brak zysku lub strat. Kwotowe dopłaty i obciążenia dochodu celem wyrównywania rentowności Obowiązkowo, przy jednolitej stawce składowanej z wysokością oprocentowania kredytów bankowych. Podstawowa forma udziału budżetu w wynikach przedsiębiorstwa. Ponadto przewiduje się rentę od zasobów naturalnych Długość oprocentowania form udziału budżetu w wynikach przedsiębiorstwa. Obowiązkowo jako hamulec nadmiernego wzrostu plac Jednolita stopa procentowa kredytu bankowego. Podwyższone odsetki tylko do: - przeterminowanych kredytów obrotowych, - inwestycji o dużym stopniu niepewności Przedsiębiorstwo realizuje inwestycje w ramach posiadanych środków własnych i uzyskanego kredytu. Warunkiem uzyskania kredytu jest, aby inwestycja gwarantowała efektywność na poziomie nie niższym od podstawowej stopy procentowej. W I etapie inwestycje modernizacyjne, finansowane z kredytów byłyby limitowane w podziale na resorty. Bank stosowałby w tym okresie zróżnicowaną stopę procentową w trakcie konkursu na inwestycje w ramach danego limitu resortowego. 1) Wprowadza się dla II obszaru kurs złotowy podstawowy dla obrotów i warunków obrotowych regulacyjnej i komercyjnej dla pozostałych. Docelowo zakłada się stosowanie kursów walutowych na poziomie zapewniającym równowagę bilansu płatniczego 2) Obciążenia i dopłaty w eksporcie do I obszaru, zapewniające minimalną efektywność 3) W imporcie z I obszaru obciążenia lub dopłaty, w zależności od stosowanych cen krajowych na to towary 4) W obrotach z II obszarem celem ochrony producentów limity finansowe w imporcie i eksporcie z II obszarem 5) W I etapie stosowane bapale limity finansowe w imporcie i eksporcie z II obszarem

trybuna Czytelników

TYLKO W KILKU ETAPACH

WITOLD JAKÓBIK

NASILA się dyskusja wokół, niezbędnej w obecnych warunkach, reformy systemu kierowania naszą gospodarką. Pozostaje on bowiem rażąco dysonansom wobec zaistniałych przemian społecznych. W ramach dyskusji podnoszone są liczne kwestie; w artykule omawia się jedynie zależności między planowaniem a zarządzaniem i logikę zmian systemu.

Problem związków istniejących między dwoma podstawowymi funkcjami centrum gospodarczego - planowaniem i zarządzaniem, wywołuje już od lat burzliwe dysputy. Nabiera on ponownie doniosłości znaczenia w sytuacji, gdy zachodzi pilna potrzeba przewietrzenia bagażu doświadczeń w dziedzinie kierowania gospodarką. Rozwikłanie bowiem tego problemu leży u podstaw sprawnego działania mechanizmu ekonomicznego.

Punktem startu jest nadanie treści wspomnianym funkcjom centrum, gdyż stanowi ono klucz do zrozumienia istoty systemu kierowania, a jednocześnie ognisko spory znawców zagadnienia. Planowanie - to dokonywanie rachunku ekonomicznego i podejmowanie na jego podstawie decyzji dotyczących kształtu zdarzeń w gospodarce. Do czynności planisty należy więc badanie możliwości gospodarki narodowej, jej zasobności w czynniki wytwórcze, zbieranie informacji o różnych formach technikach wytwarzania, formułowanie społecznie pożądanego struktury celów i wreszcie dokonywanie - na podstawie powyższych danych - rozdziału (w ujęciu zbilansowanym) zasobów czynników produkcji między różne zastosowania. Z kolei do czynności zarządzających należy stosowanie bodźców, cen, prowadzenie polityki kredytowej, podatkowej itp. - tak aby skłonić organizację gospodarczą i konsumentów do działań zakodowanych w planie. O ile więc plan stanowi - w proponowanym ujęciu - swego rodzaju scenariusz przyszłych zdarzeń, o tyle instrumenty zarządzania zapewniają realizację owego scenariusza. I chociaż czynności planowania i zarządzania wzajemnie się splatają w praktyce, to zastosowanie ich wydzielenie nie jest porządkującą rzeczywistością. Wskazuje ponadto, że "plan" wzrostu plac, zmian cen itp. należy oczywiście do sfery zarządzania, zaś tryb planowania zdarzeń nie jest tożsamy ze sposobem przekazywania przedsiębiorstwom i konsumentom ustaleń planu, choć - jak się okazało - istnieją tu wzajemne więzi.

Zarówno badania naukowe, jak i praktyka w niektórych krajach socjalistycznych dowodzą wyższości parametryczno-nakazowych metod zarządzania nad dyrektywnymi. Wynika to przede wszystkim stąd, że instrumenty parametryczne mogą (lecz nie muszą) sprzyjać demokratyzacji życia społeczno-ekonomicznego, a także wywołują inicjatywę ludzi i uelastyczniają cały system gospodarczy. Uznając więc potrzebę rozwoju niedyrektywnych form zarządzania, należy wskazać na istotny warunek ich powodzenia - odpowiedni dobór trybu planowania. W przeciwnym razie trudno będzie wybrnąć z kręgu dotkliwych niepowodzeń gospodarczych; przedstawiamy tu trzy warianty rozwiązań, w których tkwią niedyrektywne metody zarządzania, zaś sposób planowania jest w każdym przypadku odmienny. Wybór określonego wariantu nie może być dowolny.

Pomysłowość ludzka dostarczała pewną liczbę rozwiązań w dziedzinie rachunku planistycznego - należy wspomnieć choćby o rachunku pośrednim A. Wakara, czy też o modelu O. Langego, zawartym w jego słynnej pracy "O teorii ekonomicznej gospodarki socjalistycznej". Praktyka wszakże zasymilowała metodę najprostszą, choć nie gwarantującą optimum gospodarki, która przyjęła się pod nazwą bilansowej. Ogólnie biorąc, polega ona na cyklicznym przepływie informacji w układzie centrum - przedsiębiorstwa - centrum, aż do zbilansowania pożądanego produkcji globalnej ze zdolnościami wytwórczymi gospodarki narodowej. Wiodącym problemem jest tu sposób gromadzenia przez centrum informacji, stanowiącej podstawę budowy planu. W wariantach pierwszym organy kierujące gospodarką dokładają starań, aby posiadać możliwie liczny zbiór informacji, co czyni plan centralny maksymalnie szczegółowym (odpowiada to naszej praktyce planistycznej w latach pięćdziesiątych). Mówiąc inaczej - stanem docelowym jest pozyskiwanie od wszystkich ogniw informacji ekonomicznej w jej niezmienionej (niezagregowanej) postaci. W rezultacie czynności planistycznych centrum ma (przynajmniej w założeniu) dokładne poznanie pożądanego techniki, skali i struktury wytwarzania dóbr. Zastosowanie w tej sytuacji głównie parametrycznych instrumentów zarządzania (realizacji planu) wzbudza wiele wątpliwości. Po pierwsze - świadomie lub nie, przyjmuje się, że ustalenia planistyczne muszą być zmienione w praktyce, gdyż parametry z założenia zapewniają swo-

bodę podejmowania decyzji ekonomicznych. Skoro centrum jest przeświadczone o najkorzystniejszym doborze technik produkcji, jej asortymentu itp., to czy nie lepiej użyć narzędzi dyrektywnych - po prostu przekazać określonym przedsiębiorstwom zadania wynikające z planu (podobnie, jak w gospodarce NRD). Po drugie - wobec szybkich i rozmaitych przemian ekonomicznych (np. zmiany popytu konsumentów) tak sporządzany plan już w momencie jego opracowania nie odzwierciedla potrzeb i możliwości gospodarki. Może to więc i lepiej, że parametry odwołują się do przedsiębiorstwa od wewnętrznego powtarzania decyzji planistycznych. Powstaje jednak groźba rozregulowania całego mechanizmu na skutek niezbilansowania przepływów dóbr, zaś postulat uporczywego i ciągłego poprawiania planu nie jest zachęcający (kwestia ogromnych kosztów zbierania i przetwarzania informacji). Jeśli zatem dokonuje się refleksji nad pożądanymi obecnie kierunkami usprawnienia systemu kierowania gospodarką, to przedstawiony jego wariant wymaga, jak sądzimy, odrzucenia.

Wariant drugi jest przeciwnym do poprzedniego - zakłada maksymalne przetworzenie (zagregowanie) danych planistycznych, pochodzących od przedsiębiorstw i konsumentów. Plan centralny ma więc charakter ogólny i dotyczy zwykle strukturalnych przemian we wnętrzu gospodarki (nawijając to w pewnej mierze do doświadczeń jugosłowiańskich). Z pozoru ta logika planowania pozostaje w zgodzie z niedyrektywnymi formami zarządzania, bo pozostawia znaczne "luzy" dla samodzielnego podejmowania przez przedsiębiorstwa decyzji, w zależności od bieżącego kształtowania się życia gospodarczego. Jednak i w tym wypadku rodzą się wątpliwości - przede wszystkim zbilansowanie wielkich agregatów nie zapewnia jeszcze wzajemnej zgodności ich części składowych, trudno więc mówić o zbilansowanym rozdziale zasobów między różne zastosowania. Dzieje się tak na skutek wątpliwej rzetelności informacji planistycznej i niedoskonałości metod agregowania danych (np. w układzie przedsiębiorstwo-zjednoczenie-ministerstwo-komisja planowania), co wzbudza w ich przepływie wiele zakłóceń i "szumów". Ponadto centrum projektując i operatywnie wykorzystując parametry nie ma w tym wariantcie podstawy, do której nabyłyby się odnosić wartości parametrów (wyceny nakładów, efektów, podatków itp.) - skoro jednolitość gospodarcze dysponuje jedynie ogólnym poglądem na temat strukturalnych przemian gospodarki. Niezbędne zatem staje się powołanie do życia subcentrów, które - dezagregując ustalenia planu - byłyby w stanie sprostać zadaniom, dotyczącym niedyrektywnego zarządzania. To jednak, jak dowodzi praktyka, stwarza zagrożenie w postaci walki interesów, sporów kompetencyjnych i sprzeczności w zakresie informacji parametrycznej, mającej swe źródło w różnych ośrodkach.

Przedstawione wady drugiego wariantu systemu kierowania mogą, jak się wydaje, doprowadzić w długim okresie do utraty przez centrum kontroli nad biegiem wydarzeń gospodarczych, co dezawuuje optyzm niektórych ekonomistów, opowiadających się za tym sposobem funkcjonowania mechanizmu naszej gospodarki.

Jeśli wyobrazić sobie pewne continuum, na krańcach którego umieszczono są dwa poprzednie warianty systemu kierowania, to wariant trzeci znajduje się między nimi, choć trudno wskazać jednoznacznie jego miejsce, gdyż jest ono określone przez zmieniające się uwarunkowania - m. in. tempo przemian gospodarczych, skuteczność metod agregacji danych planistycznych, czy techniki bilansowania. Stan każdego z tych uwarunkowań wpływa na tryb planowania, bliższy pierwszemu bądź drugiemu wariantowi. Można jednak wyłonić ogólne cechy, charakterystyczne dla trzeciego wariantu systemu kierowania gospodarką - umiarkowanie zagregowany plan przyszłych zdarzeń, który - zapewniając zbilansowanie przepływów dóbr - zawiera pewne rezerwy mocy wytwórczych, niezbędne do elastycznego przedstawiania segmentów gospodarki. Ten sposób planowania dobrze koresponduje z parametrycznym systemem zarządzania, bowiem wspomniane rezerwy uwzględniają energiczne i samodzielne reagowanie przedsiębiorstw na zachodzące w ich otoczeniu zmiany. Równocześnie porzuca zasady planowania jedynie strukturalnych przemian ("gospodarki umożliwia zbilansowanie, w ramach niewielkich agregatów - oddolnych inicjatyw przedsiębiorstw. W ten sposób uzyskuje się niezbędną adaptacyjność systemu kierowania wobec różnorodności życia gospodarczego i wewnętrzna zgodność owego systemu.

Szczególnego podkreślenia wymaga społeczny charakter procesu planowania - struktura celów gospodarowania powinna otrzymywać swój kształt w wyniku ogólnospo-

lecznej dyskusji, ujmowanej naturalnie w ramy instytucjonalne. Idzie głównie o ustalenie preferencji społeczeństwa w zakresie proporcji między konsumpcją bieżącą a odroczoną (akumulacją), a przez to i w dziedzinie tempa oraz struktury rozwoju naszej gospodarki. Planowanie bowiem nie sprowadza się wyłącznie do czynności techniczno-organizacyjnych, tak jak to bywało w minionych latach. Uwzględnienie tych postulatów w ramach trzeciego wariantu systemu kierowania oblicuje znaczne korzyści dla społeczeństwa i zasługuje na rozpatrzenie w dyskusji nad kierunkami reformy gospodarczej.

O ile poprzednio pytano - jaki system, o tyle obecnie rozstrzygnięcia wymaga wątpliwość - jak zmniejszyć system. W temacie tym wyróżnić można dwie kwestie: sposób przygotowania reformy i tryb jej przeprowadzenia. Odnosnie pierwszej pojawiają się opinie o celowości i możliwości szybkiego opracowania założeń odnowy (pogląd ten zawarto np. w artykule: Z. Szeliga - "Kolejne przybliżenie", "Polityka" nr 41 z dn. 11.X.1980 r.). Trudno się oprzeć wrażeniu, że orędownicy tego kierunku myślenia przechodzą do porządku dziennego nad pewnymi faktami, a równocześnie cechuje ich niefrasobliwy stosunek do tak złożonego tworu, jak gospodarka narodowa. Przypomnijmy zatem, że ze wszechmiar udana reforma mechanizmu ekonomicznego na Węgrzech (1968 r.) była programowana przez blisko dwa lata (czemu towarzyszyło forsowanie równowagi rynkowej za pomocą importu towarów), zaś na podstawie osiągnięć naukowych i praktycznych nie podejmowano ekonomistów węgierskich o nieudolność i opieszałość. Mniej pomyślnie natomiast zmiany systemu kierowania gospodarką polską, wdrożone w latach 1972-1973, projektowano bez porównania krócej i to w warunkach znacznie korzystniejszych niż obecnie. Skłania to do wyrażenia obawy o skutki zastosowania rozwiązań systemowych, opracowanych pod presją chwili. Ten sposób przygotowywania reformy jest tym bardziej chybiły, że znacznie ogranicza możliwości wymiany poglądów

w ramach dyskusji społeczeństwa, co nie znaczy wcale, iż czas sprzeciwiania wizji odnowy jest obójny. Przeciwnie - należy go skrócić, lecz nie kosztem rozważnego i wszechstronnego rozpatrzenia alternatywnych koncepcji zmian, dokonywanego nie tylko z udziałem grona specjalistów.

Jeśli idzie o tryb przeprowadzania reformy, to można wyróżnić dwa przypadki: jednorazową, kompleksową transformację systemu kierowania lub stopniowe jego przekształcanie; każdy z nich oznacza się mocnymi i słabymi stronami. Zaletą całościowej zmiany systemu jest przede wszystkim zachowanie logiki (wewnętrznej zgodności) mechanizmu i szybkie uzyskanie jego ostatecznej formy. Bywa i tak, że wdrażanie nowego systemu kierowania aktywizuje postawy zaangażowania i wiary w powodzenie tego przedsięwzięcia, co przemawia na korzyść reform kompleksowych. Równocześnie jednak, a jest to niezwykle istotne, wymagają one zgromadzenia rezerwy sił i środków, które pokryją - zawsze występujące - społeczne koszty przedstawiania systemu (np. w postaci przejściowej obniżki efektywności gospodarowania).

Odmienne ma się rzecz w przypadku stopniowego przekształcania mechanizmu - sukcesywna przebudowa wewnętrznej zgodnej konstrukcji, jaką powinien być system kierowania, podlega za sobą niebezpieczeństwo utraty owej zgodności. Niezaprzeczalną natomiast zaletą tego trybu zmian jest unikanie nadmiernych wstrząsów, także w sferze psychospołecznych odczuć.

Uwzględniając obecną skomplikowaną sytuację gospodarczą opowiadamy się - mimo pewnych wad - za reformą dokonywaną w kilku etapach. Wynika to z faktu, że kolejno - odbywający się w stosunkowo krótkim odstępie czasu - akt terapii wstrząsowej może stworzyć u pracowników postawy sprzeczne z autentycznym zaangażowaniem w procesie odnowy. Ponadto jest mało prawdopodobne, aby istniały obecnie możliwości zgromadzenia rezerwy środków, koniecznych do pokrycia kosztów gruntownego przedstawiania systemu kierowania gospodarką.

KŁOPOTY Z WYOBRAŹNIĄ

IAN REWKIEWICZ

W trwającej obecnie dyskusji nad reformą gospodarczą krytykuje się skostniały aparat administracyjny, podkreśla brak samodzielności przedsiębiorstw, wytyka wady systemu finansowego. Wskazuje się również na generalne zachwianie proporcji, przede wszystkim między produkcją dóbr konsumpcyjnych a inwestycyjnych. Wsuwany jest postulat wzmocnienia centralnego planowania przy jednoczesnym zwiększeniu samodzielności organizacji gospodarczych. Proponowane są też korekty w kierunkach strumienia inwestycyjnych oraz przesunięcia w istniejącym potencjale produkcyjnym. Panuje przekonanie, że reformy, w naszkicowanych powyżej zarysach, stworzą wystarczająco silne motywacje do pracy, umożliwią wzrost wydajności, ukróćą marnotrawstwo i zapobiegną niesprawdliwemu podziałowi.

Wstępnie zakreślone ogólne ramy reformy dają się wypełniać rozmaite treści. Jednakże podstawą do tworczego spojrzenia w przyszłość musi być dokładne poznanie i zrozumienie motywów decyzji i sposobów myślenia, które - blokując racjonalne podejście - doprowadziły kraj do obecnego stanu. Należy również uwzględnić różnorodne przewarżościowania i poważne zmiany w stosunkach społecznych. Poza tym trzeba się ostatecznie wyzbyć przesadnych wyobrażeń o osiągniętych przez naszą gospodarkę etapach rozwoju potencjału produkcyjnego. Dopiero spełnienie tych trzech warunków umożliwi jasne, konkretne sprzeciwianie wszystkich istotnych społeczno-gospodarczych celów reformy oraz środków i metod ich realizacji.

Zafascynowanie perspektywami, jakie daje industrializacja, legło u podstaw rozpowszechnionego na początku lat siedemdziesiątych przedsięwzięcia, że stan rozwoju zależy jest niemal wyłącznie od dobrych chęci, że za pomocą kilku śmiałych posunięć można przekształcić kraj w nlekim i miodem płynący.

Rozumowanie to ignorowało oczywisty fakt, że im wyższy poziom rozwoju gospodarczego, tym trudniej podejmować decyzje. Wybory nie są bowiem tak oczywiste, jak w początkowym etapie odbudowy gospodarki.

W rezultacie "radosnej" twórczości otoczyły nas setki gigantycznych pomników braku wyobraźni. W historii każdego z nich skupiają się jak w soczewce wady naszej rzeczywistości: fatalna ocena potrzeb i możliwości zaopatrzeniowych, niedostateczne rozeznanie wariantów rozwiązań, brak elementarnej fachowości decydentów, prymitywny mechanizm podejmowania decyzji, nieumiejętność sporządzania prawidłowego rachunku ekonomicznego oraz niemożność organizacyjna i technologiczna. Jeden z najokazalszych (choćby oczywiście nie najkosztow-

niejszych) pomników to biurowiec budowany od kilkunastu lat przy placu Dzierżyńskiego - naprzeciwko siedziby urzędu m.st. Warszawy. Oczekiwanie na inwestycyjne zniwa umiała propaganda sukcesu. Motyw ukrywający rzeczywiste oblicza gospodarki tkwią chyba po trosze w naszych narodowych kompleksach. Jednakże głównym powodem zatajenia prawdy było niekiełżnane pragnienie udowodnienia postępów w uprzemysławianiu kraju. Podejście to pogłębiało fatalne skutki decyzji strategicznych. Potrzeba statystycznego wykazania sukcesów przeobrażeń strukturalnych skłaniała więc przede wszystkim do zaniedbywania rozwoju rolnictwa.

Przykretnie kurka z informacją o prawdziwym stanie gospodarki przyczyniło się również do powszechnego lekceważenia podstawowych, działających niezależnie od naszej woli, praw ekonomicznych. Naturalnym biegiem rzeczy utrwalalo się przedświadczenie, że rozwój gospodarczy jest automatyczną konsekwencją dobrych chęci i umiejętnej propagandy. Z drugiej strony, w pewnym stopniu musiano sobie zdawać sprawę, że wprowadzenie opartych na zdrowych podstawach mechanizmów ekonomicznych natychmiast obnażyłoby niespójność i braki systemu oraz odczułość i nieelastyczność administracji gospodarczej. Mechanizmy te starają się bowiem ściągnąć system na ekonomiczną ziemię albo, gdy nie jest to możliwe, zupełnie przestają działać.

Całkowity brak pokory wobec praw ekonomicznych, i zastąpienie ich "pobożnymi" życzeniami znajdującymi odbicie w głośzonych hasłach, wciągnął nas w świat fikcji, eliminując racjonalność gospodarczą. Do prawda tak oczywistych, że przechodzi się nad nimi w dyskusjach do porządku dziennego, należy więc całkowite rozejście się cen z kosztami. Tymczasem nie można sobie wyobrazić jakiegokolwiek logicznego systemu ekonomiczno-financeowego bez spełnienia podstawowego warunku: współzależności cen i kosztów. Gdy warunek ten nie jest spełniony, musi dojść do spadku efektywności wytwarzania dochodu narodowego.

Realny wzrost konsumpcji w ostatnim dziesięcioleciu dotyczył głównie tej części społeczeństwa, która była bezpośrednio związana z boomem inwestycyjnym i wzrostem handlu oraz innymi formami stosunków z zagranicą. Poza obszarem tego królestwa względnej obfitości znalazła się między innymi większość młodych ludzi, którzy podejmowali pracę w kilku ostatnich latach.

Wzrost nominalnych dochodów był utopijny w inflacji, bez porównania większej niż są w stanie wykazać dane statystyczne. Na skutek pogłębiania się nierównowagi między podażą a popytem na dobra konsumpcyjne rozwijają się przeciwieństwo

rynek, na którym ceny czasami kilkakrotnie przekraczają oficjalnie wyznaczone granice.

Fatalna sytuacja rynkowa doprowadziła do daleko posuniętego skrzywienia układu społecznych wartości. Nastąpiło na przykład przeważanie wagi poszczególnych zawodów pod kątem dostępu do coraz cenniejszych dóbr konsumpcyjnych oraz wpływu na ich dystrybucję. Rozrywany więc został związek między kwalifikacjami, wykształceniem i wysiłkiem, czyli jakością i ilością pracy, a korzyściami i związanymi z nimi prestiżem. Coraz mniej zabawa stawała się anegdota o chorym na manię wielkości profesorze ekonomii, który podawał się za kierownika sklepu mięsnego.

Naturalnym amortizatorem obłędnej polityki inwestycyjnej lat siedemdziesiątych stał się półlegalny lecz wręcz nielegalny przepływ surowców, materiałów, narzędzi, a czasem nawet i pojedynczych środków trwałych do sfery konsumpcji lub do celów pośrednio służących konsumpcji (można tu przytoczyć przykład półlegalnego rynku ubrań roboczych nabywanych głównie przez rolników lub prywatnych przedsiębiorców). Oczywiście nie był on centralnie kontrolowany, przez co stał się źródłem niesprawiedliwej dystrybucji dochodów.

Mówiąc innymi słowami, przepływ ten łagodził niewłaściwe proporcje podziału dochodu narodowego na akumulację i konsumpcję, ale sposobem, w jaki się to odbywało, demoralizował społeczeństwo. Materiałnie korzystali z niego w największym stopniu ci, którzy mieli dostęp do poszukiwanych dóbr.

Stopniowo zwiększała się przepaść między teorią a rzeczywistością. Propaganda sukcesu paraliżowała próby reform, stała się źródłem rosnącej niesprawiedliwości i wypaczeń. Niasia, nie znajdujące potwierdzenia w faktach, niszczyły prawdziwe ideały, nie doceniano — wbrew demagogicznym deklaracjom — motor ludzkiego działania. Sprzyjało to powstaniu atmosfery powszechnego zniechęcenia. Pogarszające się perspektywy uczuciowych, opartych na efektywnej pracy karier zawodowych, uniemożliwiały samorealizację jednostek.

Bezpośrednią konsekwencją dysharmonii gospodarczej i związanego z nią załamania się motywacji był spadek społecznej wydajności pracy, co jeszcze bardziej pogłębiało stagnację. Utworzyła się spirala zjawisk ciążących gospodarkę ku nieuchronnemu załamaniu. Procesy tych nie dostrzegano lub nie chciało dostrzegać, chociaż ich skala była ogromna. Zresztą i tak większość interwencji skazana była z góry na niepowodzenie, gdyż — w warunkach nierównowagi — akcje i zarządzenia mogły uderzać tylko w skutki, a nie w przyczyny, odnosząc efekt odwrotny do zamierzonego.

Nadal idealizujemy stan rozwoju polskiej gospodarki. Nie potrafimy na przykład nabrać właściwego dystansu do danych statystycznych.

Wielkość dokonywanych dotychczas analiz przyczyn niepowodzeń gospodarczych opierała się na oficjalnych liczbach, które przecież czarno na białym wykazują, że w latach siedemdziesiątych nasz dochód narodowy wzrastał w ciągu roku przeciętnie o ponad sześć procent (dokładnie: 6,8 proc. w latach 1971—1979). Konfrontacja tej optymistycznej wielkości ze stanem rynku narzuca przypuszczenie, że albo wzrost dokonał się na papierze, albo

mieliśmy do czynienia z tak zwanym rozwojem dla rozwoju. Prawda jak zwykle leży pośrodku.

Z tezą, że coś się nie zgadza w rachunkach, występowali często dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych. Uważali oni, że wielkość produkcji przemysłowej, wydobywa surowców i pól oraz związana z tym wydajność pracy i środków produkcji była zwykle na różnych szczeblach zawyżana. Gdy dochodziło bowiem do podziału, okazywało się zwykle, że faktyczne dostawy były bez porównania niższe od ilości przyznawanych i wykazywanych w oficjalnych rozdzielnikach.

Znaczna część statystycznego wzrostu dochodu narodowego miała jednakże realną treść. Zasadnicze pytanie, które należy tu postawić, brzmi: jakie były źródła i charakter tego wzrostu?

Podstawę wzrostu dochodu narodowego ostatniego dziesięciolecia stanowiły pożyczki — nie licząc się z kosztami — eksploatacja zasobów krajowych. Jeśli oszacować w złotych wartość towarów, które trzeba by sprzedać za granicę (przy obecnych rzeczywistych relacjach opłacalności eksportu), to zlikwidować nasze zadłużenie, to uzyskamy sumę o wartości zbliżonej do przeciętnego rocznego dochodu narodowego z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych. Obliczenie takie, choć samo w sobie bardzo abstrakcyjne i metodologicznie dość prymitywne, w obrazowy sposób uświadamia ogrom „pożyczanego” wzrostu, który trzeba będzie przeczyć zwrócić.

Duża część wzrostu dokonała się dzięki rabunkowej, na niespotykana dotychczas skalę, eksploatacji kopalni, lasów, wód i powietrza. Zapłacenia rachunku i tu nie ucieka się uniknąć. Na domiar złego straty w środowisku naturalnym są w wielu wypadkach nie do odrobienia.

Przy sumowaniu kosztów nie sposób pominąć ogromnego wysiłku całego narodu. Jednakże na skutek zasadniczych błędów w ogólnej koncepcji rozwoju oraz fatalnej jej realizacji (czyż można pomyśleć realizować błędą koncepcję?) efektywność pracy ludzkiej była bardzo niska.

Kolejny mit, który należałoby chyba rozbić, to panujące nadal przekonanie o możliwościach do wykorzystania rezerwach zdolności produkcyjnych naszego przemysłu. Mówi się więc powszechnie o „ilus tam procentach (najczęściej 85), w jakich wykorzystujemy obecny potencjał produkcyjny. Przekonanie to wywodzi się z abstrakcyjnego założenia, że struktura tego potencjału odpowiada potrzebom. Ponieważ jednak tak nie jest (co się powszechnie przyznaje), to można przypuszczać, że uruchomienie stojących maszyn spowodowałoby jeszcze głębszą niż obecnie nierównowagę rynkową, surowcowo-materiałową oraz płatniczą.

Już w punkcie wyjścia do reformy konieczne jest więc przełamywanie wielu stereotypów. Perspektywy wprowadzanych rozwiązań zależą będą od ich siły oddziaływania na zmianę dotychczasowych sposobów myślenia. Ideałem byłoby opracowanie idealnego systemu motywacji, który potrafiłby wymusić określone — zgodne z celami społeczno-gospodarczymi — postawy. Jednakże trudno przypuszczać, że z dnia na dzień generalnie zmieni się mentalność, pobudzi wyobraźnię. Nie sposób oczekiwać, by nawet najlepiej przygotowana reforma umożliwiła natychmiastowe zrzucenie całego balastu ostatniego dziesięciolecia.

ZA CO TE PROCENTY?

ALEKSANDER ŁUKASZUK

JEDNYM z instrumentów redystrybucji dochodu narodowego, a ściślej dochodów pieniężnych ludności, jest kredyt. Chodzi przy tym o redystrybucję czasową. Jej znaczenie polega na tym, że pozwala ona pełniej zaspokoić potrzeby tej części ludności, która korzysta z kredytów. Może ona bowiem dzięki kredytom przyspieszyć korzystanie z wielu dóbr trwałego użytku. Ludność oszczędzająca nie ponosi przy tym żadnych kosztów czy wyrzeczeń, gdyż oszczędności stanowią czasowo wolne środki pieniężne. Dzięki działalności kredytowej w sferze konsumpcji zwiększa się zatem realny popyt globalny ludności, a jego struktura ulega modyfikacji.

Wydaje się, że działalność oszczędnościowo-kredytowa ludności powinna być samowystarczająca, czyli zaspokajająca się na samofinansowaniu i to w dwojakim sensie. Po pierwsze, wielkość oszczędności powinna w zasadzie limitować rozmiar udzielania kredytów i, po drugie, koszty bankowej obsługi tej działalności powinny w zasadzie być ponoszone przez kredytobiorców, a oszczędności przez banki zysków z tej działalności nie jest wskazane, gdyż oznaczałoby to dodatkowe i niezasadne opodatkowanie funduszu konsumpcji ludności korzystającej z kredytów. Natomiast wskazana może być sytuacja odwrotna, tj. dofinansowywanie tej działalności z budżetu państwa w przypadkach szczególnie uzasadnionych (np. preferencyjne kredyty dla młodych małżeństw itp.).

Zakładam, że gospodarka jest planowo zrównoważona i nie zachodzi potrzeba uciekania się do traktowania wzrostu oszczędności jako metody zapobiegania zachwianiu równowagi rynkowej, w takim bowiem przypadku należałoby maksymalizować nadwyżkę oszczędności nad udzielonymi kredytami, co ma sens głównie jako działanie doraźne przeciwdziałające inflacji. W przeciwnym przypadku nie byłoby celowe dążenie do zwiększenia tej nadwyżki, chyba że powstałaby ona w sposób spontaniczny i wtedy byłaby wykorzystana na finansowanie inwestycji, co sprzyjałoby obniżeniu nakładów inwestycyjnych finansowanych ze środków budżetu państwa.

Przez oszczędność rozumiemy zwykle wkłady bankowe ludności zapominając o innych, że analogiczną funkcję pełnią pieniężne oszczędności nie lokowane w kasach oszczędnościowych, przechowywane w domach. Nie różnią się one istotnie od oszczędności bankowych, gdyż tak jak i tamte mogą być podstawą uprawiania działalności kredytowej, odpowiedniej redystrybucji dochodów ludności. Nie zachodzi bowiem żadna różnica między nimi a wkładami oszczędnościowymi a vista, czyli najpowszechniejszą ich formą. Dla kredytobiorców zaś są

one korzystniejsze o tyle, że pomniejszają koszty redystrybucji, jako że nie wymagają wypłaty odsetek bankowych.

Istotną i bardzo dyskusyjną jest kwestia istoty i zasadnej wysokości oprocentowania wkładów oszczędnościowych. Można zaryzykować twierdzenie, że w warunkach stabilnej wartości pieniądza w ogóle nie zachodzi potrzeba oprocentowania wkładów, a w warunkach deprecjacji pieniądza oprocentowanie powinno zapewniać utrzymanie realnej siły nabywczej oszczędności, chyba że procesy inflacyjne są zaprogramowane jako forma opodatkowania ludności (jej zasobów pieniężnych), co może mieć miejsce raczej wyjątkowo. Już taki stan rzeczy gwarantuje „opłacalność” oszczędzania dla ludności.

Nie istnieje zatem potrzeba oprocentowania wkładów w takiej skali, aby gwarantowało to osiągnięcie realnych dochodów z ich tytułu. Nie trudno dostrzec, że taki dochód oznaczałby po prostu redystrybucję dochodów kredytobiorców na rzecz oszczędzających, co nie wydaje się być niczym uzasadnione. M. Kabaj ostatnio („Życie Gospodarcze” nr 40/1980) wyraził pogląd, że oprocentowanie oszczędności przynosiące dochód nie jest niezgodne, z prawem podziału według pracy (ergo niemoralne), a twierdzenie przeciwnie jest mitem. Jeśli jednak, jak twierdzi, mit ten żyje, to należałoby obalić go na gruncie teoretycznym. Mimo jednak zapowiedzi, odmitologizowanie wspomnianego sposobu myślenia w artykule M. Kabaja nie nastąpiło. Jeśli nawet bowiem założymy, że jego przypuszczenie co do wyższej efektywności oprocentowania gwarantującego 1—3-punktowe wyprzedzenie stopy wzrostu kosztów utrzymania lub cen, to teoretycznie niczego to nie obala, a cały zabieg byłby zbędny, gdyby nie dopuszczono do powstania nierównowagi rynkowej, która nie jest przecież żadnym fatum, lecz dziełem określonych ludzi, ich bezzwrotności.

Należy jednak wątpić w wielką skuteczność proponowanego zabiegu, gdyż wzrost stopy oprocentowania jest bodaj czymś najmniej ważnym czynnikiem wzrostu oszczędności. Natomiast są podstawy do przypuszczenia, że nawet przewyższenie przez stopę inflacji stopy oprocentowania wkładów nie wpływa ceteris paribus nadmiernie hamując na wzrost lokat oszczędnościowych, gdyż i tak są one względnie najlepszym wyjściem, jeśli przebieg inflacji jest łagodny, i że nie gwarantuje możliwości osiągania

wygórowanych dochodów spekulacyjnych, związanych ze znacznym ryzykiem.

Zatem problem obalenia „mitu” niezgodności dochodów z oszczędności z prawem podziału według pracy jest nadal aktualny i doprawdy szkoda, że nikt nie podjął trudów dokonania tego dzieła.

Odrzućmy jednak przypadek omówiony, kiedy osiąganie takich dochodów byłoby możliwe tylko ze szkoda gorzej sytuowanych współobywateli zaciągających kredyty konsumpcyjne. Rozpatrzmy inny przypadek, kiedy oszczędności „zarabiają” w produkcji. Jak wiadomo, oszczędności ludności są z reguły wyższe od stanu jej zadłużenia. Różnica stanowi lokaty, które zarabiają na pokrycie ewentualnego deficytu wynikającego z działalności oszczędnościowo-kredytowej, a więc i na zagwarantowanie ewentualnego realnego dochodu właścicielom wkładów oszczędnościowych. Chodzi tu o kredyty udzielane przedsiębiorstwom, gwarantujące określony udział w ich zysku. Zyski są wygosparowane przez zatrudnionych w nich pracowników i ich właścicieli nie przestaje być państwem, jeśli nawet część majątku produkcyjnego została sfinansowana z wkładów oszczędnościowych, które dla przedsiębiorstw są środkami banku państwowego, a więc ogólnospołecznymi.

Oszczędzający nie stają się więc współwłaścicielami przedsiębiorstw „zarabiających”, a ich dochód czy stawałby się własnością ogólnospołeczną. Czy musimy dzielić się nim z posiadaczami wkładów oszczędnościowych? Qui bono? Na czym polegałby tu rzekomy wkład ich pracy? Są to oczywiście pytania retoryczne. W przeciwnym razie trzeba byłoby uznać, że socjalizm stwarza szansę pośredniej kapitalizacji dochodów z natury swej konsumpcyjnych.

W miarę wzrostu oszczędności ludności zjawisko niezasadnionej redystrybucji dochodów ludności państwa przybierałoby na znaczeniu i doprowadziłoby do wykształcenia się (w socjalizmie) warstwy rentierów, „obciążających kupon” ze swych, niekoniecznie własnoręcznie i nie zawsze całkiem legalnie i sprawiedliwie zarobionych oszczędności. Niezbyt to budująca perspektywa. Celem socjalizmu nie jest bowiem życie bez pracy, zwłaszcza że byłoby ono możliwe tylko dla części społeczeństwa i byłoby życiem na koszt pozostałej pracującej jego części.

Próba uzasadnienia potrzeby dożądania zwiększenia skłonności społeczeństwa do wzrostu oszczędzania nie jest równoznaczna z teoretycznym obaleniem mającego, jak sądzę, mocne podstawy w marksowskiej ekonomii politycznej poglądu o niezgodności realnych dochodów z oprocentowaniem wkładów oszczędnościowych z socjalistycznymi zasadami podziału.

¹⁾ Nie są przedmiotem rozważań kredyty inwestycyjne dla ludności, poza mieszkaniowymi. Mieszkania funkcjonują jak wszystkie pozostałe dobra konsumpcyjne trwałego użytkowania.

²⁾ Por. M. Myszkowska: „Warunki kształtowania oszczędności pieniężnych ludności”, W-wa, 1978, s. 158.

CZY TRZEBA ZAWIADAMIAC KĄDZDEGO PRACOWNIKA O TERMINIE JEGO URLOPU

Minister pracy, płac i spraw społecznych wystąpił do I-szego prezesa Sądu Najwyższego z wnioskiem o udzielenie przez Sąd Najwyższy odpowiedzi na następujące pytanie prawne:

„Czy konieczne jest oddzielne zawiadomienie pracownika o terminie urlopu wypoczynkowego, jeżeli plan urlopu został podany do wiadomości pracownika co najmniej na miesiąc przed rozpoczęciem urlopu?

W związku z powyższym pytaniem Sąd Najwyższy w składzie 7 sędziów dnia 6 marca 1980 r. nr V PZP 7/79 podjął następującą uchwałę i wpisał ją do księgi zasad prawnych:

Nie jest konieczne oddzielne zawiadomienie pracownika o terminie urlopu wypoczynkowego, jeżeli plan urlopu został podany do wiadomości pracownika w sposób przyjęty w zakładzie pracy co najmniej na miesiąc przed rozpoczęciem urlopu.

W uzasadnieniu swej uchwały Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Wbrew wyrażonemu niejednokrotnie poglądowi, planowi urlopu nie można przypisywać jedynie roli organizatorskiej. Artykuł 163 § 1 k.p.) stanowi bowiem, że urlop powinien być udzielany zgodnie z planem urlopu, a z przepisów art. 162 i 165 wynika, że przesunięcie terminu urlopu nastąpić może tylko w szczególnych sytuacjach. Wskazuje to na wiążące strony znaczenie planu urlopu, na które zwrócił już uwagę Sąd Najwyższy w motywach uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 20 lutego 1980 r. sygn. V PZP 6/79. Jeżeli więc przed rozpoczęciem określonego w planie terminu urlopu podanego pracownikowi do wiadomości nie później niż na miesiąc przed tym terminem zakład pracy nie zawiadomi pracownika o przesunięciu terminu urlopu, pracownik ma prawo rozpoznać i wykorzystać urlop w zaplanowanym terminie.

Mając na uwadze taki charakter planu urlopu, nie można uznać, że dopiero odrębne zawiadomienie przez zakład pracy pracownika o terminie urlopu dokonane nie później niż na miesiąc przed jego rozpoczęciem stanowi podstawę do wykorzystania przez pracownika urlopu w ustalonym terminie. Zastrzeżenie w art. 163 § 2 k.p.) dotyczące obowiązku zawiadomienia pracownika w odpowiednim czasie o terminie urlopu ma to tylko znaczenie, że pracownik nie może być zaskoczony tym terminem. Może być zgodny z pracownika zakład pracy nie może narzucić mu terminu urlopu bez co najmniej miesięcznego uprzedzenia. Odnosi się to zarówno do sytuacji, gdy termin urlopu został określony w planie urlopu, jak też gdy zaplanowany termin rozpoczęcia urlopu został przesunięty lub gdy plan urlopu nie został sporządzony.

Przedstawionej wykładni nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że według art. 163 § 2 k.p. „plan urlopu” podaje się do wiadomości pracowników w sposób przyjęty w zakładzie pracy”, a o terminie urlopu „pracownik powinien być zawiadomiony”. Nie może bowiem być uznany za podany do wiadomości pracownika plan urlopu, który podany był do wiadomości w taki sposób, że pracownik nie mógł się z nim zapoznać, podanie zaś do wiadomości planu urlopu w sposób umożliwiający pracownikowi zapoznanie się z jego treścią jest w istocie równoznaczne z zawiadomieniem go o terminie urlopu.

Gdyby przyjąć, że pracownik zapoznany z planem urlopu nie może rozpocząć urlopu w zaplanowanym terminie, jeśli zakład pracy nie zawiadomi go odrębnie o terminie urlopu, to — jak trafnie podkreślił minister pracy, płac i spraw społecznych w uzasadnieniu swego wniosku o udzielenie odpowiedzi na rozważane zagadnienie prawne — plan urlopu mógłby być dowolnie zmieniany przez kierownika zakładu pracy w ten sposób, że pracownika nie zawiadamiano by o rozpoczęciu urlopu w zaplanowanym terminie, co w praktyce przekreślałoby sens planowania urlopu i stanowiłoby jaskrawe naruszenie art. 163 § 1 zdanie 1 i art. 164 § 2 k.p.

Za stanowiskiem wyrażonym w uchwałonej zasadzie prawnej przemawiają także względy praktyczne, w postaci oszczędności pracy i środków, które musiałby być użyte na dodatkowe zawiadomienia pracowników o terminach urlopu, mimo iż zostali z nimi zapoznani przez podanie do wiadomości planu urlopu.”

¹⁾ Art. 163. § 1. Urlopy powinny być udzielane zgodnie z planem urlopu. Plan urlopu ustala kierownik zakładu pracy, po zasięgnięciu opinii rady zakładowej, biorąc pod uwagę wnioski pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy.

²⁾ Plan urlopu podaje się do wiadomości pracowników w sposób przyjęty w zakładzie pracy. Pracownik powinien być zawiadomiony o terminie urlopu nie później niż na miesiąc przed dniem jego rozpoczęcia. (...)

DOKONCZENIE NA STR. 12

NOMINACJE PROFESORÓW

RADA PAŃSTWA na wniosek prezesa Rady Ministrów nadała tytuły naukowe profesorów zwyczajnego 28. a profesora nadzwyczajnego 58 uczynom. Uroczystość wręczenia aktów nominacyjnych odbyła się 12 bm. w Belwedrze. Wśród nowo mianowanych profesorów znalazło się 6 ekonomistów.

Tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Włodzimierz Kamiński — SGGW-AR, prof. nadzwyczajny od 1973 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się wokół makroekonomicznych problemów gospodarki i polityki żywnościowej. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Polityka żywnościowa PRL” (współautorstwo), PWN 1975 r.; „Problemy przestrzenne rozwoju gospodarki żywnościowej w Polsce”, „Więś Współczesna” 1975 r.; „Ekonomika i organizacja przemysłu spożywczego”, WNT 1977 r. (II wydanie); „Technologiczne projektowanie zakładów przemysłu spożywczego”, WNT 1975 r.

Jerzy Pietrucha — Śląski Instytut Naukowy. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na zagadnieniach polityki społecznej, konsumpcji i społeczno-gospodarczych problemach Górnego Śląska. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Podstawy teorii i polityki zatrudnienia”, PWN 1975; „Współczesne koncepcje rozwoju aglomeracji gospodarczych”, Śląski Instytut Naukowy 1978; „Społeczne komponenty rozwoju aglomeracji gospodarczych”, SIN 1979; „Podstawowe problemy teorii zatrudnienia”, PWE 1979; „Polityka zatrudnienia RFN na rodzimym”, SIN 1980 r.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

Jakub Droszdowicz — Spółdzielczy Instytut Badawczy w Warszawie. Głównym nurtem zainteresowań profesora jest organizacja i zarządzanie w spółdzielczości oraz teoria spółdzielczości. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Zarząd w systemie samorządu spółdzielni”, Warszawa 1968; „Społeczne problemy kierowania ludźmi w zakładach pracy”, Warszawa 1975; „Wymogi gospodarki planowej a samorządność spółdzielni”, Warszawa 1974; „Społeczne aspekty ruchu spółdzielczego w Polsce”, Warszawa 1980.

Janusz Kroszel — WSP w Opolu, docent od 1973 r. Zainteresowania naukowe koncentrują się na zagadnieniach polityki społeczno-ekonomicznej, kształtowania rozwoju społeczno-ekonomicznego regionów i planowania regionalnego. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Rozwiązanie modelowe infrastruktury społecznej w polityce gospodarczej i społecznej”, „Ekonomista” 1975; „Podejście systemowe w analizie gospodarki regionalnej”, Instytut Śląski 1977; „Regionalna polityka społeczna w systemie polityki społeczno-ekonomicznej państwa”, „Kwartalnik Opolski” 1977; „Kompleksowe badania warunków bytu ludności w regionie jako podstawa regionalnej polityki społecznej”, „Kwartalnik Opolski” 1978.

Joachim Meisner — AE w Katowicach, docent od 1968 r. Zainteresowania naukowe profesora skupiają się na zagadnieniach współczesnego kapitalizmu i analiz porównawczych współczesnych systemów społeczno-ekonomicznych. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Struktura ekonomiczna współczesnego kapitalizmu”, „Zeszyty Naukowe” AE w Katowicach 1974; „Współczesny kapitalizm”, „Zeszyty Naukowe AE w Katowicach” 1976; „Krytyka burżuazyjnych

teorii syntezy ustrojów społecznych”, PWE 1979; „Ekonomia polityczna kapitalizmu”, AE Katowice 1979.

Władysław Sadowski — Instytut Planowania w Warszawie. Zainteresowania profesora koncentrują się wokół problemów teorii wzrostu gospodarczego oraz zastosowań teorii wzrostu do polityki gospodarczej i planowania centralnego. Do ważniejszych publikowanych pozycji należą: „Przyspieszenie długofalowego wzrostu w gospodarce socjalistycznej” w zbiorze: „Problemy produkcji socjalistycznej i cen”, PWN 1964 i w zbiorze wydanych przez Pergamon Press w języku angielskim: „Udział inwestycji w dochodzie narodowym”, „Ekonomista” 1969; „Migracja z rolnictwa — efekty i koszty” (współautorstwo), PWE 1975; „Koszty przyspieszenia rozwoju produkcji rolnej” (współautorstwo), również w języku angielskim w: „Studia z dziedziny teorii ekonomii i praktyki”; Zbiór rozpraw związanych z jubileuszem Edwarda Lipińskiego, wydany w 1980 r. przez North-Holland Publishing Company, Amsterdam.

Wszystkim nowo mianowanym profesorom składamy gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej.

TECHNICZY Z EKONOMISTAMI

W dniu 11 listopada 1980 r. nastąpiło przejęcie opieki i nadzoru przez Oddział Warszawski PTE nad Warszawskim Klubem Techniki i Racjonalizacji, który do tej pory działał pod patronatem warszawskiej Rady Związków Zawodowych.

Przejęcie to nastąpiło z inicjatywy gospodarczego zarządu klubu, który kierując się zasadą dobrovolności wyboru społecznego mecenatu — zwrócił się do PTE o przejęcie praw i obowiązków sprawowanych dotychczas przez WRZZ.

Decyzja ta jest wynikiem długoletniej owocnej współpracy Warszawskiego KłTR z Oddziałem Warszawskim PTE. Współpraca ta koncentrowała się na zapewnieniu pełnej obsługi organizacyjno-ekonomicznej i prawno-ekonomicznej ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczego. Problemy racjonalizacji i wynalazczości mają charakter interdyscyplinarny i wymagają rozwiązań technicznych, organizacyjnych, prawnych i ekonomicznych. W rozwiązywaniu tych problemów Warszawski Klub Techniki i Racjonalizacji będzie ściśle współdziałał ze wszystkimi zainteresowanymi środowiskami społecznymi i zawodowymi. W nowych ramach organizacyjnych istnieją, pełne możliwości uczestnictwa inżynierów i techników w ruchu wynalazczego, a także rozszerzenia i pogłębiania współpracy z branżowymi stowarzyszeniami technicznymi NOT oraz organizacjami młodzieżowymi. Dużą wagę przywiązuje się do współdziałania z innymi organizacjami związkowymi.

W ramach PTE Klub Techniki i Racjonalizacji uzyskał szeroką autonomię działania, z respektowaniem zasady, że całokształtem działalnością klubu kierują społeczne organy statutowe.

PRAWO DO URLOPU
W RAZIE ZMIANY
ZAKŁADU PRACY

Henryk W. został zwolniony z pracy w 1979 r. na skutek wypowiedzenia dokonanego przez zakład pracy. Ponieważ z dniem 1 stycznia 1979 r. nabył on w swym zakładzie pracy prawo do urlopu wypoczynkowego, a przed rozwiązaniem z nim umowy o pracę wykorzystał tylko część należnego mu za ten rok urlopu wypoczynkowego, przeto Henryk W. domagał się ekwiwalentu z tego tytułu za 13 dni roboczych.

Terenowa Komisja Rozjemcza rozstrzygnęła Henryka W. oddaliła, zaś Okręgowy Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych z kolei oddalił jego odwołanie wychodząc z założenia, że wspomniana część urlopu powinna być wykorzystana w nowym zakładzie pracy, skoro okres przerwy w zatrudnieniu nie przekroczył 3 miesięcy.

Wyrok Okręgowego Sądu w tym przedmiocie został zaskarżony rewizyjnie nadzwyczajną przez Centralną Radę Związków Zawodowych.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę dnia 19 lutego 1980 r. (nr I PRN 9/80), wyrok Okręgowego Sądu uchylił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Kolejny zakład pracy nie przejmie obowiązku udzielenia urlopu wypoczynkowego, do którego pracownik nabył prawo w poprzednim zakładzie pracy. W takiej sytuacji na poprzednim zakładzie pracy spoczywa obowiązek wypłacenia pracownikowi ekwiwalentu pieniężnego za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy, jeśli nie wykorzystanie tego urlopu w naturze nastąpiło z przyczyn określonych w art. 171 k.p.).

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Sąd Pracy zasadnie przyjął, że z uwagi na zachowaną przez wnioskodawcę ciągłość pracy” nabył on z dniem 1.I.1979 r. w pozwanym zakładzie pracy prawo do urlopu wypoczynkowego za rok 1979, którego część, tj. 14 dni roboczych, wykorzystał w lutym 1979 r. Zdaniem Sądu, pozostała część urlopu wypoczynkowego za rok 1979 powinna być wykorzystana przez wnioskodawcę w nowym zakładzie pracy.

Trafnie zwrócono uwagę w rewizji nadzwyczajnej na błędność tego ostatniego poglądu. Zgodnie z art. 153 k.p. wnioskodawca z dniem 1.I.1979 r. nabył prawo do urlopu wypoczynkowego za ten rok. Ponieważ umowa o pracę została rozwiązana z dniem 23.VI.1979 r. a urlop wypoczynkowy przysługujący wnioskodawcy za rok 1979 nie został do dnia 23.VI.1979 r. w całości wykorzystany, przeto wnioskodawcy w świetle art. 171 § 1 k.p. przysługiwał od zakładu pracy, w którym nabył on prawo do urlopu, ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystaną część urlopu wypoczynkowego za rok 1979. Z treści art. 171 k.p. wynika, że zakład pracy nie ma obowiązku udzielenia urlopu wypoczynkowego, jeśli prawo do tego urlopu nabył pracownik w poprzednim zakładzie pracy. W takiej sytuacji na poprzednim zakładzie pracy spoczywa obowiązek wypłacenia pracownikowi ekwiwalentu pieniężnego za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy, jeśli nie wykorzystanie tego urlopu w naturze nastąpiło z przyczyn określonych w art. 171 k.p.

W tym stanie rzeczy Sąd Najwyższy uznając zarzuty rewizji nadzwyczajnej co do ustalenia wysokości ekwiwalentu pieniężnego za nie wykorzystaną w 1979 r. część urlopu wypoczynkowego za uzasadnione uchylił w tej części wyrok Sądu i sprawę przekazał do ponownego rozpoznania.”

4) Art. 171 § 1. W razie nie wykorzystania przysługującego urlopu w całości lub w części z powodu:

1) rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy,

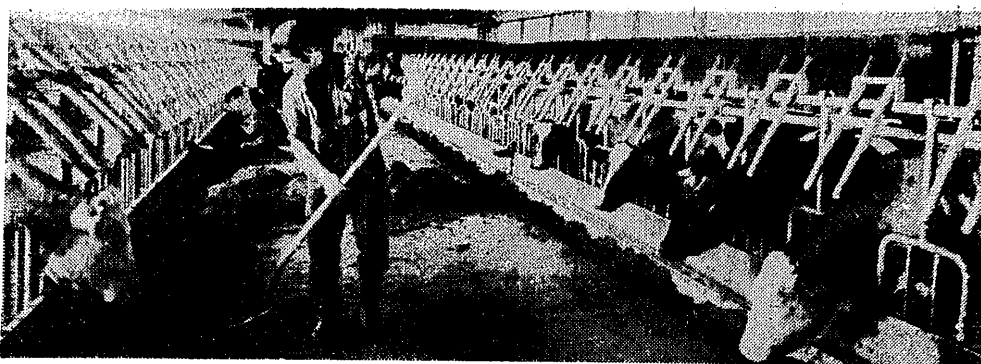
2) powołania pracownika do zasadniczej, okresowej lub zawodowej służby wojskowej, do służby wojskowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego albo do odbycia przeszkolenia wojskowego trwającego dłużej niż 3 miesiące, przysługuje ekwiwalent pieniężny.

3. Jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, zakład pracy jest obowiązany wypłacić pracownikowi ekwiwalent pieniężny w razie nie wykorzystania urlopu z powodu skierowania do pracy za granicą.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

LUDZIE
I ZWIERZĘTA

PAWEŁ KAPUŚCIŃSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

BYLEM ostatnio w dwóch wielkich zakładach rolniczych — w „fabryce” mleka na 540 krów, (w sumie liczącej ponad 1000 szt. bydła) i w „fabryce” drobiu rzeźnego, w której naraz może się tuczyć 200 tys. brojlerów. Obie firmy tyle samo kosztowały, zatrudniają tyle samo ludzi i należą do tego samego, krytykowanego obecnie, typu gigantów, różnią się zaś profilem produkcji i jej wynikami. Trudno to zrozumieć, ale lepsze rezultaty osiąga „fabryka” mleka, choć jest to bez porównania trudniejsza produkcja niż kurcząt rzeźnych. Próbowaliśmy dociec skąd ta różnica. (Obie firmy traktują anonimowo — żeby jednej nie przechwalić, a drugiej nie narobić dodatkowego kłopotu, i tak mają prokuratora na głowie, nie z własnej zresztą winy).

Pierwsza jest częścią składową osławionego „piersienia mlecznego” wokół Warszawy. Tu dygresja, bo rzecz jest ciekawa.

Pomysł zbudowania takich pierścieni wokół większych aglomeracji narodził się z rządowego programu rozwoju produkcji mleka zatwierdzonego w styczniu 1976 roku. Przewidywał on m. in., że do 1980 r. nastąpi przesunięcie 1,5 do 2 mln ha z gospodarki indywidualnej do użytku państwa i że do zastąpienia 600 tys. krów hodowlanych na tym obszarze przez chłopów rozbudowana zostanie baza hodowlana w gospodarstwach uposażonych, i nastąpi wzrost produkcji mleka w tym sektorze.

Nawiasem mówiąc, nie wykonano w pełni ani jednego punktu tego programu: PGR dostarczą prawie o jedną trzecią mniej mleka niż zakładano na br., spółdzielnie produkcyjne niewiele ponad połowę, kółka rolnicze 15 razy mniej, a wydumany za biurkami Centralnego Związku Kółek Rolniczych pomysł tworzenia tzw. zespołowych obor chłopskich na szczęście w ogóle nie zastąpił z papieru krów na ziemi.

Idea takiego „przemlebiania” rolnictwa od początku bardzo kontrowersyjna. dziś, z perspektywą jej horrendalnych kosztów i mizernych wyników, oceniana jest na ogół jednoznacznie negatywnie. Związka,

że towarzyszyła jej fascynacja wielkością i przemysłowym (?) charakterem obiektów hodowlanych.

Lepiej, choć trudniej

Wielkie farmy bydła mlecznego okazały się nieefektywne, ich projekty niedopracowane, technologia niesprawdzona, warunki uciążliwe i dla krów, i dla obsługi itd. Także ferma, którą zwiedziłem, choć w zamysłu wzorowa, obciążona jest wszystkimi wadami „wrodzonymi” i dodatkowymi „normalnym” niechlujstwem wykonawstwa. Budynki są niedostatecznie ocieplone — kto słyszał, żeby w oborze trzeba było instalować centralne ogrzewanie! — wnętrza źle rozplanowane, wybiegi ciasne, techniczna niemożliwością jest wyprowadzenie całego stada na pastwiska, czyli korzystanie z najtańszego i najdroższego sposobu chowu bydła, odpływy gnojówki są źle wyprofilowane i zapychają się itd. Nic dziwnego, że, jak we wszystkich tego typu obiektach produkcja mleka jest tu nierentowna — mimo że 120-milionowy kredyt jest w 80 proc. umorzony, a roczne spłaty wynoszą zaledwie 1 mln zł. Wydajność pracy też nie jest wyższa niż w zwykłych oborach pegeerowskich (licząc łącznie z całym personelem pomocniczym, kierownictwem, lekarzami, weterynarią itd., na jednego zatrudnionego przypada 20 szt. bydła).

Ale mimo tych zastrzeżeń, trzeba sprawdzić, czyżby przynajmniej, że „fabryka” produkuje tyle mleka ile planowano, mleko w klasie A, wydajność mleczna krów jest — zwłaszcza jak na pierwszy rok użytkowania stada — zupełnie przyzwoita — średnio 3050 l, nie występuje zjawisko jałowoci krów, upadki cieląt są nieznaczne, wszędzie panuje idealny porządek, zużycie paszy treściwej kształtuje się poniżej normy itd. Jak na typ farmy, w samej koncepcji nieudanej, wyniki takie można uznać za duży sukces.

Drugi zakład — „fabryka” drobiu — ma podobną genezę. Decyzja o jej budowie zapadła w tych samych latach, czyli w okresie kiedy załamała się już krzywa wzrostu produkcji

wieprzowiny i wołowiny, a utrzymanie dynamiki spożycia mięsa zapewnić miało drobiarstwo. W przeciwieństwie do „fabryk” mleka, wielkość brojlerni-giganta nie wzbudzała większych zastrzeżeń fachowców. W wielu krajach brojlernie tej wielkości użytkowane są od dawna, technologia hodowli jest opanowana, nie mastręcza zresztą tak dużych trudności jak w przypadku bydła, rozwiązania mechanizacji są znane, sprawdzone itd.

Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że „fabryka” kurcząt ma — w naszych realiach ekonomicznych — jakąkolwiek przewagę nad zwykłymi, nowoczesnymi fermami chłopskimi. Wręcz przeciwnie. Kosztowała również 120 mln zł — bo drogi, ciepłownia, zapasowe agregaty prądowe, czyszczenie ścieków itd., podczas gdy 13 typowych brojlerni prywatnych, które dająby tę samą produkcję w sumie kosztowały — łącznie z przybudówkami mieszkalnymi — nie więcej niż 50—60 mln zł. Fabryka zatrudnia 48 osób — w tym 18 kobiet bezpośrednio w kurnikach, w fermach prywatnych pracuje po 2 osoby, razem byłoby 28 osób. Pod względem nakładów inwestycyjnych i wydajności pracy „fabryczna” produkcja brojlerów jest więc gorsza niż zwykła, fermowa. Ale, teoretycznie rzecz biorąc, nie ma żadnych powodów, żeby przynajmniej techniczne wyniki produkcyjne nie były lepsze — żeby nie był wyższy procent upadków i jednostkowe zużycie paszy, nie niższa przeciętna waga brojlerów itd. Niestety, tak nie jest...

Ze 190 tys. piskląt ostatnio wziętych przez tę „fabrykę” do tuż — padło 20 tys. sztuk, z tego połowa — z głodu. Przez dwa tygodnie „fabryczna” nie dostarczona ani grama paszy, a zużywa ją 24 tony na dobę. Nie pomogły monity, telefony, depesze do „Poldrobu”, z którym fabrykę wiąże kontrakt do „Bacutilu”, który jest producentem paszy.

Ewidentyjny wynik czegoś niedopatrzenia — pasz dla drobiu w zasadzie bowiem brakować nie powinno, gdzieś pewnie na czymś biurko przeleżał się telefonogram, ktoś, może pilnie wezwany na ja-

kimś kierunku powinien rozwinąć się przemysł.

Tymczasem jednak nie może on zaspokoić najbardziej nawet elementarnych życzeń rolników. Toteż, nie tracąc z oczu tzw. strategicznych celów, najważniejszych dziś jest udzielenia takiego wsparcia rolnictwu, aby nastąpiła odczuwalna poprawa w dostawach środków produkcji i wyposażeniu gospodarstw. Podstawowe branże (przemysł maszyn rolniczych i chemiczny) nie obciążają jednak większych zmian na lepsze w przyszłym roku. Dodatkowych możliwości należałoby więc poszukiwać także poza przemysłami tradycyjnie zaopatrującymi rolnictwo. Pomogłoby to rozwiązać niejedną trudną sprawę. Ale na razie nikt jakoś z takimi inicjatywami się nie spieszy. O potrzebach rolnictwa mówi się coraz więcej, ale brakuje konkretnych ofert ze strony przemysłu.

Tymczasem rolnicy łakomie patrzą np. na gąsiennicowy ciągnik ze Stalowej Woli (był pozytywnie oceniony w zakładzie IBMER w Kludzienuku), którego dostawy pomogłyby rozwiązać deficyt ciężkich traktorów. Podobnie ma się sprawa z ładowarką z „Fadromy” — w rolnictwie pracuje tylko jeden egzemplarz tej maszyny. Dotychczas nie ruszyła produkcja urządzeń do schładzania mleka. Włodawski „Archimedes” ogranicza produkcję doarek, bo nie ma blachy. Kiedyś fabryka w Nowej Dębie chciała produkować tak potrzebne miniciągniki rolnicze (prototypy pokazano na Targach w Poznaniu), ale, pomysł umarł, nim zaczęła się produkcja. Nawet warszawska FSO interesowała się kiedyś wytworzeniem, w ramach produkcji ubocznej, wozów paszowych dla rolnictwa.

To są przykłady, można dyskutować czy trafnie dobrane, pokazujące pewną koncepcję zaspokojenia niektórych potrzeb rolnictwa. Rolnicy, powołując się na doświadczenia z przeszłości, podsuwają także

kieś zebranie np. o podnoszeniu efektywności produkcji, opóźnił załatwienie sprawy, komuś zabrakło wyobraźni, ktoś nie czuł się dostatecznie kompetentny, żeby podjąć decyzję itp. Dochodzenie wyjaśni kto zwinął, ale jak znam życie, cała sprawa zakończy się przełożeniem sporej sumy z jednej państwowej kieszki na drugą.

Na tle „awarii”

Rzecz całą można by skwitować uwagą, że jest to wymowny przykład obrazujący jak bardzo obsługa rolnictwa nie nadąża za potrzebami i wymaganiem nowoczesnych przedsiębiorstw rolniczych, że powolne zmiany struktury organizacji i zarządzania coraz bardziej odstają od tempa przeobrażeń tzw. aparatu wytwórczego. Stwierdzić by też było można, że takie giganty są w naszych warunkach niebezpieczne. To nie mała ferma, której właściciel — jeśli „Poldrob” nawali — kupi trochę pszenicy na targu, a w ostateczności kaszę w sklepie i twaróg.

W skali ogólnej, takie „awarie” w hodowlanych „fabrykach” wyjaśnić można dość prosto, quasi — obiektywnymi — techniczno-ekonomicznymi okolicznościami. Ale jak się przyjrzeć sprawie z bliska, ujawnia się jej całe, skomplikowane „ludzkie” tło.

Pierwsze pytanie — czy można sobie wyobrazić prywatnego hodowcę, któremu kury zdecydowały z głodu? A jeśli nie, to czy to tylko kwestia stopnia trudności, które trzeba by pokonać, żeby do tego nie dopuścić? (Przedsiębiorstwo, które jest właścicielem fabryki brojlerów, posiada 16 własnych ciężarówek).

Uczestniczyłem w zebraniu — bardzo burzliwym, co zrozumiałe — załogi „fabryki” drobiu z jej kierownictwem i kierownictwem całego przedsiębiorstwa wkrótce po „awarii”. Przeraził mnie stan stosunków między młodą kadrą kierowniczą i robotnikami. Stan otwartej wojny. Kiedy elektryk pokazał mi osłoniętą oprawkę ze sterzącymi drutami po rozprysniętej żarówce, którą używał — z braku jakiegokolwiek przyrządów pomiarowych — do mierzenia napięcia, w biurze usłyszałem komentarz: — *Klamie, sam specjalnie sztuk!* Kiedy jedna z pracownic ponownie odwołała się do niesłusznej, jej zdaniem, decyzji sprzed prawie roku obciążającej ją 3600 zł za padnięcie kilkudziesięciu kurcząt — w prezydium rozpałał się spór formalistyczny na temat dopuszczalnych terminów odwołań. Potem w biurze usłyszałem: — *Teraz sobie przypomniała. Oni myślą, że teraz to im wszystko wolno. Nikomu nie przyszło do głowy, że pracownica mogła sobie skojarzyć 7 tys. padniętych kurcząt w ciągu jednego tylko dnia, za które nikomu prawdopodobnie włos z głowy nie spadnie, z parudziesięcioma — choćby i rzeczywistymi z jej winy — za które skrupulatnie potrącono jej ponad połowę miesięcznej pensji.*

Kiedy jeden z elektryków podniósł niesłuszną podawania kurnym antybiotyków w dniu odstawy do rzeźni, został skarczony, że się na tym nie zna, bo to nie był żaden antybiotyk. A kiedy powiedział, że wie, bo to właśnie jemu polecono wlać owo lekarstwo — przyniesiono doń rzeczywiście. Faktycznie nie antybiotyk, tylko „Sulfachinoksalina 20 proc.”, tyle że z ostrzeżeniem wielkimi literami: „Przy podawaniu leku obowiązuje 10-dniowy okres karencji”. W biurze, na pytanie „Czy państwo poczytawaliście właśnie dzieło kurczakom naszpikowanym tym lekarstwem?” — otrzymałem wymijającą odpowiedź: — *Lekarz wy-*

jał polecenia. Dopiero byśmy odpowiedzieli, gdybyśmy nie wykonali polecenia lekarza...

Kiedy jeden z pracowników poskarżył się, że przez 3 miesiące musiał się prosić o zapłatę za rozładowanie wagonów z paszą w czasie świąt Bożego Narodzenia, zza stołu padło: — *także są przepisy księgowości.*

Żeby nie wyglądało, że po jednej stronie występują sami aniołowie, powiem, że od załogi padł i taki „postulat” — karę pieniężną za picie alkoholu w czasie pracy nakładać tylko wtedy, jeśli fakt ten potwierdzi milicja i to raczej nie przy pomocy „balonika”, ale na podstawie analizy krwi...

Partner czy narzędzie

Łatwiej zbudować dużą fermę niż stworzyć (a może dobrać) z grupy ludzi umiających się posługiwać maszynami, obchodzić ze zwierzętami, zaopatrzonych w dyplomy i świadectwa, zgranych, dobru ze sobą współpracujących zespół. Nie wystarczy skończyć wyższą uczelnię, żeby znać się na ludziach równie dobrze jak na kurach (choć wielu kadrowców tak właśnie sądzi). Trzeba mieć do tego odrobiny doświadczenia, wyobraźni i odrobiny jeszcze czegoś — może kultury, może taktu, żeby nie usłyszeć: — *A pamięta pani, jak mnie pani wyrzuciła z kurnika, gdzie się schroniłem, żeby się rozgrzać, bo byłem zmoknięty, a sam widziałem jak pani chodziła po kurnikach ze swoim psem. Czy pani myśli, że ja jestem gorszy od psa pani?*

Jeden z robotników, tak określił swój stosunek do tego co się zdarzyło na fermie: — *Kiedy krawiec zle skroci ubranie, to nie jest to wina noży, ale krawca. A ja tu jestem nożycami. Co gorsza, po twarzech mogłem poznać, że tak sądzi większość załogi.*

Co za różnica w porównaniu ze stosunkami w „fabryce” mleka, która, obiektywnie rzecz biorąc, stwarza ludziom o wiele trudniejsze warunki pracy. Tam się wszyscy wszystkim interesują i przejmują, i za wszystko czują współodpowiedzialni. Wiadło o urodzeniu się nowego cielęcia obiega wszystkich pracowników jako wiadomość dnia. Brygadziści z ponad 400 krów bezbiednie wskazują te, które się pierwiera na fermie ocielcia, a niemłodą już szef przedsiębiorstwa przedstawia swoich współpracowników z taką dumą jakby to chodziło o jego własne i do tego zdolne, dzieci. Wszyscy mieli wielką frajdę, kiedy delegacja „fabryki” stwierdziła, że w podobnej oborze Akademii Rolniczej są gorsze porządki niż u nich i jeśli się ktoś ma uczyć od kogoś, to raczej nie oni. A najmłodszą, najmniej doświadczoną członkę kierownictwa tak przedstawia swoją metodę załatwiania spraw spornych: — *Mógłbym oczywiście powiedzieć — zrób gamonię, jak ci każę, na tą będzie dobrze, ale wiem, że robotnik tak by wtedy robił, żeby mi udowodnić, że nie miałem racji, więc mówię — stary ja uciążę, że trzeba zrobić tak i tak, ale ty się na tym znasz tak samo dobrze jak ja, więc zrób wszystko jak najlepiej.*

*

Nieprowadzenia produkcyjne wielkich ferm mają swe źródło w ich złej koncepcji, wadach technicznych, niedopracowaniu technologii, w słabości sfery obsługi rolnictwa, niedbałstwie wykonawstwa itd. Ale nie tylko. Ostatnie słowo należy do ludzi, którzy w nich pracują.

O ROLNICTWIE
BEZ ZŁUDZEŃ

ZŁA, najgorsza od wielu lat pogoda nie jest wyłączną przyczyną obecnych trudności w produkcji rolnej. Niekorzystne zjawiska w rolnictwie dają o sobie znać od dawna, ale niestety w gospodarce nie znaleziono dostatecznych możliwości, aby skutecznie im przeciwdziałać. O obecnym stanie rolnictwa decydują, w największym stopniu, trzy czynniki:

● Od lat systematycznie zmniejsza się liczba zatrudnionych w gospodarstwach indywidualnych (1,1 mln osób od 1970 do 1979 r.). Spadek zatrudnienia, nie rekompensowany wystarczającymi dostawami maszyn, stał się jedną z przyczyn stagnacji produkcji.

● W latach 1976—1980 nie zostały zrealizowane planowane dostawy środków produkcji dla rolnictwa: nawozów mineralnych, wapna nawozowego, chemikaliów do ochrony roślin, maszyn i innych.

● Zmniejszyło się drastycznie tempo wyposażania gospodarstw indywidualnych w nowoczesne środki produkcji (wydatki na inwestycje w latach 1975—79 zwiększyły się tylko o 2,8 proc.). Oddziałują na to i będzie nadal wpływać na możliwości produkcyjne w tym sektorze.

Gospodarka narodowa nigdy dotychczas nie była nastawiona na pełne zaspokojenie potrzeb rolnictwa (przemysł przemaca na to tylko niepełna 4 proc. swojej produkcji globalnej). Proklamowana obecnie orientacja na rolnictwo powinna doprowadzić do zmiany tej sytuacji. Nie będzie to jednak łatwe, bo moment startu jest zły,

gorszy niż przed laty. Trzeba odrzucić złudzenia, że wystarczy „dać” więcej na rolnictwo, a sytuacja szybko ulegnie poprawie.

Tego co straciłymi przez ostatnie lata, nie realizując przyjętych programów, nie da się tak szybko nadrobić. Tym bardziej, że załagodzić we wszystkich prawie dziedzinach są ogromne. Np. technika wytwarzania w rolnictwie jest przestarzała i bardzo droższa, przede wszystkim w gospodarstwach chłopskich (współczynnik zmechanizowania pracy nie przekracza 40 proc.). Na wytworzenie jednostki produkcji przeznaczają się u nas 3—4 razy więcej czasu niż w rolnictwie krajów zachodnioeuropejskich (o tyle samo gorzej jest u nas wyposażenie w środki techniczne). Wobec krajów rozwiniętych jesteśmy nadal opóźnieni, pod względem technicznym, o co najmniej 15 lat. Co gorsze, w zbyt wielu przypadkach poniesione nakłady nie dają spodziewanych efektów.

Rolnictwo polskie znajduje się więc wciąż u progu przemian, które objąć muszą technikę, system ekonomiczny i kwestie społeczne wsi. Im szybciej to nastąpi, tym prędzej rozwiążemy nasze problemy żywnościowe. Obfitość żywności w krajach wysokorozwiniętych jest rezultatem ogromnych nakładów na rolnictwo i priorytetu jego potrzeb. U nas na razie mamy dobrać teorię „rewolucji technicznej” w rolnictwie, co oczywiście, jest okolicznością sprzyjającą. Wiadomo przynajmniej jakie są potrzeby i w

jakim kierunku powinien rozwinąć się przemysł.

Tymczasem jednak nie może on zaspokoić najbardziej nawet elementarnych życzeń rolników. Toteż, nie tracąc z oczu tzw. strategicznych celów, najważniejszych dziś jest udzielenia takiego wsparcia rolnictwu, aby nastąpiła odczuwalna poprawa w dostawach środków produkcji i wyposażeniu gospodarstw. Podstawowe branże (przemysł maszyn rolniczych i chemiczny) nie obciążają jednak większych zmian na lepsze w przyszłym roku. Dodatkowych możliwości należałoby więc poszukiwać także poza przemysłami tradycyjnie zaopatrującymi rolnictwo. Pomogłoby to rozwiązać niejedną trudną sprawę. Ale na razie nikt jakoś z takimi inicjatywami się nie spieszy. O potrzebach rolnictwa mówi się coraz więcej, ale brakuje konkretnych ofert ze strony przemysłu.

Tymczasem rolnicy łakomie patrzą np. na gąsiennicowy ciągnik ze Stalowej Woli (był pozytywnie oceniony w zakładzie IBMER w Kludzienuku), którego dostawy pomogłyby rozwiązać deficyt ciężkich traktorów. Podobnie ma się sprawa z ładowarką z „Fadromy” — w rolnictwie pracuje tylko jeden egzemplarz tej maszyny. Dotychczas nie ruszyła produkcja urządzeń do schładzania mleka. Włodawski „Archimedes” ogranicza produkcję doarek, bo nie ma blachy. Kiedyś fabryka w Nowej Dębie chciała produkować tak potrzebne miniciągniki rolnicze (prototypy pokazano na Targach w Poznaniu), ale, pomysł umarł, nim zaczęła się produkcja. Nawet warszawska FSO interesowała się kiedyś wytworzeniem, w ramach produkcji ubocznej, wozów paszowych dla rolnictwa.

To są przykłady, można dyskutować czy trafnie dobrane, pokazujące pewną koncepcję zaspokojenia niektórych potrzeb rolnictwa. Rolnicy, powołując się na doświadczenia z przeszłości, podsuwają także

proponując przedstawianie niektórych zakładów lub działów w fabrykach na produkcję dla potrzeb wsi. Mogłoby to dotyczyć także drobnego przemysłu terenowego oraz niektórych POM, podległych rolnictwu a obsługujących inne branże.

Trzeba by o tych sprawach mówić w sposób konkretny — nie abstrakcyjny, operując listą wyrobów najbardziej poszukiwanych i próbując znaleźć ich wykonawców. Niestety, jak wynika z informacji głównego koordynatora produkcji maszyn dla rolnictwa — Ministerstwa Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych jest ono bardziej zainteresowane wykonywaniem ustalonych przedmiotów planów, bywa, że odwracanych od bieżących, najpilniejszych potrzeb. Do swolnych paradoksów należy np. niezsynchronizowanie produkcji niektórych rodzajów maszyn z planami zakupów przez przedsiębiorstwa rolne. W magazynach „Agromy” stoją np. kombajny do buraków i ziemniaków, roztrząsacze obornika, a być może fabryki — zamiast na zapas — mogłyby robić co innego, to czego dziś bardziej potrzeba.

Druga sprawa to niezrealizowane od lat bolączki rolnictwa. „Dziennik Ludowy” z 10 listopada informuje, że do tegorocznej kampanii agrotechnicznych nie weszło w samych tylko SKR — 3100 kosiarzek rotacyjnych, 700 kombajnów ziemniaczanych, 550 kolumn pamikowych, bo nie było do nich części zamiennych. POM miały naprawić (przez 3 kwartały br.) 22 400 ciągników, naprawiły 12 700. Brak części. Podobnie ma się rzecz z samochodami, silnikami do ciągników.

Gospodarczym skandalami jest sprawa filtrów olejowych. Podaje „Dziennik Ludowy” ostatecznie w tej od długiego czasu ciągnącej się sprawie. „Producent — MPM — nie wyprodukował ich więcej, jeżeli nie otrzyma 4 mln zł dew. na zakup maszyn i twierdzi, że za filtry odpowiada ZM „Ursus”. Ci ostatni bronią się,

że zamówili w MPM 1,8 mln filtrów. Potwierdzone dostawę 520 tys. sztuk, a ponadto powzięte dotychczas jedną z najbardziej bezsensownych decyzji. Kosztem 2 mln zł dew. (wydając połowę tego co rozważałyby problem w skali kraju) zaimportowano 200 000 filtrów, co oczywiście sytuacji nie rozwiązało.”

Wniosek stąd prosty — nie załatwiamy pomyslnie żadnej z takich spraw, jeśli nasz interes rolnictwa dominować będą branżowe podziały i spory kompetencyjne. Przytoczony przykład pokazuje drastycznie luki w całym systemie zaopatrywania rolnictwa. Tym bardziej musi być ono sprawne i operatywne (decydujący głos należeć powinien do instytucji reprezentującej interesy rolnictwa), bo chociaż przemysł zapowiada poprawę zaopatrzenia w części, nawet kosztownych wyrobów finalnych, ale zastrzeżenie, że potrzeby nie będą w pełni pokryte. Stanowisko takie nie zadowoli rolników — wiedza, że deficyt dotyczy nie części w ogóle, ale tylko niektórych pozycji. Oszczędności na nich są pozorne — kosztują całą gospodarkę bardzo drogo. Czy ktoś obliczył, ile kosztują nie pracujące maszyny, nie wykonane w terminie prace polowe?

Rolnicy nie mogą zrozumieć także innych, również pozornych oszczędności. Prof. Pieniążek obliczył, że tegoroczne „oszczędności” na imporcie pestycydów potrzebnych do ochrony sadów („obcięcie” 3 mln dolarów) kosztowały nas nie mniej ni więcej tylko obniżenie zbiorów owoców o 400 tys. ton. Mamy dziś jabłka na targowiskach po 28 zł.

Szukamy możliwości importu. Oszczędności są potrzebne wtedy, gdy mogą nam przynieść korzyści. Na niektórych dziedzinach, a zwłaszcza na produkcji żywności takie oszczędności w ogóle są bez sensu. Przeciwnie, trzeba poszukiwać wszystkich możliwości najlepszego zaspokojenia potrzeb rolnictwa.

(mak.)

MICHAŁ KALECKIEGO KONCEPCJA „RACJONOWANIA GENERALNEGO”

KRZYSZTOF W
HAGEMEIER

KUMULUJĄCE się w ostatnich latach zaburzenia funkcjonowania rynku wywołują tendencje do wprowadzania różnorodnych form racjonowania artykułów konsumpcyjnych. Bezpośrednie racjonowanie cukru istnieje już od 1976 r., od pewnego czasu racjonuje się także młoko w proszku. W zakresie pozostałych artykułów żywnościowych systemy bezpośredniego ich racjonowania wprawdzie nie istnieją jeszcze formalnie, jednakże utrzymujące się od lat centralne rozdzielnictwo różnych podstawowych artykułów (mięso i przetwory, masło) oznacza istnienie swoistego typu racjonowania de facto.¹⁾

Racjonowanie de facto oznaczają również w gruncie rzeczy wszelkiego rodzaju przydziały i różnicowane formy sprzedaży wielu deficytowych towarów przemysłowych, jakkolwiek funkcjonują one w sposób nieskoordynowany i zdywersyfikowany. Te wszystkie formy rozdzielnictwa prowadzą w efekcie do społecznych różnicowań spożycia i do nieuzasadnionych przywilejów, wywołują też niezadowolenie społeczne, co ostatnio znalazło swój wyraz w formułowanych w postulatach pracowniczych żądaniach zarówno wprowadzenia bezpośredniego racjonowania mięsa, jak też zniesienia wszystkiego rodzaju przywilejów w zakresie dostępu do dóbr.

Mechanizmy funkcjonowania nierównowaznego rynku, jak i zachowania się konsumentów w warunkach niedostatecznej podaży i inflacji, nie doczekały się u nas jak dotąd całościowej analizy teoretycznej. Rzeczywiście procesy zachodzące na rynku i rodzące się tam żywiołowe rozwiązania instytucjonalne „działy się” niejako obok badań popytu, opierających się metodologię przeniesienia z całkowicie odmiennych warunków; nie znajdowały też właściwego odzwierciedlenia w teoretycznych rozważaniach nad rynkiem wewnętrznym, mającym w olbrzymiej części charakter normatywny i zakładających a priori istnienie równowagi.

Zastrzeżenia ekonomistów w stosunku do postulatu racjonowania, uzasadnione między innymi faktem, iż racjonowanie ogranicza działanie normalnych mechanizmów rynkowych oraz możliwości realizacji zasady swobody wyboru w zakresie konsumpcji indywidualnej, wiąże się także z niedostarczeniem wielu zachodzących od lat procesów, które doprowadziły do tego, że w gruncie rzeczy istniejący rynek konsumpcyjny niewiele ma wspólnego z rynkiem „normalnym”, zasada swobodnego wyboru zaś jest stale podważana przez niedostatek podaży i faktyczne różnicowanie dostępu do środków konsumpcyjnych.

Stoiśmy wobec możliwości dokonania reformy gospodarczej, której jednym z celów ma być usunięcie istniejących w obecnym systemie mechanizmów odchodzenia od równowagi. Jednakże zaprojektowanie nowych rozwiązań wymaga rozpoznania dotychczas istniejących mechanizmów funkcjonowania. Wymaga też jednoczesnego podjęcia programu stabilizacji gospodarki, programu dochodzenia do równowagi. Istniejąca sytuacja i presje społeczne skłaniają do zastosowania — jako jednego ze środków porządkujących sytuację na rynku dóbr konsumpcyjnych — także i racjonowania.

Powstaje pytanie, jakie w istocie rzeczy cele spełnia ma racjonowanie. Wprowadzenie racjonowania niektórych artykułów żywnościowych służyć może na przykład tylko likwidacji istniejących nierówności w ich spożyciu, spowodowanych niedostateczną podażą i dotychczas funkcjonującymi metodami rozdzielnictwa. Z drugiej strony, wprowadzanie racjonowanie może mieć na celu nie tylko sprawiedliwy podział w ramach obecnego poziomu spożycia, ale może być narzędziem ograniczającym poziom spożycia do wymiarów dopuszczalnych, czy może koniecznych w określonych aktualną sytuacją warunkach ogólnych.

Konieczność ograniczenia konsumpcji wynikać może albo ze zmniejszenia się dostępnej podaży, albo też z nieuchronnej potrzeby zmniejszenia globalnej rozpiętości między siłą nabywczą a podażą dóbr i usług. Ograniczenie konsumpcji można uzyskać także poprzez wzrost cen, zmniejszenie siły nabywczej, także drogą opodatkowania dochodów czy też rozpisanie pożyczki narodowej. Znajdujemy się w sytuacji, w której wspólnie: równocześnie: społeczna potrzeba uczynienia dystrybucji bardzo wielu artykułów bardziej — z subiektywnego (wyobrażenia) powszechnego, jak i obiektywnego (obiektywnie uzasadnione i konieczne normy spożycia) punktu widzenia — sprawiedliwą; zagrażające niebezpieczeństwo zmniejszenia się podaży wielu podstawowych artykułów w najbliższym okresie; konieczność podjęcia kroków przeciwdziałających zwiększaniu się globalnej nierównowagi.

Środki podejmowane w celu rozwiązywania wymienionych wyżej problemów muszą mieć charakter

spójny i całościowy, jako że wszelkie rozwiązania w każdej poszczególniej sferze rozwijają na sytuację i możliwości rozwiązań w sferach pozostałych. Należy unikać pochopnego wprowadzania rozwiązań cząstkowych w sytuacji braku kompleksowego programu stabilizacji sytuacji na rynku wewnętrznym, jako że doświadczenia wykazują, iż takie cząstkowe i tymczasowe rozwiązania mogą — wbrew pierwotnym intencjom — zdecydować o kształcie rozwiązań ostatecznych, uniemożliwiając realizację programu kompleksowego, jeśli będzie on w sprzeczności ze środkami już podjętymi.

Poszukiwanie właściwych, rozwiązań utrudnia fakt, że systemy racjonowania, z których można by czerpać doświadczenia, funkcjonowały w zupełnie innych warunkach gospodarczych i społecznych.

W dominującej liczbie przypadków racjonowanie artykułów konsumpcyjnych towarzyszyło gospodarkom wojennej lub gospodarkom w okresie powojennej odbudowy. Dlatego też nie można mechanicznie przenosić znanych z historii rozwiązań, zarówno dotyczących zakresu racjonowania, jak i form instytucjonalnych.

W ocenach historycznych doświadczeń systemów racjonowania — w zakresie skuteczności ekonomicznej i społecznej popularności konkretnych rozwiązań — szczególnie silnie podkreśla się pozytywne efekty rozwiązań przyjętych w Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej²⁾. W tym też okresie powstały elementy teorii racjonowania³⁾. Szczególną rolę, zarówno ze względu na wpływ na kształt systemu praktycznego, jak i na udział w tworzeniu teorii, odegrał Michał Kalecki. Wydaje się, że obecnie warto zwrócić uwagę na jego dorobek w tej dziedzinie.

Michał Kalecki, przebywając w okresie wojny w Wielkiej Brytanii pracował w latach 1940—1944 w Instytucie Statystyki Uniwersytetu w Oksfordzie. Zespół pracowników tego instytutu, zajmujący się problemami gospodarki wojennej, prowadził badania nad ówczesną polityką gospodarczą, przedstawiając też wiele propozycji w tym zakresie. Analizy te i propozycje publikowane były w wydawanym przez instytut „Biuletynie”, zaś znaczna ich część została zebrana w wydawnym po wojnie opracowaniu „Badania nad gospodarką wojenną”⁴⁾. W sferze zainteresowań Michała Kaleckiego leżały wówczas przede wszystkim kwestie polityki finansowej i walki z inflacją. W licznych artykułach, z których pokażna część znalazła się we wspomnianym wyżej opracowaniu zbiorowym, zajmował się oceną polityki budżetowej, proponował szereg konkretnych rozwiązań dotyczących przeciwdziałania inflacji, racjonowania itd., prezentował też teoretyczne analizy z zakresu gospodarki wojennej.

W odniesieniu do samego racjonowania, poza wieloma propozycjami udoskonalenia istniejącego systemu w zakresie poszczególnych artykułów, Kalecki nieustannie postulował, by wszelkie konkretne rozwiązania szczegółowe prowadziły do spójnego systemu racjonowania, który — uzupełniony odpowiednią polityką podatkową — był w jego koncepcji podstawowym środkiem walki z inflacją.

Niedobór towarów i presja inflacyjna były wówczas z jednej strony konsekwencją przedstawiania gospodarki brytyjskiej na tory gospodarki wojennej, z drugiej zaś wynikały z odcieczki kraju na skutek działań wojennych od wielu źródeł importu. Niezbędne racjonowanie benzyny i kilku podstawowych artykułów żywnościowych wprowadzono jeszcze w 1939 r.

Jednocześnie powstała kontrowersja: jakimi środkami osłabić presję inflacyjną i jak szeroki zakres powinno mieć racjonowanie artykułów konsumpcyjnych?

Idea szerokiego racjonowania, wprowadzanego powszechnie w wielu krajach znajdujących się w stanie wojny, miała w Wielkiej Brytanii niemało zdecydowanych przeciwników, także wśród czołowych ekonomistów. Należał do nich między innymi J. M. Keynes, który w cyklu artykułów (publikowanych w listopadzie 1939 r. w dzienniku „Times”) pt. „How to Pay for the War” zaprezentował koncepcję działań antyinflacyjnych, przeciwdziałającą się jednocześnie jakiegokolwiek rozszerzeniu racjonowania poza niezbędne minimum. W racjonowaniu widział on naruszenie podstawowych zasad gospodarki rynkowej, prowadzące do „urawniłowki” podważającej wywołujących egzystencję ludzką różnicę w potrzebach i wzorcach konsumpcji, czy spożycia. Jako jedyny środek ograniczenia popytu konsumpcyjnego akceptował wprowadzenie powszechnego opodatkowania płac i dochodów, skojarzone z systemem przymusowych oszczędności. Znaczną część opodatkowanych sum miała być odkładana na konta zablokowane aż do czasu zakończenia wojny.

Kalecki, podobnie jak jego współpracownicy z instytutu, dowodził nieskuteczności zarówno koncepcji Keynesa, jak też i innych propozycji, opierających się na przykład na programie zamrożenia płac. Twierdził, że perspektywa wykorzystania po wojnie przymusowych oszczędności jest dla klasy pracującej pocieszeniem zbyt mglistym na to, by mogła mieć się o atrakcyjną. Twierdził też, że proponowany system podatkowy i przymusowe oszczędności stosowane jako jedyny środek ograniczenia konsumpcji — nie przyniosą pożądanych efektów. Uważał, że szczególnie w odniesieniu do grup lepiej sytuowanych rozwiązanie takie prowadzi do redukcji „dobrowolnej” części oszczędności, a nawet „dezoszczędzania”, nie przyniesie więc oczekiwanego ograniczenia wydatków konsumpcyjnych. Jednocześnie, jeżeli podjętym krokiem nie będzie towarzyszyć racjonowanie, tym bardziej jest prawdopodobne, że ograniczenia konsumpcji — zwłaszcza w zamożniejszych grupach społecznych — dotyczyć będą nie tych dziedzin, gdzie są one szczególnie potrzebne ze względu na skąpość zasobów czy zmniejszony import, ale w tych, gdzie nie są one bardzo konieczne, a więc na przykład w sferze usług, wydatków na kulturę itd.

Kalecki uważał, że nie może być skutecznej walki z inflacją bez racjonowania. Równocześnie przeciwdziałał się powszechnemu systemowi racjonowania w formie ilościowych przydziałów znacznej części poszczególnych artykułów konsumpcyjnych. System taki wymaga bowiem kosztownego aparatu biurokratycznego i jest niesłychanie skomplikowany, a przez to uciążliwy zarówno dla administracji i sprzedawców, jak i dla konsumentów.

W 1940 r. Kalecki sformułował własną koncepcję racjonowania⁵⁾. Polegała ona na wprowadzeniu jednakowego dla wszystkich maksymalnego limitu wydatków konsumpcyjnych. Była to więc propozycja racjonowania wartościowego, obejmującego znaczną część artykułów.

Podstawa miało być wyznaczenie limitu wydatków w pewnej skali czasowej, np. jednego tygodnia. Punktem wyjścia miał być z jednej strony — dotychczasowy globalny poziom wydatków, z drugiej — konieczność jego ograniczenia, dyktowana wielkością luki inflacyjnej, zmniejszeniem importu żywności itd.

Kalecki nie zajmował się szczegółowo metodami wyznaczenia takiego limitu, przedstawiał jednak wyliczenie przykładowe, według którego ustalenie maksymalnej wielkości wydatków konsumpcyjnych w sklepach detalicznych na poziomie 25 szylingów tygodniowo dla osoby dorosłej i 15 szylingów dla dzieci do lat 14 umożliwiłoby ograniczenie wydatków w skali rocznej o blisko jedną szóstą ich ówczesnego poziomu. Tak wprowadzony limit ogólnych wydatków konsumpcyjnych nie gwarantowałby jeszcze niezbędnego ograniczenia wydatków żywnościowych, gdyż grupy lepiej sytuowane, posiadające znaczne zasoby artykułów żywnościowych, z powodzeniem mogłyby przeznaczyć prawie cały swój limit na zakupy żywności, rezygnując bez większego uszczerbku dla stopnia zaspokojenia swych potrzeb z wydatków na zakupy w pozostałych grupach towarów. Dlatego też Kalecki zaproponował określenie dodatkowego maksymalnej wysokości wydatków na żywność.

Zamieszczony w artykule Kaleckiego przykładowy szacunek owego limitu brał za punkt wyjścia globalną wartość koniecznego ograniczenia importu żywności, z którego wynikała konieczność przyjęcia maksimum wydatków żywnościowych osoby dorosłej na poziomie 50 proc. ogólnego limitu wydatków, zaś nieco powyżej połowy tego limitu dla dzieci do lat 14. Propozycją limitem miały być objęte wydatki na towary zakupowane w sklepach detalicznych. Kalecki postulował wyłączenie zeń wszelkich wydatków na usługi: w szeregu dziedzin nie istniała konieczność ograniczenia, w innych zaś rozwiązanie prostszym jest bezpośrednia kontrola podaży. Postulował też wyłączenie z limitu artykułów takich, jak: leki, książki, gazety, części zamienne. Proponował ulgi dla młodych małżeństw i dla osób dotkniętych działaniami wojennymi czy klęskami żywiołowymi. Wydatki w restauracjach miały obciążać limit tylko częściowo, jako że ceny w gastronomii uwzględniały także koszt usług.

Funkcjonowanie systemu miało więc polegać na dystrybucji dwóch rodzajów kuponów wartościowych, upoważniających do nabywania artykułów żywnościowych i pieczywa. System ten był więc znacznie prostszy z punktu widzenia administracyjnego niż szeroki

system racjonowania poszczególnych artykułów w drodze przydziałów ilościowych. Gwarantował też konsumentom znaczny zakres swobody wyboru.

Formułując swą propozycję Kalecki dostrzegł szereg problemów związanych z administrowaniem tego typu racjonowania oraz z kontrolą jego realizacji⁶⁾.

Przedstawiając naszkicowaną wyżej propozycję, Kalecki nie negował konieczności kontynuowania istniejącego już wówczas racjonowania kilku podstawowych artykułów; twierdził też, że proponowanemu przez niego rozwiązaniu towarzyszyć muszą kroki w polityce opodatkowania dochodów.

Propozycja Kaleckiego nie została zrealizowana. System racjonowania w Wielkiej Brytanii, obejmujący znaczną część wydatków konsumpcyjnych, opierał się w części na przydziałach ilościowych, w części zaś na systemie punktowym (część żywności, odzież, obuwie). Wiele jednak artykułów nie było racjonowanych w żadnym momencie wojny, w tym także wiele podstawowych artykułów żywnościowych. W porównaniu z racjonowaniem funkcjonującym w większości innych krajów, system ten był najłatwiejszy, gwarantował też relatywnie największą swobodę wyboru. Spotkał się też z pozytywną oceną historyków gospodarczych, jak i ówczesnego społeczeństwa.

Choć trudno jest obecnie ocenić bezpośredni wpływ prac Michała Kaleckiego w tym zakresie, bezsporna wydaje się jego rola przynajmniej w kilku płaszczyznach. Po pierwsze, jak wspomniano, idea racjonowania budziła zasadnicze sprzeciw ze strony wielu czołowych ekonomistów brytyjskich. Argumentacja Kaleckiego, wskazująca na racjonowanie jako niezbędny element działania przeciw inflacji, musiała przyczynić się do przełamania tych oporów i tym samym wpłynąć na kształt rozwiązań ostatecznych. Z drugiej strony fakt, że przyjęte w Wielkiej Brytanii rozwiązania obiegają od stosowanych w innych krajach sztywnych systemów ilościowych i opierały się w dużej mierze na systemach punktowych, a także i to, że gwarantowały one maksymalną równość, elastyczność i swobodę wyboru — dowodzi, jak się wydaje, że argumentacja Kaleckiego na rzecz racjonowania wartościowego znalazła pewne odbicie w kształcie zastosowania systemu. W kolejnych publikacjach Kalecki proponował szereg rozwiązań zmierzających do uzyskania spójności w systemie racjonowania poszczególnych artykułów. Część tych propozycji znalazła bezpośrednie zastosowanie (jak na przykład system pewnego połączania racjonowania węgla i odzieży). Jednocześnie zaś cały rozwój systemu zmierzał w kierunku rozwiązań spójnych i kompleksowych, choć nigdy nie osiągnął zakresu tak rozległego, jak w propozycji Michała Kaleckiego. Złożyło się na to wiele przyczyn, których wystąpienie w pierwszym okresie wojny jeszcze nie można było przewidzieć (jak np. nowych rozwiązań w zakresie importu żywności, co pozwoliło na znacznie mniejsze niż pierwotnie przewidywano jego ograniczenie).

Jednocześnie bezsporny — choć w znacznej części nie dość znany i niedoceniony — jest powstały wówczas wkład Michała Kaleckiego nie tylko do teorii gospodarki wojennej, ale — ogólniej — do teorii gospodarki, w której następuje zderzenie presji inflacyjnej z niedostateczną i nieelastyczną podażą. Dorobek ten, jak sądzę, wymaga spójnego i aktualnego w wielu kontekstach nowego ujęcia. W kontekście nowej aktualności wielu poruszanych w nim zagadnień. Tu i teraz, dla współczesnych w naszym kraju, szczególną wartość może mieć charakterystyczne dla ujęcia Kaleckiego połączenie makroekonomicznej „racjonalności” proponowanej strategii ograniczenia inflacji — ze względem na społeczną racjonalność likwidowania nierówności, niesprawiedliwości i przywilejów.

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość eksportu Jugosławii za 9 miesięcy br. wzrosła o ponad 32 proc. (w tym do innych krajów socjalistycznych — o 45 proc.), natomiast importu — o 9 procent (ale z krajów RWPG — o 43 proc.).

Jednocześnie bezsporny — choć w znacznej części nie dość znany i niedoceniony — jest powstały wówczas wkład Michała Kaleckiego nie tylko do teorii gospodarki wojennej, ale — ogólniej — do teorii gospodarki, w której następuje zderzenie presji inflacyjnej z niedostateczną i nieelastyczną podażą. Dorobek ten, jak sądzę, wymaga spójnego i aktualnego w wielu kontekstach nowego ujęcia. W kontekście nowej aktualności wielu poruszanych w nim zagadnień. Tu i teraz, dla współczesnych w naszym kraju, szczególną wartość może mieć charakterystyczne dla ujęcia Kaleckiego połączenie makroekonomicznej „racjonalności” proponowanej strategii ograniczenia inflacji — ze względem na społeczną racjonalność likwidowania nierówności, niesprawiedliwości i przywilejów.

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość eksportu Jugosławii za 9 miesięcy br. wzrosła o ponad 32 proc. (w tym do innych krajów socjalistycznych — o 45 proc.), natomiast importu — o 9 procent (ale z krajów RWPG — o 43 proc.).

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość eksportu Jugosławii za 9 miesięcy br. wzrosła o ponad 32 proc. (w tym do innych krajów socjalistycznych — o 45 proc.), natomiast importu — o 9 procent (ale z krajów RWPG — o 43 proc.).

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość eksportu Jugosławii za 9 miesięcy br. wzrosła o ponad 32 proc. (w tym do innych krajów socjalistycznych — o 45 proc.), natomiast importu — o 9 procent (ale z krajów RWPG — o 43 proc.).

z krajów socjalistycznych

FLOTA HANDLOWA ZSRR

Radziecka flota handlowa liczy 1750 statków. Z tonażem 18,5 mln ton plasuje się na 6 miejscu w świecie. Ostatnie pięciolecie przyniosło szeroką modernizację radzieckiej floty, a stocznie nastawiły się na budowę jednostek specjalistycznych, na które przypadło 40 proc. globalnej produkcji przemysłu okrętowego. Tak np. w kerczkiej stoczni na Krymie zakończono budowę serii tankowców po 150 tys. ton wyposażonych w nowoczesne urządzenia elektroniczne i nawigacyjne oraz system ochrony przed zanieczyszczeniem środowiska. W Nikołowie nad Morzem Czarnym budowane są jednostki do przewozu rudy i ropy po 130 tys. ton. W ostatnich latach radzieckie stocznie podjęły produkcję statków ro-ro, które mogą przewozić 1200 kontenerów i 240 samochodów; na pochylniach powstają m.in. statki do przewozu ładunków wielkogabarytowych, specjalne jednostki dla okręgów polarnych.

ARTYKUŁY DLA DOMU Z NRD

Kabinat Haushaltgeräte w NRD specjalizuje się w produkcji przemysłowych artykułów powszechnego użytku, jak pralki, lodówki, kuchnie gazowe i elektryczne, a także drobny sprzęt kuchenny. Wyroby kombinatu eksportowane są do 60 krajów. Są wśród nich klienci z Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii, Belgii, Austrii, RFN, Szwajcarii odbiercami są kraje RWPG. Dostawy na te rynki zwiększyły się w ciągu ostatnich dwóch lat o 14 proc. Specjaliści z NRD utrzymują ścisłe kontakty z producentami w krajach socjalistycznych.

URZĄDZENIA KOLEJOWE Z CKD

Szeroko znana jest w świecie produkcja radzieckiego zakładu budowy maszyn „CKD-Trakcia”. W ciągu 20 lat jego działalności przygotowane urządzenia dla 13 tys. tramwajów i 7 tys. lokomotyw. Do największych odbiorców wyrobów „Trakcia” należy Związek Radziecki. Wyposażenie z marką CKD wykorzystywane jest na żelaznych magistralach NRD, Węgier, Polski i Indii. Obecnie w zakładach w Pradze pracuje się nad nowym typem tramwaju T5C5, eksploatacja którego w porównaniu z dotąd produkowanymi pozwoli na 20 proc. mniejsze zużycie energii.

RWPG — NAJWIĘKSZY KLIENT

Kraje obszaru RWPG stanowią największą grupę importerów francuskich obrabiarek do metalu. W 1979 r. zakupiły one we Francji obrabiarki na sumę 610 milionów franków. Dopiero na drugim miejscu znalazły się kraje EWG (poza samą Francją), zakupując w tym kraju maszyny do obróbki metali za 534 mln franków. Spośród wszystkich krajów największym odbiorcą tego sprzętu produkcji francuskiej była w ub. roku Rumunia, wyprzedzając RFN, Wielką Brytanię, USA i Włochy.

HANDEL ZAGRANICZNY JUGOSŁAWII

W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wartość eksportu Jugosławii za 9 miesięcy br. wzrosła o ponad 32 proc. (w tym do innych krajów socjalistycznych — o 45 proc.), natomiast importu — o 9 procent (ale z krajów RWPG — o 43 proc.).

REAKTORY ATOMOWE W CSRS

W kombinacie Skoda podjęto produkcję wielkich reaktorów atomowych o mocy 1 tys. MW. Obecnie w stadium budowy znajduje się 6 takich urządzeń wytwarzanych na podstawie radzieckiej dokumentacji. Czechosłowacki przemysł hutniczy rozpoczął produkcję specjalnej stali przeznaczanej na korpusy tego skomplikowanego sprzętu. Reaktory z zakładu Skoda trafią także do elektrowni jądrowych w krajach RWPG. Zapoczątkowanie produkcji wyposażenia dla siłowni jądrowych w Czechosłowacji wynika z ogromnych potrzeb energetycznych tego kraju. CSRS posiada bardzo ograniczone zasoby paliw konwencjonalnych, stawia więc na elektrownie atomowe. Jak się planuje, do 1990 roku elektrownie jądrowe pokrywać będą 1/3 ogólnego zapotrzebowania na energię elektryczną CSRS.

BANKI W SYSTEMIE KONTROLI

W pięcioletnie 1981—1985 znacznie wzrosło w ZSRR rola kredytu bankowego i sprawowania przez banki kontroli jego realizacji. Przewiduje się wprowadzenie określonych kar za niewywiązywanie się z zobowiązań umownych, terminów budownictwa, odstąpienia od zatwierdzonych kosztorysów itd. Wpłyne to na umocnienie dyscypliny inwestycyjnej, na ograniczenie liczby nieukończonych w terminie obiektów, powodujących zamrożenia znacznych środków materialnych i zasobów pracy. Eksperymenty prowadzone pod tym kątem na Białorusi wykazały, że można skrócić cykl budowy o 14 proc. Banki uzyskały ponadto prawo kredytowania ponad-

planowych inwestycji związanych z budową lub modernizacją przedsiębiorstw przemysłu lekkiego i spożywczego. Już przy opracowywaniu planu na 1980 r. uwzględnione zostały propozycje zwiększenia nakładów inwestycyjnych na rozwój tych gałęzi przemysłu. Przemaczone na ten cel 32,4 miliarda rubli. Według wstępnych obliczeń, wprowadzenie zachęt kredytowych spowoduje uruchomienie o 15 proc. więcej obiektów przemysłu spożywczego. Korzystając z nowych uprawnień banki będą też „blokowały” kredytowanie np. takich obiektów, które uznają za niedostatecznie rentowne. Umocnienie roli kredytu bankowego doprowadzi ma do tego, by preferowane były inwestycje mające bezpośredni wpływ na zaspokajanie ludności w produkty spożywcze i artykuły przemysłowe.

TRANSPORT W NRD

Sieć kolejowa NRD należy do najgęstszych w Europie i liczy 14 200 km. Kraj ten posiada ponad 13 tys. km autostrad i dróg państwowych oraz 34,5 tys. km dróg okręgowych. Najmłodsza gałąź komunikacji, żegluga morska, dysponuje 200 jednostkami pływającymi o łącznym tonażu 2 mln ton. System żeglugi śródlądowej liczy 2,5 tys. km, z tego 1,8 tys. km szlaków żeglugowych dostępnych dla przesyłu 300-tonowych jednostek pływających. Linie lotnicze „Interflug” obsługuje 50 tras, a sieć komunikacji powietrznej liczy 125 tys. km. W ciągu roku NRD-owskie środki transportu przewożą średnio ponad miliard ton towarów i przeszło 4 miliardy osób.

BULGARSKIE SZKLARNIE

Bulgaria zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów socjalistycznych pod względem upraw owoców i warzyw pod szklarnią. Według danych bulgarskiego krajowego związku rolniczo-przemysłowego, pod szklarnią znajduje się obecnie ponad 800 ha. Średnie zbiory z hektara wynoszą 130 ton pomidorów i 260 ton ogórków. Pomidory i ogórki, wyhodowane w szklarniach, trafiają na rynek krajowy i za granicę. Stanowią one 17 proc. bulgarskiego eksportu świeżych owoców i warzyw. Bulgaria ma duże doświadczenia nie tylko w hodowli upraw w szklarniach, ale i w budowie takich obiektów. Bulgarzy dostarczają kompletne hale uprawowe, a fachowcy uczestniczą w ich budowie i eksploatacji. Bulgarskie szklarnie pracują już w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, Jugosławii, Iraku, Libii i innych krajach.

STATKI Z RUMUŃSKICH STOCZNI

W br. w rumuńskich stoczniach — w Galați, Konstancy, Braile i Mangalii — powstają morskie jednostki pływające o łącznej nośności 260 tys. ton. Największa stocznia, w Galați, zbudowała w ostatnim dziesięcioleciu ponad 160 jednostek pływających od 4,5 do 18 tys. ton, w tym statki specjalnie przeznaczone, rudowce, pogłębiarki, platformy do wiercenia podmorskich. Obecnie w Galați budowane są statki specjalistyczne o nośności 15 tys. ton, drobnicowce, kontenerowce, a także pierwszy poduszkiowiec pasażerski. Konstruowana jest jednocześnie pierwsza z czterech platform wiertniczych „Orizont”. Z kolei w Konstancy, drugiej wielkiej rumuńskiej stoczni, zbudowano pierwszy z serii 11 rudowców o nośności 65 tys. ton. Powstaną one w tym zakładzie zarówno dla potrzeb krajowych, jak i na eksport.

PRODUKCJA GAZOBETONU W NRD

W NRD w pobliżu miasta Schpremberg kończy się budowa największego w kraju przedsiębiorstwa produkcji gazobetonów o wydajności 300 tys. m sześć. w ciągu roku. Z tej ilości materiałów można zbudować ponad 16 tys. domów jednorodzinnych. Uruchomienie produkcji zakładu, który jest trzecim tego typu w NRD, przewiduje się na rok 1981. Zwiększenie produkcji gazobetonów jest jednym z ważniejszych przedsięwzięć w gospodarce surowców przemysłowych NRD. Dzięki gazobetonowi można będzie także zaoszczędzić energii, ponieważ materiały te przewyższają pod względem ciepłotłoczności cegły i zwykły beton.

„DUNAJTRANS”

„Dunajtrans” — bułgarsko-radzieckie przedsiębiorstwo transportowe na Dunaju od chwili powstania w 1977 roku przeprowadziło za ręką 3,5 mln ton ładunków, uzyskując obroty wartości ponad 3 mln rubli. Tylko w ciągu pierwszego półrocza tego roku radzieckie i bułgarskie statki przewiozły 700 tys. ton towarów, przy czym o 13 proc. obniżyły się wydatki przewoźników. Przytępieniem do tej dunajskiej organizacji zainteresowane są także inne kraje RWPG, przede wszystkim Węgry i Czechosłowacja. Obecnie komisja transportowa RWPG pracuje nad zmianą statutu „Dunajtransu”, który z dwustronnej zmieni się w organizację wielostronną.

konjunktura na świecie

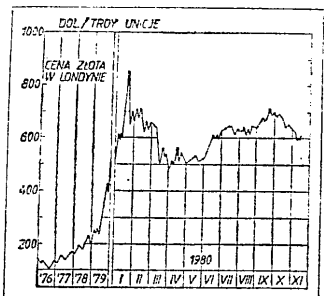
na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA (w dolarach za troy uncję)

Tabela 1

	7.XI.	10.XI.	12.XI.	14.XI.
Londyn	596,0	612,5	619,5	612,5
Zurych	592,5	613,5	613,5	612,5
Paryż	611,3	622,5	629,1	630,5

* 1 troy uncja = 31,1 grama



W drugim tygodniu listopada cena złota wykazywała znaczne wahania. Na giełdzie londyńskiej oscylowała ona w przedziale 598,5—622 dolary za troy uncję, w przekroju całego omawianego okresu wzrosła jednak z 596 dolarów w

dnia 7.XI. do 612,5 dolara w dniu 14.XI, a więc o 16,5 dolara na troy uncję (por. tabela 1 i wykres). Przyczyną wahań i w sumie wzrostu ceny złota w drugim tygodniu listopada były, podobnie jak w poprzednim tygodniu, zmiany sytuacji na rynkach walutowych.

W pierwszej połowie omawianego okresu nastąpiło wyraźne osłabienie kursu dolara i funta szterlinga w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych (por. tabela 2). Na osłabienie kursu dolara w tym okresie wpłynęła zmniejszona stopa oprocentowania depozytów dolarowych na Euro rynku, która obniżyła się w tym okresie z 16,9/16—16,11/16 do 13—15,3/8 proc. Zniżka ta nastąpiła, mimo że prime rate wielkich amerykańskich banków prywatnych utrzymywała się na poziomie 14,5 na 15,3 proc. i mimo że w dalszym ciągu przewidywano możliwość podwyższenia stopy dyskontowej Systemu Rezerwy Federalnej z 11 na 12 proc.

Zniżka stopy oprocentowania depozytów dolarowych na Euro rynku (Libor), która jest zarazem podstawą zmiennej stopy oprocentowania euro walutowych kredytów syndykalnych, tłumaczy się między innymi zmniejszeniem zapotrzebowania na sytuację w Polsce po zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy statutu NSZZ „Solidarność”. Komentarze, jakie ukazywały się w prasie zachodniej w okresie poprzedzającym tę decyzję wywoływały bowiem stan niepokoju, który odbił się na nastrojach giełdowych.

Wśród przyczyn osłabienia kursu funta szterlinga w tym okresie wymieniano przede wszystkim zmniejszenie różnicy między stopą oprocentowania w Wielkiej Brytanii i USA.

listowną rolę odegrała tu również nowa fala pogłosek o możliwości obniżki stopy pożyczkowej Banku Anglii, choć — jak o tym wspominaliśmy w poprzednich przeglądach — czynnik oficjalne wielokrotnie demontowały te pogłoski.

W pierwszej połowie drugiego tygodnia listopada nastąpiło również osłabienie kursu franka francuskiego, i to nie tylko w stosunku do dolara, lecz również w stosunku do walut zrzeszonych w Europejskim Systemie Walutowym, a przede wszystkim do marki RFN. Przyczyną osłabienia kursu franka francuskiego, który był ostatnio najmocniejszą walutą w ramach ESW, były środki podjęte w pierwszym tygodniu listopada zmierzające do podtrzymania kursu marki w stosunku do franka (informowaliśmy o tym w poprzednim przeglądzie) i, co się z tym wiąże, zmniejszenia napięcia w ramach tego systemu.

W związku z osłabieniem kursu dolara, funta szterlinga i franka francuskiego, kurs marki RFN uległ w pierwszej połowie drugiego tygodnia listopada pewnemu wzmocnieniu. Znaczne osłabienie kursu marki RFN w ostatnich tygodniach (dla uwyśloienia sobie skalę tego osłabienia warto przypomnieć, że w początkach października za dolara płacono jeszcze 1,8 marki RFN, podczas gdy w końcu pierwszego tygodnia listopada już 1,956 marki) jest jednak nadal przedmiotem wielu dyskusji. Ostatnio problem ten był dyskusyjny na okresowym spotkaniu prezesów Banków Centralnych w ramach Banku Rozrachunków Międzynarodowych w Bazylei. Z informacji jakie ukazywały się na łamach prasy po tym spotkaniu wynika, że władze finansowe

RFN zdecydowane są na podjęcie dalszych kroków w celu obrony kursu marki, jeśli podjęte dotychczas wspólnie z USA i Francją nie dadzą odpowiednich rezultatów.

Wśród środków tych wymieniano przede wszystkim możliwość wprowadzenia ograniczeń w zakresie odpływu kapitałów z RFN do innych krajów. Przyczyną odpływu kapitałów z RFN jest niższa stopa procentowa w porównaniu z innymi krajami. Możliwość usunięcia tej przyczyny przez podwyższenie stopy oprocentowania w RFN nie bierze się pod uwagę. Wpłynęłoby to bowiem na podrożenie kredytu i co się z tym wiąże, na osłabienie koniunktury gospodarczej, która — jak o tym informowaliśmy w poprzednich przeglądach — od pewnego już czasu wykazuje w tym kraju wyraźne pogorszenie.

Jen japoński należał do walut, które w pierwszej połowie listopada wykazywały większe wzmocnienie w stosunku do dolara niż wynikało to z osłabienia kursu tego ostatniego (w dniu 11.XI. za dolara płacono 210,8 jena, podczas gdy w dniu 7.XI. jeszcze 213,7 jena). Na wzmocnienie kursu jena w tym okresie wpłynęła informacja, że w październiku br. wartość eksportu japońskiego była wprawdzie niższa o 0,4 proc. niż we wrześniu br. (w którym osiągnęła rekordowo wysoki poziom w skali miesięcznej), węższa jednak niż w odpowiednim okresie ub.r. o 33,2 proc. Główną obecnie rolę we wzroście eksportu z tego kraju odgrywa przemysł samochodowy, który ma wysokie przyrosty eksportu zarówno na rynek USA, jak i na rynki krajów Europy Zachodniej oraz Południowo-Wschodniej Azji.

W drugim połowie drugiego tygodnia listopada nastąpiła po-

malnej w granicach 100—160 centów za funt. W przypadku zakupu bądź sprzedaży 100 tys. ton z zapasów poziom ceny może być zmieniony o 4 centy na funcie i o tyleż przy dalszym zakupie bądź sprzedaży 75 tys. ton. USA nie przystąpiły do umowy, choć ich udział w światowej konsumpcji ziarna kakao wynosi ok. 23 proc. Do umowy nie przystąpiło również Włochy. Kosci Słoniowej, na które przypada około 22 proc. światowej produkcji tej używki. Przewiduje się, że nowa umowa może wejść w życie najwcześniej w kwietniu 1981 r.

Dalsza zniżka cen kawy związana była z potwierdzeniem informacji o wyższych w br. zbiorach kawy w Brazylii (por. poprzedni przegląd). W związku z tą tendencją Międzynarodowa Organizacja Kawaowa rozważa możliwość obniżenia kwot eksportowych. Władze tej organizacji zwróciły się również z apelem do krajów importujących, które podpisały umowę, by w roku 1981 nabywały w poszczególnych kwartałach ilości kawy wynikające z upływu czasu.

Również ceny cukru obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Za główną tego przyczynę uważa się informację o możliwości mniejszego niż przewidywano popytu na import cukru w związku z wprowadzeniem jego racjonowania przez Iran oraz o zamierzeniach obniżenia wielkości przydziałów w Polsce.

W sumie ceny kawy i kakao kształtują się jednak nadal na poziomie znacznie niższym niż w odpowiednim okresie ub.r., podczas gdy ceny cukru na poziomie znacznie wyższym (por. tabela 4).

● Ceny metali nieżelaznych wykazywały dość znaczne wahania. W pierwszej połowie drugiego tygodnia sierpnia wzrosły one pod wpływem tych samych czynników, które działały w tym okresie na zwiększenie cen złota. W drugiej połowie omawianego okresu wykazały one — podobnie jak złoto — jednak zniżkę, z tym, że w odróżnieniu od ceny złota ostatnie ukształtowały się one na poziomie niższym niż w końcu poprzedniego tygodnia, z wyjątkiem miedzi, której cena utrzymywała się na tym samym poziomie.

● Z innych zmian na rynkach towarowych na odnotowanie zasługują dalsze wzrosty cen ropy naftowej na tzw. wolnym rynku. W końcu drugiego tygodnia listopada cena arabskiej ropy lekki na tym rynku wynosiła już 39—40 dol. za baryłek (w ub. tygodniu 38,5 — 39,5) i była o 8 dolarów wyższa niż przed rozpoczęciem galwanizowania.

Metoda ta umożliwia równomierne osadzenie dwumikronowej powłoki złota na całej powierzchni galwanizowanego elementu; opracowana została w Lubuskich Zakładach Aparatury Elektronicznej „Mera-Lumei” w Zielonej Górze. (PAP)

ZELBETON ZAMIAST ZELIWA

Milion złotych oszczędności na jednej maszynie — to efekt opracowania racjonalizatorów z klubowskiego „Famaku”. Postawili oni w zwałowisko-ladownicę dla elektrowni „Belchatów” zastąpić żelazo, stosowane w obciążeniach — żelbetonem. Rezultat: zaoszczędzenie 120 ton żelaza. (NIT)

ZE ZŁOMU...

Ze złomowanej beczki mleczarskiej i pompy od nieudanego opryskiwacza konnego „Chmiele”, który tytułowany został z użycia, Stanisław Tadeł — sędziak ze „Świebodzina” w woj. łódzkim

	7.XI.	10.XI.	12.XI.	14.XI.
Funt szterling (w dol. za funt)	2,414	2,383	2,414	2,409
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,124	2,078	2,023	2,064
Frank belgijski (we frank. za dol.)	31,48		31,47	30,55
Marka RFN (w mk za dol.)	1,936	1,909	1,894	1,903
Lir włoski (w lirach za dol.)	921,0	917,7	902,0	902,5
Frank francuski (we frank. za dol.)	4,506	4,421	4,384	4,413
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	1,759	1,727	1,697	1,714
Jen japoński (w jenach za dol.)	213,7	211,6	212,2	212,8
Peseta hiszpańska (w pesetach za dol.)	75,70	75,87	75,95	75,55
Szyling austriacki (w szyl. za dol.)	13,36	13,59	13,45	13,48
Korona szwedzka (w kr. za dol.)	4,344	4,305	4,274	4,281
Korona norweska (w kor. za dol.)	5,005	4,014	5,016	4,992
Ecu (w dol. za ecu)	1,319	1,326		1,345

nowna zwyczaj kursu dolara i funta szterlinga. W sumie kursy obu tych walut ukształtowały się jednak na poziomie niższym niż w końcu pierwszego tygodnia listopada. Na wzmocnienie kursu dolara w tym okresie wpłynęło ogłoszenie decyzji o podwyższeniu stopy dyskontowej Systemu Rezerwy Federalnej z 11 do 12 proc., która weszła w życie od 17.XI. br. Pogłoski o możliwości podjęcia tej decyzji utrzymywały się już od poprzedniego tygodnia.

W końcu drugiego tygodnia listopada ogłoszono również pełne dane

dotyczące bilansu obrotów towarowych Japonii w październiku br. Po twierdzeniu one wskazywały na wzrost eksportu. Wykazywały one jednak zarazem, że import wzrósł w tym okresie jeszcze szybciej, głównie w wyniku wzrostu wydatków na import ropy naftowej. W rezultacie bilans obrotów towarowych Japonii zamknął się w październiku br. ujemnym saldem w wysokości 294 mln dol. Był to dodatkowy czynnik, który wpłynął na osłabienie kursu jena w końcu omawianego okresu.

częciem konfliktu zbrojnego między Iranem i Irakim. Przedłużanie się tego konfliktu — jak ostrzegł minister do spraw ropy Arabii Saudyjskiej, szef Jamani — doprowadzić

może również do podwyższenia cen kontraktowanych ropy naftowej przez poszczególne kraje zrzeszone w OPEC jeszcze przed planowaną sesją tej organizacji w Bali.

oceny i wskaźniki

SITUACJA na rynku pracy jest dość wiernym odzwierciedleniem rozwoju koniunktury gospodarczej głównych krajów kapitalistycznych. Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych wynika, że we wszystkich krajach wymienionych w tabeli 5 (z wyjątkiem USA oraz Japonii) ma miejsce wyraźne pogorszenie sytuacji na rynku pracy.

Najwyższą stopę bezrobocia ma Belgia, co jest jednak nie tylko odzwierciedleniem osłabienia aktywności gospodarczej w tym kraju, lecz również znacznie bardziej rozwiniętego niż w innych krajach systemu zasiłków dla bezrobotnych. Na drugim miejscu plasuje się Wielka Brytania, w której wysoka stopa bezrobocia jest już wiernym odzwierciedleniem sytuacji koniunkturalnej. Poczynając od sierpnia br. ilość bezrobotnych w tym kraju utrzymuje się na poziomie przekraczającym 2 mln osób. Tyk wysokiego bezrobocia nie notowano w Wielkiej Brytanii od czasu wielkiego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych.

Wysoka i rosnąca stopa bezrobocia we Francji, Włoszech, Holandii oraz RFN jest również odzwierciedleniem osłabienia koniunktury gospodarczej w tych krajach.

Najniższą stopę bezrobocia wśród wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych ma Japonia. Warto przy tym zwrócić uwagę, że w sierpniu br. kształtowała się ona na tym samym poziomie co w sierpniu 1979 r., a ilość bezrobotnych nawet odpowiednio na poziomie nieco wyższym (rozbieżność ta wynika ze zmian w liczbie ludności zawodowo czynnej). W USA stopa bezrobocia i ilość bezrobotnych były we wrześniu br. znacznie wyższe niż w odpowiednim okresie ub. r. Na odnotowanie zasługuje jednak, że w ciągu ostatnich miesięcy oby te wskaźniki charakteryzujące rozwój sytuacji na rynku pracy wykazują poprawę. Jest to odzwierciedlenie poprawy koniunktury gospodarczej w USA w ciągu ostatnich miesięcy, o czym informowaliśmy w poprzednich przeglądach.

BEZROBOCIE a) ilość bezrobotnych w tys. b) stopa bezrobocia w proc.

Tabela 5

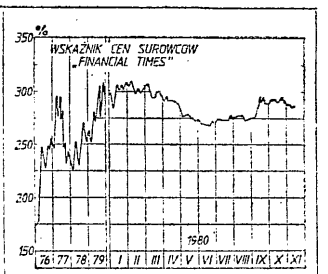
	Październik 1980	Wrzesień 1980	Sierpień 1980	Październik 1979
RFN	a 888,1 b 3,8	822,5 3,5	865,0 3,7	761,7 3,5
W. Brytania	a 2062,9 b 8,5	2039,4 8,4	2001,0 8,3	1282,0 5,3
	Wrzesień 1980	Sierpień 1980	Lipiec 1980	Wrzesień 1979
USA	a 7827,0 b 7,5	6019,0 7,6	8207,0 7,8	5985,0 5,8
Francja	a 1519,0 b 6,8	1374,3 6,1	1330,1 5,9	1423,9 6,3
Włochy	a 1745,8 b 7,9	1705,8 7,8	1680,5 7,6	1643,3 7,5
Holandia	a 269,1 b 5,3	261,5 5,1	248,3 4,9	212,6 4,3
Belgia	a 425,8 b 10,5	416,7 10,3	397,4 9,8	380,2 9,4
	Sierpień 1980	Lipiec 1980	Czerwiec 1980	Sierpień 1979
Japonia	a 1150,0 b 2,0	1120,0 2,0	1090,0 1,9	1180,0 2,0

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW („Financial Times” (I.VI.1952 = 100))

Tabela 3

	Wskaźnik
6.XI.	271,7
10.XI.	266,6
13.XI.	268,6
Przed miesiącem	276,3
Przed rokiem	300,1



W drugim tygodniu listopada przez wahanie ogólnego wskaźnika cen surowców „Financial Times” zaznaczyła się dalsza jego zniżka. W omawianym okresie wskaźnik ten obniżył się z 271,7 w dniu 6.XI. do 268,6 w dniu 13.XI. W końcu omawianego okresu wskaźnik ten ukształtował się na poziomie niższym o 3,1 punkta niż przed tygodniem, o 7,7 punkta niż przed miesiącem i o 32,4 punkta niż przed rokiem (por. tabela 2 i wykres). Dla wyjaśnienia zniżki ogólnego wskaźnika cen surowców w drugim tygodniu listopada sięgniemy — jak zwykle — do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Zmiany cen zbóż i pasz były zróżnicowane. Ceny kukurydzy obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny pszenicy i jęczmienia, a także ich odpowiednio obniżyły się. Na zniżkę cen soi w omawianym okresie wpłynęło ogłoszenie nowego szacunku zbiorów soi w USA, które są największym eksporterem tego ważnego komponentu mieszanek paszowych. Z szacunku tego wynika, że zbory soi wyniosą 48,3 mln ton, a więc będą wyższe niż oceniano przed miesiącem (47,8 mln ton).

Osłabiająco na ceny zbóż i pasz w omawianym okresie działały w dalszym ciągu przewidywania, że po objęciu urzędu prezydenta w styczniu 1981 r. R. Reagan znieśnie — zgodnie z zapowiedzią w kampanii wyborczej — częściowe embargo na eksport do ZSRR wprowadzone przez administrację prezydenta Cartera. W drugim tygodniu listopada problem ten był przedmiotem konferencji największych eksporterów zbóż, która odbyła się w Adelaidzie (Australia). Na konferencji tej przedstawiciel rządów USA zwrócił się do pozostałych krajów o utrzymanie embargo na dodatkowe dostawy zbóż do ZSRR do czasu objęcia urzędu przez nowego prezydenta. Apel ten został przyjęty, przy bardzo ostrej krytyce USA ze strony innych krajów eksportujących, w związku z zawarciem wieloletniej umowy o eksporcie zbóż z USA do ChRL, Australia, a także Kanada — tradycyjni eksporterzy zbóż do ChRL — czują się bowiem zagrożone tą umową.

Wśród czynników działających osłabiająco na ceny zbóż, wymieniano także mniejsze zapotrzebowanie na ich import z USA, związane z silną w ostatnich tygodniach zwyżką kursu dolara. Na podkreślenie zasługuje jednak, że mimo zniżki w stosunku do poprzedniego tygodnia ceny zbóż i pasz utrzymują się nadal na poziomie wyższym niż w odpowiednim okresie ub.r., oraz, że dość zgodnie przewidywano, iż wykazały one dalszy wzrost (problem ten omówiony został bliżej w poprzednim przeglądzie).

● Zróżnicowane były także zmiany cen innych artykułów żywnościowych. Ceny ziarna kakao wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny kawy i cukru obniżyły się odpowiednio. Na pewne wzmocnienie cen ziarna kakao w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęło uzgodnienie mechanizmu cen w ramach międzynarodowej umowy kakaowej. Działanie nowej międzynarodowej umowy oparte jest na systemie zapasów buforowych, działających w przedziale cen interwencyjnych 110—150 centów za funt przy równoczesnym ustaleniu cen minimalnej i maksymalnej.

Wśród czynników działających osłabiająco na ceny zbóż, wymieniano także mniejsze zapotrzebowanie na ich import z USA, związane z silną w ostatnich tygodniach zwyżką kursu dolara. Na podkreślenie zasługuje jednak, że mimo zniżki w stosunku do poprzedniego tygodnia ceny zbóż i pasz utrzymują się nadal na poziomie wyższym niż w odpowiednim okresie ub.r., oraz, że dość zgodnie przewidywano, iż wykazały one dalszy wzrost (problem ten omówiony został bliżej w poprzednim przeglądzie).

● Zróżnicowane były także zmiany cen innych artykułów żywnościowych. Ceny ziarna kakao wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, podczas gdy ceny kawy i cukru obniżyły się odpowiednio. Na pewne wzmocnienie cen ziarna kakao w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęło uzgodnienie mechanizmu cen w ramach międzynarodowej umowy kakaowej. Działanie nowej międzynarodowej umowy oparte jest na systemie zapasów buforowych, działających w przedziale cen interwencyjnych 110—150 centów za funt przy równoczesnym ustaleniu cen minimalnej i maksymalnej.

ze świata nauki i techniki

ZARÓWKOWY POSTĘP

W Europie Zachodniej sprzedaje się rocznie 15 miliardów żarówek żarowych, z których każda traci 80 proc. energii w formie ciepła. Fakt ten wykorzystala holenderska firma Philips, wypuszczając w tym roku na rynek żarówkę fluorescencyjną o nazwie SL. Pracuje ona na zasadzie wytwarzania w parach rtęci pod niskim ciśnieniem. Jedna żarówka SL zużywa 18 watów, dając jednocześnie światło wytwarzane przez tradycyjną żarówkę 75-watową. (WIT)

SUPERWŁOKNO

Jedną z firm zachodnioeuropejskich wyprodukowała nowy rodzaj tkaniny syntetycznej o nie spotykanych właściwościach izolacyjnych. Tkanina o nazwie Thinsulate jest sześciokrotnie cieplejsza od dotychczas stosowanych włókien poliestrowych. Dzięki temu powierzchnia izolująca nowej tkaniny jest dwudziestokrotnie większa, a w efekcie Thinsulate le-

piej utrzymuje ciepło i chroni jej użytkownika. Thinsulate nie wchłania wilgoci. (PAP)

NIEIWRWALE PLASTYKI

Nie trwałość, lecz zdolność do ulegania zniszczeniu jest główną zaletą nowej białej polietylenowej, której produkcję podjęło w ZSRR Ochińskie Zjednoczenie „Plastopolimer”. Materiał ten chroni rośliny podczas wiosennych przymrozków, a z nastaniem ciepłych dni „topi się” i ulega całkowitemu zniszczeniu, będąc przysmakiem mikroorganizmów. (NIT)

PILICA BĘDZIE CZYSTA

Głównym winowajcą zanieczyszczeń wód Pilicy poniżej Tomaszowa Mazowieckiego były Zakłady Włókien Chemicznych „Chemtext-Wisłom”. Sytuacja ulegnie zmianie po włączeniu do pracy ostannego — biologicznego — stopnia systemu oczyszczania ścieków; pracują już

stopnie mechaniczny i chemiczny. Oczyszczanie tu będą również ścieki komunalne. Obecnie trwają końcowe próby urządzeń. (PAP)

NOWE SAMOLOTY

Konstruktorzy lotniczy pracują nad zupełnie nowymi typami samolotów. Myślą o samolotach z napędem atomowym, nad którymi od lat prowadzone są badania w laboratoriach wojskowych. Powraca do łask stare śmigło, które dzięki nowoczesnemu profilowi będzie mogło zapewnić samolotom szybkość do 750 km/h (dotychczasowe giganty transportowe ze śmigłami nie przekraczają 600 km/h). Śmigła mają jedną zasadniczą zaletę — zapewniają mniejsze zużycie paliwa. (Interpress)

2 KG ZŁOTA

2 kg czystego złota rocznie będzie można zaoszczędzić dzięki urządzeniu do uporządkowanego obracania elementów

detail podczas galwanizowania. Metoda ta umożliwia równomierne osadzenie dwumikronowej powłoki złota na całej powierzchni galwanizowanego elementu; opracowana została w Lubuskich Zakładach Aparatury Elektronicznej „Mera-Lumei” w Zielonej Górze. (PAP)

ZELBETON ZAMIAST ZELIWA

Milion złotych oszczędności na jednej maszynie — to efekt opracowania racjonalizatorów z klubowskiego „Famaku”. Postawili oni w zwałowisko-ladownicę dla elektrowni „Belchatów” zastąpić żelazo, stosowane w obciążeniach — żelbetonem. Rezultat: zaoszczędzenie 120 ton żelaza. (NIT)

ZE ZŁOMU...

Ze złomowanej beczki mleczarskiej i pompy od nieudanego opryskiwacza konnego „Chmiele”, który tytułowany został z użycia, Stanisław Tadeł — sędziak ze „Świebodzina” w woj. łódzkim

akonstruował znakomity opryskiwacz: wydajny, łatwy w obsłudze i pracujący bezawaryjnie już od 4 lat. Urządzenie budzi ogromne zainteresowanie sadowników, pracuje bowiem znacznie lepiej od seryjnych „Śleń” — mniej wydajnych i często się psujących. (PAP)

CIEŁE Z PROBÓWKI

We Francji przyszło na świat pierwsze siedem-cielat „z próbki” — zapłodnionych poza organizmem matki. Doświadczenie to, polegające na transplatacji embrionów zamrożonych w ciekłym azocie, otwiera szerokie perspektywy w hodowli bydła. (NIT)

KWASNE DESZCZE

Walka z „kwaśnym deszczem”, szczególnie szkodliwą formą zanieczyszczenia naturalnego środowiska człowieka, możliwa jest wyłącznie we współpracy międzynarodowej. USA i Kanada podpisały porozumienie, które zobowiązuje do ści-

2,5 PROC. NA PODRÓŻE

Francuzi wydają rocznie 180 mld franków na podróże. 70 proc. tej sumy pochłaniają podróże samochodowe, które wraz z podatkami stanowią 2,5 proc. dochodu narodowego brutto. Około 40 mld franków zgarniają koleje, a resztę transport lotniczy. I właśnie ci dwaj konkurenci rozpoczęli ostatnio zaciętką bitwę o klienta. Ponieważ 83 proc. Francuzów podróżuje prywatnie, krajowe linie lotnicze Air Inter wprowadziły tzw. loty niesieckie, białe i czerwone, oferując różnorodność zniżek w zależności od długości trasy, pory roku i dnia, wieku pasażera itp. (PAP)

WYNIKI NAJWAŻNIEJSZYCH KONTROLI

W dniu 17 listopada br. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powołanego Kolegium NIK. Jak wiadomo na posiedzeniu Sejmiku PRL w dniu 8 października br., po szerokiej poselskiej dyskusji uchwalona została ustawa o zmianach w Konstytucji oraz nowa ustawa o NIK. W ich wyniku Najwyższa Izba Kontroli ponownie podporządkowana została Sejmowi PRL. Należy podkreślić, że sprawa politycznej ustrojowej NIK nie jest sprawą czysto deklaratywną. Jest ona sprawą o dużym znaczeniu politycznym, gospodarczym i społecznym.

W nowym podporządkowaniu NIK zwiększa się wpływ Sejmu na kierunki kontroli NIK oraz możliwości korzystania z ich wyników. Wzrasta również ranga Sejmu i zwiększa się skuteczność działania komisji. Podporządkowanie NIK Sejmowi ma ścisły związek z podniesieniem rangi kontroli państwowej i zwiększeniem jej efektywności, a jednocześnie ze wzmocnieniem całego systemu kontroli państwowej i społecznej.

W myśl postanowień nowej ustawy, Najwyższa Izba Kontroli łączy swe działania ze wszystkimi organami kontroli społecznej, wzmocni skuteczność społecznego nadzoru nad działalnością administracji państwowej i gospodarczej.

Stosownie do postanowień ustawy Najwyższa Izba Kontroli podejmuje kontrole na zlecenie Sejmu, Rady Państwa, na wniosek prezesa Rady Ministrów oraz z własnej inicjatywy. Wykonując ustawowe obowiązki kontroli działalności naczelnych, centralnych i terenowych organów administracji państwowej.

Wykonując swe obowiązki NIK bada w szczególności realizację zadań wynikających z narodowych planów społeczno-gospodarczych i budżetu państwa, wykonywanie ustaw i wydatków na ich podstawie aktów normatywnych oraz wykonywanie uchwał Sejmu określających podstawowe kierunki społeczno-gospodarczej działalności państwa.

Nowa ustawa przywróciła zasadę integralności w działaniu NIK, stworzyła możliwości powołania w skład Kolegium działaczy politycznych, społecznych oraz wybitnych fachowców. W myśl postanowień ustawy Kolegium NIK będzie miało wpływ na kierunki działania NIK.

Ogólnie wysokie tempo pracy Najwyższej Izby Kontroli, a szczególnie ogrom obowiązków związanych z realizacją zadań wynikających z aktualnych potrzeb społeczno-politycznych spowodowały, że porządek dzienny pierwszego posiedzenia Kolegium był bardzo bogaty. I tak na swym pierwszym posiedzeniu Kolegium uchwaliło projekt statutu NIK i projekt przepisów o trybie przeprowadzania czynności kontrolnych oraz rozpatrzyło założenia planu kontroli na 1981 r. Kolegium wysłuchało ponadto informacji o wynikach kontroli ostatnio przeprowadzonych i aktualnie jeszcze trwających.

Energetyka przed zimą

Miedzy innymi kontrola przygotowania energetyki do bieżącego sezonu zimowego wykazała poważne trudności w pokrywaniu zapotrzebowania na energię elektryczną. Niedobór w bieżącym okresie jesienno-zimowym, przekraczającym w niektórych dniach 2500 MW, został spowodowany głównie dużymi opóźnieniami w budowie nowych elektrowni. W wyniku tego planowany na lata 1976-1980 przyrost mocy, który miał wynieść 9000 MW, zostanie zrealizowany w 60 proc., a planowany w

1980 r. przyrost mocy z inwestycji, wynoszący 1620 MW, faktycznie będzie wykonany zaledwie w 30 proc. Wpłynęły na ten stan zarówno błędy w organizacji procesów budowlanych i montażowych, jak i opóźnienia dostaw maszyn, urządzeń, konstrukcji oraz materiałów budowlanych.

Niepelną pokrycie zapotrzebowania na energię elektryczną było również w znacznym stopniu wynikiem dużej awaryjności bloków energetycznych (ponad 10 proc.), a zwłaszcza kotłów, spowodowanej często gorszą jakością węgla kamiennego, niedoborów węgla brunatnego, a także przedłużających się remontów części urządzeń.

Nienależyte przygotowanie centralnych źródeł ciepła oraz sieci ciepłych do bieżącego sezonu grzewczego spowodowało w ok. 30 większych miastach zagrożenia w zapewnieniu dostaw potrzebnych ilości ciepła odbiorcom komunalnym. W 14 z tych miast niedobory wynoszą od 10 proc. do 27 proc.; dotyczy to m. in. Warszawy, Bydgoszczy, Gdańska, Torunia, Rzeszowa, Wrocławia i Krakowa.

Stan ten ma ścisły związek z użytkowaniem w latach 1976-1980 w nowych elektrociepłowniach zawodowych zaledwie ok. 35 proc. planowanych mocy cieplnych, a z inwestycji w 1980 r. — ok. 20 proc. Powstałe w wyniku opóźnień niedobory mocy były spowodowane niezbalansowaniem środków inwestycyjnych, potencjału przerobowego oraz urządzeń, maszyn, konstrukcji i materiałów budowlanych.

Niezadawalająco również — jak wynika z ustaleń kontroli NIK — przebiegało w elektrociepłowniach wykonawstwo remontów. W końcu października br. remontowano jeszcze ponad 25 proc. kotłów wodnych, a dalsze 14 proc. oczekiwało na remont.

Opóźnienia i inne nieprawidłowości stwierdzono również w przebiegu kampanii remontowej urządzeń ciepłowniczych w komunalnych źródłach i sieciach ciepłych. Akcje remontową utrudniały niedobory części zamiennych, materiałów, gazów technicznych oraz niedostateczna zdolność przerobowa brigad remontowych. W rezultacie wiele remontów zostało przesuniętych na grudzień br.

Ustalenia kontroli wykazały także zbyt niskie zapasy opału w kotłowniach komunalnych.

Sytuacja w rolnictwie

Kolegium NIK rozpatrzyło także aktualną sytuację w rolnictwie, w celu odpowiedniego ukierunkowania dalszych kontroli. Wyniki ustaleń wskazują, że na tle niekorzystnych warunków atmosferycznych oraz dotkliwego niedostatku środków produkcji, energii elektrycznej i środków transportu — także wieloletnie niedomagania w zakresie organizacji i zarządzania spowodowały w rolnictwie sytuację bardzo trudną. NIK w ostatnich latach niejednokrotnie sygnalizowała o postępującej recesji w rolnictwie i przyczynach tego stanu, przedkładała centralnym i terenowym organom administracji państwowej i władzom politycznym odpowiednie materiały pokontrolne. Wskazywano na nieprawidłowości w rozdyktowaniu i gospodarowaniu ziemią, na opóźnienia w realizacji zadań inwestycyjnych w melioracjach i zaopatrzeniu rolnictwa w wodę, na niską efektywność budownictwa inwentarskiego, szczególnie typu fermowego. Wskazywano także na słaby postęp w rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz wyso-

kie i wciąż rosnące koszty produkcji, a także na słaby postęp w rozwoju usług rolniczych i mało skuteczne oddziaływanie gminnej służby rolnej na rozwój gospodarki rolno-żywnościowej. Szczególnie wiele uwagi poświęcono zaopatrzeniu rolnictwa w środki produkcji, a głównie w maszyny, nawozy mineralne, materiały budowlane, węgiel i pasze.

W toku kontroli rozwoju produkcji i dostaw maszyn i urządzeń dla potrzeb rolnictwa oraz gospodarowania tymi maszynami przez użytkowników stwierdzono, że potrzeby rolnictwa, a zwłaszcza rolników indywidualnych nie były zaspokajane. Produkcja ciężkich maszyn rolniczych dla współczesnych przedsiębiorstw gospodarki rolnej nie była skorelowana z zaopatrzeniem ich w traktory o dużej mocy uciągu, co doprowadziło do niskiego wykorzystania niektórych maszyn.

W większości skontrolowanych przedsiębiorstw jednostek gospodarki rolnej niska też była sprawność techniczna posiadanego parku traktorowo-maszynowego. Na stan taki, obok nieprawidłowej eksploatacji ciągników i maszyn, miała poważny wpływ niska jakość niektórych maszyn oraz dotkliwy brak części zamiennych.

Inwestycje przemysłowe

Kolegium NIK omówiło również wyniki kontroli przygotowania, terminowego wykonania i oddawania do eksploatacji preferowanych inwestycji przemysłowych, z uwzględnieniem kosztów. Zbadano 21 inwestycji o łącznej wartości kosztorysowej 12,3 mld zł, przewidzianych do zakończenia lub przekazania do eksploatacji w 1980 r., a realizowanych przez resorty: hutnictwa, przemysłu maszynowego, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu drzewnego i leśnictwa.

Dokonana ocena stanu zaawansowania i tempa realizacji inwestycji wskazuje, że dla 8 dotrzymanie ustalonych terminów wykonania jest nierealne. Spowoduje to opóźnienie uzyskiwania projektowanych docelowych zdolności produkcyjnych o wartości 3 mld zł rocznie, co w aspekcie rzeczowym wyniesie m. in. 5,9 tys. ton papieru, 20 mln m kw. papy, 30 tys. ton lepkiku, 47 mln szt. łożysk i 31 tys. m sześć. sprzężonych rur ciśnieniowych.

Zagrożone jest również przekazanie w ustalonych terminach dalszych 8 inwestycji o docelowych rocznych zdolnościach produkcyjnych wartości 4,7 mld zł, w postaci rzeczowej obejmujących m. in. 1600 kombajnów dla rolnictwa, ponad 250 tys. m sześć. płyt wiórowych oraz meble (0,4 mld zł).

Zaznaczyć należy, że terminy zakończenia każdej inwestycji były przesuwane, przy czym dla większości — kilkakrotnie.

Opóźnienia w realizacji badanych inwestycji były spowodowane wieloma nieprawidłowościami zarówno w działalności inwestorskiej, jak i wykonawstwie budowlano-montażowym. Miedzy innymi w 15 inwestycjach stwierdzono dokonywanie zmian bądź rozszerzanie zakresu rzeczowego realizowanych inwestycji, a także dostarczanie z opóźnieniem dokumentacji projektowej, zawierającej niekiedy błędy. Dla terminowego zakończenia 18 inwestycji nie zapewniono w odpowiedniej wysokości nakładów inwestycyjnych. Na większość inwestycji nie zsynchronizowano dostaw maszyn i urządzeń w stosunku do harmonogramów i postępu robót, w związku z czym część do-

starzonych maszyn utraciła gwarancję.

Wykonawcy robót budowlano-montażowych nie zapewniali dostępczej koncentracji sił i środków dla terminowej realizacji inwestycji. Na 9 inwestycji niedobory w zatrudnieniu osiągały 50 proc. planowanego stanu. Występowały też braki odpowiedniego sprzętu ciężkiego i środków transportu. Stwierdzono także przypadki nienależytej troski o mienie na placach budowy, w tym niszczenie, nie zabezpieczonych odpowiednio maszyn i urządzeń. Dla kilku inwestycji nie zapewniono niezbędnych do produkcji materiałów i surowców.

Wystąpiło też niekorzystne zjawisko związane ze wzrostem wartości kosztorysowej realizowanych inwestycji. W odniesieniu do skontrolowanych inwestycji wzrost ten wyniósł 3,3 mld zł, zwiększając początkową wartość kosztorysową tych inwestycji o 38 proc.

Kontrola w Komitecie ds. Radia i Telewizji

Kolegium NIK zapoznało się również z wynikami kontroli prowadzonej w Komitecie ds. Radia i Telewizji. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że szczególnie w latach 1976-1980 wskutek osobistych postaw byłego przewodniczącego Komitetu Macieja Szczepańskiego i jego zastępcy Eugeniusza Patyka, gwałtownie narastały i pogłębiały się poważne nieprawidłowości, których skutkiem były nie tylko wielkie szkody gospodarcze, ale także społeczne. Do nieprawidłowości tych przede wszystkim należy zaliczyć lekceważenie i naruszanie norm i przepisów prawnych, niegospodarnie i niecelowe wydatkowanie środków finansowych, nadużycia w gospodarowaniu środkami finansowymi i składnikami majątkowymi Komitetu, naruszanie przepisów i nadużycia w obrocie dewizowych z zagranicą, w tym również zawieranie nieoptymalnych kontraktów na koprodukcję filmową, a także nieprawidłowości w polityce kadrowej, działalności społecznej oraz stosunkach międzyludzkich.

Działania takie umożliwiała autokratyczny styl kierowania i zarządzania Komitetem, wprowadzający i systematycznie umacniany przez Macieja Szczepańskiego. Z pracy Komitetu konsekwentnie eliminowano wszelkie przejawy krytyki oddolnej i możliwości wyrażania przez zespoły pracownicze własnych poglądów, a ludzi wypowiadających krytyczne uwagi pod adresem kierownictwa dyskryminowano, a nawet zwalniano z pracy.

Maciej Szczepański, Eugeniusz Patyk oraz niektórzy inni przedstawiciele kadry kierowniczej Komitetu, wykorzystując zajmowane stanowiska uzyskiwali nienależne osobiste korzyści materialne. Na przykład Eugeniusz Patyk budując prywatny dom mieszkalny w Chylecu k. Nieborowa korzystał nieodpłatnie ze sprzętu technicznego i środków transportowych będących własnością Komitetu, a także z robotniczy pracowników opłacanych przez Komitet. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że Eugeniusz Patyk zagnęwał w ten sposób co najmniej 800 tys. zł. W podobny sposób czerpał korzyści materialne również Maciej Szczepański przy budowie własnej willi w Szczyrkach. Poecił on także sprowadzić z Danii meble do własnego mieszkania w Warszawie, które opłacone zostały (ponad 10 tys. marek zachodnoniemieckich) z konta dewizowego Komitetu.

Ponadto wymienieni osiągał również korzyści pośrednie, i tak kontrola ujawniła, że ze środków zakładowego funduszu socjalnego dokonywano bezprawnie wydatków nie związanych z działalnością socjalno-bytową, a w tym na utrzymanie i wyposażenie „rezydencji” pozostałych do dyspozycji byłego przewodniczącego Komitetu, wykazywanych w dokumentacji jako ośrodki plenarowo-wypoczynkowe (w Zakopanem, Tłokowiskach k. Ilawy, w Zalesiu k. Warszawy). Ośrodków tych nigdy nie wykorzystywano dla celów programowych. Poza członkami byłego kierownictwa Komitetu i ich rodzinami przebywali w nich również ich goście. Tak na przykład z zakładowego funduszu socjalnego pokrywano bezpodstawnie koszty pobytu wypoczynkowego w Rabce przedstawiciela firmy Steyer, z którą Komitet zawierał transakcje handlowe. W latach 1979-80 koszty te wyniosły ponad 650 tys. zł.

Ze środków Komitetu finansowano również zakład rehabilitacji, z którego korzystała tylko bardzo wąska grupa wybranych osób (w tym także spoza Komitetu). W zakładzie tym, wyposażonym w nowoczesny, importowany sprzęt i aparaturę, zatrudniano 13 wysoko kwalifikowanych osób.

Wiele nieprawidłowości stwierdzono również w realizacji planów inwestycyjnych, które wykonywano w rażąco niskich procentach. Komitet realizował również poza planem inwestycyjnym, a więc nielegalnie 13 zadań inwestycyjnych o wartości ok. 600 mln zł. Utworzone w styczniu 1980 r. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Obiektów Radia i Telewizji „Budorit” w okresie 8 miesięcy wydatkowało na fundusz pięć ponad 5 mln zł, tj. o 700 tys. zł więcej niż wynosiła wartość całej produkcji tego przedsiębiorstwa.

Kontrola ujawniła, że na polecenie Macieja Szczepańskiego Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Polte”, podległe Komitetowi, powołało z naruszeniem obowiązujących przepisów spółkę „Poltex” z siedzibą w Lichtensteinie, a następnie filialną spółkę „Cinetex” z siedzibą w Londynie. Dyrektorem tej ostatniej mianowano Wojciecha Korneckiego, powierzając mu prawdy mówiące aktywności spółki. Był przewodniczącym Komitetu polecił bezprawnie gromadzić na kontach spółek środki dewizowe uzyskiwane przez Komitet od kontrahentów zagranicznych (co najmniej 1,5 mln dol. USA), ukrywając je przed polskimi organami finansowymi i uniemożliwiając tym samym sprawowanie kontroli nad obrotem poważnymi kwotami dewizowymi. Zgromadzone na kontach spółek środki dewizowe wydatkowane m. in. na zakup sprzętu i artykułów objętych zakazem importu, w tym również na zakup cennych upominków. Wojciech Kornecki odmówił powrotu do kraju, co poważnie skomplikowało odzyskanie pozostałości na kontach środków dewizowych, a także rzetelne rozliczenie dokonanych operacji finansowych.

Na bardzo niekorzystnych — dla strony polskiej — warunkach zawierano kontakty z firmami zagranicznymi; dotyczyło to m. in. koprodukcji filmów „Sherlock Holmes” i „Alicja”. Przy produkcji filmów nagminnie łamano obowiązujące przepisy finansowe, powodując wielomilionowe straty. Tak na przykład tylko nieuzasadnione podwyższenie o 50 proc. stawek wynagrodzeń dla realizatorów serialu „Sherlock Holmes” spowodowało straty wynoszące ok. 7 mln zł.

Niegospodarnie i bezprawne działania ujawniono na innych odcinkach.

Na przykład z funduszu popierania twórczości radiowej i telewizyjnej wypłacano liczne i wysokie nagrody oraz miesieczne wynagrodzenia zarówno uprzywilejowanym pracownikom Komitetu, jak i osobom spoza Komitetu ds. Radia i Telewizji. Kupowano też cenne upominki dla członków kierownictwa Komitetu, a także dla osób z zewnątrz.

Byłe kierownictwo Komitetu oraz niektórzy dyrektorzy terenowych Ośrodków RiTV wypożyczali masowo w prywatne użytkowanie osobom nieuprawnionym kosztowny sprzęt elektroniczny, m. in. radioodbiorniki, telewizory, w tym kolorowe najwyższej klasy z importu, magnetowidy, magnetofony, adaptory, kasety wideo z filmami itp.

Do prywatnego użytkowania wypożyczano również cenne meble (antyki) i inne przedmioty kupowane jako rekwiizyty programowe.

Poważne nieprawidłowości kontroli ujawniła w gospodarce talonami samochodowymi. Wiele posiadaczy zakupione za drogą samochody sprzedawało już po krótkich okresach użytkowania, po czym otrzymywali oni nowe przydziały, osiągały w ten sposób korzyści materialne.

Członkowie kierownictwa Komitetu posiadali do swej wyłącznej dyspozycji po kilka samochodów służbowych.

W Komitecie ds. Radia i Telewizji odwołano dotychczas z kierownic stanowisk 18 osób. NIK nadal kontynuuje tę kontrolę przy ścisłej współpracy z Generalną Prokuraturą.

Kontrole w górnictwie

Przedmiotem obrad Kolegium NIK były również wyniki kontroli podejmowanych w związku z licznymi skargami i sygnalami ze strony komisji robotniczych i innych przedstawicieli załóg pracowniczych kopalń węgla kamiennego. W toku przeprowadzonych kontroli w 17 kopalniach, przedsiębiorstwach i szpitalach górniczych stwierdzono nadużycia i nieprawidłowości, które dotyczyły głównie:

— fałszowania danych o wielkości wydobycia węgla, a także świadomego pogarszania jakości węgla;

— wykonywania na koszt kopalń i innych zakładów uspołecznionych robót przy budowie własnych domów mieszkalnych i letniskowych, a także robót związanych z luksusowym wystrójem wnętrz w mieszkaniach prywatnych lub gabinetach służbowych osób zajmujących kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach i przedsiębiorstwach, ministerstwie, a także w jednostkach spoza resortu górnictwa;

— utrzymywania na koszt kopalń luksusowych willi reprezentacyjnych;

— obciążania kopalń kosztami wyposażenia mieszkań prywatnych w meble, telewizory itp.;

— wypłacania pracownikom inżyniersko-technicznym wysokich nagród za pomysły racjonalizatorskie, które nie kwalifikowały się do wdrożenia;

— sporządzania fikcyjnych list nagród;

— nieprawidłowej ewidencji zatrudnionych i zaszerzowania, a w szczególności wynagradzania według stawek dotowych osób zatrudnionych w administracji kopalń i zjednoczeń, a także w innych niegórniczych jednostkach;

— nieprawidłowego rozdziału i opłacania czasów zagranicznych. W wyniku dotychczas zakończonych kontroli odwołano z zajmowanych stanowisk: dyrektora naczelnego zjednoczenia, 7 dyrektorów i zastępców przedsiębiorstw (głównie kopalń) oraz 9 osób zajmujących inne kierownicze stanowiska. Sprawy 7 osób przekazano organom ścigania.

W toku dyskusji nad powyższymi informacjami o wynikach kontroli członkowie Kolegium NIK zgłosili uwagi dotyczące dalszych kierunków przeprowadzanych badań oraz wykorzystania dokonanych ustaleń.

NIE W OGÓLE — LECZ KONKRETNIE!

ZAPOWIEDZIANE zasadnicze zmiany w polityce rolnej mogą zacząć się od robienia po prostu porządków, które nie wymagają ani nakładów, ani zmian strukturalnych, ani nowych etatów. Opinię tę chciałabym poprzeć przykładami z „działalności” spółdzielczych kółek rolniczych. Nie jakichś tam w ogóle kółek rolniczych — a z nazwy i imienia. W ogóle to wiadomo, że państwo, to znaczy my wszyscy, finansujemy od kilku lat wytwórczość tych organizacji rolnych, które w 1977 roku miały straty w wysokości 3,8 mld zł, w 1978 roku — 3,3 mld zł, w 1979 roku — 2,5 mld zł. W minionym roku SKR poniosły również straty w przetwórstwie rolnym — od tej pory rentownym. Niższy w 1979 roku — niż w ubiegłych latach — deficyt nie powinien nikogo zmylić, bo jest rezultatem likwidacji części zespołowych gospodarstw rolnych. W województwie opolskim w ogóle zlikwidowano ten rodzaj organizacji produkcji w rolnictwie.

Przykłady, które za chwilę przedstawiam, wyjaśniają, jak dobra ziemia,

dobry sprzęt i dużo nawozów mogą przynieść straty. Komentarza nie wymaga. Co najwyżej, uprawiając w osłupienie, że coś takiego może naprawdę mieć miejsce w kraju, który sprowadza 8 mln ton zboża i ma ogromne trudności z zaopatrzeniem rynku w podstawowe artykuły żywnościowe.

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Augustowie (podległa Województwu Suwalskiemu) posiadając 3 kombajny do zbioru ziemniaków zakupiła w 1979 roku kolejny kombajn. Wszystkie cztery maszyny, wartości 784 tys. zł, przepracowały w 1979 roku 16 godzin.

Spółdzielnia w Władanie (WZKR Sieradz) zakupiła trzy samochody ciężarowe za 1782 tys. zł, których w ogóle nie wykorzystuje do prac w rolnictwie.

SKR Lubaczów (WZKR Przemyski) nabyła siewnik zbożowy (80 tys. zł), posiadając taki sam, który nie splamiony został ani razu pracą. Jednostka ta otrzymała także przydział 5 nowych ciągników, chociaż posia-

dane wykorzystywano zaledwie w 50 proc. w stosunku do normy.

SKR Strzyków (WZKR Łódź) zaopatrzyła się w przystawkę do zbioru kukurydzy (312 tys. zł), której nie wykorzystuje, bo... nie uprawia kukurydzy. Spółdzielnia ta ma też sieczkarnię polową (wartości 643 tys. zł), która rdzewieje, bo nie ma czego ciąć.

SKR w Szudziałowie (WZKR Łomża) zakupiła w 1978 roku 12 słośców zbożowych wartości 2182 tys. zł, których nie zaistniało. Po zakupie spółdzielca gremium doszło do wniosku, że siły są nieprzystające — za małą pojemność.

W SKR Niebylec (województwo rzeszowski) wykorzystanie ciągników i przyczep do prac polowych wynosiło w 1979 roku 18,4 proc. ogólnego czasu pracy.

W SKR Chociwel (WZKR Szczeciński) nabyto 11 przyczep, nie korzystając w ogóle z 7 posiadanych.

W SKR w Lagiewnikach (WZKR Wrocław) w sezonie 1979 roku pracowały tylko 2 sноповязалки na 30 posiadanych. Z 30 mocarń używane były tylko 3. Przyczyna: brak zapotrzebowania na ich pracę.

W SKR Wieniawa (woj. radomskie) 3 kombajny „Bizon” wykorzystywane są do zbiorów z powierzchni 67 hektarów, tj. w 14 proc.

Resort finansów, z którego materiałów zaczerpnąłem te dane, zaleca:

— przyspieszenie prac dla sfinalizowania zmian systemu ekonomiczno-finansowego kółek rolniczych;

— wprowadzenie pełnych odpisów amortyzacyjnych za środki trwałe w SKR;

— urealnienie cen usług poprzez uwzględnienie poziomu kosztów, niezbędnego poziomu rentowności i wykorzystania sprzętu;

— zweryfikowanie norm pracy biorąc pod uwagę wzrost wydajności, jakości pracy, oszczędności w zużyciu materiałów i surowców.

Ja sądzę, że należy ponadto:

— ustalić i ukarać odpowiedzialnych za marnotrawstwo mienia społecznego;

— dokonać ewidencji nie wykorzystywanych maszyn i oddać je, choćby za darmo rolnikom, którzy ukoją nimi ziemniaki i zbiorą zboże;

— rozwiązać lub ograniczyć działalność wymienionych tu spółdzielni rolniczych, które nie roją produkcyjnie bez dotacji i których ziemia znajduje nabywców.

Od resortu rolnictwa domagam się publicznego wyjaśnienia, jakie decyzje podjęły kompetentne jednostki i jak zostały one wykonane.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

z obrad Rady Ministrów

JAK informuje rzecznik prasowy rządu — 17 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów rozpatrzyła projekt uchwały w sprawie zmian w systemie kierowania przedsiębiorstwami uspołecznionymi.

Ich istotą jest zwiększenie uprawnień przedsiębiorstw i uproszczenie systemu zarządzania, a jednocześnie stworzenie warunków dla rozszerzenia odpowiedzialności załóg za sprawę produkcji i efekty gospodarowania.

Uchwalone zmiany systemu planowania i zarządzania, będąc pierwszym etapem reformy gospodarczej, tworzą podstawę urealnienia planów produkcji, samodzielnego ustalania i zatwierdzania przez samorząd robotniczy zadań oraz zwiększenia wpływu efektywności gospodarowania na wynagrodzenie i poprawę warunków socjalnych załóg.

Zasady wprowadzone uchwałą będą obowiązywać do końca 1981 r. z możliwością przedłużenia ich ważności na rok następny, do czasu wprowadzenia generalnej reformy gospodarczej.

Z koleji rozpatrzone możliwości inwestycyjne kraju w roku przy-

szłym i uznano, że obecna sytuacja gospodarcza wymaga przejściowego ograniczenia poziomu inwestowania oraz przemieszczenia środków inwestycyjnych na rzecz budownictwa mieszkaniowego, gospodarki żywnościowej, służby zdrowia i sfery socjalno-bytowej.

Omówiono wstrzymanie realizacji kilkudziesięciu inwestycji o małym stopniu zaawansowania i długim okresie realizacyjnym, których jednostkowa wartość kosztorysowa wynosi ponad 1 miliard zł.

Rada Ministrów zobowiązała zainteresowane resorty do szybkiego rozwiązania problemu zakupionych lub wytworzonych, a nie zaistniających maszyn i urządzeń.

W następnym punkcie porządku obrad Rada Ministrów przedyskutowała propozycję wprowadzenia kartkowego systemu sprzedaży mięsa, jego przetworów oraz tłuszczów.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług oraz Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu zobowiązane zostały do poddania projektu pod konsultację społeczną. Zalecono MHWIU podjęcie działań zapewniających wprowadzenie nowego systemu sprzedaży mięsa i tłuszczów od 1.I.1982 r.

